



KAZANIA

ŚWIĄTECZNE I PRZYGDNE

ŻYTOMIERZ.

Drukarnia sukcesorów S. Brodowicza.

1888.

Curatio Ecclesie Wolska

KAZANIA

ŚWIĄTECZNE I PRZYGDNE

PRZEZ

X. S. Kozłowskiego.

Wydanie drugie.

Nakładem księgarni J. Zawadzkiego.

ŻYTOMIERZ.

Drukarnia successorów S. Brodowicza.

1888.

№ 958.



LICET REIMPRIMATUR

Datum Żytomiriae d. 7 Iulii 1888 anno.

S. M. Kozłowski, Eppus—mp.

(L. S.)

Curiae Dioecesanae Secretarius Can. H. Ż. Wnukowski S. Th. M.

Дозволено цензурою,
Київ, 12 Сентября 1888 года.





Overback.

Chrystus Nauczający:

„Ktokolwiek się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest większy
 „w Królestwie niebieskiem.“ (Mat. 18).

PRZEDMOWA.

Uroczystości kościelne są dniami wesela i szczęścia dla pobożnych katolików, gdyż przedmiotem ich są najświętsze Tajemnice objawionej Religji, których rozpamiętywanie wzmacnia wiarę i ożywia nadzieję i miłość.

Tajemnice Boskiej naszej Religji stanowią podstawę dogmatów wiary, na których jedynie opiera się i cała chrześcijańska moralność. Najgoręcej zatem należałoby pragnąć, ażeby tak w wygłaszaniu jak i w słuchaniu Słowa Bożego zwracano pilną uwagę na znaczenie tajemnic, stanowiących szczególny przedmiot każdego nabożeństwa, gdyż taki sposób nauczania Religji jest najwłaściwszy i jedynie skuteczny. Wykład bowiem najprzedniejszych prawd wiary, jako corocznie powtarzany przy rozpamiętywaniu tychże tajemnic odkupienia, i poparty zewnętrznymi oznakami publicznych obrzędów i modlitw, nawet i dla najmnień oświeconych staje się zrozumialszym, i głębiej się wraza w ich umysły i serca.

Kazania przeważnie dogmatyczne, większej wymagają umysłowej pracy tak w piszących je, jak i w słuchaczach; lecz za to wyłącznie one tylko mogą być prawdziwie pożytecznymi, bo z nich jedynie wierni mogą nabywać znajomości objawionej Religji, i tem samem skuteczniej pobudzać się do oddawania należnej czci i wdzięczności ku Bogu. A ponieważ ta Boska nauka Religji obejmuje w sobie nie tylko całą mądrość filozofji, ale razem też podaje i prawdy wyższe nad rozum, które myśl i pragnienie człowieka podnoszą do wysokości niejako nieskończonej, jak niepojętą jest i niewysławioną nadprzyrodzona wielkość chrześcijanina: opowiadanie przeto takiej nauki, już z samej natury swojej musi być pełne głębokiej treści, poważne i ściśle. Jeżeliby więc taki wykład prawd koniecznych do zbawienia nie podobał się niektórym ze słuchaczy, dla tego że wymaga z ich strony całej gorliwości i najpilniejszej uwagi, to nie idzie za tem, iżby należało nie mawiać podobnych kazań. Wszakże najwyższy nasz Wódz i Nauczyciel nie zmienił swojego spo-

sobu ogłaszania ludowi najwznioślejszych prawd i tajemnic nawet i wtenczas, kiedy niektórzy z uczniów odeszli od niego, mówiąc: „Twarda jest ta mowa i któż jęj słuchać może.“ (Jan, 6. 61—67).

Prawdy chrześcijańskiej religji przyszły do nas drogą nadprzyrodzonego objawienia, więc i z dowodów na ich poparcie i wyjaśnienie najbardziej przekonującymi są te, które się czerpią ze źródła nadprzyrodzonego, jakim są Księgi święte, od Ducha Ś. natchnione. Sam Zbawiciel odsyła do nich, kiedy tak mówi: „Rozbierajcie pisma..... a one są, które świadectwo dają o mnie.“ (Jan, 5, 39), Skuteczność ewangelicznego opowiadania zawisła nie na wyszukanych słowach wiedzy ludzkiej, ale na Boskiej potędze i mądrości. Przeto Wielki Apostoł tak się odzywa: „A mowa moja i przepowiadanie moje nie w przyrządzających mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy: aby wiara wasza nie była w mądrości ludzkiej, ale w mocy Bożej.“ (1 Kor. 2). Wszystkie prawa wymowy, właściwość stylu, ozdoby retoryczne i wszelkie pomocnicze umiejętności mogą i powinny być uwzględniane, o ile kogo stać na to, albowiem miłość chrześcijańska obmyśla, a mądrość wynajduje wszelkie sposoby mogące służyć ku zbawiennemu pożytkowi bliźnich; lecz rzeczy podrzędnych i przydatkowych nie należy używać kosztem istotnych i głównych. Kościół nasz święty Boską Chrystusa naukę w nieskażonej czystości i całości przekazuje wszystkim narodom i pokoleniom; roztropni przeto i wierni służy Kościoła, obowiązani są w taki sposób pod względem formy i treści to słowo Boże opowiadać, iżby zawsze mogli odzywać się ze ś. Pawłem: „Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas upominał.“ (II. Kor. 5, 20).



KAZANIE NA NIEPOKALANE POCZĘCIE.

O łasce, jęj zacności i dobrodziejstwach.

„I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.“ (Łuk. 1. 28).

Głównym celem i zadaniem łaski jest uczynić człowieka miłym Bogu. Im więcej kto posiada łaski Boskiej, tém bardziej mocen jest kochać Boga i być miłowanym od niego. Przeto Anioł Gabriel, zesłany od Trójcy przenaświętszej w poselstwie do Maryi, zapowiadając jęj iż powołaną została do brania udziału w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego, upewnia ją, iż jest najmilszą Bogu i dla tego niepowinna się trwożyć z powodu niepojętej wielkości tego powołania, albowiem zasłużyła u Boga na tak szczególną i wyjątkową pełność łaski, jakiej nikt ze stworzeń nie mógł dostąpić.

Kościół ś. ewangelję tę, w której powiedziano o Najświętszej Pannie, iż jest pełna łaski i błogosławiona między wszystkimi niewiastami, przeznacza do czytania nie tylko na uroczystość Zwiastowania, ale i na dzień dzisiejszy, jako doroczną pamiątkę niepokalanego jęj poczęcia: albowiem Bóg i pierwsze chwile jęj życia, samo już jęj poczęcie udarował nadzwyczajną i osobliwą łaską. Oto kiedy grzech pierworodny ze wszystkimi swojemi następstwami, od pierwszego Adama przechodzi na każdego z jego potomków, ona sama jedna nie została pokalana tym grzechem. Albowiem, jak się wyraża Kościół s. „Najbłogosławiejsza dziewica Marya, w pierwszej chwili swego poczęcia, była szczególniejszą Boga wszechmocnego łaską i przywilejem, ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa Zbawi-

ciela rodu ludzkiego, od wszelkiej zmayı pierworodnej winy zachowaną i wyjętą.“ (*Dog. Okr. Piusa IX. r. 1854. 8 gr.*)

Marya więc Panna, jako przed wieki wybrana na matkę Boskiego Syna, od początku swojego życia była zawsze najświętszą posiadłością Boga i nigdy nie zostawała w mocy szatana. Dla tego sama o sobie, jakby uosobiona łaska Boża, słowy Pisma ś. tak mówi: „*Pan mię osiągnął na początku dróg swoich. Od wieków jest zrzędzoną, i z starodawna, pierwsi niżli się ziemia stała.... Błogosławiony człowiek, który mię słucha, i który czuje u drzwi moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi moich. Kto mię najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.* (Przyp. 8).

Najsluszniej przeto, obchodząc święto dzisiejsze niewymówną radością cieszymy się ze szczęścia i chwały Maryi; albowiem w jej osobie całe człowieczeństwo zostało uczczone i uwielmione, gdyż w niej i przez nią wszyscy ludzie powołani zostali do tej łaski, którą narodzony z niej Boski Odkupiciel przynosił światu i którą zlewa na nas przez Chrzest i inne święte sakramenta.

Jak dla N. Maryi Panny łaska była tym cudownym przywilejem, który ją zachował od grzechu i wyniósł nad wszystkie stworzone istoty, tak podobnie i dla nas łaska jest najpierwszym i największym dobrodziejstwem, gdyż z niego jako początku dóbr wszelkich, pochodzi cała nasza wielkość i godność, wszystkie pociechy i nadzieje. Z tego źródła łaski, i sprawiedliwi czerpią swoją niewinność, męstwo i wytrwałość, i pokutujący grzesznicy swoją skruchę i nawrócenie, bo wyłącznie z niego tylko płynie wszystko, co może nam zapewnić niebo i ułatwić do niego drogę.

Żebyśmy tem żywszą przejęli się wdzięcznością ku Bogu za tak nieoceniony dar jego dobroci, jakim jest łaska, zatrzymajmy i dalszą pilną uwagę nad tymże przedmiotem, i starajmy się dokładniej zrozumieć i poczuć głębię, jak wielką jest potęga i zacność łaski, i jak nieoszacowane są dobrodziejstwa, któremi nas obdarza.

Kiedy Pan Jezus za życia swojego na ziemi, spracowany podróżą podjętą dla naszego zbawienia usiadł przy studni Jakóbowej i Samarytańska niewiasta przysłała tam czerpać wodę, obrał tę chwilę do podania nauki o najgłówniejszym w Religji przedmiocie, to jest o łasce. I właśnie woda posłużyła Boskiemu Nauczycielowi za najstosowniejsze porównanie do objaśnienia tej nauki. Oto, na podobieństwo własności i skutków wody odnośnie do ciała, łaska obmywa duszę z brudów grzechu, ostudza zapał pożądlivosti i zbytecznego zamiłowania w rzechach doczesnych, orzeźwia i wzmacnia wlewając w nas święte myśli i nadziemskie uczucia. I żeby tém bardziej zwrócić całą uwagę i pilność Samarytanki na ważność tego dobrodziejstwa, jakie przynosi łaska, Zbawiciel rzekł do niej: „*Byś wiedziała dar Boży, i kto jest co mówi.*“ (Jan. 4, 10).

Wszystkie władze duszy naszej i ciała, całe bogactwo i ozdoba świata tego, są to dary dobroci Bożej dla nas. Z tém wszystkiem, Boski nasz Odkupiciel samo dobrodziejstwo łaski uważa tu za dar Boży tak wielkiej zacności i ceny, iż przed nim wszystkie inne maleją i jakby znikają, gdyż bez niego nie mogą mieć dla nas rzetelnej wartości i znaczenia.

Tak zaiste, łaska mianowicie jest dar doskonały, pochodzący od Ojca światłości; jest to dar najpierwszy i największy, albowiem w nim wyłącznie zawarte jest wszystko to, co stanowi nieśmiertelną naszą wielkość i chwałę. Czem jest dusza dla ciała, tém dla duszy naszej jest łaska. Ciało od duszy bierze życie, całą swoją moc i piękność; podobnie łaska nadaje duszy naszej prawdziwe życie, czyni ją tak zającą i piękną, jak obraz i podobieństwo Boże, na jakie została stworzoną; i tak szacowaną i drogą, jak cena krwi, którą odkupiona została. I przeciwnie, jak ciało rozdzielone od duszy wnet traci wszystkie swoje powaby i zaczyna okropny przedstawiać widok; tak dusza pozbawiona łaski, nierównie w okropniejszym znajduje się stanie, gdyż jest tak nieszczęśliwą i wstrętną, jak szatan w którego mocy zostaje.

Łaska więc, jest to dar nad wszystkie dary, bo ona tylko

może nas oczyścić z grzechu i w sposób nadprzyrodzony połączyć z Bogiem, jako najwyższém i wieczném naszym dobrem.

I cóż tedy jest łaska? Jest to dar nadprzyrodzony, którego Bóg, dla zasług Jezusa Chrystusa, udziela człowiekowi, aby on mógł dostąpić żywota wiecznego. W tém orzeczeniu zawiera się wszystko, co może dać należyte pojęcie o naturze, istotnym celu i przymiotach łaski.

Dwa są oddzielne porządki, które Bóg stale zachowuje względem istot, przy stworzeniu udarowanych rozumem i wolną wolą: porządek przyrodzony i nadprzyrodzony.

Przez porządek przyrodzony, Bóg opatrnością swoją niezmiennie utrzymuje wszystkie stworzenia w takim stanie, jakiego wymaga ich przyroda i przeznaczenie, to jest zachowuje w nich wszystkie te istotne własności i przymioty, bez których nie mogłyby dalej istnieć i osiągnąć właściwego sobie celu.

Ale człowieka nie pozostawił na samym stopniu przyrodzonym; lecz zaraz po stworzeniu wyniósł go i do stanu nadprzyrodzonego, to jest przeznaczył dlań szczęście nierównie wyższe od tego, które należne było jego przyrodzeniu, i dla tego ono przewyższało samo nawet jego pojęcie i pragnienia. Ztąd Pismo ś. tak o tém powiada: „*Czego oko niewidziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują.*“ (1 Kur. 2. 9). Opatrzność prowadząca ludzi do tego nadprzyrodzonego przeznaczenia zowie się porządkiem nadprzyrodzonym; odpowiedni środek do osiągnięcia takowego celu stanowi objawiona Religja, a duszą niejako téj Religji jest łaska.

Nadprzyrodzone szczęście człowieka, w doczesnym życiu zależy na ściśłym połączeniu się z Bogiem, a w przyszłym na oglądaniu i posiadaniu Boga przez całą wieczność. Ponieważ człowiek nigdyby nie zdołał własnymi siłami wznieść się nad samego siebie i wstąpić na tę wysokość, z której mógłby przybliżyć się do Boga, gdyż zawsze nieskończony zostaje przedział między Stwórcą i stworzeniem: przeto sam Bóg zniżył się aż do człowieka, zapelniając tę niezmierną przepaść między

sobą a człowiekiem darem łaski. I właśnie przez łaskę sam Bóg w szczególniejszy sposób udziela się człowiekowi i uswigajając go czyni uczestnikiem Boskiej swojej natury. Ztąd książe Apostołów, mówiąc o łasce wysłużonej dla nas przez Jezusa Chrystusa, tak się wyraża: „*Przez którego (Jezusa) najświętsze i kosztowne obietnice (Bóg) nam darował; abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiego przyrobzenia.*“ (2 Piotr 1, 4). I to uczestnictwo w naturze Boskiej za pośrednictwem łaski jest najrzeczywistsze, gdyż pochodzi z naszego duchownego a niewysłowionego narodzenia z Boga, jak o tém zapewnia Pismo s., tak mówiąc o Chrystusie i jego wyznawcach: „*Dał im moc, aby się stali synami Bożymi... którzy nie ze krwi, ani z woli ciała... ale z Boga się narodzili.*“ (Jan. 1, 12).

Łaska ta poświęcająca, wyjednana zasługami Odkupiciela, poraz pierwszy na chrzcie ś. udziela się człowiekowi, i gładząc w nim grzech pierworodny i wszystkie uczynkowe, jeśli je miał, usprawiedliwia go, to jest z grzesznika czyni niewinnym, i nadto jeszcze czyni go świętym czyli wielce miłym Bogu. W skutek tego, do odrodzonej już duszy chrześcijanina wstępuje sam Duch Święty i wprowadza z sobą Boga Ojca i Boga Syna, albowiem wszystkie trzy Boskie osoby zawsze są nierozłączne. Dla tego sam Zbawiciel mówi: „*Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował moję: a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy.*“ (Jan. 14, 23).

Duch Święty wstąpiwszy do duszy chrześcijanina, za pośrednictwem łaski, najściślej łączy go z Jezusem Chrystusem jako członka z głową, i czyni przysposobionym synem Bożym. Usynowiony w ten sposób chrześcijanin staje się bratem i współdziedzicem Chrystusa, albowiem tego samego Boga ma za ojca przez przysposobienie, którego Jezus Chrystus jest synem z natury, i wespół już z nim ma prawo odzywać się do Boga: „*Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiach!*“

I największy z darów, jakie spłynęły na świat z dzieła odkupienia, właśnie jest ten, iż chrześcijanin może nazywać Boga swoim ojcem, a Bóg mianuje go swoim synem. Bo i jakież

szacowniejsze dobrodziejstwo, jakież większy jeszcze zaszczyt może spotkać człowieka będącego już przedmiotem szczególnej miłości takiego Ojca, który jest wszechmocny i wieczny, i ku którego chwale służą wszystkie stworzenia? Dla tego ś. Jan Apostoł, przypominając chrześcijanom tę większą nad wszelki wyraz godność, której dostąpili przez odrodzenie się w Chrystusie, tak się odzywa: „*Patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy.*“ (1 Jan. 3, 1) Rozważając wielkość tego dostojenstwa należy tu powtórzyć słowa ś. Leona W.: „*Poznawaj o chrześcijaninie godność twoję, i stawszy się uczestnikiem Boskiej natury, nie wracaj przez odrodne postępowanie do dawniej twojej podłości.*“ (*Sermode Nati.*)

Lecz przez łaskę, która wprowadza nas do uczestnictwa w Boskim przyrodzeniu, nie udziela się nam natura Boska co do swęj istoty, lecz uczestnictwo to jest takim tylko darem nadprzyrodzonym, który będąc różnym od istoty Boskiej przez podobieństwo acz niedoskonale ją naśladowuje i wyraża. Jak przeto w jednej Boskiej osobie Chrystusa, natura ludzka nie była pochłonięta przez Boską, lecz obok najzupełniejszego (osobowego) zjednoczenia pozostała rzeczywista różność dwóch natur, tak Duch Ś. przez łaskę sprawia najściślejsze nasze połączenie z Bogiem, bez pomieszania stworzenia ze Stwórcą. Jednorodzony Syn Boski, przez tajemnicę Wcielenia zostawszy prawdziwym człowiekiem, nie przestał razem być i prawdziwym Bogiem; podobnie chrześcijanin, stając się przez łaskę przybranym synem Bożym, nie przestaje też być jak i wprzódy synem człowieczym, potomkiem Adama i Ewy, i przeto z natury swęj słabym i skłonnym do złego; albowiem łaska nie niszczy w nim natury, ale tylko ją poświęca, uzacnia i podnosi. W porządku przyrodzonym, mądrość Boska, jak się wyraża Piśmo ś., dosięga od końca aż do końca mocnie i poporządza wszystko wdzięcznie. (*Mądr. 8, 1*); gdyż Bóg wszystkie na świecie rzeczy niezmiennie opatrnością swą utrzymuje w pierwiastkowo nadanych im własnościach, i zawsze najstosowniej prowadzi do właściwego im celu. Podobnie w porząd-

ku nadprzyrodzonym, łaska nie kępuje rozumu i wolnej woli człowieka, ale tylko, zawsze w najwłaściwszy sposób, porusza je, oświeca i wspiera, aby on mógł postępować odpowiednio do wysokiego swojego przeznaczenia.

Jakoż z łaską poświęcającą, która odradza człowieka i podnosi aż do godności synostwa Bożego, wlewają się do duszy i cnoty i dary nadprzyrodzone; to jest dusza zostaje obdarzona nowém usposobieniem i zdolnością do obudzania w sobie tych nadprzyrodzonych uczuć i pragnień, i wprowadzania ich w czyn przez należyte współdziałanie z łaską. Takimi cnotami i darami wlanymi, są mianowicie trzy cnoty teologiczne: wiara, nadzieja i miłość; i cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i mężstwo; także siedm darów Ducha ś.: mądrość, rozum, rada, mężstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Pańska. Pierwiastki wszystkich tych cnót i darów nieodłączne są od tęg miłości, którą Duch ś. napełnia duszę chrześcijan, jako już pojednanych z Bogiem przez łaskę chrztu ś. i zostających z nim w przyjaźni; jak o tęg upewnia Piśmo ś. tak mówiąc: „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dan.*“ (R. 5, 5). Łaska poświęcająca, raz udzielona człowiekowi przebywa w nim ciągle, dopóki on nie dopuści się grzechu śmiertelnego; dla tego zowie się ona także łaską trwałą, albo mieszkającą w nas, i jest jakby stale jaśniejącem światłem, stanowiącém nadprzyrodzoną piękność odrodzonęj w Chrystusie duszy. Lecz obok tęg, jest jeszcze tak zwana łaska uczynkowa, czyli przechodnia, gdyż tęg nadprzyrodzonęj pomocy, oświecającej nasz rozum i poruszającej ku dobremu wole, udziela Bóg do każdego dobrego uczynku, po którego dokonaniu przestaje nawiedzać. W nadprzyrodzonym bowiem życiu naszym: „*Jezus Chrystus, jako głowa na swoje członki i jako winny szcep na swe latorośle ustawicznie rozlewa moc swęj, która dobre ich uczynki zawsze wzbudza, im towarzyszy i dopomaga od początku aż do końca.*“ (*Ses. IV. c. 16*). Bo, jak się wyraża ś. Augustyn: „*Jak oko nasze, chociażby najdoskonalej było ukształcone, nie może widzieć,*

jeżeli nie będzie wsparte jaśnością światła; tak podobnież człowiek, jakkolwiek najzupełniej usprawiedliwiony, nie może żyć świątobliwie, jeśli go nie wspiera wiekuista światłość sprawiedliwości.“ (De nat etgr. c. XXVI). Obie więc te łaski, trwała i przechodnia, są konieczne dla człowieka, żeby dobre jego uczynki mogły mieć nadprzyrodzoną wartość i zasługiwać na nagrodę zbawienia. Bo jak z nasienia powstaje drzewo i owoc, tak łaska jest jedynym początkiem i przyczyną dla nas chwały niebieskiej, czyli wiecznej szczęśliwości. Ztąd Zbawiciel, pod obrazem wody żywej mówiąc o łasce, bez której człowiekowi nie podobna jest własnymi siłami podnieść się aż do Boga, tak powiada: „*Woda którą ja dam, stanie się w nim źródłem wody wyskakującej ku żywotowi wiecznemu.*“ (Jan. 4, 14). Ponieważ łaska jest darem niebieskim, przeto tylko ona zdolna jest nadprzyrodzoną swą potęgą wprowadzić nas do nieba; jak i woda może się wzbijać tylko do takiej wysokości, na jakiej znajduje się źródło, z którego wypływa. I dla tego tenże Boski Odkupiciel, mówiąc o skuteczności łaski mającej być owocem śmierci jego krzyżowej, tak się odzywał: „*A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.*“ (Jan. 12, 32).

Jakoż cudowne skutki łaski, po wniebowstąpieniu Chrystusa i zesłaniu Ducha s., najwydatniej zaczęły się objawiać i w pojedynczych ludziach i w historycznym rozwoju tych społeczeństw, które poddały się zbawiennemu jój wpływowi. Albowiem chrześcijaństwo wynosząc człowieka aż na godność synostwa Bożego, razem spotęgowało wszystkie władze jego rozumu i woli, i umocniło jego panowanie nad wszystkimi na świecie rzeczami, które Bóg poddał pod nogi jego. (Ps. 8, 8).

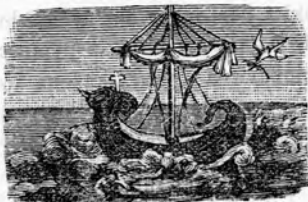
Ztąd wszystkie ludzkie umiejętności i sztuki piękne, obyczaje i zwyczaje i wszelkie instytucje społeczne wyraziły na sobie cechę takiej wyższości, jakiej nigdy nie zdołały i nie będą mogły osiągnąć te ludy i narody, które nie uległy słodkiemu jarzmu Chrystusa, pełnego łaski i prawdy; gdyż nędza grzechowa przykopywa je do ziemi, nie pozwalając im wznieść wzroku duszy ku rzeczom nadzmysłowym i niebieskim.

Łaska odrodzenia czyni człowieka stworzeniem nowym, bo jednocząc go z Bogiem w Trójcy s. jedynym zaszczenia w nim życie nowe, nadprzyrodzone czyli boskie. Przez łaskę Bóg zstępuje do człowieka i staje się dotykającym jego sercu: przeto chrześcijanin, przenikniony tém świętym namaszczeniem i siłą niebieską, dostępuje niejako ubóstwienia i staje się nadziemskim.

Ztąd wszystkie jego uczucia i pragnienia, cały sposób myślenia i postępowania jest niezrozumiały światu, czyli dla tych którzy nie rządzą się Duchem Bożym i tą miłością Bożą i darami, które on rozlewa w sercach uświęconych łaską. Gdyby człowiekowi pozbawionemu wzroku od urodzenia otworzyły się oczy na widok jaśniejącego słońca i uroczo ubarwionej przyrody, i w jakimże zachwycie radości podziwiałby piękność tylu rzeczy zupełnie sobie dotąd nieznanych? Podobnież niewierni lub źle wierzący, jakżeby nierównie z głębszym poczuciem wdzięczności podziwiali to wesele wielkie, które Anioł zapowiedział przy pojawieniu się na świat Jezusa, tego słońca sprawiedliwości, jeśli im dano ujrzeć wielkość i zacność łaski odrodzenia, jeśli im zrozumieli całą moc jój powabów i rozkoszy, jeśli im, jak się wyraża Pismo s. skosztowali i obaczyli, iż słodki jest Pan, i błogosławiony mąż, który ma w nim nadzieję! (Ps. 33, 9).

Chrześcjanin wiernie idący za natchnieniem łaski i z nią współdziałający, w tak scisły wchodzi stosunek z Bogiem, iż przez miłość i zgodność woli staje się jakby jednym z nim duchem (1 Kor. 6, 17). Albowiem rodząc się z Boga na chrzcie s. przez działanie Boże odnawiamy się, jak się wyraża Pismo s. duchem umysłu naszego, i oblekamy się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy. (Ef. 4, 23). Jak żelazo rozpalone, nie tracąc nic ze swjej przyrody, pozbywa się pierwotnego kształtu i staje się najpodobniejsze do ognia; tak chrześcijanin zostając przez łaskę przysposobionym synem Boga, zaczyna uczestniczyć w boskiej

mujesz, abyśmy się w nim znajdowali przy świętych tajemnicach: wysłuchaj modły ludu Twego, i spraw, aby każdy, który tu wchodzi błagać Cię o Twoją łaskę, mógł się cieszyć z wysłuchania swojej modlitwy. Spraw to Panie, iżbyśmy pomnę na wielką godność naszą i przeznaczenie, jako powolne dzieci idące zawsze za głosem matki naszej, Twojego Kościoła, statecznie postępowali w drodze doskonałości życia chrześcijańskiego, i zasłużyli przez to oglądać Ciebie w chwale niebieskiej po wszystkie wieki. Amen.



jego godności i stawa się podobnym Bogu, o ile to jest dostępne stworzonej naturze.

Jakoż wierny uczeń Chrystusa, pomny na rozkaz swojego Mistrza, iż należy dążyć do doskonałości Ojca niebieskiego, w miarę postępu na tej drodze, wyraża na sobie podobieństwo świętości i innych przymiotów Bożych.

Oto chrześcijanin może nazwać się człowiekiem raczej niebieskim, niż ziemskim; albowiem przedewszystkiemu pragnie rzeczy niebieskich i pogardza ziemskimi, jeżeli one są dlań przeszkodą w dążności ku niemu.

Jest on w pewnym względzie jakby wszechmocnym i nieodmiennym: gdyż w najgłębszej pokorze może powtarzać ze ś. Pawłem: „*Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.*“ (Fil. 4, 13). I dla tego, żadnymi pogroźkami ani obietnicami nie dając się odwieść od prawdy i woli Bożej, odzywa się z tymże Wielkim Apostołem: „*Ktoż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienia, czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie! czyli miecz? Ale w tém wszystkiém zwyciężamy dla tego, który nas umiłował.*“ (R. 8, 35). Jakoż miliony męczenników, bez różnicy stanu, płci i wieku, zdołali najzupełniejszy odnieść tryumf nad tém wszystkiém, cokolwiek okropnego lub ponętnego mieli do pokonania.

Jak Bóg z natury swojej jest samą świętością i dobrocią, tak chrześcijanin narodzony z Boga przez łaskę, mocen jest w pewnym względzie naśladować te Boskie przymioty. Kocha on samą tylko sprawiedliwość i prawdę, i nienawidzi wszelkiej nieprawości i kłamstwa. Jak słońce promienie swoje rozsyła we wszystkie strony, tak chrześcijanin pragnie rozciągnąć swą litość i szcudrobliwłość na wszystkich potrzebujących wsparcia i pociech; poświęca się na wszystkie miłosierne uczynki względem ciała i duszy bliźniego; przebaczenie i wspaniałomyślność okazuje i dla największych nieprzyjaciół; współczuciem swoim i miłością obejmuje każdego z ludzi, i dla tego, według wyrażenia Pisma: „*Weseli się z weselącymi i płacze z płaczącymi.*“ (R. 12, 15). I właśnie takimi byli w całym życiu Święci Pań-

scy; wykonywali oni cnoty te w stopniu heroicznym, i codziennie usiłują przybliżyć się do takiej doskonałości wszyscy ci, którzy wiernie współpracują z łaską Bożą.

Bóg przyjąwszy wyznawców Chrystusowych do synowstwa swego, szczególniejszą ojcowską opieką nieprzerwanie ich otacza, i jako nieprzebrany w mądrości i dobroci, różnorodnemi i najosobliwzszymi nieraz drogami prowadzi na coraz wyższy stopień doskonałości, aby tém większą mógł udarować ich nagrodą w chwale niebieskiej. Wielu z nich powołuje do tak nadzwyczajnego stanu świętości, iż stają się podziwem i uwielbieniem dla całego świata i wszystkich wieków, jak tego tysiączne znajdujemy przykłady w żywotach Świętych Pańskich. Oto jednych z nich tak była niepokalana czystość duszy i ciała, tak odzwane serce od wszystkiego, co zmysłowe i ziemskie, iż zdawali się być lżejszymi od Aniołów; drudzy znowu, taką żarliwością pałali o cześć Boga, tak zatopieni byli w ustawicznym prawie rozmyślaniu i modlitwie: iż na wzór Cherubów i Serafinów, nieustającym niejako głosem wysławiali majestat trzykroć świętego Pana Zastępów. To znowu w innych: zamiłowanie pokory i umartwień, zaprzanie się własnej woli i gotowość do wszelkich poświęceń, mężstwo i cierpliwość w przenaszaniu najsroższych boleści i utrapień, nosiły na sobie znamię takiej szczytności i mocy, iż na widok tylu cudów łaski zdumienie nas ogarnia, i zmuszeni bywamy zawołać z Apostołem: „*O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgle drogi jego? Bo któż poznał umysł Pański? abo kto był rajcą (doradcą) jego? Abo kto mu pierwej dał a będzie mu oddano? Abo wiem z niego, i przezeń, i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki.*“ (R. 11, 33).

Rozważając tak niewysławioną zacność i dobrodziejstwa łaski, i jakiejże wdzięczności nie powinniśmy okazywać Boskiemu Zbawcy, który wysłużył ją dla nas, i który przez Kościół swój święty wprowadza nas do jej posiadania? Wszystkie prawdy objawionej Religji stanowią jakby ciało Chrystusowego Kościoła; łaska zaś poświęcająca jest duszą tego ciała. Być zatem

zywym członkiem prawdziwego Kościoła jest największe szczęście; i najokropniejszą niedolę stanowi śmierć duchowna, w której zostaje każdy człowiek dopóki nie jest odrodzony przez łaskę, lub kiedy ją utracił przez jakibądź grzech ciężki. Wszelka piękność stworzeń, całe bogactwo świata, w obec łaski jest jako nic, jest tylko jakby cieniem tych dóbr, które ona zawiera. Ztąd ś. Augustyn tak się wyraża: „Łaska Boża nie tylko się wznosi nad gwiazdy i wszystkie niebiosy, ale nawet i nad wszystkich Aniołów.“ (Lib. 11 od Bon. c. IV). Owszem i sama Królowa Anielska i wszystkich śś., niepokalanie poczęta Maryja Panna, właśnie dla tego tylko dostąpiła najwyższych przywilejów i chwały, iż znalazła łaskę u Boga, że była pełną łaski.

Jeżeli więc wysoko cenimy bogactwa ziemskie dla tego, że one mogą przyczyniać się do uprzyjemnienia doczesnego życia; to jakże nierównie większy szacunek powinny mieć w oczach naszych duchowne skarby łaski, gdyż one jedynie zdolne są zapewnić prawdziwą szczęśliwość wiecznego naszego żywota. Dla tego Zbawca świata nauczając nas, iż przedewszystkiem powinniśmy się troszczyć i starać oto, aby zawsze być w stanie łaski i wykonywać takie dobre uczynki, którym ona nadaje nadprzyrodzoną wartość i zasługę, tak upomina: „*Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi: gdzie rdza i mól psuje, i gdzie złodzieje wykopują i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.*“ (Mat. 6, 19). Amen.



W Kośc. Katedr. Wileh. r. 1880.



KAZANIE

NA DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA.

O Tajemnicy Bożego Narodzenia i nauce wyptywającej z jej rozważania.

„Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel. A ten wam znak: znajdziecie niemowlątka uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ (Luk. 2, 20).

W ciągu czterech tygodni poprzedzających święto dzisiejsze, Kościół ś. sposobił nas do godnego spotkania przychodzącego na świat Chrystusa. Chciał iżbyśmy przenosili się myślą w owe cztery tysiące lat, kiedy nieszczęśni potomkowie wygnanego z rajy Adama, niewolą i nędzą duszy trapieni z płaczem i wzdychaniem wyglądali swojego wybawiciela. Z patriarchami przeto i prorokami starego zakonu wołali nieustannie: „*Spuście rosę niebiosy z wierzchu, a obłoki niech spuszcza ze dżdżem sprawiedliwego: niech się otworzy ziemia, i zrodzi zbawiciela a sprawiedliwość niechaj unijdzie spolem.*“ (Iz. 45. 8).

Podczas Adwentu zalecany był post ścisłejszy i wzbronione radośne uroczyste obchody w tym celu, abyśmy wstrzymując się od uciech świata, przez umartwienia i modlitwy oczyścili serca nasze, w którychby się mógł narodzić przez łaskę Jezus Chrystus. Pragnąc zaś skuteczniej działać na umysły, Kościół s. przerażał nas zbawienną bojaźnią przypominając na początku Adwentu przyjście Chrystusa Pana powtórne, pełne mocy i majestatu, w on dzień ostateczny i wielki, kiedy jako Sędzia sprawiedliwy domagać się będzie krwi za nas przelanej. W dniu zaś dzisiejszym, ta matka nasza najczulsza do zatrwożonych swych dzieci odzywa się niejako z Aniołem pocieszycielem:

Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, gdyż dzisiaj narodził się dla was Zbawiciel. Czując niewymowną radość z tego, iż przyszedł pożądanym wszystkim narodom, wesoło obchodzi doroczną pamiątkę jego narodzenia. Dla podniesienia uroczystości i pomnożenia nabożeństwa, pozwala kapłanom po trzy Mszy odprawować, i pragnie aby wierni zostali napełnieni uczuciem najwyższej wdzięczności i wesela rozpamiętywając potrójne narodzenie Jezusa: doczesne z Maryj Panny, duchowne przez łaskę w sercu sprawiedliwych, i przewidziane na łonie Boga Ojca.

Lecz i jakąż radość rozbudza w nas i odnawia święto dzisiejsze? Oto nie inną jedno tę, do której wzywa Apostoł narodów, tak mówiąc: „*Weselcie się zawsze w Panu: powtórze mówię, weselcie się.*“ (Filip. 4, 4). Radość świata tego wątłą jest i szczupłą, albowiem godności, bogactwa i roskosze, których ona jest skutkiem, przemijają rychło i są udziałem niewielu. Przeciwnie, wesele, które zapowiada Anioł z powodu narodzenia Zbawcy, jest wielkie i obejmujące wszystkich bez wyjątku; bo każdy chrześcijanin może być jego uczestnikiem i z jego posiadania może cieszyć się trwałym pokojem, gdyż źródłem i przyczyną tej duchownej radości jest tajemnica Wcielenia Syna Bożego, który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba na ziemię.

Żebyśmy tem mocniej mogli poczuć tę prawdę, zastanówmy się w dalszém mówieniu nad znaczeniem tajemnicy dzisiejszej, i nad tą praktyczną dla nas nauką, która wypływa z jej rozważania.

Narodzenie Jezusa Chrystusa, czyli przyjscie na świat Syna Bożego w ciele ludzkim, jest tajemnicą objawu niepojętej miłości Boga ku ludziom. Bo zaiste, była to niewysłowiona i zdumiewająca miłość, przez którą Bóg zesłał światu Odkupiciela, aby przezeń wszystkich ludzi, pomimo całej ich niegodności, mógł przysposobić za synów swoich i przywrócić im przez grzech utracone prawo do dziedzictwa w chwale niebie-

skiej. Przeto Kościół Ś. rozważając tę prawdę, w zachwycie radości i podziwu słowy Pisma Ś. tak się odzywa: „*Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swojego jednorodzonego dał, aby wszelki który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny.*“ (Jan 3, 16).

W stworzeniu z niczego świata szczególniejsze się uwidatniła potęga Boga; opatrność rządząca tymże światem jest nieustającym dowodem jego mądrości; sprawiedliwość jego w zupełności zostanie wyświecona w dniu sądu powszechnego; nieprzebraną zaś swoje dobroć i miłość szczególniejszej objawił Bóg przez tajemnicę wcielenia Syna swojego. Albowiem wówczas tylko kiedy Bóg tak dalece się uniżył, iż stał się podobnym nam człowiekiem a nawet małym dzieciątkiem, ludzie zaczęli pojmować tę nieskończoną jego miłość i pobudzać się do wzajemnej ku niemu miłości. A ponieważ człowiek zwykle stara się poznać to co pokocha: przeto od chwili przyjscia na świat Jezusa ludzie z większą gorliwością zaczęli szukać poznania prawdziwego Boga, i w miarę tej znajomości oddawali mu cześć należną i w tem znajdowali prawdziwe szczęście, pełne zaspokojenie pragnień swęj duszy stworzonej na obraz i podobieństwo Boże. Dla tego przy narodzeniu Chrystusa Pana dało się słyszeć spiewanie Duchów niebieskich: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.*“ (Łuk. 2, 14).

Druga osoba Trójcy przenajświętszej, jednorodzony syn Boski biorąc ciało swe z ciała przeczystej dziewicy Maryi, nie przestając nigdy być prawdziwym Bogiem stał się razem i prawdziwym człowiekiem, a tém samem został bratem naszym, bo kością z kości naszej i ciałem z naszego ciała. Jakże więc słusznie możemy się weselić z tak chwalebego wywyższenia i niepojętego dostojęstwa ludzkiej naszej natury, którą jako już nierozdzielnie połączoną z naturą Boską w jednej Boskiej osobie Jezusa, czczą i wysławiają Aniołowie i wszystkie stworzenia. Gdy Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami, kiedy Bóg widzialnie stanął pośród ludzi jako ich Mistrz i Odkupiciel, wtenczas ziściły się wszystkie przepowiednie i pragnienia patryarchów i proroków, i świat cały został odnowiony

i udarowany hojnością wszelkich błogosławieństw Bożych. Dla tego w dziesiętym nabożeństwie kościelnym powtarzają się słowa Izajasza proroka: „*Lud, który chodził w ciemności, ujrzał światłość wielką: mieszkającym w krainie cienia śmierci, światłość im weszła... Albowiem maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu jego, i nazową imię jego: Przedziwny, radny, Bóg mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju.*“ (Iz. 9, 2, 6).

Ponieważ początkiem i najpięrszą przyczyną całego dzieła odkupienia była miłość Chrystusa Pana ku rodzajowi ludzkiemu niepojęta, przeto i wszystkie jego czyny przewyższają pojęcie śmiertelników. I lubo niektóre tylko jego szczególnie sprawy, dokonane w sposób nadprzyrodzony, nazywamy cudami; z tém wszystkiém i całe życie Boga człowieka nie jest czém innym jak ustawicznym cudem.

Bóg zniżył się aż do przyjęcia natury ludzkiej, aby człowiek podniesiony został do synowstwa Bożego; wszechmocny i wielki, przyoblekł się w słabość i został małym; i któż zdoła zrozumieć skojarzenie tak sprzecznych z sobą rzeczy? Ztąd i wszystko jest zdumiewającym w Jezusie. Oto rodzi się z matki, lecz razem i panny. Leży w stajni pomiędzy bydłętą, i Aniołowie ogłaszają jego narodzenie. Ukrytego przed okiem świata, cudowna gwiazda wskazuje. Dzieciątka w ubogich pieluszkach, mędrzy i królowie składają dary i pokłon głęboki. Płacze i drży od zimna niemowlę, i od przestachu trwoży się Herod na tronie. Zaprzędany, więźniów oswobadza. Ranami okryty, lecz rany wszystkich. Wisząc na krzyżu, królestwa rozdaje. Ulega śmierci, i śmierć zwycięża. W grobie złożony, przywraca żywot umarłym. Oto życie narodzonego dziś Zbawiciela: dla kogoż nie jest ono pełne świętych pociech i zbawienego podziwu? Jeśliby nie Apostołowie, w których usciech nie było zdrady ani w sercu skażenia, przekazali pamięci żywot Pana Jezusa, lecz ktobykolwiek z mędrców świata chciał według własnego pomysłu opisać narodzenie Messjasza, od czterech tysięcy lat oczekiwanego, i mającego przetworzyć całą

ziemię: jakżeby innemi słowy i znamiony odznaczył jego przyjęcie! Bez wątpienia, umieściłby go w najokazalszych pałacach, otoczyłby całym blaskiem i świetnością ziemską, postarałby się dlań o wszystkie wygody i rozkosze, mocarzom i uczonym tenby dzień zapowiedział. Tym czasem, Anioł z nieba tak wesołą nowinę o narodzeniu Zbawcy świata obwieszcza najprzód pasterzom trzód, czuwającym na straży nocnej, i ukazując na znamię po którymby mogli go poznać, tak do nich mówi: „*Znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone we źłobie.*“ (Łuk. 2, 12). Tak to jest różną mądrość najwyższą od rozumu ludzkiego! „*Albowiem, mowi Bóg przez proroka, myśli moje nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi moje. Bo jako podniesione są niebiosy od ziemi, tak podniesione są drogi moje od dróg waszych, i myśli moje od myśli waszych.*“ (Iz. 55, 5).

Tak jest, Bóg najczęściej obiera to, co ludzie odrzucają; co w oczach ich bywa najgodniejszym pogardy, Bóg nieraz czyni to przedmiotem czci i miłości. Od czegoż bowiem większy wstręt mają ludzie, jak od ubóstwa, poniżenia i umartwień? Czegoż pragną bardziej, jeśli nie bogactw, uciech i godności? Jednakże narodzony dziś Jezus Chrystus, który sam tylko, według słów proroka (Iz. 7), umiał odrzucać złe i obierać dobre, obrał dla się i pokochał rzeczy od świata wzgardzone, a wzgardził, odrzucił, potępił to co ludzie najmocniej miłują, czego szukają najstaranniej. „I któż się więc myli, pyta tu Bernard S., Chrystus czy świat? Ale Chrystus mylić się nie może, bo jest samą prawdą: świat przeto się zawodzi, świat siebie oszukuje.“

Ten do którego należą wszystkie skarby świata, którego stolicą jest niebo, a ziemia podnóżkiem nóg jego, za tron żłób sobie obrał, i ubogie pieluchy w miejsce szat królewskich. Ten, który sam w sobie jest najszczęśliwszy i wszelkie stworzenie napełnia błogosławieństwem, płacze w nędzy i słabościach. Król chwały, zstąpił do stajni bydłęcój. I jakaż w tém tajemnica? Ach nie z własnej potrzeby to uczynił, lecz miłość ku nam była do tego powodem. Przez pychę stracił siebie człowiek w

przepaść niedoli: najmilszy Zbawiciel głęboką pokorą chce go z niej podnieść. Łakomstwo i roskoszy są przyczynami naszych udręczeń i smutku: ubogi i cierpiący Chrystus przynosi nam pokój i wesele wielkie. Stajnia Betlejemka, to szkoła dla nas, gdzie mamy nabywać umiejętności Świętych, nauki zbawienia. Żłób i pieluchy, te znamiona naszego Zbawcy, to najmędrsi mistrze, ukazujący nam drogę do szczęścia. Dzieciątko Jezus milczy, a wszystko co go otacza przemawia, poucza. Już w piérszym dniu swojego przyjścia, Chrystus Pan własnym przykładem stawil przed oczy tę prawdę, którą potem ogłosił w piérszém z ośmiorga błogosławieństw: „*Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest królestwo niebieskie.*“ (Mat. 5, 3).

Jezus Chrystus przyszedł na świat, nie tylko dla tego, żeby nas odkupił z niewoli grzechu, ale razem też i dla podania nam skutecznych środków do nieodpadania więcej w okropny stan grzechu. Wysłuzona przezeń łaska wspiera naszą wolę i oświeca umysł; nauka zaś jego i widzialny przykład życia jakie zostawił, stanowią dla nas nieomylnie prawdziwe sędziostwo o złem i dobrem i oceniania każdej na świecie rzeczy według rzetelnej jej wartości. Przywracając tedy ludziom wysoką ich godność, razem też naprawił i odnowił cały ich sposób myślenia i postępowania. Wskazał im dobra trwałe i roskosze czyste, o które przedewszystkiem starać się powinni. Inne przeto, niż zwolenników świata, powinny być wyznawców Chrystusowych pragnienia, odmienne nadzieje.

Oto, ludzie oddani światu żądają chciwie znaczenia i władzy, która czyni ich niewolnikami podwładnych; jedynym przedmiotem ich trosk i zabiegów są dostatki i zbiory, które, jak niewierni i obłudni przyjaciele, w przygodzie ich odbiegają. Przeciwnie zaś, Jezus Chrystus, ten prawdziwy miłośnik ludzi, wyznawcom swoim przynosił pokój, jakiego świat dobrami swymi dać nie może. Rodząc się w żłobie wskazał prawdziwa postępowania zupełnie różne od maksym zepsutego świata. Wypełnił wprzód to czego później nauczał, mówiąc: iż trzeba się uniażać, aby być wywyższonym; płakać, dla otrzymania po-

ciechy; łaknąć i pragnąć, nie roskoszy, lecz sprawiedliwości, aby zostać nasyconym; należy wzgardzić dobrami znikomemi, aby zasłużyć na prawdziwe i wieczne.

Dla tego to z powodu narodzenia Chrystusa Anioł zapowiedział wesele wielkie wszystkim ludowi: bo wszyscy bez żadnego wyjątku, wielcy i mali, bogaci i najubożsi mogą stać się uczestnikami radości Chrystusowej. Pochodzi ona bowiem z wewnętrznego pokoju duszy, będącego zadatkami prawdziwej szczęśliwości w każdym chrześcijaninie, który oderwawszy serce od nikłych dóbr ziemskich, według wyrażenia Pisma Ś., używa tego świata jakby nie używając, posiada wiele jakby nic nie mając; który uważając dobra doczesne nie jako cel, ale tylko za środek życia, szuka naprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, z niezachwianą ufnością w obietnice Zbawiciela, że i wszystkie inne pobożne jego starania i przedsięwzięcia będą uwieńczone pożądanym skutkiem, jeżeli to ma posłużyć ku większej chwale Bożej i jego zbawieniu.

Tak jest, pokora ducha i nieprzywiązywanie serca do wielkości i uciech świata, jest najpiérszą cnotą i fundamentem domu zbawienia. Cała Religja głównie zmierza do tego, aby oderwać ludzi od zbytniego przywiązania do rzeczy zmysłowych, a podnieść ich myśl i serce ku duchownym i wiecznym, bo wówczas tylko człowiek nie zbacza z drogi właściwej, wiodącej do wysokiego przeznaczenia, i wtedy tylko zaczyna kosztować pokoju duszy, który przewyższa zmysł wszelki a który jest początkiem i rękojmnią szczęśliwości niebieskiej. Przeciwnie zaś, wszystkie występki, których owocem są nieszczęścia udrażające ród ludzki, jak strumienie z zatrutego źródła płyną z serca pragnącego zawsze nienasycających nigdy dóbr i uciech ziemskich.

Bo i cóż bywa najczęściej przyczyną naszych udręczeń i smutków? Oto дума nasza, lada w czém upatrująca swe poniżenie; to nieporządna miłość bogactw, których strata tak wielce nas trapi, a chęć ich pomnożenia tyle trosk przyczynia; to roskoszy ciała wydzierająca pokój z piersi i niszcząca zgodę

i miłość w małżeństwach i rodzinach. A jeżeli Bóg dobrotliwy zsyła na ludzi kłębki powszechne, to jedynie dla tego, iż sprawiedliwość jego nie może nie karać zbrodni publicznych.

Ach, bo i możeż podobać się Bogu: że chrześcijanie, słudzy króla tak wielkiego, miłują próżność i szukają kłamstwa; że uczniowie cichego i pokornego mistrza, dla dumy nie mogą zachować zgody domowej i społecznej; jednego Boga i Ojca, niechęć chwalić wspólnymi usty i jednym sercem: że wyznawcy ukrzyżowanego Zbawiciela, nierozumieją co to jest ukrzyżować swe ciało z namiętnościami, i dla tego nieczysta roskosz, ta bogini pogańskiego świata, jest też królową większej części chrześcijan?

Wszakże mądrość Boska nie starzeje i moc jego nie słabnie. I do dziś dnia ziszczają się muszą te groźby i obietnice, które Bóg niegdyś zapowiedział Izraelitom w tych słowach: „*Jeśli w przykazaniach moich chodzić będziecie, będziecie jeść chleb wasz w sytości i bez strachu mieszkać będziecie w ziemi waszej . . . A jeżeli mię nie usłuchacie, jeżeli wzgardzicie prawą moją, i sądy moje lekce poważycie: nawiedzę was prędko ubóstwem. I zetnę pychę zatwardzenia waszego. I dam wam niebo z wierzchu, jako żelazo, a ziemię miedzianą. W niwec: pójdzie praca wasza . . . Spustoszą świątynie wasze, i nie przyjmę więcej wonności najwdzięczniejszej. Dam strach do serca: przestraszy je chrzest listka lecącego, i tak będą uciekać, jako przed mieczem.*“ (Lewit. 26). Jeżeli więc ludzie starego zakonu, pozbawieni łaski i wzoru Zbawiciela, tak surowo byli karani za grzechy, czyli za przyłgnięcie do dóbr i uciech ziemskich: to jakże nierównie srożej Bóg sprawiedliwy zmuszony jest postępować z niewdzięcznymi uczniami Chrystusa.

Doroczny przeto obchód radośnej pamiątki Bożego Narodzenia, powinien być dla nas nową pobudką do powstania z grzechów i odrodzenia się przez łaskę w Jezusie Chrystusie. Dla tego Kościół Ś. upominając nas dzisiaj słowy Ś. Pawła Apostoła, tak mówi: „*Albowiem okazała się łaska Boga zbawiciela naszego wszystkim ludziom: nauczając nas, abyśmy zaprzawszy się nie-*

pobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie.“ (Tyt. 2, 11).

Duch Święty przez usta Mędra Pańskiego zapowiadając przyjście Messyasza, jako założyciela nowego królestwa łaski i prawdy na ziemi, tak się odzywa: „*Wynidźcie a oglądajcie córki Syońskie króla Salomona w koronie, którą go ukoronowała matka jego, w dzień zrękwon jego, i w dzień wesela serca jego.*“ (Pieśń 3, 11). Jednorodzony Syn Boski, z nieskończonej miłości przyjmując człowieczeństwo, najciszej i nierozzerwalnie połączył się z naturą ludzką, i ztąd każdego z ludzi został duchownym oblubieńcem, a wszyscy wierzący weń i odrodzeni w nim przez łaskę Chrztu Ś. zostali jego oblubienicami. Dzień więc narodzenia Jezusa był dniem zaślubin i wesela jego. Mianowicie więc dzisiaj, Kościół Ś. w podobny sposób może odzywać się do nas: Wynidźcie synowie i córki Ojca waszego, mieszkającego na górnym Syonie, przyjdźcie dusze chrześcijańskie do żłobu Betlejemskiego i przypatrzcie się Królowi waszemu w pieluchach, którymi go okryła błogosławiona nad wszystkie niewiasty, Marya Panna, matka jego. Oto oblubieniec dusz waszych staje przed wami w szatach i otoczeniu ubogiem, abyście zrozumieli, że tylko z pokory ducha i czystości serca możecie mu się podobać, i że tylko bogatą miłością możecie odpowiednio go uczcić, i należycie wywzajemniać się za jego niezrównaną dobroć.

Ach chrześcijanie, zacznijmyż pragnąć i szukać pociech Chrystusowych, bo wyłącznie one tylko są prawdziwe i wielkie, i przewyższają wszelką radość ludzką tak, jak Bóg nieskończenie jest wyższym od człowieka. Otrząśnijmy się z omamienia w jakim opinia świata nas trzyma. Zastanówmy się a poznamy: że wielkość i wszelkie inne dobra ziemskie, są to kruche podpory naszej słabości; to złudne ozdoby, którymi usiłujemy pokryć nędzę wewnętrzną; że fundując się wyłącznie na nich, budujemy sobie dom nietrwały, który śmierć rychło obali, a grób całą wielkość naszą zamknie w sobie. I kędyż się obrócim z duszą naszą, jeżeli Zbawiciel, niewidząc na niej znamion swoich, zamknie przed nami bramę niebieską?

Wy przeto którzy obfitujecie we wszystko na ziemi, nie wynoście się z tego, lecz raczej w pokorze proście Boga o łaskę, abyście nie upadali pod ciężarem bogactw i wielkości ziemskich. Jeżeliście sprawiedliwymi drogami ich dostąpili, bądźcie wdzięczni za nie Bogu. Nie zapominajcie, żeście tylko szafarzami dóbr wam udzielonych: według woli zatem Pana swego rozporządzajcie niemi, gdyż zdać potrzeba będzie rachunek z włodarstwa. Ubodzy zaś i nieszczęśliwi, nie zazdroście najętniejszym od was i nie smućcie się zbyt w niedostatkach waszych. Poczieszajcie się raczej tém, iż więcej macie podobieństwa z ubogim i cierpiącym Chrystusem; jeżeli pokornie uczucie w tem wyroki opatrności, za krótkie cierpienia nieprzeżyta radość odbierzecie.

Ach powtórnie tu należy zawołać do wszystkich: wynidźcie córki Syońskie, przyjdźcie dusze chrześcijańskie i oglądajcie króla waszego w żłobie i pieluchach. Uczcie się prawdziwej mądrości, według której macie oceniać rzeczy świata tego. Pokochajcie Jezusa i to w czém się on kochał, a w miłości jój znajdziecie wesele wielkie, które nigdy od was odjęte nie zostanie. Amen.



W kołc. wil. Ś. Duchy, r. 1860.

KAZANIE NA DZIEŃ OBRZEZANIA PAŃSKIEGO.

O Potrzebie umartwienia i o Imieniu Jezus.

„A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątka: nazwano jest Imię Jego Jezus.“ (Łuk. 2).

Dwie Tajemnice przypomina Ewangelja, którąśmy dopiero słyszeli: obrzezanie Dzieciątka, i nadane mu imie Jezus; Kościół Ś. podaje nam obie do rozważania w uroczystości dzisiejszej.

Obchodząc Święto Bożego Narodzenia, głównie zastanawialiśmy się nad głębokością miłości i dobroci Boga, nad nieprzebranemi bogactwami jego miłosierdzia: iż dla nas zstąpił z nieba na ziemię i stał się podobnym nam człowiekiem, aby przysposobił nas za synów swoich. Dzisiejsza Uroczystość szczególnież rozpamiętywa tę prawdę, że Jezus Chrystus dla tego przyszedł na świat, aby nas zbawił, abyśmy oswobodzeni zostali z niewoli grzechu i śmierci przez uczestnictwo w służbach jego cierpień i męki.

Jezus Chrystus poddał się dzisiaj pod uciążliwe prawo Starożytnego Zakonu, aby nas z pod niego oswobodził; cierpieć dziś zaczął, iżby nam wesele przywrócił. Nie obowiązuje już nas prawo Mojżesza, albowiem ono było tylko figurą Chrystusowego prawa, było tylko cieniem przyszłych rzeczy. Ukazało się światło: cień zniknął; prawda się pojawiła: ustało podobieństwo. Dopełniając dzisiaj obrządku, który był godłem chrztu, gładzącego grzech pierworodny, tém samem przyjął na się postać grzesznika. I zaraz został nazwany Jezusem, to jest Zbawicielem: bo zaczął przelewać za grzeszników krew, którą

aż do ostatka oddał na krzyżu. Taka to jest wysoka godność duszy naszej! „Patrz woła Augustyn Ś., za jaką cenę kupił, a zobaczysz co kupił.“

Tak więc, Nauczyciel Najświętszy, oświecający każdego człowieka na ten świat przychodzącego, Prawodawca od którego Mojżesz odebrał prawo, i który zapisał prawo na sercach wszystkich ludzi, stał się posłusznym dziś Zakonowi; Najwyższy Sędzia, przenikający serc skrytości, wydał na siebie wyrok tak srogi. Dla czegoż to uczynił? Oto, abyśmy kochali go jako naszego nauczyciela; ulegali mu, jako naszemu prawodawcy, i lękali się jako sprawiedliwego sędziego; stał się posłusznym aby nas posłuszeństwa nauczył; dokonał dziś Zakon Stary, a ustanowił Nowy. Przyjął, jak się wyraża Apostoł, obrzezanie ciała, a dał *obrzezanie serca, w duchu nie w literze.* (Rom. 2)

Stosownie przeto do zamiaru uroczystości dzisiejszej, zatrzymajmy dłuższą uwagę nad potrzebą umartwienia czyli poskramiania skażonej woli własnej i występnych naszych namiętności, abyśmy mogli zachować słodkie prawo nowego Zakonu, podane nam przez Zbawiciela. Co aby z więk. etc.

Dzieło Odkupienia zależy na tém, iż Jezus Chrystus śmiercią swoją zgładziwszy grzech, czyniący rozdział między Bogiem i człowiekiem, przywrócił nam prawo do nieba, nauczył nas środków, przez które możemy tam się dostać, i wysłużoną dla nas łaską wspiera osłabione siły nasze, iżbyśmy zdołali przezwyciężyć trudności napotymane na drodze cnoty; lecz użycie tych środków i korzystanie z téj łaski zupełnie wolnej woli naszej zostawił tak, iż stworzywszy nas sam jeden, zbawić nas bez nas nie może. Wystawił nam niebo, jako gwałt cierpiące, i chce abyśmy je porywali zadając gwałt skażonej naszej naturze, czyli tocząc walkę nieustanną z natarczywością błędów i namiętności,

Prawdziwe szczęście człowieka zawisło na kochaniu prawdziwego dobra. Dla tego, najdoskonalszy miłośnik ludzi, Zbawiciel, za pierwsze i najglówniejsze prawo nowego Zakonu po-

dał miłość Boga i bliźniego. Lecz właśnie to wdzięczne prawo miłości razem wskazuje nam niezbędną potrzebę umartwienia, wkłada na nas konieczny obowiązek poświęcenia się i ofiary. Żeby doskonale kochać Boga i bliźniego, trzeba koniecznie wyrzec się nieporządnéj miłości własnej, trzeba oderwać serce od ziemi i stworzeń, trzeba wytepić w sobie pożądlivość, pychę rozumu i woli. Albowiem własność miłości jest wyłączne przywiązywanie się do umiłowanego przedmiotu.

Człowiek przez grzech pierworodny stał się chorym na duszy, i utracił doskonałą znajomość i zamiłowanie najwyższego swojego dobra, którym jest Bóg. Jednakże czując w sobie potrzebę i pragnienie szczęścia, szuka go nieustannie, lecz chce znaleźć już nie w Bogu, ale raczej w sobie i otaczających stworzeniach, w ich wielkości i powabach. Podobnie jak i ciężką złożony chorobą na ciele, nie czując już naturalnego smaku, znajduje fałszywe upodobanie w pokarmach takich, które właśnie najwięcej szkodzą jego zdrowiu. Najwyższy przeto Lekarz dusz naszych i Naprawca rodu ludzkiego, ukrzyżowany dla nas Zbawiciel, przywracając wszystko do pierwotnego porządku przypomniał ludziom, iż doskonałe życie i zdrowie ich duszy zawisło na połączeniu się jéj z Bogiem przez miłość, a za niezbędny i jedyny środek do nabycia i zachowania téj miłości zalecił zaprzanie się miłości własnej. I dla tego, dając z siebie ciągły przykład uległości téj nauce, odzywał się do wszystkich: „Jeśli kto chce iść za mną, niech sam siebie zaprzy i weźmie krzyż swój a naśladuje mię.“ (Math. 16). Trzech tu rzeczy wymaga: zaprzania się siebie, to jest własnej skażonej woli; dzwignia własnego krzyża, czyli pokornego znoszenia wszelkich przykrości i utrapień tego życia z wyrzeczeniem się wszelkiego upodobania do występnych uciech i roskoszy ziemskich; i naśladowania przykładu, jaki nam zostawił.

Jakoż i Kościół nasz święty, jako wierny stróż i tłómacz nauki Chrystusowej, przyjmując nas na łono swoje przypomina te niezbędne warunki naszego uszczęśliwienia. Od każdego, komu ma udzielić sakrament chrztu ś. wymaga przyrzeczenia,

iż będzie miłował Pana Boga ze wszystkiego serca, a bliźniego jako samego siebie, i razem że wyrzeka się szatana i spraw jego, świata i pychy jego, ciała i pożądliwości jego, to jest obiecuje statecznie postępować nie podług wymagań zepsutej swój woli i zasad świata, ale według prawideł Boskiej nauki Chrystusowego Kościoła.

Tak tedy, istotna i najgłówniejsza moralna powinność chrześcijanina jest: dążyć do coraz doskonalszej miłości Boga i bliźniego przez coraz większe umartwienie, czyli poskramianie namiętnych upodobań w sobie i świecie; i głównem jego jest powołaniem coraz więcej wyrażać na sobie podobieństwo Chrystusa.

Przez chrzest umarliśmy grzechowi, a odrodziliśmy się na życie nowe w Chrystusie. „Chrzest, powiada Cyprian św., to śmierć występków, a życie cnót.“ Żeby więc wyniszczyć w sobie występki i zaszcześcić cnotę, trzeba koniecznie ukrzyżować swe ciało z namiętnościami, trzeba mieć w obrzydzeniu i nienawiści świat z jego pychą i roskoszami tak, iżby można było mówić z Apostołem: „*Mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu.*“ (Gal. 6). „Dawniej, powiada Augustyn Ś., rzeczono było człowiekowi: umrzesz, jeśli zgrzeszysz; a teraz się mówi do chrześcijanina: umrzyj, abys nie zgrzeszył.“

Chrześcjanin umrzeć powinien sobie i światu, to jest obowiązany jest umarzać własną wolę i pożądliwość, zwyciężać namiętność cielesną i duchową. Bo „nie tylko, jak się wyraża Leon Ś., żądze ciała umartwić, ale i pożądliwościom duszy opierać się należy; według tego jak mówi Pismo Ś.: „*Nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli.*“ (Ecc. 18), Żeby być prawdziwym chrześcijaninem potrzeba wszędzie i zawsze czynić to, co Religja Chrystusowa nakazuje, nie zaś to, do czego pobudza skażony grzechem nasz rozum i uczucie, do czego prowadzą zepsute skłonności, lub przykład i opinja świata. Trzeba lękać się jako trucizny roskoszy zmysłowej, i strzedz się woli własnej, jako żmii najzłośliwszej.

Jezus Chrystus czyniąc zadosyć woli Ojca niebieskiego,

przyjął dziś prawo upokarzające i bolesne, aby nam zostawił wzór pokory i umartwienia. Czynić wolę tego, który go posłał, było pokarmem Chrystusa; cierpieć dla chwały Ojca niebieskiego, było jego roskoszą. I życie chrześcijanina, o ile w jego jest mocy, powinno być zupełnie podobne życiu Chrystusa. I dla tej to przyczyny, z wielu wezwanych mało jest wybranych; dla tego wyrzekł Zbawiciel, że ciasna droga do nieba i niewielu nią idą: bo mało bardzo jest tych, którzy wyrzekają się pychy światowej i gardzą roskoszą przemijającą.

Dwa najokropniejsze skutki pierworodnego grzechu w nas pozostały: skażona wola nasza, niecierpiąca żadnego jarzma, niechcąca ulegać woli wyższej; i pożądliwość ciała, nęcająca do roskoszy. To jakby dwie kolumny, na których się opiera cała budowa występków. Nie obali się ta budowa czarta, dopóki, jak Samson, nie wstrząsniem temi filarami. Nie łatwa to rzecz, ale do zbawienia konieczna. „*Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprzy siebie samego, i nosi swój krzyż, a naśladuje mię,*“ to warunek, jak Bóg, nieodmienny; te słowa, jak miecz obosieczny, przeciwnają wszelkie wymówki ludzkie.

Dozwolone są wprawdzie chrześcijaninowi rozrywki dla orzeźwienia sił znużonych pracą zbawienną; ale i uciechy, tak nazwane, godziwe, w bardzo umiarkowanych granicach powinny być zamknięte. Prawdziwy uczeń Chrystusa używa wesela, posiada pokój, jakiego mu świat swemi bogactwy i roskoszami nadać nie może, i choćby całą potęgę swą wywarł, wydrzeć mu tej spokojności nie zdoła: bo wesele jego jest w Panu, on nadzieją się weselący, jak się wyraża Apostoł Ś., (Rz. 12).

W doczesnej zaś pielgrzymce, według wyroku Ducha Ś.: „*Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi.*“ (Job. 7). Należy uzbroić się tarczą wiary, przepasać się mieczem ducha, a iść za wodzem naszym Jezusem Chrystusem. Tutaj czart, przeciwnik nasz, jako lew ryczący krąży koło nas nieustannie. Bogactwa i godności, to jakby sidła, a pozorna wartość, jaką do nich przywiązują miłośnicy świata, to ponęta, która nas jakby nierozumne ptaki ciągnie w te sieci. Namiętności ciała, jak rozi-

grane fale wiałą łódkę, usiłują pogrążyć nas w zmysłowych rokoszach. Opieranie się tak natarczywym i licznym nieprzyjaciółom trudne: walczyć jednak potrzeba, bo Bóg rozkazał; można zwyciężyć, albowiem nie nakazuje Bóg nic niepodobnego. Trzeba walczyć: bo przegrana straszna, śmierć doczesna wtrąci do wiecznej; za zwycięstwo, wieniec niezwiędłej chwały nam jest przybiecany. Nie miękkości przeto się oddawać, ale pracować i cierpieć powinniśmy; nie własnej woli słuchać, ale poddać ją pod prawo i wolę Chrystusową. Zaprzec się należy samego siebie, i krzyż swój nosić. Inaczej, próżną ludzimy siebie nadzieją. Nie będziemy się cieszyć wieczną szczęśliwością w królestwie Chrystusowém, nie oglądamy dziwnego Boga w Świętych Jego: dopóki nie poczytamy za rokosz pogardę zmysłowej rokoszy, dopóki wola nasza nie zjednoczy się z wolą Boską, dopóki nie uczujemy, że słodki jest Pan, dopóki nie zrozumiemy, że błogosławiony jest ten człowiek, którego wesele i spokój stanowi ufność położona w Najwyższym! „Skosztujcie a obaczcie iż słodki jest Pan, błogosławiony mąż, który w nim ma nadzieję“ woła Duch Ś. przez usta króla Proroka (Psalm. 33). I któż doświadcza, jak słodki jest Bóg, jak błogo jest ufność w nim całą położyć? Oto ten tylko, kto kocha go całym sercem, kto serce swe oczyścił z nikczemnych upodobań przez umartwienie swego ducha i ciała. Nie zna tej rokoszy prawdziwej, tej słodyczy Świętych ten, kogo pożera jako ogień nienasycona chciwość bogactw, a bojaźń ich zmniejszenia lub utraty ustawicznie uiepokoi i czyni ślepym na nędzę ubogich, głuchym na jęk nieszczęśliwych. Kogo próżność i duma przywodzą do przedsiębrania najhaniebniejszych środków, aby wynieść się nad innych. Kogo zazdrość, jak rdza żelazo niszczy, dla tego, że zna wielu szczęśliwszych od siebie, że inni odebrali więcej, niż on darów od Stwórcy. Nie czuje jak dobry jest Pan, w czyje serce wpiła się, jak żmija, żądza zwierzęcej rokoszy, kto dał się opanować namiętności do pieniąctwa, pijaństwa, do gry i innych uciech występnych.

Lecz nie tylko niewolnik już tych haniebnych namiętności,

obowiązany jest walczyć z niemi; lecz i ci, w których one są jeszcze słabą tylko skłonnością, powinni im się opierać i wytepiać je w samym zarodzie. Wszakże wszelka zbrodnia w początku bywa małym tylko wykroczeniem; każdy nałog powstaje pierwiastkowo z bojaźliwego zezwolenia na myśl występłą. Z doskonałą miłością Boga i bliźniego, nie może się ostać żadna miłość samolubna, wszelkie przywiązanie niezgodne z wolą najświętszą.

Jak skoro jest grzech, choćby najmniejszy, nie jestże to większym złem, niż wszystkie utrapienia, niż strata wszystkich dóbr doczesnych i samego życia? Bo czyliż nie ten, który jest samą Prawdą, wyrzekł: iż nic zmazanego nie wnijdzie do niebieskiego królestwa? Azaliż się zmieni dla kogo wyrok nieodmienny: „Jeśli pokuty czynić nie będziecie, wszyscy zginiecie.“ (Łuk. 3).

Lecz gdyby badacz serc odkrył tajniki naszego serca, o jakby może pełne brudów się okazały? Bo czyż oczy u Boga, jak się wyraża Pismo Ś., są cielesne? Azali tak, jak widzi człowiek, Bóg patrzy? Bóg jest duchem, i chce od nas być czczony w duchu i prawdzie. A przeto nie może podobać się Mu pokora tylko powierzchowna, skromność tylko zewnętrzna, posłuszeństwo przepisom Kościoła niechętne i niedokładne, nabożeństwo nieochocze i zimne, znajdowanie się podczas tajemnie straszliwych nieuważne i śmiałe, przyjmowanie sakramentów świętych niedbałe i nieświęte, sama gorliwość nie taka jak być powinna, bo często z interesem i miłością własną złączona. Nie może podobać się Bogu w chrześcijanach taka łatwość do gniewu, a trudność w przebaczeniu; to niesprawiedliwe posądzenie i surowy sąd o drugich, a tak pobłażający na siebie; ten wstręt do pokuty i umartwień, niecierpliwość w przenaszaniu utrapień i brak ufności w Opatrzności i zgodzania się z wolą najświętszą. Nie podoba się Bogu życie chrześcijan miękkie i nieużyteczne, tak mały szacunek drogiego czasu a tak wiele słów próżnych i godzin marnie straconych, takie zaniedbanie kształcenia umysłu prawdami Boskimi i umiejęt-

tnością Świętych, taka nieczułość i obojętność na pobożne wychowanie dzieci, na dobro wieczne i doczesne podwładnych i niższych.

Gdyby tu jeszcze mąż pełen mocy i ducha Bożego, zaczął wyrzucać chrześcijanom ich niewdzięczność ku Stwórcy za dobrodziejstwa, że przy tak licznych środkach do zbawienia, nie wiele różnią się życiem od pogan i zle wierzących, że są tylko słuchaczami, a rzadko wykonawcami słowa Bożego, że kamienują Proroki i posłańce Boże, to jest przytłumiają święte natchnienia. że pomimo skarbów łaski i miłosierdzia im okazałego, krzyżują na nowo grzechami Chrystusa: azali, ś. Szczepan nie mógłby odezwać się do nas, jak niegdyś do zatwardziałyh Żydów: „*Twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu.*“ (Act. 7).

Żeby nie mieć potrzeby coraz większego umartwienia, obrzezania serc i zmysłów, trzeba należeć do liczby tych, którzy, jak się wyraża Pismo Ś., wszelką strażą strzegą serca swego (Psal. 4), którzy odwracają oczy swe, aby nie patrzyły na próżność (Psal. 118), którzy od wszelkiej złej drogi hamują nogi swoje, aby strzegli słów Bożych, których język nie mówi kłamstwa, których usta, jak Izajasza Proroka oczyszczone są ogniem miłości Boskiej, iżby mogli godnie wyrabiać to imię Jezus, które, jak powiada Ewangelja dzisiejsza, od Anioła było mianowane pierwiej, niż się w żywocie matki swój poczęło. Tak tedy, żeby powrócić do prawdziwego szczęścia przez doskonałą miłość Boga i bliźniego i przez oczyszczenie serca ze wszelkich grzechów, powinniśmy nieustanną toczyć walkę z pychą naszego rozumu i woli, powinniśmy zawsze umartwiać nasze zmysły i namiętności.

Ta ciągła wojna duchowna jest głównem zadaniem doczesnej naszej pielgrzymki, i niezbędnym warunkiem życia i tryumfu naszego. Żebyśmy w tej walce, dla braku mężstwa nie upadali, najwyższy Wódz nasz zostawił nam przykład swój, i zapewnił pomoc obfitych łask niebieskich, powierzonych do szafowania Kościołowi, tak, iż w każdej natarczywości pokus

powinniśmy powtarzać z Apostołem: „*Wszystko mogę w Tym, który nas umacnia.*“ (Fil. 4). Dla tego to, uroczystość dzisiejsza przywołując nam na pamięć obowiązek zwyciężania pokus przez umartwienie własnej skażonej woli i zmysłów, podaje razem naszemu rozważaniu i słodkie Imię Jezusa.

Jezus, to jest: Zbawiciel, to król wielki i chwalebny bardzo, to słońce sprawiedliwości, które oświeciło świat cały nauką i zapaliło serca wszystkich ogniem miłości. To słońce, które wszystkich obsypuje swemi dobrodziejstwami, na wszystkich zsyła promienie swój łaski. „*Nie masz, powiada Pismo Ś., kto by się skrył od gorącości jego.*“ (Psal. 18). W świetle jego imienia, powtarza Bernard Ś., Bóg nas wezwał do przedziwnej światłości swojej, do których to oświeconych i w tym świetle światłości widzących słusznie mówi Apostoł: „*Byliście niegdyś ciemnością, lecz teraz światłością w Panu.*“ (Ef. 5). Jezus, to Imię chwalebne od Wschodu aż do Zachodu; to Imię, którego od początku świata pożądały narody, oczekiwali Patryarchowie, Prorocy przepowiadali. Cierpieć dla tego Imienia było weselem dla Apostołów; dla niego nie wahali się krwi przelać Męczennicy, ponosić utrapienia Wyznawcy; dla niego wzgardzili bogactwami i uciechami tego świata Pustelnicy, święte Panny i Wdowy. Jezus, to Imię pełne słodkości. „*O cokolwiek, mówi On, prosić będziecie Ojca w imię moje, to uczynię.*“ (Joan. 14). On jest ucieczką naszą, mocą w utrapieniach, pomocnikiem w uciskach; On lekarzem niemocnych, uciśnionych obrońcą. „*Pójdźcie do mnie, zwoła nas, wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.*“ (Mat. 11). „*Nie masz, powiada Duch Ś. w adnym innym zbawienia: albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni.*“ (Akt. 4, 12). To Imię wszechmocne bez którego nic nie stało, co się stało—któremu wszystko jest posłuszne: ono skruszyło żądło śmierci, przed niem ustępują wszelkie choroby i niemoce: „*W Imię Jezusa Chrystusa wstań a chodź, rzekł Piotr Ś. do chorego od urodzenia, a wyskoczywszy stanął i chodził.*“ (Act. 3). To imię straszliwe, przed którym drżą duchy piekielne: „*Panie, mówią uczniowie do Chrystusa, i czar-*

„*towie się nam poddają w imię Twoje.*“ (Luk. 10). Jezus, to Imię święte, na którego pragną patrzeć Aniołowie; to Imię czcigodne, na które klęka wszelkie kolano, niebieskich, ziemskich i podziemnych. Na zniwagę tego Imienia słońce się zaćmiło, zadrżała ziemia i skały się kruszyły; i znowu słońce się skryje, księżyc światłości nie wyda, i mocy niebieskie się wzruszą, gdy przyjdzie z mocą wielką i majestatem, aby sądził żywych i umarłych.

Skończyliśmy, mili chrz. rok stary, a zaczynamy dzisiaj nowy: „*Złóżmyż z siebie, według rady Apostoła, starego człowieka, a przyobleczmy się w nowego, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy.*“ (Eph. 4). Niech się zakończy w nas panowanie grzechu, a zacznie królować w sercu naszym Jezus Chrystus, który jest początkiem i źródłem prawdziwych pociech i trwałego wesela.

Dzisiaj dzień wzajemnych życzeń i powinszowań. Ale cóż, kiedy myśli człowiecze, jak powiada Prorok, są próżne, słowa ludzkie mylne, a życzeń, choćby najszczęśliwszych, skutek zawodny? (Psal. 93). Jeżeli pragniemy szczęścia, szukajmy go tam, gdzie znaleźć można. Szukajmy najprzód, jak nas Zbawiciel naucza, królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne potrzebne rzeczy przydane nam będą. Nie na samym rozumie własnym, ani na mocy ludzkiej opierajmy nasze nadzieje; lecz oddajmy nasz rozum i serce Jezusowi Chrystusowi a oświeci je niewieścią mądrością, i napelni pokojem niezmiennym, którego pragnie dusza nasza. Z pobudek czystej miłości czynmy to, co Chrystus Pan rozkazuje, i tak jak nam zaleca, wydawajmy całych siebie, jak się wyraża Apostoł (Rom. 12), ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu: a wtenczas ten rok, który zaczynamy, będzie szczęśliwy, bo pomyślność zarówno jak i przeciwności posłużą do uszczęśliwienia naszego. „*Gdyż tym, którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu.*“ jak zapewnia Duch Ś. przez Apostoła (Rom. 8). Kto z Bogiem, z tym Pan Bóg, i ludzie tak powtarzają. „*A jeżeli Bóg z nami, a ktoż przeciwno nam,*“ zawołać możemy tu z Apostołem Narodów.

Niewysłowiony w dobroci wielki Boże, przykryj nas cieniem skrzydeł twoich! Stwórz w nas dzisiaj serce nowe i odnow Ducha twójego we wnętrznościach naszych. Jezu Zbawicielu nasz! Tyś włożył na nas prawo nowe, i przykładem twym nauczył jak mamy je szacować; udzielaj nam łaski, iżbyśmy wszędzie i zawsze wypełniać je mogli. Tyś dzisiaj cierpieć dla nas zaczął; bądź nam pociechą w utrapieniach. Lekarzu wszechmocny, ulecz rany duszy naszej. Obrońco łaskawy, wspieraj nas, abyśmy nie upadali w pokusach i doświadczeniach. Jezu Tyś droga; spraw iżbyśmy odtąd nie ustawali chodzić po niej. Tyś prawda; oświecaj nasz umysł, abyśmy jej się tylko trzymali. Tyś żywot; prowadź nas po ścieżkach wiary, nadziei i miłości do żywota wiecznego. Amen.

W Kośc. Kat. Wil. r. 1862.

KAZANIE

NA ŚWIĘTO TRZECH KRÓLÓW.

O obowiązku uczenia się Religji i zgubnych skutkach pochodzących z zaniedbania tej powinności.

„*Gdzie jest, który się narodził król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy poklonić się jemu.*“ (Math. 22).

Uroczystość dzisiejsza zowie się Świętem Zjawienia Pańskiego, bo przedmiotem jej jest potrójne objawienie Bóstwa Chrystusowego, dokonane, według podania, jednego dnia, to jest 6 Stycznia, lubo nie w jednym roku. Najprzód, w osobie śś. trzech Królów, mędrców Wschodu, objawił Chrystus Pan bóstwo swoje narodom pogańskim, i wezwał je do wiary swojej, nauczając znajomości prawdziwego Boga. Powtóre, bóstwo Jezusowe objawione zostało Żydom, kiedy wnet po chrzcie Chrystusa Pana w Jordanie, otworzyły się nad nim niebiosy, Duch Ś. w postaci gołębiczy zstąpił nań, i dał się słyszeć głos Boga Ojca o Jezusie: „*Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał sobie.*“ (Mat. 3, 17). I potrzenie, w dniu dzisiejszym Jezus Chrystus przez pierwszy publiczny cud działy w Kanie Galilejskiej objawił nieskończoną swoje, albowiem Boską wszechmocność i chwałę.

Wszystkie te trzy tajemnice, Kościół nasz ś. rozpamiętywa w nabożeństwie swoim w ciągu oktawy téj uroczystości; lecz dzisiaj szczególniej obchodzi pamiątkę powołania naszego do wiary, czyli pamiątkę zjawienia się Chrystusa śś. trzem królom, którzy utajonego w ciele ludzkim Boga, jakby skarb w ziemi ukryty całemu światu objawili, i bałwochwalcze narody do wiary i uznania Boga prawdziwego za sobą pociągnęli,

i dla tego zowią się pierwiastkami narodów, czyli pogan. Względnie do nas, są oni jakby drzwiami, przez które weszliśmy do Kościoła Chrystusowego; ztąd powstał zwyczaj pisania na drzwiach domu trzech krzyżów i pierwczyczych liter imion śś. trzech Królów, Kaspra, Melchiora i Baltazara.

Błogosławieni ci Mędrcy i Królowie, skoro ujrzeli proroczą gwiazdę wskazującą obiecanego Messyasza, i skoro uczyli w sobie działanie łaski Bożej, jakby drugiej niewidomej gwiazdy, wnet szukali Zbawiciela, znalazłszy oddali mu należny pokłon, i ofiarowaniami darami go uczcili. Przybywszy z dalekiej podróży do Jerozolimy, z całą troskliwością i upragnieniem zapytywali: „*Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się jemu.*“ Oto wzór doskonałego posłuszeństwa łasce Boskiej, i gorliwości o chwałę Boga i zbawienie własnej duszy.

Jak Mędrcy za przewodnictwem cudownej gwiazdy, tak my przez poznawanie i pełnienie wiary Chrystusowej mamy nieustannie dążyć do Boga w czasie doczesnej pielgrzymki.

Stosownie przeto do ducha uroczystości, przypominającej nam obowiązek okazywania należnej czci i wdzięczności ku Bogu za nieocenione dobrodziejstwo powołania nas do wiary prawdziwej, zastanówmy się dzisiaj nad obowiązkiem dążenia do Boga przez coraz dokładniejsze poznawanie go przez wiarę, czyli nad potrzebą uczenia się Religji Jezusa Chrystusa, i zwróćmy uwagę na zgubne skutki, wynikające z zaniedbania tej powinności. Co aby z większem etc.

~~~~~

Dla uświętobliwienia i zbawienia duszy naszej dwie rzeczy niezbędne są dla nas: nadprzyrodzona pomoc łaski Bożej, i mężne współpracowanie nasze z tą łaską; jedno bez drugiego nie może doprowadzić nas do pożądanego końca, i właśnie Kościół nasz ś. przez obchód uroczystości swoich nieustannie przypomina nam te dwie prawdy. Oto Święto Bożego Narodzenia wskazuje, jak Bóg nieskończonej dobroci i miłosierdzia, ukrywając nieogarniony Majestat swój, przychodzi do nas: bo

bez niego nic czynić nie możemy. Dzisiejsza uroczystość, na przykładzie śś. trzech Królów, wraza nam ten obowiązek, że my do Boga iść powinniśmy: bo On nas bez nas zbawić nie może.

O tyle służy nam prawo nazywania się chrześcijanami, o ile przeniknieni jesteśmy tą wiarą, że Jezus Chrystus jest jedynym początkiem i źródłem naszego zbawienia, i całym fundamentem Religji naszej. Lecz wiara ta, bez której, jak powiada Wielki Apostoł, niepodobna jest podobać się Bogu, powstaje w nas ze słuchania, jak się wyraża tenże Apostoł. (Rz. 10, 17), czyli rośnie i umacnia się w miarę poznawania przez nas nauki Jezusa Chrystusa. Przeto sam Zbawiciel powiada w Ewangelji: „*Ten jest żywot wieczny, aby poznali was Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*“ (Jan. 17, 3). To jest, ten tylko może osiągnąć szczęśliwość wieczną, kto ucząc się troskliwie Religji Chrystusowej, usiłuje należycie poznać Boga i pełnić jego wolę.

Pan Bóg nasz jest i bardzo jawny, i razem bardzo ukryty. Odsłania się i objawia we wszystkich swoich dziełach, ale nie każdemu, lecz tylko tym, którzy widzieć go pragną, i szukają go z natężeniem niejako całego swojego umysłu i serca: bo tylko tacy dowodzą, że mają i chcą na zawsze mieć prawdziwą miłość ku niemu. Przeciwnie zaś, kto nie troszczy się o coraz jaśniejsze poznawanie Boga, ten pokazuje, iż lekce go sobie waży i pogardza nim niejako; przeto i Bóg takiemu nie może się ukazywać i udzielać. Ztąd wyrzekł Ś. Grzegorz W.; że nie jest znany od Boga ten, kto niezna rzeczy Boskich.

Pierwszy i jedyny sposób do otrząśnienia się ze zgubnej niewiedomości, w jakiej się rodzimy, jest zamiłowanie tej nauki, która podaje nieomylny środek poznania samego siebie, stawia nam przed oczy najwyższy majestat prawdziwego Boga, pokazuje jakim jest Bóg sam w sobie, co uczynił dla nas, i co my względem niego zachować powinniśmy. Taka tylko wiedza może przywrócić człowiekowi ten stopień chwały i godności, do jakiej był przeznaczony, i taką właśnie nauką jest Religia ogłaszana przez Kościół nasz święty. Ponieważ ona jest jedyną

i niezbędną przewodniczką w drodze do udoskonalenia i uszczęśliwienia człowieka, przeto sam Bóg został pierwszym jej podawcą i nauczycielem. Jakkolwiek nieskończony w mądrości i dobroci, zdaje się jednak, iż nic już więcej działać nie chce i nie może, jedno nieustannie, od początku świata aż dotąd, we wszystkich swoich dziełach zmierza jedynie do tego, aby rozszerzyć i utrzymać pomiędzy ludźmi znajomość prawdziwej Religji. „*W rozmaitych czasach i rozmaitemi sposobami*, powiada Apostół narodów, *mówił Bóg do ojców naszych, naostatek przemówił do nas przez Jednorodzonego swojego Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki.*“ (Żyd. 1).

Sam tedy Jednorodzony Syn Boży, nie przestając być Bogiem został razem i prawdziwym człowiekiem, aby przemówił do człowieka i nauczył go, jak ma poznawać i kochać swoje-go Stwórcę. Objawił nam wszystko, cokolwiek jest potrzebnem do naszego szczęścia, jako przed przyjaciółmi swymi niczego nie ukrył, coby wiedzieć należało. Ustanowił Kościół swój, nową szkołę mądrości niebieskiej, obwarował go przeciwko wszelkim pociskom, przeznaczył dlań wiecznotrwałych nauczycieli, i rozkazał im, aby idąc na wszystkie świat opowiadali naukę zbawienia, tajemnicę zdobywania Królestwa niebieskiego. I może być co wyraźniejszego nad tę wolę Boga, iżby wszyscy z odpowiednią gorliwością starali się poznać i rozumieć naukę Religji, którą on sam podał światu i osądził za niezbędną dla każdego i wszystkich?

Lecz, to jest rzecz godna wszelkiego opłakania, iż ludzie, jakby naprzekór Najświętszej woli, im większe i istotniejsze mają włożone na siebie od Boga obowiązki, tém mniejszego dokładają starania do wiernego ich pełnienia. Zdaje się, iż po większej części chrześcijanie na nic dotychczas są obojętni, w niczem nie bywają tak opieszali, jak w uczeniu się i zgłębianiu prawd Chrystusowej Religji. I cóż więc dziwnego, że materializm, egoizm i zmysłowość stanowią najwybitniejszą cechą tegoczesnej społeczności, że one zmroziły wszystkie wyższe uczucia serca, wyrugowały niejako zeń samo wyobrażenie

prawdy i sprawiedliwości, zniszczyły pojęcia bezinteresowności, poświęcenia się, czystej miłości Boga i bliźniego? „*Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia*, powiada prorok, *bo nie masz, ktoby uważał w sercu;*“ (Jer. 12, 11), nie masz ktoby szczerze rozpa miętywał wolę Bożą, którą nam ogłasza i wyjaśnia Kościół Chrystusowy.

Jak przyczyną wszystkich zbrodni, których się dopuścili Faryzeusze i doktorowie zakonni przeciw Chrystusowi Panu, była dobrowolna ich niewiadość, „*bo, jak powiada Apostoł, gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali;*“ (1. Cor. 2s) podobnie i dzisiaj, chrześcijanie tak często i zuchwale krzyżują na nowo grzechami Chrystusa, bo dla braku gruntownej znajomości Religji nie mogą mieć mocnej wiary, bez której człowiek musi pozostawać cielesnym i ziemskim. Religja Chrystusa, tak jest pełną mądrości i piękności najwyższej, iż zdolna jest zaspokoić najwznoslejsze umysły i serca najwspanialsze. Ona oświecając rozum prawdą niestworzoną podnosi jego potęgę niejako do nieskończoności, napełniając serce miłością najczystsza nadaje uczuciom polot tak wysoki, iż sama myśl dalej już sięgnąć nie zdoła. Lecz cóż, kiedy chrześcijanie, przez gnuśność lub pychę lekceważąc tę niebieską naukę, nie zgłębiają ducha jej praw, tajemnic i obrzędów, nie widzą i nie korzystają z tych skarbów umiejętności Bożej, jakie w niej są ukryte. Wolą tarzać się w błędach i namiętnościach, chcą raczej dręczyć się wątpliwościami rozumu i zawilociami sumienia, niż uczyć się Religji i uspokajać się tą wiarą i nadzieją, któremi ona darzy swych miłośników.

Religja ustawicznie przypomina nam godność naszą wysoką, okupioną ceną krwi Zbawiciela; czyni nas uczestnikami światłości nieskończonej, gdyż podaje nam za mistrza samego Boga; stawia nam przed oczy prawdziwą naszą wielkość, pokazując, żeśmy przyszli mieszkańcy nieba. Z takiej przeto nauki człowiek może czerpać dla siebie rzeczywistą pociechę i chwałę, może w niej nabierać dla się niepokonaną siłę, czyniącą go wyższym nad świat i ciało, nad wszystkie ich ponęty, lub

trwogi. Lecz dla braku ochoty i pilności do zgłębiania téj piérwszój i najważniejszój nauki, wszystko co jest w nim wielkiego i pięknego obumiera i marnieje. Gdy nie szuka pokarmu dla duszy swój w Religji, wędnieje, jak się wyraża Pismo Ś. (Rz. 1), i nikczemnieje w myślach swoich, staje się niezdolnym nie tylko przedsięwziąć, ale nawet pomysleć i uczuć nic z tego, co nadprzyrodzone i wieczne. Jak w zegarze, gdy najgłówniejsze kółko, które porusza wszystkie inne, zostanie wstrzymane, cały w nim ruch i porządek ustać musi.

Tak jest zaiste, wszystko złe, największe nieszczęście ludzkości leży w tém, iż chrześcjanie obojój płci, każdego wieku i stanu, rozmaitych klass społeczeństwa, pogrążeni są w lekomyślnój i grubój niewiadomości wyznawanej przez się Religji. Nieznajomość ta objawia się we wszystkich prawie pismach i rozmowach. Dogmata wiary, i prawidła chrześcjanańskiej moralności najczęściej są przekształcane w ustach salonowych rozprawiaczy, lub pod piórem znakomitych zkąd inąd pisarzy; jednakże publiczność tego nie dostrzega i nie czuje, owszem zamiast pogardy i odrzucenia, z uniesieniem nieraz je przyjmuje i uwielbia. I to powszechne prawie nieuctwo w rzeczach Religji stanowi źródło fałszywój opinji, którą tak łatwo dają się uwodzić chrześcjanie; trzyma ich umysł w poniżającój ciemności pomimo mniemanój oświaty. Owszem uczeni to i biegli w umiejętnościach świeckich, lecz nieświadomi w nauce Religji, przykładem i powagą swą uczynili świat tak dalece cielesnym i materjalnym, iż już dla wielu stała się nierozumiąłą wzniosła moralność Ewangeliczna.

Jakoż nie rzadszego na świecie, jak widzieć ludzi prawdziwie cnotliwych, czyli cnotliwych po chrześcjanańsku. Zawsze doskonałości ich, możebnej tu na ziemi, czegoś braknie, bo cnota ich jest wicęej przypadkowa, niż wyrobiona na prawidłach katolickiej wiary. Z tąd to sama pobożność, która, według wyrazów Pisma Ś., do wszystkiego jest pożyteczna, nie sprowadza już tyle błogich owoców ileby wydawać powinna, a nawet niekiedy staje się szkodliwą zamiast zbawiennój. Tak

nap. często niejedyn dziwi się i gorszy, dla czego te lub owe osoby nabożne, mające cały pozor chrześcjanańskiego życia, łączą w sobie wiele wad i dziwactw, niezgodnych z prawdziwą pobożnością? Oto dla tego, że jakkolwiek co do chęci, prawdziwie są nabożne i szczerze pragną zbawienia swój duszy, jednakże zwykle nie są dokładnie oświecone w nauce Religji. Często bywa, iż tak samo jak i ci, którzy są obojętni i niepobożni, uważają za zbyt cenny wszelki wydatek na książki katechizmowe, lub inne treści religijnój i moralnój pisane z namaszczeniem Ewangeliczném, albo nie podobają sobie w ich czytaniu. A nawet bywa, iż znajdując się na publiczném nabożeństwie i naukach Kościelnych, podczas opowiadania Słowa Bożego zajmują się raczej modlitwą niż słuchaniem. Ztąd to pochodzi, iż wielu chrześcijan, obok całej ochoty i pilności w nabożeństwie, uczęszczaniu do śś. Sakramentów, nie umieją sobie zdać sprawy, co to jest być prawdziwym chrześcjaninem? I dla tego nie dostrzegają wszędzie i zawsze granicy cnoty i występku; w zbiegu obowiązków nie mogą rozróżnić który z nich jest piérwszy i ważniejszy; niezdolni będąc upatrzeć środkowego punktu, na którym się znajduje doskonałość, wpadają łatwo w ostateczności. Nie znają ceny i zasługi, jaką ma w oczach Boga życie skromne, ukryte, zasadzające się na wiernem wypełnianiu codziennych powinności stanu, szukają zawsze jakichś osobliwości i blasku zewnętrznego w czynach. Słowem, wszystkie, można powiedzieć, błędy i zgorszenia, całe to tak powszechne osłabienie wiary i zepsucie obyczajów, iż już prawie niepodobna odróżnić prawdziwych wyznawców Chrystusa od niewiernych lub złe wierzących, trzeba przypisać téj haniebnej obojętności w uczeniu się i rozmyślaniu prawd Boskiej Religji: bo gdyby je poznali, nigdyby z taką łatwością grzechami swojemi nie krzyżowali Pana Chwały!

I jakaż jest przyczyna téj tak powszechnej obojętności w uczeniu się i rozważaniu prawd Religji? Zadługo byłoby szczegółowie dziś nad tém się zastanawiać. To więc tylko można tu powiedzieć, że najdalszą i razem najbliższą przyczyną



tego jest to, że terazniejsi chrześcijanie lękają się poznać Boga, iżby znadź nie pokochali go i nie byli zmuszeni niejako służyć Mu z ofiarą swych zachceń i namiętności.

Z obojętnych na naukę Religji, jedni są to umysły słabe, niezdolne zwyciężyć przesądów niedowiarstwa, lub własnej nalogowej gnuśności; albo są już dotyla znikczemnieni jarzmem występków, iż wolą chodzić w cieniach błędu i śmierci, niż przez poznanie i pełnienie Boskiej Religji wstępować do krainy światła i życia. Dla drugich zaś samo ta wyższość umysła, którą bywają udarowani, staje się powodem do lekceważenia nauki Religji. Tak to nędzny jest człowiek, iż i najlepszych darów Bożych używa nieraz na własną zgubę!

Jak w starożytności pogańskiej największą zbrodnią było bałwochwalstwo, tak i dzisiaj najpowszechniejszym występkiem jest ubóstwianie rozumu, fałszywie rozumianego postępu. Dla tego, że ten i ów geniusz potrafił odsłonić cząsteczkę jakiejś tajemnicy przyrodzenia, sądzą, że i nieskończony w wielkości Stwórca wszechświata, nie może być otoczony światłością większą, niżby wytrzymać zdołał wzrok ich śmiertelny? Nie lubią badać objawionej Religji, bo niektóre jej tajemnice i przepisy moralności upokarzają pyszny ich rozum lub wolę. Pełni wysokiego o sobie rozumienia mniemają, iż nie słuchając wykładu i nie ucząc się Religji mogą wiedzieć o wszystkich jej prawdach, odgadnąć wszystko to, czego wymaga po człowieku. Gdy tymczasem nie podlega żadnemu zaprzeczeniu, że jak w prawdziwej Filozofji, tak i w Religji człowiek nic z goła nie wynajduje, ale tylko odkrywa, przyjmuje to co już jest, a zatem tyle tylko umie i umieć może, ile się nauczył. Ztąd będąc gruntownie i wielostronnie uczonym w rzeczach przyrodzonych i ludzkich, można razem być zupełnym nieukiem w nauce objawionej Religji. Tak samo jak niejeden znakomity matematyk lub historyk, może wcale nieznać sztuki lekarskiej, lub nie być żadnym artystą.

Jakoż można niekiedy napotykać chrześcijan wysoce ukształconych, łączących z umysłem wzniosłym i charakterem wspa-

niałym prawość zamiarów, jednakże ciż sami bywają nieraz w nauce wiary jak najmniej oświeceni. Bo i jakimże cudem mogliby znać Religję, kiedy tak mało i krótko jej się uczyli? Czyżby potrafili nabyć choć jednej z nauk ludzkich, jeśliby z podobną pilnością do niej się przykładali? Nauka naszej Religji tak jest głęboka w mądrość i piękność, iż i przy najdłuższym jej sledzeniu i rozważaniu, nigdy przedmiot uczenia się jej nie wyczerpuje: jakże więc może wystarczać na całe życie dla myślących chrześcijan wiadomość boskiej nauki powierzchowna, powzięta w pierwszych tylko latach młodości? I dla tego to dzisiaj, powszechnie prawie chrześcijanie nie mają mocnego przesvědzenia o tém, co zdają się wierzyć i wyznawać, zawsze prawie wnioskiem ich rozumowań i sądu jest powątpiewanie i niepewność.

O! gdyby znali i mieli utkwione w umyśle te pobudki, dla których potrzeba wierzyć w Chrystusa; gdyby rozważali ową wszechmocną mądrość, jaką Bóg nieprzerwanie okazuje w rozszerzaniu i utrzymywaniu w nieskazitelności nauki powszechnego Kościoła, gdyby postrzegali to dziwne połączenie wypadków i przepowiedni pogańskiego i chrześcijańskiego świata w Jezusie Chrystusie, jako w środkowym punkcie i ogniwie wszech rzeczy; gdyby rozpamiętywali ów tryumf Religji Chrystusa nad obrzydliwością spustoszenia, jakie czyniło i czyni bałwochwalstwo; gdyby mieli w pamięci owo niezwalzone świadectwo Apostołów, Męczenników i Wyznawców o zasadniczych faktach i prawach Chrystusowej Religji—jużby sama ta historyczna wiedza początku i rozszerzenia Kościoła potrafiła uspokoić wątpiący ich rozum, i wskazać im nieomylną i boską teję Religji. A cóż mówić o tém, gdyby poznawszy całość i zasady niebieskiej nauki zaczęli wykonywać jej przepisy pokornym i czystym sercem? Gdyby ujrzeli jej harmonijną jedność, i piękność świetną jako słońce, wówczasby z Apostołami, oglądającymi Jezusa w chwale na górze Tabor, zawołali: „*Panie dobrze jest nam tu być.*“ Wtenczas powtarzaliby z głębi serca ze ś. Pawłem: „*Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli*

*ucisk? czyli głód? czyli niebezpieczeństwo? czyli mierz? Ale w tém wszystkim przetrwamy dla Tego, który nas umiłował.* (Rom. 8).

Tak jest zaiste! gdybyśmy zastanawiali się należycie nad mądrością i mocą krzyża Chrystusowego, gdybyśmy wniknęli myślą w bezdenność miłości i dobrodziejstw Bożych, okazanych w dziele naszego Odkupienia i Poświęcenia: zdumieni nieogarnioną wielkością i dobrocią, z Aniołami niejako stojącymi przed Stolicą Bożą, powtarzalibyśmy głosem nieustającym: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebios a i ziemia Chwały Twojej! Tak jest, nie tylko Niebo, ale i ziemia ogląda nieskończony majestat. Bo Kościół Chrystusowy, jest to królestwo Boże na ziemi; ołtarz nasz, to tron nieprzebranej miłosierdzia i łaski; nauka powszechnego Kościoła, to Słowo Boskie, jest to tenże źródło rozkoszy, którym się napawają Aniołowie i Święci w niebie.

Ach chrześcijanie! odnówmyż się duchem umysłu naszego, zacznijmy myśleć i działać odpowiednio do wysokiego naszego przeznaczenia i powołania. Z przyrodzenia czujemy w sobie szacunek dla cnoty, nie podawajmyż się w niewolę występku; nie Ignijmy do ziemi, kiedy tak często westchnienia nasze ku niebu się wzbijają. Pamiętajmy ustawicznie, że na to nas Pan Bóg stworzył, abyśmy go znali, i z miłości ku niemu pełnili wolę jego: słuchajmyż i uczmy się religji Chrystusowej, która tę szczytną dążność nam wskazuje i skutecznie w nią dopomaga. Ochotnym i nabożnym sercem rozpamiętywajmy Boską naukę naszego Kościoła i stale podług niej postępujemy: bo ona jest ową gwiazdą niebieską, która chrześcijańskich mędrców nieomylnie wiedzie do Chrystusa, a przezeń, jako jedyne Pośrednika i Zbawcę, wprowadza do niebieskiej Jerozolimy. Amen.



W Peter. r. 1874.

## K A Z A N I E

### NA ŚWIĘTO OCZYSZCZENIA N. M. PANNY.

#### O Wychowaniu, jego znaczeniu i przymiotach.

*„Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do kościoła, aby go stawili Panu.” (Łuk. 2, 22).*

Głównym przedmiotem święta dzisiejszego, według słów przywiedzonego tekstu z dopiero przeczytanej Ewangelji, są dwie tajemnice: Oczyszczenie Maryi Panny i Ofiarowanie Pana Jezusa. Stosownie do wymagań prawa starego zakonu, Marya Panna czterdziestego dnia po urodzeniu syna stawiała się w Jerozolimskim kościele, i tam na znak swego oczyszczenia złożyła na ofiarę dwoje gołębiąt, zamiast baranka, który w tym celu bywał ofiarowywany przez majątniejsze niewiasty. Wypełniając zaś drugi przepis tegoż zakonu, ofiarowała w kościele Bogu pierworodnego swojego syna, dając na okóp zań pięć syklów srebra.

Święto dzisiejsze zowie się także Spotkaniem Pańskim; albowiem gdy Pan Jezus wniesiony był do Kościoła, spotkali go tam świątobliwy starzec Symeon i prorokini Anna. Ś. Symeon miał objawienie od Ducha Świętego, iż nie umrze pierwiej, zanim ogląda na ziemi Zbawiciela. Ujrzawszy teraz to Boskie dzieciątko, duchem proroczym poznał w niem obiecane Mesjasza, i wzięwszy je na ręce swoje, w uniesieniu zawołał: „Teraz Panie wypuszczasz sługę twego w pokoju według słowa twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje: któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów: światłość na objawienie poganów, i chwale ludu twego Izraelskiego.” (Łuk. 2).

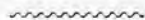
Przed rozpoczęciem Mszy ś. poświęcają się dziś świece woskowe, zwane u nas gromnicami. Świeca zapalona jest godłem Jezusa Chrystusa, który jako prawdziwa światłość, jako słońce sprawiedliwości boską swoją nauką oświecił wszystkie narody i w sercach ich zapalił ogień miłości Boga i bliźnich, i który śmiercią swoją i zmartwychwstaniem zwyciężywszy śmierć naszą wieczną, przywrócił nam prawo do nieba, i zasłonił przed gromem i trwogą wiecznych kar piekła. Z zapalonymi świecami w ręku odbywa się dziś procesja, na pamiątkę tej drogi, którą odbyła Marya przynosząc Pana Jezusa do kościoła, i na znak radosnego tryumfu, z jakim spotkany był Pan Jezus przez bogobojnych ludzi starego zakonu, oczekujących przyjścia na świat obiecanego w raju Odkupiciela. Przez ten obrzęd wyrażamy także naszą nadzieję otrzymania zbawienia przez zasługi Jezusa Chrystusa, który jedynie ma być wiekuistą naszą światłością w chwale niebieskiej, i przypominamy tym, że na wzór roztropnych panien w powieści Ewangelicznej z gorejącymi pochodniami wiary i dobrych uczynków pragniemy spotkać Pana Jezusa, jako oblubieńca dusz naszych, gdy przyjdzie do każdego z nas w godzinę śmierci, aby nas wprowadził na gody wiecznego wesela w Kościele triumfującym.

Samemi już obrzędami swojego nabożeństwa Kościół ś. odnawia w pamięci naszej wiele najzbawienniejszych prawd Religji. Lecz pragnie też, abyśmy rozpamiętując te tajemnice pobudzali się do naśladowania Bogarodzicy. Oto Marya Panna, jako najświętsza i najczystsza, nie była, na wzór innych pospolitych matek, objęta prawem oczyszczenia; jednakże najwierniejsze okazała posłuszeństwo temu prawu, żeby nie dać nawet pozoru zgorzenia dla bliźnich. Ofiarując zaś Bogu pierworodnego swojego syna, zostawiła przykład chrześcijańskim rodzicom, iżby za dzieci swe składali Bogu hołd czci i wdzięczności, i całą swoją rodzinę poświęcali Mu, jako Stwórcy i dawcy wszelkich pociech i błogosławieństw.

Lecz i cóż należy rozumieć przez ofiarowanie i poświęcenie Bogu swych dzieci? Oto rodzice powinni pamiętać zawsze

na to, że dzieci ich wyłącznie należą do Boga i powinny słuzić ku jego chwale, a zatem potrzeba wychowywać je tak, iżby one mogły być miłymi Bogu i pożytecznymi społeczeństwu, czyli aby, na wzór Jezusa, rosnąc w lata pomnażały się w mądrości u Boga i ludzi.

Dla głębszego przejęcia się tą prawdą, zatrzymajmy dalszą uwagę nad tém, co to jest wychowanie, i jakim być powinno. Prośmy wprzód o łaskę etc.



Wychowanie wzięte w znaczeniu najogólniejszém, jest to należyte rozwinięcie i wydoskonalenie wszystkich władz duszy i ciała, i nadanie im kierunku odpowiedniego do ich przeznaczenia. Pod względem przeto moralném, przez wychowanie rozumie się owa nieustanna troskliwość z jaką należy się starać o posiadanie wszystkich tych prawd, które wskazują cel nasz ostateczny i środki do jego osiągnięcia, czyli dają nam poznać ten nieodmienny stosunek, jaki powinniśmy mieć na względzie w postępowaniu naszym odnośnie do Boga, bliźnich i nas samych, żebyśmy mogli zjednać dla się prawdziwą szczęśliwość w tém życiu i przyszłym.

Żeby człowiek przez wykonanie swych powinności mógł osiągnąć ten cel i przeznaczenie, Bóg stwarzając go przeznacza dlań trojakić życie, czy raczej trojaki rodzaj jednegoż i tegoż życia, i rozciąga nad nim jakby troistą swoją Opatrzność. Albowiem w doczesnym byciu człowieka, zawarte jest życie jego przyrodzone, zawarunkowane pragnieniem pomyślności ziemskiej, dla którego utrzymania Bóg dobrotliwy opatrnością swą przejrzał i wyprowadził z niczego świat cały, pełen bogactw i ozdoby. Wynosząc tegoż człowieka do stanu nadprzyrodzonego, czyli przeznaczając dlań szczęście nieskończone, zależące na oglądaniu i posiadaniu swojego Stwórcy przez całą wieczność w chwale niebieskiej, do tego celu, wyższego nad wszelką przyrodzoną myśl i oczekiwanie, prowadzi przez życie nadprzyrodzone, nadziemskie, opatrując go w niebieskie pomoce obja-



wionej Religji. Umieszczając zaś człowieka pośród innych podobnych mu istot i czyniąc go członkiem wielkiego ciała ludzkości, wyznacza mu życie towarzyskie i społeczne, które poczęści jest przyrodzone, poczęści nadprzyrodzone. Opatrzność kierującą tém życiem, w języku kościelnym zwiemy powołaniem, w skutek którego każdy, pobudzony wewnętrznym usposobieniem lub składem zewnętrznych okoliczności obiera dla się ten a nie inny stan i obowiązek w społeczeństwie.

Otoż dać komu dobre wychowanie, jest to uczynić sposobnym go do osiągnięcia możebnej doskonałości w potrójnym życiu: przyrodzonym, nadprzyrodzonym i społecznym, za pomocą starannego użycia odpowiednich do tego środków przez prawo Boże wskazanych. Najściślejszy obowiązek starania się o takowe wychowanie włożył na nas Zbawiciel, kiedy rozkazując nam dążyć do coraz wyższej doskonałości, tak wyrzekł: „*Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“ (Mat. 5, 48). Albowiem człowiek będąc udarowany od Boga tak wielkimi i licznymi przymiotami duszy i ciała, obowiązany jest kształcić w sobie wszystkie te władze, iżby mógł ich należycie używać ku chwale Jego i dobru społeczności. Ztąd Pismo S. powiada: „*A od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą: a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego.*“ (Łuk. 12, 48).

Żeby ludzie mogli tém łatwiej i skuteczniej spełniać swoje przeznaczenie, Bóg każdego z nich uczynił zależnym członkiem trojakięj społeczności: domowęj, kościelnęj i cywilnej. Zwierzchnikom postanowionym na czele tych trzech społeczeństw przekazał część Boskiej swęj władzy, ażeby używając jęj w jego imieniu i podług jego woli prowadzili swoich podwładnych do ostatecznego ich celu, jakim jest doczesna i wieczna szczęśliwość. Podwładnych zaś zobowiązał do okazywania należnego uszanowania i posłuszeństwa dla ich dozorców i przewodników, jako widomych przedstawców Bożych. Dla tego Duch Ś. przez Apostoła narodów tak upomina: „*Wszelka dusza*

*niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają.*“ (Rzym. 13. Żyd. 13, 17).

Lecz ponieważ każda rodzina, z której się składa domowa społeczność, powinna być pierwszą szkołą należytego wychowania, przeto Bóg nieskończony w mądrości i dobroci, lubo nieustannie czuwa nad człowiekiem we wszystkich chwilach jego życia, zdaje się jednak szczególniejszą swoję opiekę rozciągać nad wiekiem młodocianym, który właśnie najbardziej potrzebuje obcej pomocy.

Człowiek przychodząc na świat nie przynosi z sobą żadnej wiedzy, ni moralnej doskonałości, a posiada tylko zdolność do poznania prawdy i kochania tego co jest dobrem i doskonałym. Jeśliby więc nikt go nie nauczył co jest prawdą i cnotą, musiałby pozostać w stanie dzikości i ciemnoty, jak ziemia nieuprawiona i nie zasiana dobrem nasieniem, zwykle jałową jest, albo wydaje same ciernie lub szkodliwe źzielska. Wraz przeto z darem życia dobrotliwy Stwórca posyła dlań jakby widomych swoich apostołów i pasterzy w osobie jego rodziców lub opiekunów. W serca ojców i matek wlewa rodzicielską miłość, w potędze prawie nieograniczoną i tajemniczą, iżby oni mając niejakię pojęcie owęj nieskończonęj miłości, którą Bóg obejmuje istoty na obraz swój stworzone, z podobną gorliwością pragnęli i szukali prawdziwego dobra dla dzieci swoich: gdyż miłować kogoś, jest to chcieć i starać się dlań o zupełną i trwałą szczęśliwość. Przez sakrament zaś małżeństwa zapewnił dla nich nadprzyrodzone pomoce, iżby mogli z należnym mężstwem i świętością piastować swoję władzę i uczucia rodzicielskie.

Tak tedy, chrześcijańscy rodzice uzbrojeni powagą i mocą z wysokości, mają najświętszy obowiązek ustawicznego czuwania nad wychowaniem swych dzieci, z gotowością na wszelkie

trudy i poświęcenia, gdyż głównie przez to mogą w swoim stanie uświętobliwić siebie i zasłużyć na wieczną nagrodę.

Wierne pełnienie téj woli Bożej tak dalece jest nieodłączne od ich powołania, iż zaniedbywanie jój lub lekceważenie może być uważane jako dowód największej obojętności w wierze, albo nawet za znak odstępstwa ich niejako od wiary. Albowiem Pismo Ś. tak się o tém wyraża: „*A jeśli kto o swych, a najwięcej o domowych pieczy niema, zaprzal się wiary, i jest gorszy, niżli niewierny.*“ (1. Tym. 5, 8). Zaniedbane bowiem kształcenie umysłu i serca, albo nadanie temu rozwojowi niewłaściwego kierunku, staje się przyczyną najopłakawszych następstw, tak dla jednostek, jak i dla całego społeczeństwa.

Lecz wychowanie, żeby odpowiadało swojemu celowi i mogło nazwać się dobrodziejstwem, powinno być dobre; za dobre zaś może być uważane nie inne, jedno to, które jest chrześcijańskie.

Początkiem i mistrzynią prawdziwego życia jest wyłącznie sama Boska Religja Chrystusa, albowiem ona tylko naucza sposobu i podaje skuteczne środki do utrzymania duszy naszej w nierozłącznym związku z Bogiem i do praktycznego okazywania miłości Boga nadewszystko a bliźniego jako siebie samego, stanowiącej istotną treść wszystkich praw Bożych prowadzących do doskonałości i szczęścia.

Każda gruntowna nauka, jako oparta na prawdzie, zdolna jest rozwijać umysł i stosunkowo wpływać na ukształcenie serca. Wszystkie bowiem prawdziwe umiejętności, zostają z sobą we wzajemnym związku, i z natury swój dążą do poznania właściwych przyczyn i stosunków wszech rzeczy, i tym sposobem wynaszając myśl naszą ponad zmysły i świat materialny, obudzają poczucie wzniosłości i czynią zdolniejszymi do poznawania samój w sobie nieskończonej dobroci, piękności i prawdy, którą jest Bóg. Dla tego to Kościół nasz święty zawsze się cieszył z prawdziwego postępu nauk, i nigdy nie przestaje być czujnym ich stróżem i opiekunem.

Lecz jeżeli wszystkie gałęzie wiedzy, rozjaśniające tylko działalność sił przyrody i umysłu ludzkiego są już tak pożyteczne, to jakże nierównie większej doniosłości musi być wpływ królowej wszystkich umiejętności, nauki objawionej Religji, która bezpośrednio naucza znajomości Boga i natury ludzkiej, pokazuje rzetelną wartość i cel wszystkich na świecie rzeczy, i wszystkie swoje prawdy i wnioski udowadnia powagą zawsze nieomylną, albowiem powagą samego Boga?

Ponieważ Bóg stwarzając człowieka do życia społecznego na ziemi, jednocześnie też przywilejem swój łaski wyniosł go i do stanu nadprzyrodzonego, przeto żeby tenże człowiek mógł doskonale wiedzieć całą wielkość swojego przeznaczenia i stale do niego dążyć, drodze jego życia wciąż powinny przyświecać światło rozumu i światło wiary, nauka ludzka wraz z Boską nauką, przy należytem uwzględnieniu stosunkowej ich ważności. Bez zachowania téj równowagi przy kształceniu umysłu i serca, niepodobna jest osiągnąć prawdziwy cel wychowania.

Od rzeczy głównej zawisły podrzędne. Jak malarz lub inny jaki artysta, wtenczas tylko dziełu swemu nadaje cechę prawdziwej piękności, kiedy obok doskonałości wykończenia potrafi przelać w nie główną myśl, którą został natchniony, tak podobnie wychowanie zdolne jest ukształcić doskonałego człowieka jedynie tylko pod tym warunkiem, jeżeli zdoła go ożywić tchnieniem łaski Zbawiciela i przez to uwydatnić w nim ten obraz i podobieństwo Boże, na które został stworzony.

Rozwijanie władz duszy pod względem przyrodzonym i społecznym z pominięciem porządku nadprzyrodzonego, nie może przynosić rzeczewistych owoców doskonałego szczęścia. Bo choćby człowiek za pomocą wielostronnej nauki zdołał przeдрzeć zasłonę od wszystkich tajemników przyrody, jeżeli nie zrozumie tajemnicy miłości ukrzyżowanego dla nas Chrystusa, nie może uczuć wzniosłości i piękności życia. Albowiem życiem prawdziwem może się nazwać tylko to, które jest wieczne, i które wskutek łaski Odkupiciela wypływa z posiadania najwyż-

szego dobra, jakim jest Bóg. Przeto sam miłośnik rodu ludzkiego, jednorodzony Syn Boski woła na nas: „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*“ (Jan. 17, 3).

Chrześcijańscy więc rodzice, opiekunowie i nauczyciele, jeżeli pragną dla wychowanców swych rzetelnego dobra, powinni prowadzić ich drogą, którą jest Chrystus. Obowiązani są wrażyć im od najpierwszej młodości te nieodmienne prawdy: że prawdziwe szczęście człowieka zawisło na chrześcijańskiej doskonałości, której nasieniem jest słowo Boże, głoszone przez Kościół nasz święty nieomylnie rządzony od Ducha Ś.; że najpierwszą jest powinnością człowieka dokładnie znać i wiernie wypełniać całą wolę Boga, zawartą w jego przykazaniach i przykazaniach ustanowionego przezeń Kościoła; że łaska poświęcająca odebrana na chrzcie ś. stanowi najwyższą godność i największy skarb chrześcijanina, bo ona jest ową szatą godową (Mat. 22, 12), bez której nikt nie może być przypuszczony na gody weselne w Kościele tryumfującym; że do prowadzenia życia odpowiedniego do tak wysokiej godności i powołania, konieczne są ustawiczne pomoce innych łask Bożych, a które bywają udzielane tym tylko, którzy pokornie o nie proszą i gorliwie używają wszystkich środków zbawienia; że ta nadprzyrodzona pomoc łaski, jakkolwiek w potęgę swęj jest nieskończona, jednakże nie pochłania w nas i nie niweczy przyrodzonych sił rozumu i woli, a tylko je wspiera, podnosi i uzacnia, należy przeto pilnie współdziałać z łaską, trzeba tak się starać i pracować, jak gdyby wszystko zależało jedynie od nas, i tak się spodziewać i modlić, jak gdyby nic zgoła nie było bez samego Boga. Ustawicznie powinni przypominać wychowancom ten wyrok Ducha Ś. „*Że bez wiary nie podobna jest podobać się Bogu.*“ (Żyd. 11, 6). Głównem zaś zadaniem wiary jest odrywać nas od ziemi i podnosić ku niebu: bo, jak się wyraża tenże Apostoł, nie mamy tu miasta trwałego, ale przyszłego szukamy (Żyd. 13, 11), przeto i obcowanie nasze powinno być w niebieszech (Filip. 3, 20), to jest wszystkie nasze zamiary i przed-

sięwzięcia tam głównie zmierzać powinny. Cokolwiek zatem napotykamy wielkiego i pięknego w przyrodzie lub dziełach ludzkich, mamy przyjmować to z weselem i wdzięcznością, lecz razem uważać je nie za cel ostateczny, lecz tylko jako szczeble, po których powinniśmy się wznosić do Prawdy najwyższej i Piękności nieskończonej!

Takie więc tylko wychowanie, które wpajając w umysły i cercą poczucie osobistej godności i szacunek cnoty opiera się na zasadach i pobudkach wiary, jest pożyteczne i zbawienne. Albowiem sama tylko mądrość i łaska, któremi obdarza Boska Religia Chrystusa zdolne są natchnąć człowieka potrzebnem mężstwem do skutecznej walki z namiętnościami, i one tylko mogą uczynić go wyższym nad świat, nad wszelkie jego ponęty lub trwogi.

I przeciwnie, wychowanie choćby najstaranniejsze, lecz niezgodne z duchem nauki Chrystusowego Kościoła, musi zostać jałowem, lub nawet nieraz szkodliwem. Albowiem nic zgoła nie może prawdziwie uzacnić i uszczęśliwić człowieka, co nie łączy go z Bogiem, jedynem źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej chwały. Bo jeżeli, jak powiada Pismo ś.: „*Tym którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu.*“ (Rzym. 8), to i przeciwnie, dla niekochających Boga wszystko obraca się w marność i udręczenie ducha. Bo i nie znajdują to czego wyłącznie tylko w sobie lub w świecie szukają, i traca te dobra, które zapewnił Bóg miłośnikom swoim. Oto zwolennicy świata niezmordowani są w wyciąganiu korzyści z kapitałów ziemi, przemysłu i pracy, a jednak najczęściej omyleni bywają w swoich nadziejach: bo nie uczą się pobożności, która, jak się wyraża Pismo ś. (1. Tym. 4), do wszystkiego jest pożyteczna, i w tém życiu i przyszłym, gdyż ona tylko zdolna jest sprowadzić na wszystko błogosławieństwo Boże. Obok największego nieraz wysiłku prac umysłowych, obok bałwochwalczęj niejako czci dla wszelkiej wiedzy naukowej, zostają w duchownem zaślepieniu, bo nie pamiętają na bojaźń Bożą, która jest początkiem mądrości. (Przyp. 1, 7).



Jakkolwiekby ludzie wielostronnie rozwinęli w sobie życie pod względem przyrodzonym i społecznym, jak skoro nadprzyrodzone światło wiary nie wzmacnia wzroku ich duszy, nie mogą wszędzie i zawsze odróżnić prawdy od fałszu, rzeczy świętej od pospolitej. Nieznajomość Boga prawdziwego i którego on posłał Jezusa Chrystusa, pomimo i największej nieraz tak nazwanej oświaty, trzyma ich umysł i serce w tak wielkiem zniekształceniu, iż zgoła nie cenią ani szukają dóbr niebieskich, jak gdyby nie mieli żadnego pojęcia o życiu przyszłym, jak gdyby stworzeni byli-li tylko dla ziemi.

Lubo nauka objawiona npewnia (*Gen. 1, 27, i 2, 7. Psal. 8, 6*), że Bóg bezpośrednio i w jednej chwili stworzył pierwszego człowieka doskonałym, nadał mu swój obraz i podobieństwo, ukoronował go czcią i chwałą i uczynił mało co mniejszym od aniołów, jednakże zwolennikom mniemanej wszechwiedzy ludzkiej, ta wysoka godność człowieka wydaje się tak niepojętą, tak ciężkim jest dla nich ten sposób myślenia i postępowania, na który ona ukazuje, iż radziby odkryć taką teorię, według której początek swojego rodu mogli-by odnieść do takich istot, które nawet nie były ludźmi. Dla tego o takich to Pismo Ś. powiada: „*Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydłom bezrozumnym, i stał się im podobny.*“ (*Psal. 48*). Bo też zawsze musi się sprawdzać wyrok Ducha Ś. wyrzeczony przez usta Mędrca Pańskiego: „*A ludzie wszyscy są nieczemni, w których nie masz znajomości Bożej.*“ (*Mądr. 23*).

Wszystkie zatem umiejętności ludzkie przyczyniające się do naszego udoskonalenia, są nader użyteczne i pożądane; lecz w porównaniu do tego co stanowi istotny pokarm duszy chrześcijanina, są tylko jakby liście i kwiaty, dające cień owocowi i wdzięczny widok oku. Samém zaś drzewem przynoszącem życiodawcze owoce, jest pełna łaski i prawdy Religja Chrystusowa: bo wyłącznie ona tylko jest w możności nas uświętliwić, i przez to zapewnić dla nas posiadanie najwyższego dobra w tem życiu i przyszłym.

Chrześcijańscy przeto rodzice i ich zastępcy w sprawie wychowania, obowiązani są nieustannie czuwać nad tém, ażeby to wielkie dzieło dokonywane było w ten sposób, jak tego wymaga prawdziwa godność i szczęście człowieka. Ponieważ grzech najbardziej poniża tę godność i pozbawia wszystkich nadprzyrodzonych przywilejów łaski, że wszelką przeto troskliwością powinni od wychowawców swych oddalać wszelkie takie okoliczności i powody, któreby mogły narażać na niebezpieczeństwo ich wiarę, niewinność i cnotę. Bo jeżeli na widok grożącej im ułomności lub niekształtności ciała największą przejęci zostają trwogą, to jakże nierównie bardziej lękać się mają tego, ażeby niedoskonałość i szpetność ich duszy, pochodząca z braku chrześcijańskiego wychowania, nie uczyniły ich niesposobnymi do królestwa Bożego i niegodnymi na zawsze Boskiego oblicza. (*Luk. 9, 62*). A i jakieżże oczekiwacby mogli od nich wdzięczności za doczesny dar życia, który by im miał posłużyć tylko za przejście do śmierci wiecznej.

Ach wielki Boże, jakże małym jest człowiek bez Ciebie! Ty dla nas niebo otwierasz i samego siebie oddajesz, my usiłujemy znaleźć szczęście i chwałę po za Tobą i po za niebem.

Nieraz pamiętać Panie na grzechy nasze, ojców i matek naszych (*Tob. 3, 3*). Wlałeś w ich serca miłość rodzicielską, i dla tego kochają swe dzieci; lecz kochając grzeszą nieraz, bo nie rządząc się prawdą Twoją, nie umieją należycie zachować przykazania Twego. Miłują swe dzieci tak weszbraném uczuciem, iż zdają się wyłączać Ciebie z téj miłości. Z tak gwałtowném pragnieniem troszczą się o ich dobro, iż zapominają niejako, żeś Ty najwyższém ich dobrem. Wspomnij o wielki Boże, że ojcowie i matki, córki i synowie, wszyscyśmy zarówno dzieci Twoje, i jako dzieci przed obliczem Twojém; Ty przeto sam wychowuj nas w bojaźni i prawdzie Twojej. Prowadź nas jakby za rękę obok siebie i nie pozwalaj nam odbiegać od Ciebie, bo wnet chwiejemy się i upadamy. Ojciec nasz któryś jest w niebiesiech, wejrzyj na nas pielgrzymujących jeszcze na ziemi. Wspieraj

pomocami Twój łaski, iżbyśmy zawsze mogli należycie czić wielkość i świętość imienia Twego, iżbyśmy przedewszystkiem pragnęli i szukali królestwa Twojego, i żebyśmy statecznie do niego dążyli, pełniąc zawsze wolę Twoją z taką gotowością, jak to czynią Aniołowie i Święci Twoi w niebie. Amen.



## KAZANIE

### NA ZWIASTOWANIE N. MARYI PANNY.

#### O godności Macierzyństwa Boskiego Maryi.

„I rzekła Maryja: oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego.“ (Łuk. 1, 38).

Zaraz po nieszczęsnym upadku pierwszych naszych rodziców, który sprowadził na ziemię sprawiedliwe przekleństwo, Bóg nieprzebrany w miłosierdziu zesłał ludziom pociechę, obiecując im Wybawiciela. Tak rzekł do czarta, który pod postacią węża zwiódł Ewę i przez nią Adama: „*Położę nieprzyjazz między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem, a nasieniem jój: ona zetrze głowę twoję.*“ (Gen. 3, 15). I oto dzień dzisiejszy jest pamiątką owęj chwili, kiedy ta pocieszająca obietnica spełnioną postąpiła.

Wielką tę i wesolą nowinę zwiastował Pannie Najświętszej Posel niebieski, zapowiadając jój, iż pocznie w żywocie i porodzi syna, i nazwie imię jego Jezus. Kiedy ta Panna Roztropna, upewniona iż to się stanie naj cudowniejszym sposobem, jedynie przez wszechmocną potęgę Ducha Ś. uwierzyła temu i w najgłębszej pokorze wyrzekła do Anioła: „*oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego,*“ zaraz w owęj chwili, Słowo, które przed wieki było u Boga i zawsze było Bogiem, biorąc ludzką naturę w żywocie Maryi stało się ciałem, i zamieszkało między nami. Tę prawdę wyznajemy, powtarzając w Składzie Apostolskim, iż wierzymy w Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha Ś., narodził się z Maryi Dziewicy.

Tajemnice więc Zwiastowania i Wcielenia są początkiem wszystkich innych tajemnic Religji chrześcijańskiej, gdyż sta-





nowią fundament naszego odrodzenia w Bogu. Dla tego Kościół nasz święty, tę najradośniejszą pamiątkę jak najczęściej nam przypomina zalecając odmawiać Pozdrowienie Anielskie po Modlitwie Pańskiej, na znak, iż prośby nasze mogą być skuteczne tylko wtenczas, kiedy je zanosimy do Boga przez Jezusa Chrystusa, który jest błogosławionym owocem żywota Maryi; i wzywając nas codziennie, na głos dzwonu, do modlitwy zwanéj Anioł Pański.

Tajemnica Wcielenia jest głównym przedmiotem kościelnego nabożeństwa podczas Adwentu i w dzień Bożego narodzenia; dzisiejsze zaś święto szczególnie jest przeznaczone do rozpamiętywania tajemnicy Zwiastowania N. Maryi Panny, która w przedwiecznych wyrokach Boskich, została wybraną na Matkę Odkupiciela i razem przez to została Matką i wszystkich odkupionych.

Stosownie przeto do ducha dzisiejszej uroczystości, zatrzymajmy dalszą uwagę nad wielkością macierzyńskiej godności Maryi Panny, jako Matki Boskiej i Matki naszéj, żebyśmy odnowili w umysłach naszych te pobudki, dla których powinniśmy jak najgorliwiej oddawać należną cześć téj Pannie Najświętszéj i wzywać jej przeważnéj opieki. Co aby ze zbawiennym było etc.

~~~~~

Doskonała zgodność celu i środków jest najwybitniejszą cechą wszystkich dzieł Bożych. Ponieważ ogólnym celem stworzenia świata była chwała Boga i szczęście ludzi, przeto drugim celem stworzenia, o ile ono wychodzi na zewnątrz Boga, jest Jezus Chrystus: gdyż on tylko, jako Bóg równy będąc w godności Bogu Ojcu, a jako człowiek przedstawiający sobą wszystkie stworzone istoty, mógł godnie uwielbić Boga i oddać mu należyłą chwałę. Ztąd dla Chrystusa Pana stworzony był człowiek, a dla człowieka świat cały, aby mu posługiwał do osiągnięcia zbawienia. Dla tego, Duch Ś., tak mówi do nas przez Apostoła: „*Albowiem wszystko jest wasze: a wy Chrystusowi: a Chrystus Boży.*“ (1 Kor. 3, 22),

Jakoż na początku stworzenia świata, kiedy ciemności po-

krywały ziemię i Duch Boży unosił się nad wodami nadając im płodność, rzekł Bóg: „*Niech się stanie światłość, i stała się światłość.*“ (Gen. 1, 3), to światłość ta stworzona była figurą przedwiecznéj i niestworzonéj światłości, którą jest Mądrość wcielona, Jezus Chrystus.

I dla tego teraz, przy odnowieniu skażonego przez grzech świata, na podobne słowa Maryi Panny, *Niech mi się stanie*, przez moc Ducha Ś. zaczął życie człowiecze Jednorodzony Syn Boski, i jako Słońce Sprawiedliwości zajaśniał światu, rozpędzając ciemności błędu i grzechu.

Jezus Chrystus, jako nowy Adam, i Marya Panna, jako druga Ewa, przywrócili to, co przez winę pierwszych było zatraczone; gdyż znowu otwartą została brama do raj, która zamkniętą była przed jego wygnaniem i ich potomstwem. Pierwsza białogłowa, Ewa, uwierzywszy zwodniczym obietnicom księżęcia ciemności, iż zostanie równą Bogu jeżeli skosztuje zakazanego owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, przez pychę sobie i potomkom swym śmierć zadała; pokorna zaś służebnica Pańska, Marya oświadczając przed Aniołem Światłości, iż chce być posłuszną woli Boga, przyniosła światu zbawienie, które wysłużył umierając za nas na drzewie krzyża Jezus Chrystus, błogosławiony owoc jéj żywota. Pierwsza niewiasta, stawszy się niegodną oblicza Boskiego, zaczęła się kryć i uciekać przed Stwórcą; druga, błogosławiona między wszystkimi niewiastami, znowu znalazła łaskę u Boga, i stała się pośredniczką nowego przymierza zawartego między Bogiem a ludźmi.

Ponieważ dla zbawienia rodu ludzkiego potrzeba było, aby druga osoba Trójcy Przenajświętszej stała się człowiekiem, nie mógł przeto Jednorodzony Syn Boży stać się synem człowieczym, żeby razem stworzenie nie zostało matką swojego Stwórcy. I właśnie na taką Matkę Odkupiciela przed wieki przejrzał N. Maryę Pannę, i przysposabiając do tak niepojętej godności udarował ją pełnością łask swoich, a których ona przez swoje świętość stała się najgodniejszą. Lubo we wszy-

stkiem była podobnym nam stworzeniem, z tem wszystkim wiernie zawsze współpracując z łaską Bożą tak dalece wzniosła się nad świat i ciało, iż najsluszniej zowiemy ją Naczyniem Duchownem, Naczyniem Dziwnego Nabożeństwa; albowiem wszystkie cnoty posiadała w stopniu najwyższej doskonałości. Czystość w niej duszy i ciała była najwybitniejszym obrazem czystości i świętości Boga. Pokora jej miała tak głęboką podstawę, jak wysoką była jej godność, której dostąpiła: gdyż pokora zawsze jest miarą wywyższenia, według tego, jak powiedział Zbawiciel: *Kto się poniża, podwyższon zostanie*. Wiara jej i posłuszeństwo ku Bogu tak były niezachwiane i zupełne, jakich tylko mogła wymagać od stworzenia nieodmienna wola i nieskończona mądrość Stwórcy. Słowem, ponieważ Marya Panna, jako przeznaczona na matkę Zbawiciela, miała być wprowadzona w najbliższe powinowactwo z Bogiem, przeto odebrała od Boga łaskę miarę i liczbę niejako nieskończoną, i przez odpowiedniejsze użycie tych łask nabyła też nieskończonych niejako doskonałości i zasług.

Gdy więc wypełnił się czas naznaczony w przedwiecznych wyrokach, do tej Świętej Panny nad pannami posłany od Boga Archanioł rzekł: *„Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty między niewiastami.”* Gdy się Marya zatrwożyła słysząc tak dziwne i wielkie poselstwo, znowu rzekł do niej Anioł: *„Niebój się Marya: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczujesz w żywocie, i porodisz syna... Duch Ś. zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetóż i co się z ciebie narodzi Święte, będzie nazwane synem Bożym.”* (Łuk. 1, 27).

Wtenczas ta Panna Niepokalana i Nienaruszona, uwierzywszy iż to wszystko może się stać przez nadprzyrodzoną moc Ducha Ś., gdyż u Boga nic niema niepodobnego, jako przedstawicielka całego człowieczeństwa wyrażając swoje przyzwolenie, rzekła do niebieskiego posłańca: *„Oto służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twego”* i w tej chwili spełniła się w niej tajemnica Wcielenia Syna Bożego. Albowiem Jezus Chrystus, jako Bóg przed wieki zrodzony z Boga Ojca, teraz

połączył się z naturą ludzką, którą Duch Ś. utworzył dlań z ciała i krwi Maryi, i nieprzystając być synem Bożym został razem i synem Maryi. Marya więc Panna została Boga-rodzica, Matką Słowa wcielonego, przez które, jak się wyraża Pismo Ś. *wszystko się stało: a bez niego nic się nie stało co się stało.* (Jan. 1, 3).

I któż może się nie zdumiewać, już nad tak wielkiem cudem dobroci Bożej ku nam, już nad niepojętą godnością, na jaką wyniesiona została Marya Panna, ta Matka Najczystsza, Matka Przedziwna! Ztąd sama w dziękczynnym swem pieniu, w ten sposób odzywa się do Boga: *„Wielbi dusza moja Pana: iż wejrzał na niskość służebnicy swojej... Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest, i święte imię jego. Odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.”* (Łuk. 1, 46.).

Ależ i jakżeby nie mieli wszyscy uważać za błogosławioną Tę, którą Poseł z nieba, w imieniu Trójcy przenaświętszej nazwał błogosławioną i pełną łaski, której oznajmił najtajemniejsze zamiary Boże, i czekał na jej odpowiedź, jako konieczny warunek do ich spełnienia? Ona w sposób wyłączny i szczególny może się zwać iedynie Błogosławiona: albowiem Pan i Stwórca wszech rzeczy, nie tylko był z nią przez obecność swęj łaski, nie tylko przebywał w jej duszy tak jak i w innych sprawiedliwych ludziach, ale nadto jeszcze zamieszkał w niej tak, iż oddał się jej w posiadłość prawem natury, iako syn matce swojej. Kiedy Pan Jezus ukazując Apostołom chwałę Bóstwa swego przemienił się przed nimi, i rozjaśniało oblicze jego jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg, w ten czas dał się słyszeć głos z nieba: *„Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie.”* (Mat. 17, 5). I oto Marya w zupełności te same słowa Boga Ojca mogłaby powtórzyć o Chrystusie: albowiem jeden i tenże Jednorodzony Syn Boży jest razem i jej Synem. Tu przeto można zawołać ze Ś. Augustynem: *„O Maryo, jakimi cię mam wynosić pochwały, nie wiem: boś porodziła Tego, który ciebie stworzył, na wieki zostając panną.”* I właśnie tém dostojęństwem macierzyństwa Boskiego Marya Panna nieskończenie

przewyższa wszelkie godności i przywileje wszystkich innych istot stworzonych, i nabywa wyłącznego prawa do takiej czci, jaka jest najwyższą po Bogu w Trójcy jedynym: bo nie tylko nikt z ludzi, ale i same duchy niebieskie nie mogą dostatecznie wychwalać tę Królową nieba i ziemi, której tajemniczą dla nas wielkość tylko sam Bóg mocen jest pojąć.

Najsluszniej zatem powinniśmy się cieszyć z tak niewystawionej godności i chwały Maryi, gdyż przez nią, z której Syn Boży wziął ludzką naturę, i całe człowieczeństwo w najwyższym stopniu zostało uczczone. Lecz to nasze wesele w Panu i ufność w opiekę nad nami Maryi tém bardziej jeszcze wzrasta, kiedy zastanawiamy się nad tą prawdą, że ta Matka Boża jest razem i Matką naszą, ogarniającą nas szczególniejszą swoją miłością.

Najświętsza Marya P. jak była matką Jezusa przy jego wcieleniu, dla tego, że z istoty swój dała mu życie ludzkie; tak również nie przestała być tą matką i w ciągu całego jego życia, i przy śmierci. Gdy przeto Pan Jezus na okup świata ofiarował się na śmierć krzyżową, to krew przezeń przelana, i ciało, które przybito do krzyża, były razem ciałem i krwią Maryi, a które ona współcierpiąc z Chrystusem dobrowolnie ofiarowała Bogu Ojcu za grzechy ludzi. Jak przeto przy wcieleniu Syna Bożego, tak i przy tajemnicy Męki Chrystusowej będąc matką Boga była razem i matką ludzi; to jest Matka Odkupiciela stała się Matką i wszystkich odkupionych: gdyż wszystkim chrześcijanom, jako duchownie przez chrzest ś. rodzącym się w Chrystusie dała nadprzyrodzone życie łaski; wszyscy bowiem chrześcijanie, jako członki Głowy swojej Chrystusa, stanowią z nim jedno ciało.

Jeżeli więc Ewa, jako pierwsza niewiasta, jest rodu ludzkiego matką; jeżeli Sara, żona Abrahama, nazwana była matką całego Izraela, dla tego iż porodziła Izaaka, od którego rozmnożyli się Izraelici: to również Marya Panna jest matką naszą, bo wydała na świat Chrystusa, od którego pochodzą chrześcijanie. I Marya Panna tém większa i miłsza jest dla nas

Matka, im doskonalsze i szacowniejsze jest życie duszy od życia ciała, im bez porównania wyższego szczęścia jest źródłem nadprzyrodzone życie łaski, którym obdarzone zostają przysposobione dzieci Boże, niż życie pochodzące od przyrodzonych rodziców. Ztąd pewien Ojciec Kościoła tak się wyraża o Maryi: „Jeden jest owoc panieńskiego jęj żywota, Jezus, ale w tym jednym owocu wieloraki znajduje się owoc: w jednym wszystkich Zbawicielu, wielu Marya urodziła do zbawienia, rodząc życie, wielu urodziła do życia, tém samém, że jest matką głowy, jest matką i członków... Jeżeli więc grzeszniku, Panna najświętsza jest matką twoją, toć i Jezus jest bratem twoim, toć i Ojciec jego przedwieczny jest ojcem twoim, toć i królestwo jego jest dziedzictwem twojem, toć i łaska, którą znalazła Marya, stanowi skarb twój.“

Marya Panna jest także Matką naszą i ze względu na miłość, przez którą w boleści urodziła nas w Chrystusie. Apostół narodów, do nowonawróconych chrześcijan tak się odzywał: „*Dziatek moje, które zaś bolejąc rodzę, ażeby był Chrystus w was wykształtowan.*“ (Gal, 4, 19); to jest, tak wielce pragnął ich zbawienia, iż najdroższą czuł boleść, gdy nie widział ich skwapliwie garnących się do Chrystusa. Królowa Apostołów bez porównania goręcej niż Paweł ś. pragnęła naszego zbawienia, bo miłość jęj ku ludziom nierównie była większą niż wszystkich innych Świętych.

O N. Maryi Pannie powiedziano w Ewangelji iż była pełna łaski; to jest, wszystkie dary łaski zostały jęj udzielone w takiej obfitości, jaką tylko Bóg wszechmocny i nieskończony w mądrości mógł zlać na istotę najdoskonalszą ze wszystkich stworzeń: gdyż pełnem nazywa się to, do czego nie już przydać nie można. Lecz i cóż to jest mieć u Boga wyłączną pełność łaski? znaczy to samo, co być od nego ukochanym w stopniu najwyższym, i nawzajem mieć ku niemu miłość największą. Dla tego Maryę Pannę zowiemy Domem Złotym, to jest najczystszy i najkosztowniej miłością ozdobionym przybytkiem, w którym sam Bóg raczył zamieszkać stając się w

nię synem szłowieczym. Ztąd dosłownie sprawdziło się w Maryi Pannie to co Duch ś. wyrzekł przez Apostoła: „*Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości; w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*“ (1 Jan. 4, 16).

Ktokolwiek prawdziwie miłuje Boga, ten nie może niekochać i bliźnich, jako stworzonych od Boga i noszących na sobie jego obraz; i większa lub mniejsza w nim doskonałość miłości pierwszej, jest niewątpliwą miarą drugiej. Ponieważ więc N. Panna kochała Ojca niebieskiego najwyższą i niewymówną miłością, przeto i miłość jej ku ludziom była największa i razem prawdziwie macierzyńska, gdyż przez swoje uczestnictwo w dziele Odkupienia, wszystkich nas urodziła do zbawienia. Owszem, ta nieskończona miłość, którą świat został odkupiony, była niejako podzielona między Bogiem a Maryą; dla tego w Ewangelji niejednokrotnie się wspomina, iż Marya wszystkie te słowa, które ją dochodziły o dziwnych sprawach Jezusa, zachowywała stosując w sercu swoim (*Eyk. 2, 19, 51*). Nikomu nie śmiała tych tajemnic powierzać, bo nikt inny nie mógł ich rozumieć, nie mając udziału w tej niepojętej miłości.

Jakoż tę niezmierną swoją macierzyńską miłość ku ludziom okazała już i za życia swojego na ziemi. Oto kiedy miecz boleści przeniknął duszę tej Królowej męczenników stojącej pod krzyżem na górze Kalwaryi, kiedy krew płynąca z ran Jezusa rozdzierała jej macierzyńskie serce i, według wyrażenia Pisma ś., czyniła wielkiem jako morze jej skruszenie (*Tr. 2, 13*), i wtenczas nie wydała jęku i narzekania. Wchodząc bowiem w przedwieczne zamiary Boga Ojca, który własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszystkich wydał (*Rzym. 8. 32*), wespół z nim ofiarowała na śmierć najmilszego swojego syna: gdyż pojmowała to, że jeśli Zbawiciel nie będzie podniesion na krzyżu, nie przyciągnie nas ku sobie; wiedziała, że jeżeli syn jej z krzyża do grobu nie znijdzie, my z ziemi nie wstąpimy do nieba. I dla tego w takim znaczeniu Maryę Pannę zowiemy Odkupicielką i Pośredniczką naszą; i razem tém prawdziwszą jest ona dla nas Matką, bo w Chry-

stusie i przez Chrystusa wprowadziła nas do nowego życia z Bogiem, od którego grzech był nas odzielił na zawsze. Jakoż wtenczas, kiedy najwyższy nasz Pośrednik i Zbawca, Jednorodzony Syn Boży i razem syn Maryi, przez posłuszeństwo swoje aż do śmierci a śmierci krzyżowej, miał dokonać dzieła, dla którego został człowiekiem: Matce swojej stojącej pod krzyżem, ukazując jej ucznia swojego S. Jana, powiedział: *Oto syn twój*; a potem do tegoż ucznia, przedstawiającego wówczas w osobie swojej wszystkich wiernych, wyrzekł: „*Oto matka twoja.*“ (Jan. 19, 26).

Tak więc w dwóch najważniejszych i najuroczystszych chwilach wielkiego dzieła odkupienia świata, Marya Panna jest szczególniejszym przedmiotem myśli i troskliwości Bożej. Oto w początku tego dzieła, Anioł posłany od Boga ją pozdrawia, zwiastując jej Macierzyństwo Boże; i przy jego dokonaniu, sam Bóg-człowiek z tronu krzyża obwieszcza, iż ona jest Matką ludzi. I możnaż chcieć więcej jeszcze dowodów na to, że Marya Panna jest największa ze stworzeń, że jest Panią całego świata i Królową Aniołów i wszystkich Świętych?

Tak jest, lubo z Kościołem ś. widzimy nieskończoną przestrzeń między Bogiem i Maryą, jako między stworzeniem i Stwórcą; z tém wszystkiem cześć nasza i ufność ku niej zdaje się nie znajdować miary i końca, bo świętość jej i chwała których dostąpiła przez łaskę Bożą, są nad wszelki wyraz i pojęcie. I dla tego ponieważ Marya Panna wyższą jest nad to wszystko, co nie jest Bogiem, przeto i cześć dla niej może i powinna być jak największa, byle tylko nie była Boską. Bo jeżeli podziwiamy wielkość Maryi, i po Bogu największą jej okazujemy cześć i uwielbienie, to tém samem składamy należny hołd czci i dziękczynienia Panu nad Pany, który sam tylko jest prawdziwie wielki i chwalebny bardzo, gdyż jedynie od niego pochodzi wszelki datek dobry i dar doskonały. (*Jak. 3*)

Bóg nieskończony w mądrości i w wyrokach swych nieodmienny, raz postanowiwszy dać ludziom Zbawcę przez Maryą, zawsze zachowując tenże porządek, przez jej pośrednictwo

udziela nam wszystkie łaski wysłużone przez tegoż Zbawiciela: dla tego zowie się ona Szafarką łask Boskich. Z całą przeto synowską ufnością możemy i powinniśmy uciekać się pod opiekę téj Panny Łaskawej i Panny Moźnej, bo ona, jako Matka Boga wszystko może uprosić, a jako Matka nasza wszystko wyjednać dla nas pragnie. Jak każda dobra matka nigdy nie przestaje pielęgnować swe dziecię i opiekować się niem, dopóki potrzebuje téj pomocy; tak tém bardziej Marya Panna, porodziwszy nas przez Chrystusa do życia łaski, wciąż to życie usiłuje w nas rozwijać i pomnażać, z najtroskliwszą miłością, czuwa nad naszym zbawieniem i nad zaradaniem potrzebom naszym nawet doczesnym, o ile one odnoszą się do zbawienia. W najpełniejszym przeto tych wyrazów znaczeniu zwiemy ją Uzdrawieniem chorych, Ucieczką grzesznych, Poczycielką strapionych, Wspomożeniem wiernych; wszyscy bowiem, grzesznicy i sprawiedliwi, we wszelkich potrzebach i przygodach skutecznie uciekają się pod obronę téj Matki miłosierdzia, Matki Łaski Bożej.

Lecz nie powinniśmy wypuszczać z pamięci, że Marya, najmiłsza matka nasza, o tyle tylko może nas kochać, o ile my przez wiarę, nadzieję i miłość staramy się wyrażać na sobie obraz Boskiego jéj syna. Jako bowiem pomiędzy tą Matką Przedziwną i wszechmocnym jéj Synem, zachodzi zawsze najściślejsza jedność i miłość; tak podobnie i my, dzieci Maryi, jedynie wtenczas możemy mieć prawo do macierzyńskiego jéj serca, jeżeli pragniemy być żywymi członkami Głowy naszéj, Jezusa Chrystusa, który jest naszą drogą, prawdą i życiem (*Jan*).

Mamy także pamiętać na to, że Marya Panna nie pogląda na nas okiem śmiertelném, ale kochając nas po Bosku pragnie dla nas szczęśliwości prawdziwéj, a więc takiej, któraby mogła zaspakajać wszystkie nasze pragnienia w tém życiu i przyszłym. Przez jéj zatem przyczynę najprzód potrzeba szukać królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a potem już starać się i o doczesne dobra, o ile one zostają w związku z naszym

zbawieniem. Przedewszystkiem więc błagajmy Ją, aby wyjednała nam skrucę prawdziwą za grzechy, które stanowią największą przeszkodę do szczęścia; prosmy Ją o łaskę pokornego zgadzania się we wszystkiém z wolą Bożą i statecznego jéj pełnienia z taką gotowością, jak to czynią Aniołowie i Święci w niebie, gdyż taki porządek modlenia się wskazany jest nam w téj Modlitwie, której nauczył Boski nasz Mistrz a Syn Maryi.

Jak N. Marya Panna, tak podobnie i Kościół nasz ś., współ z Maryą jest także matką naszą. On bowiem przez chrzest wszczepiając nas w Jezusa Chrystusa, jak najściślej jednoczy z nim w jedno duchowne ciało, jak członki z głową, i tém samem wlewa w nas nowe Boskie życie Jezusowe, i potem toż życie utrzymuje i umacnia, udzielając innych śś. Sakramentów, i karmiąc nas chlebem Boskiéj swojej nauki. Idąc przeto za tą nauką i przykładem Kościoła ś., jak najczęściéj, i w codziennym pacierzu i przy rozpamiętywaniu tajemnic życia i śmierci Chrystusowéj, zywajmy przyczyny Bogarodzicy i Matki naszéj, pozdrawiając Ją z Aniołem jako pełną łaski i błogosławioną między wszystkiemi niewiastami, i z Kościołem ś. wołając do niéj: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz, i w godzinę śmierci naszej. Amen.



W Kośc. Kat. Wil. r. 1861.

K A Z A N I E

NA WIELKI CZWARTEK.

O miłości Jezusa Chrystusa w N. Sakramencie.

„Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do ojca: umiłował swych, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.“ (Jan. 13).

Wszystko w Religji naszej jest wielkie, bo prawdziwe, wszystko prawdziwe, albowiem Boskie. Nie tylko cała istota Religji, ale nawet i same zewnętrzne jej obrządki, których używa przy sprawowaniu świętych tajemnic, są albo wyrazem Boskiej Chrystusa nauki, albo naśladowaniem tego, co sam Zbawiciel czynił zostając na ziemi.

Oto i dzisiaj, w świątyniach naszych to tylko się odnawia co jednorodzony Syn Boski czynił na Ostatniej wieczerzy. Pasterz cząstkowego Kościoła, namiestnik Chrystusa celebrujący Biskup, powtarza też Mszę ś., którą Jezus Chrystus po raz pierwszy sprawował w wieczerniku Jeruzolimskim, błogosławiąc i przemieniając chleb i wino w ciało i krew swoje. To samo ciało najświętsze, które Apostołowie przyjęli z rąk Boga-człowieka, rozdaje dzisiaj Biskup uczniom swoim, to jest kapłanom i wiernemu ludowi. Na wzór Chrystusa, umywając nogi ubogim przypomina obowiązek czystości i pokory, z jakimi należy przystępować do uczestnictwa w tej ofierze. Słowem, *wczora i dziś i na wieki*, jak się wyraża Apostoł, tenże Jezus Chrystus jest jednym i jedynym przedmiotem naszej czci i nabożeństwa. (Hebr. 13).

I uroczystość dzisiejsza, w której obchodzimy pamiętkę ustanowienia ofiary Mszy Ś. i Najświętszego Sakramentu, jest Tajemnicą wielką i świętą, jak Bóg jest wielki i święty, jest

zdumiewającą i godną wszelkiej czci i pokłonu: bo tenże Jezus Chrystus, Bóg wcielony stanowi całą istotę tej ofiary i Sakramentu. Jak Jezus Chrystus, tak i sakrament ołtarza jest punktem, na którym wszystko się opiera, ogniskiem z którego się rozchodzą promienie światła i prawdy, jest to źródło wylewające strumienie łaski na wszystkich chrześcijan. Czem jest słońce dla świata fizycznego, co znaczy serce w człowieku, tém jest w Kościele naszym Sakrament Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusowej.

Słusznie przeto Kościół Ś. ze zbawiennym weselem i wdzięcznością obchodzi dzisiaj pamiątkę ustanowienia Sakramentu, gdzie Pan Bóg zostawił największy dowód miłości swój ku nam, i najpewniejszy zakład chwały naszej i nieśmiertelności. W pełnym uniesieniu ducha na początku Mszy Ś., z Aniołami niejako głoszącymi narodzenie Zbawcy świata, śpiewa uroczysty hymn: *Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Wielbimy cię, chwalimy cię, dzięki składamy Tobie, Panie Jezu Chryste!* Na znak tej radości odzywają się wszystkie dzwony kościelne. Lecz w témże radośnym uniesieniu Kościół Ś. przypomina sobie, że wtenczas, kiedy Zbawiciel myślał o wiecznym naszym żywocie, ludzie postanowili skazać go na śmierć; że dzień ustanowienia Sakramentu miłości, jest razem wigilją męki i śmierci Chrystusa. Cień przeto smutku z krzyża Kalwaryi pada na pełne blasku i wesela wspomnienie Ostatniej wieczerzy, i wnet milknie muzyka kościelna i dzwony, dalsze nabożeństwo powleka się pewną żalobą.

Tak więc, powszechna nasza matka Kościół Ś., przez same już zewnętrzne swe obrządki wskazuje dzieciom swym główną myśl Tajemnic zbawienia spełnionych przez Jezusa Chrystusa. Naznaczając zaś stosowną do każdego święta Ewangelię chce, aby z wykładu jej uczyły się rozumieć, która jest, wedle wyrazów Pisma Ś., szerokość i długość i wysokość i głębokość tych Tajemnic. (*Efesz 3, 18*). Stosownie zatem do Ewangelji i uroczystości dzisiejszej, zastanówmy się w dalszym mówieniu nad miłością i dobrocią Chrystusa ku nam w Najświętszym

Sakramencie. Niech przedmiot tak radośny i święty zajmie całą naszą uwagę. Co aby ze zbawiennym etc.

Jeżeli wszystkich prawd ogłaszanych nam przez Kościół, i wszystkich łask zostawionych w Religji jest i być może sprawcą nie kto inny, jedno niewystowiony w mądrości i dobroci Pan Bóg, to najświętszy Sakrament ołtarza słusznie może się nazwać arcydziełem potęgi i miłości Boga. Bo zdaje się, iż ani wszechmocność Boska dalszego uczynić postępu, ani mądrość obmyślić coś większego, ani miłość nie mogła coś znaczniejszego darować. Co też pokazuje i Ewangelia dzisiejsza, gdzie Jan Ś. Apostoł, zdumiewając się nad dobrocią Boga w ustanowieniu Najświętszego Sakramentu, powiada, iż Jezus Chrystus umiłował tych, którzy byli z nim na świecie, do końca je umiłował. To jest, lubo Chrystus Pan zawsze umiłował ród ludzki i niezaprzeczone dawał tego dowody, jednakże przy Ostatniej wieczerzy tak uroczysto okazał ku ludziom miłość, iż większej pokazać nie mógł, bo posunął ją aż do końca swój wszechmocności.

Wszystkie przymioty Pana Boga w doskonałości swój są nieskończone, i dla tego nieraz są dla nas tajemnicami: bo myśl stworzona nie może przeniknąć tego, co w ogromie swym nie ma granic i końca. Z tém wszystkim, chociaż Tajemnice objawionej Religji, dary nieskończonej mądrości i dobroci, przewyższają nasz rozum, nigdy jednak nie są mu przeciwnymi. Albowiem Pan Bóg stwarzając nas na obraz i podobieństwo swoje, *naznamionował nas*, wedle wyrazów Pisma Ś., „*światłem oblicza swego*“ (*Psal. 4*), czyli udzielił człowiekowi podobnych swoim przymiotów, lubo w stopniu takż nieskończenie niższym. Ztąd to, lubo niedoskonałe, ale tylko jak *przez zwierciadło i podobieństwo*, rozum nasz może przewidywać a serce preczuwać dobroczynne skutki niezgłębionych dzieł Boskich. (*1. Cor. 13*). I chociaż prawdziwa Religja nasza napelnia i zaspakaja pokorny umysł i największych genjuszów, wyraźniej jednakże spoczywa na sercu, niż na rozumie.

Ponieważ w dziele naszego Odkupienia, najwydatniejszym przymiotem Boskim okazał się jego przymiot dobroci i miłości, i ponieważ miłość Boga stanowi całą szczęśliwość błogosławionych w niebie; ztąd i Pan Bóg, zdaje się hojniej niż inni obdarzył człowieka darem miłości. Potęga miłości i w ludziach nieraz bywa dziwna i niepojęta. Sercom pospolitym nie jestże tajemniczą owa heroiczna miłość śś. męczenników i wyznawców, których ani głód, ani pragnienie, ani bojaźń, ani miecz, ani śmierć, ani żywot nie zdołały odłączyć od Chrystusa? A nawet i w rzeczach doczesnych, któż naprzykład zmierzył rozciągłość miłości rodzicielskiej? Kto potrafiłby objąć myślą a tém bardziej wyrazami tkliwość matki w tej chwili, kiedy ma rozstać się na długo, albo musi na zawsze z ukochanym dziećciem? Gdyby jój dana była wszechmocność, zapewne albo dziecko przemieniłaby w istotę własną, albo siebie obróciłaby w osobę dziećcia, aby tylko nie być oddzieloną od przedmiotu miłości.

To więc, coby wiele matek uczyniły, gdyby mogły, Jezus Chrystus wykonał, bo mógł, albowiem u Boga nic niema niepodobnego. Widząc Jezus, powiada Ewangelja dzisiaj, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do ojca, rozważając, iż zbliża się czas rozstania się z tymi, z którymi zawsze pragnął zostawać, wzmocnił niejako swą miłość wszechmocnością, i aż do końca ich umiłował oddając im na pokarm ciało i krew swoją, pod zasłonami chleba i wina. „*Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, bierzcie i pijcie, to jest krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę!*“ I jakież jeszcze mógł większy okazać dowód miłości swój ku ludziom? Ten cud miłości przewyższa wszystkie cuda, i jest jakby ich skróceniem i treścią. „*Pamiątkę cudów swoich*, powiada Porok, *uczynił miłosierny i litościwy Pan, gdy dał pokarm bojącym się siebie.*“ (Ps. 110). Wszechmocna tylko i dobrotliwa Mądrość mogła obmyślić tak dziwnie przystępny sposób mieszkania zawsze z nami. Gdyby Jezus Chrystus był chciał w kościołach naszych mieć choć o tyle niedostępną powagę chwały Bóstwa swego, jaką zaświecił

w przemienieniu swoim, na górze Tabor: grzesznicy, przez bojaźń lub szacunek, nigdybyśmy nie śmieli doń się przybliżyć. Z niepojętej przeto miłości, więcej niż w tajemnicy Wcielenia i Krzyża, wyniszczył siebie na ostatniej wieczerzy, i skrył się pod przypadłościami zwyczajnego chleba i napoju, abyśmy przystępowali do niego śmiało, jako dzieci do ojca; abyśmy kwapili się doń, jak łaknący spieszą do pokarmu, i spragnieni biegną do źródła wody.

Lecz kiedy się mówi, że Bóg okazał w czémś największą ku ludziom miłość, przez to się razem oznacza, iż ludzie w takim razie odebrali od Boga najobfitsze dary, największe dobrodziejstwa. Albowiem każda miłość prawdziwa, a tém więcej boska, jest dobroczynną, płodną w hojność i szczodrotę.

Jakoż, Jezus Chrystus w pełni Bóstwa swego i człowieczeństwa utajony w Sakramencie Ołtarza, jest całym skarbem i wszystką chwałą naszego Kościoła. Powtarzając zawsze ze ś. Pawłem o Chrystusie, iż *z niego, i przez niego, i w nim jest wszystko*, w Sakramencie Ciała i Krwi Jezusa widzimy wszystkie nasze pociechy i nadzieje. (Rom. 11, 36). Jak ciała niebieskie przyciągane siłą ukrytą w słońcu, ustawicznie krążą około niego, tak wszystka moc zbawczej dla nas łaski zawartą jest w tym Sakramencie miłości. Bo wszystkie inne śś. Sakramenta biorą swą dzielność z zasług Ofiary krzyżowej, która codziennie się odnawia we Mszy ś., i łaski czerpane w innych Sakramentach zmierzają do tego, aby nas usposobić i uczynić godnymi do zjednoczenia się z Chrystusem przez pożywanie ciała i krwi jego najświętszej. Słowem, wszystko co było, jest i będzie dla nas najpotrzebniejszego i najdroższego, zamyka w sobie Sakrament Ołtarza.

Co do rzeczy przeszłych, Sakrament ten jest ustawicznym przypomnieniem życia, męki i śmierci naszego Odkupiciela. Sam Jezus Chrystus zalecił Apostołom, aby sprawowali ofiarę Mszy ś. na jego pamiątkę. Ś. Paweł Apostoł, nauczając wiernych o komunii ś., powiada: „*Ilkroć będziecie ten chleb jedli, i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.*“

(1 Cor. 11). Ilekróć przeto pragniemy służyć należycie Mszy ś., i godnie przyjmować Komunię ś., powinniśmy oddawać cześć Bogu rozpamiętywając dobrodziejstwo męki i śmierci Chrystusa, i pobudzać się do nieustannój wdzięczności ku niemu. Ach, bo teżto trzeba być mniej niż człowiekiem, żeby nie poczuwać się do miłości za tak wielką miłość.

Lecz, długość i wysokość Tajemnic Boskiej miłości jest nieskończona! N. Sakrament ciała i krwi Pańskiej, ze zbawienną pamiątką przeszłości, i w każdej chwili, kiedy stajemy się jego uczestnikami, udziela nam najdroższych darów nieba: bo jest prawdziwym pokarmem duszy naszój.

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz potrzebuje także pokarmu nadprzyrodzonego, iżby mógł żyć wiecznie ze Stwórcą swoim. Jak byt nasz śmiertelny podtrzymują pokarmy ziemskie, tak też odpowiednim pokarmem duszy naszój nieśmiertelnej może być i jest tylko sam Bóg, czyli najścisłejsze zjednoczenie się nasze z Bogiem. Dla tego to Zbawiciel powiada o sobie w Ewangelji: „*Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił: jeśli kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśliżycie nie jedli ciała syna człowieczego, i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.*“ (Jan. 6).

Jakoż w istocie, Komunia ś. poświęca nas, bo łączy najścisłej z Bogiem, wiecznym żywotem duszy naszój. Udziela nam dziwnój mocy, którą możemy zwyciężać czarta, świat i ciało z jego namiętnościami. Zapala w nas miłość Boga i bliźniego, obudza zamiłowanie do rzeczy niebieskich, zniewala niejako nas do cnoty pokory, miłosierdzia, zaprzania się siebie, cierpliwości i łagodności, jak Jezus był cichy i pokornego serca. A tak uświęcając nas, zaczyna niejako ubóstwienie nasze jeszcze w tem życiu. Zaiste więc, chleb ten jest żywy, bo obdarza prawdziwym żywotem; musiał ten chleb zstąpić z nieba, gdyż podnosi nas i prowadzi do nieba.

Naostatek, najświętszy Sakrament zapewnia dla nas przyszłe chwalebne zmartwychwstanie ciał naszych. „*Kto pożywa*

ciała mego, powiada Zbawiciel, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.“ (Jan. 6, 54).

Nieskończone zasługi męki Chrystusowój na nicby się nam nie przydały, jeśliśmy nie chcieli mieć w nich udziału przez jednoczenie się z Odkupicielem naszym. Jakoż łącząc z Jezusem Chrystusem nasz rozum i wolę przez wiarę, nadzieję i miłość, całą istotą naszą jednoczymy się z nim przez Komunię ś. Jak tedy Jezus Chrystus przez tajemnicę Wcielenia połączył się ze śmiertelną naturą ludzką i stał się nam podobnym, tak też my, mianowicie przez N. Sakrament ciała i krwi jego, stawamy się uczestnikami jego bóstwa i nieśmiertelności; stajemy się podobni, według nauki Apostoła, *obrazowi Syna Boskiego*. Jeżeli więc Jezus Chrystus, jako człowiek zmartwychwstał pełen tryumfu i chwały, i więcej już nie umiera, jak się wyraża tenże Apostoł: podobnież i ciała nasze nie pozostaną na zawsze w grobach, lecz Zbawiciel wskrzesi je w ostatni dzień, i wprowadzi do chwały Królestwa swego, gdzie już w zupełności osiągniemy szczęście nasze; bo według słów Pisma ś., jako Aniołowie twarzą w twarz widzieć będziemy Boga w Trójcy jedynego.

Lecz jakże wielkie musi być szczęście nasze i teraz, w tój pielgrzymce do niebieskiej krainy, kiedy tenże Bóg, który jest weselem Aniołów, przychodzi do nas i mieszka z nami, z tą tylko różnicą że ukryty jest pod zasłoną. Jakżeby tu należało odzywać się do Boga z królem-prorokiem: „*Cóż jest człowiek, o Panie, że nań pamiętasz, albo syn człowieczy, że go nawiedzasz; uczyniłeś go małe co mniejszym od Aniołów?*“ Jakże właściwie stosują się do chrześcijan słowa Zbawiciela: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“

Tak jest, czystego serca, tój tylko jednej rzeczy potrzeba nam do szczęścia w Religji naszój. Bo przyjmując do siebie godnie Jezusa Chrystusa w N. Sakramencie, odziedziczamy wszystkie dobra, owszem samego dawcę łask wszelkich. „*Wy jesteście czystymi*, mówił Zbawiciel do uczniów swoich na Ostatniej wieczerzy, *ale nie wszyscy,*“ bo jeden z dwunastu był

zdrajcą. Tu znowu, jak na początku dzisiejszego nabożeństwa, i wielka radość, i przy radości cień smutku i trwogi. Wszyscy możemy i powinniśmy być czystymi, bo wszyscy współpracując z łaską Bożą możemy prowadzić życie pobożne i odpowiednie do wysokiego powołania chrześcijanina. Wszyscy możemy mieć szatę godową przystępując do Stołu Pańskiego: bo jeśliśmy i zgrzeszyli, to sercem skruszonym i na spowiedzi upokorzonym Bóg nie wzgardza, jak o tym zapewnia Duch Ś. przez proroka. Ależ nie wszyscy chrześcijanie są czystymi, bo nie każdy z nich czyni to, co może i powinien, nie każdy stara się o to, aby kochał Boga z całego serca i z całej duszy swojej, tak jak Jezus Chrystus ukochał nas i całego siebie oddaje nam w N. Sakramencie.

Ach, święty Boże! oczyść każdego z nas i wszystkich; bo wierzymy, iż lepiej jest, iżby się był nie narodził taki człowiek, który nie rozsądzając pożywa chleba twego. Wiemy, że nie tylko przyjmujący Ciebie do serca swego, ale nawet i ci, którzy stoją przed Tronem twoim, powinni być bez zmyły. Boże radości i pokoju, odpuść nam grzechy i uspokój sumienie nasze. Boże pokoju i miłości, rozvesel serca nasze, abyśmy z pokorą i upragnieniem przyjmując Ciebie w Sakramencie miłości, wzrastali codnia w miłość Twoją, aż zasłużymy oglądać Ciebie, jakoś jest w Chwale Twojej. Amen.



W Kośc. Kat. Wil. r. 1859.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

~~~~~

**O pobudkach do chrześcijańskiej radości z obchodu  
Świąt Wielkanocnych.**

*„Jezusa szukajcie Nazareńskiego, ukrzyżowanego:  
wstał, nie masz go tu.“ (Mar. 16).*

Kościół nasz święty jest jakby drugim na ziemi wiecznie żyjącym Chrystusem; albowiem spełnia nieprzerwanie, w imieniu Boskiego swojego założyciela to samo posłannictwo, którego dokonał Jezus Chrystus zostając na ziemi. Sprawując zaś jedno i toż dzieło napotyka takie same trudności i walki, podobne odnosi zwycięstwa i tryumfy, doświadcza jednakowych smutków i pociech.

Ponieważ ten smutek, lub radość, jakie z Chrystusem podziela, są rzeczyste i prawdziwe, nie może przeto nie przyoblekać ich w odpowiednią formę, nie może nie okazywać tego na zewnątrz, co czuje w duszy. Ztąd odnawiając corocznie w umysłach swoich wyznawców pamiątkę tajemnic Odkupienia i główniejszych epok życia Zbawicielowego na ziemi, w sposobie i obrzędach publicznego nabożeństwa objawia im swoje uczucia i pragnienia. Chce przez to uczynić dla nas Jezusa Chrystusa jakby widzialnym, stawia go przed nasze oczy w takiej niejako postaci, w jakiej pokazywał się Apostołom i innym uczniom swoim. Oto, co niegdyś Anioł wyraził słowami, kiedy pobożne niewiasty przyszły do grobu, aby oglądać Chrystusa, dzisiaj Kościół ś. przemawia do nas to samo przez obrzędy i obchod uroczystości: „*Jezusa szukajcie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, nie masz go tu.*“

Chrystus Pan, widząc zbliżającą się mękę swą, przejęty boleścią i trwogą, odzywał się do Apostołów: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci.*“ (Mat. 21). Podobnie i Kościół nasz św. przeszłego piątku rozpamiętywając bolesną mękę i śmierć swego Zbawcy, w najwyższym pogrążony był smutku i powlekł nabożeństwo posępną żalobą. Dzisiaj przeciwnie, tryumf i chwałę Chrystusa powstającego z grobu obchodzi tak okazałe i wesole, iż zdaje się mu, że się przeniósł do Kościoła tryumfującego w niebie, zapomniawszy na chwilę, iż jest wojującym jeszcze na ziemi. Jak Aniołowie otaczający tron Wszechmocnego, zdumieni nieogarnioną wielkością Boga, nic więcej nie mogą już myśleć i mówić, jedno nieustającym głosem wołają: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosa i ziemia majestatu chwały jego,“ tak podobnie dzisiaj Kościół nasz ś. w uniesieniu niewymownej radości, zdaje się wypuszczać z pamięci wszystkie inne dni i dobrodziejstwa Boskie, a powtarza wielokrotnie o uroczystości Wielkanocnej słowa Psalmisty: „*Ten to jest dzień, który uczynił Pan; radujmy się i weselmy się weń.*“ (Psal. 117).

Zwróćmyż, mili słuchacze, dłuższą uwagę na przedmiot uroczystości dzisiejszej, starajmy się zrozumieć przyczyny i pobudki, dla których Kościół każe nam dzisiaj weselić się w Bogu Zbawicielu naszym, i zobaczmy jakie ztąd należy czynić wnioski i postanowienia. Co aby ze zbawiennym etc.

To co ś. Paweł Apostoł powiedział o smutku, iż jest dwojaki: „*jeden wedle Boga, który pokutę ku zbawieniu nieodmienną sprawuje, i drugi wedle świata, który śmierć sprawuje*“ (2 Cor. 2); to samo możnaby mówić i o radości, że jest dwojaka. Radość chrześcijańska, czyli jak się wyraża tenże Apostoł, *radość w Panu*, ta jest prawdziwa, i stanowi jakby zadatek niebieskiego szczęścia; i radość światowa, nie oparta na podstawie prawdy, szkodziła przeto jest rzetelnemu dobru.

Każdy bez wątpienia z prawowiernych chrześcijan, a zwłaszcza każdy z tych, którzy znajdują się na tak uroczystych i

wesołych processyach Rezurekcyi i dalszego nabożeństwa Wielkanocnego, niepodobna ażeby nie doznał wielu radośnych wrażeń. Lecz, gdyby wszyscy zastanowili się szczerze nad tém, z jakiego źródła płynie w ich sercach ta radość, jakie pobudki wywołały w nich to wesele? Niestety! możeby się okazało, iż dla wielu z nich przyczyna radości jest niezrozumiałą, albo że u wielu radość z doczekanych Świąt Zmartwychwstania jest tylko, że tak powiemy, studencka. Weselą się po większej części może dla tego, że po upływie postu dawniejszą odżytkali śmiałość i swobodę w wynajdywaniu coraz nowych rozrywek i uciech światowych, w dogadzaniu wykwintnej próżności stroju i potraw. Wielki Boże, jakże małym jest człowiek bez Ciebie! Możemyż chęć się ze wspaniałości uczuć lub potęgi naszego rozumu, kiedy, jak skoro nie rządymy się prawdami Twojej mądrości, wnet zasługujemy na samo upokorzenie i hańbę?

Nie, mili chrześcijanie, wesele, które Kościół ś. pragnie obudzić w nas uroczystością dzisiejszą nie jest to wesele pozorne tylko i bezzasadne, ale rzeczywiste i doskonałe. Fundament, na którym opiera swą radość jest ten: iż przez Zmartwychwstanie Chrystusa najniewątплиwiej zostaliśmy upewnieni o nieśmiertelności dusz i ciał naszych, że, jak się wyraża w modlitwie Mszy ś., *Bóg w dniu dzisiejszym przez Jednorodzonego Syna śmierć zwyciężywszy, bramy wieczności otworzył dla nas.* Wielkanoc więc jest to Uroczystość nad uroczystościami, bo ona mianowicie odrywa nas od ziemi i wznosi ku niebu, pozwalając już teraz przez wiarę, nadzieję i miłość cieszyć się błogą wiecznością.

We wszystkich dążnościach człowiek rządzi się dwoma pobudkami, bojaźni lub nadziei; czyli wszystko cokolwiek przedsięwzię, czyni to, albo dla zapewnienia sobie szczęścia, albo żeby uniknąć niedoli. Lecz wszystko, cokolwiek możemy wystawić sobie najokropniejszego, wszystko czego się lękamy najbardziej zawiera się w pojęciu o naszym zniszczeniu i nicestwie, czyli w wyrazie: śmierć. Grzech każdy musi zamykać

w sobie złość i zuchwałość niewypowiedzianą, musi wyrządzać nieskończoną zniwagę najświętszemu Bogu, kiedy zesłana przez sprawiedliwość Boską kara pierworodnego grzechu, śmierć, tak dalece jest przeciwna przyrodzeniu człowieka, iż nie straszniejszego i nienawistniejszego spaść nań nie mogło. I przeciwnie, ponieważ człowiek czuje, że był stworzony nieśmiertelnym, ztąd najmocniej kocha życie. Wszystko zatem, cokolwiek zapewni dłań to życie, cokolwiek przywraca mu prawo do utraconego przez grzech życia, niewymównie pociesza go i rozwesela. Właśnie z tego to źródła Kościół ś. czerpie radość swą w dniu dzisiejszym. Albowiem dzisiaj, można powiedzieć, żywot nasz na zawsze ożył, a śmierć umarła na wieki, bo w chwili zmartwychwstania Jezusa sprawdziło się, co był wyrzekł prorok w osobie Chrystusa: „*Będę śmiercią twoją, o śmierci! ukaszaniem twoim będę, o piekło!*“ (Ose. 13). Wprawdzie grzech, a więc i skutek grzechu śmierć, zniósł i zniszczył Chrystus Pan męką i śmiercią na krzyżu, lecz ani Apostołowie, ani mybyśmy o tém z pewnością nie wiedzieli, a przynajmniej tak mocno nie byliśmy przekonani, jeśliby ciało Chrystusa Pana dotąd zostało w grobie. Gdy zaś mocą własną powstał od umarłych, wówczas żadnej już nie mogło być wątpliwości, że dzieło Odkupienia naszego zostało dokonane, że Jezus Chrystus zwyciężył śmierć, a tém samem zgładził i grzech, jedyną przyczynę śmierci. Zmartwychwstaniem przeto swoim Zbawiciel nasz dowiódł najwyraźniej, iż potęga piekła skruszona i bramy wieczności otworzone dla nas zostały.

Wielkanoc zatem jest to Święto nad świętami, bo jest ostatecznym tryumfem życia nad śmiercią, tryumfem najwyższego szczęścia naszego nad najwyższą niedolą. Mogli więc Apostołowie, należy i nam powtarzać z nimi o tej Uroczystości: „*Ten to jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń.*“ Bo jeżeli żołnierze ziemscy niewypowiedzianie się cieszą z tryumfu, jaki odnosi ich wódz naczelny w dniu szczęśliwej potyczki, gdyż ta chwała, którą się ich hetman okrywa, spływa w części i na nich; jeżeli później pamiętkę dnia tego

obchodzą z weselem i chlubą, to czemuż i my, żołnierze walczący pod chorągwią Jezusa Chrystusa, nie mamy radować się ze zwycięstwa o tyle szczytniejszego, o ile śmierć, ten wróg naszego zbawienia, był potężny i straszny; ze zwycięstwa tak wielkiego, jak wielki jest Bóg, co sam tylko mógł go dokonać? Jakkolwiek pragnienia w nas szczęścia są nieskończone, jednakże dalej sięgać już nie mogą. Wspomniawszy na Zmartwychwstanie naszego Zbawcy, pełni świętej pociechy i dumy możemy zapytywać słowy Apostoła: „*Gdzie jest zwycięstwo twoje, o śmierci! gdzie śmierci ościeli twój?*“ (Cor. 15).

Ta śmierć, której teraz podlegamy jest tylko chwilowa i doczesna. Pismo święte właściwiej nazywa ją snem raczej nie zaś śmiercią. Chociaż to ciało nasze, te oczy, któremi teraz patrzymy, zmieniają się i w proch w grobie obrócają, jednakże my temiz a nie innemi oczyma oglądać będziemy uwielbionego Jezusa w królestwie jego. We wszystkich utrapieniach i boleściach, każdy z chrześcijan może z największą spokojnością pocieszać się, mówiąc z cierpiącym prorokiem: „*Wiem iż Odkupiciel mój żyje, a w dzień ostatni powstanę z ziemi: i zaś w ciele mojem, oglądam Boga mego: schowana jest ta nadzieja w zanadrzu mojem.*“ (Job. 19). Jeśli Jezus Chrystus, który wedle człowieczeństwa jest, jak się wyraża Apostoł Narodów, głową naszą i pierworodnym bratem naszym, zmartwychwstał w ciele uwielbionem, nieśmiertelnem, pełnem jasności i chwały, to podobnież i my, bracia i członki jego, powstanjemy z grobów ukoronowani czcią i chwałą. Bo jak stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla zbawienia naszego, tak też i powstając z grobu mocą własną, stał się początkiem i wzorem naszego zmartwychwstania. Przez zmartwychwstanie swoje najniezawodniej okazał, iż jest prawdziwym Bogiem, a więc i nauka Religji naszej jest Boska, wiara nasza pewna, nadzieja nieomylna, szczęśliwość nam przyobiecana niezawodna.

Lecz dogmata naszej wiary tak powinny działać na rozum nasz i serce, iżbyśmy odpowiednio do uznanej prawdy postępowali, iżby cały sposób myślenia, wszystkie nasze chęci i na-



dzieje, wszystkie słowa i czyny wiernym były odbiciem tego, co wierzymy. I właśnie tem mianowicie różni się niebieska nauka Chrystusowego Kościoła od nauki ludzkiej i ziemskiej, że kiedy najsubtelniejsze i najwymowniejsze rozprawy o moralności śmiertelnych mędrców zwykle zostają jałowemi, bez żadnego skutecznego wpływu na prawdziwe udoskonalenie duszy, to przeciwnie, prawdy Boskiej Religji zdolne są posłuszne sobie umysły i powolne serca zupełnie odrodzić i przetrworzyć na obraz i podobieństwo tego Boga, od którego pochodzą; wywołują koniecznie i nieodzownie zapowiedziane następstwa straszne lub uszczęśliwiające, choćby cały świat się wstrząsnął na swych posadach. Albowiem niebo i ziemia przemina, a jedna kreska i jota z Boskiego prawa nie może zostać daremną.

Oto i dogmat będący przedmiotem radośnej uroczystości dzisiejszej, dogmat o wiecznym naszym żywocie i przyszłym zmartwychwstaniu, którego najpewniejszą rękojmię i zakład stanowi Zmartwychwstanie naszego Zbawcy, tak jest stanowczy, iż na nim, jakby na środkowym punkcie, powinno się opierać całe nasze praktyczne życie; wszystkie nasze myśli i sprawy, jakby promienie jednego koła powinny się doń zbiegać i w nim jednoczyć. Bo jeżeli prawdziwe życie nasze nie kończy się z doczesną śmiercią, lecz raczej się zaczyna, jeżeli ciała nasze, po chwilowem skażeniu w grobie, na wszechmocny głos Boży ożyją, aby wiecznie już były połączone z duszami; jeżeli to przyszłe zmartwychwstanie nie dla wszystkich będzie jednakowe, lecz według zasługi, dla jednych radośne i chwalebne, pełne zaś trwogi i hańby dla drugich: a więc życie to przyszłe powinno być teraz jedynym celem, do którego powinniśmy zmierzać we wszystkim; a więc w doczesnej pielgrzymce, tylko oparta na wierze cnota jest prawdziwym i najwyższym dla nas dobrem, a grzech stanowi jedyne nasze nieszczęście! Ztąd to Apostoł Narodów rozważając tę prawdę, tak się odzywa do chrześcijan: „Widząc iż Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie . . . Także i wy rozumieście, iżście są umarłemi grzechowi: a żywemi Bogu w Chry-

stusie Jezusie, Panu naszym . . . Niechże tedy nie króluje grzech w waszém śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego . . . Przeko, jeśliście wspólnie powstali z Chrystusem: co w górę jest szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: co w górę jest miłujcie, nie co na ziemi.“ (Colos. 3). Oto są wnioski i postanowienia, jakie ze ś. Pawłem czynić powinniśmy, rozważając tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego.

Tak jest, jeżeli pragniemy zmartwychwstać kiedyś na podobieństwo Chrystusa do chwały, teraz powstańmy z grzechów do łaski i w nowości życia już chodźmy. Jeżeli chcemy, aby Jezus Chrystus uwielbiony był kiedyś początkiem i wzorem naszego uwielbienia, cierpiącego i ukrzyżowanego stawmy teraz sobie za jedyny przykład do naśladowania. Bo jak ziarno rzucone w ziemię wydaje we właściwym czasie kłos i owoce podobne do siebie, gdyż było ich zarodkiem i przyczyną; tak i my wtenczas tylko powstaniemy z prochu ziemi, równie jak Chrystus Pan uwielbieni, jeżeli życie nasze doczesne będzie takie samo jak i życie Jezusa.

Jako latorośle wszczępieni przez chrzest w Jezusa Chrystusa żyjemy życiem jego, abyśmy mogli urosnąć sposobni do przyszłej chwały. Jedyne środki i niezbędne do tego warunki jest ten, iżbyśmy nasz rozum jednoczyli z nim przez wiarę, naszą wolę przez miłość czyli zachowanie przykazań jego, zmysły zaś nasze i ciało przez pożywanie Ciała i krwi jego w Najświętszym Sakramencie. Ztąd Zbawiciel powiada w Ewangelji: „Kto pożywa ciała mego, i pije krew moją, ma żywot wieczny: a ja go wskreszę w ostatni dzień.“ (Jan. 6, 55). I ta to prawda spowodowała Kościół nasz święty do zobowiązania chrześcijan szczególnym przykazaniem, ażeby, jeżeli już dla braku gorliwości nie częściej, to przynajmniej raz w rok około Wielkanocy starali się godnie przyjąć Komunię ś-tą; aby wtenczas mianowicie, kiedy rozważają tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego, w tym sakramencie miłości brali zakład przyszłego swojego zmartwychwstania. Uroczystość Wielkanocna, przypadająca na początku wiosny, kiedy wszystko w przyrodzeniu odnawia się i

przybiera wesołą barwę i postać, zdaje się przypominać nam, ażebyśmy wiarą i nadzieją w przyszłe zmartwychwstanie pobudzali się do odnowienia umysłu naszego w duchu Chrystusowym, do odmiany życia grzesznego na święte.

Tak to wszystkie prawdy Religii naszej pełne są dla nas pociech i nadziei, wszystkie stanowią najściślejszy z sobą związek, harmonijną całość i piękność; wszystkie noszą cechę nieukończoną, albowiem Boskiej mądrości i dobroci. Ależ zwracajmy wszędzie i zawsze na to uwagę, iż wszystko w Religii właśnie dla tego jest wielkie i piękne, że jest przeciwne skazonej naszej naturze i zwyczajom zepsutego świata. Religia Chrystusowa dąży nieustannie do tego, aby nas odrodzić i odmienić, aby uczynić nas innymi, niż niewierni lub złe wierzący, niż ludzie pyszni i cielesni, słowem niż ludzie żyjący podług maksym tego świata. Z tą więc myślą i pamięcią, żeśmy powinni być w naszych pojęciach, uczuciach i sprawach wyżsi nad świat i ciało, obchodźmy uroczyste pamiątki i tajemnice naszej Religii: a wtenczas potrafiemy przejąć się temiż uczuciami radości lub smutku, jakie Kościół ś. przez nabożeństwo swoje okazuje.

Weselmyż się i radujmy dzisiaj, bo ten to jest dzień, który uczynił Pan dla naszej radości i wesela; składajmy sobie nawzajem życzenia i powinszowania: bo wielkie jest szczęście, które Zbawiciel męką swoją wysłużył dla nas, i o którym najmocniej nas upewnił dowodząc zmartwychwstaniem Bóstwa swego. Lecz niezapominajmy, że szczęście nasze wcale powinno być inne niż to, którego świat szuka w dobrach swoich. Zwodnicza wielkość tego świata kończy się przy grobie, przeciwnie zaś uwielbienie Chrystusa w grobie się zaczyna; tak samo i prawdziwa szczęśliwość chrześcijan znajduje się po za grobem, w krainie wieczności. „Przeto jeśliście współ powstałi z Chrystusem, powtórzę tu słowa Apostoła, co wzgórze jest szukajcie, co wzgórze jest miłujcie, nie co na ziemi.“ Amen.

W kośc. katedr. Wilen. r. 1861.

## KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE.

### O koniecznej potrzebie Wiary.

*„Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie: a kto nie uwierzy, będzie potępion... Potem jako do nich mówił, wzięty jest do nieba, i siedzi na prawicy Bożej.“ (Mar. 16, 15).*

Głównym przedmiotem dzisiejsze święta jest 6-ty Artykuł składu Apostolskiego, w którym wyznajemy o Jezusie Chrystusie, iż: „Wstąpił na niebiosa, siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego.“

Boski nasz Zbawca po zmartwychwstaniu swoim zostając na ziemi dni 40-ci, często pokazując się Apostołom: „Rozmawiał z nimi, jak się wyraża Pismo ś., o królestwie Bożem.“ (Dz. 1, 3); to jest nauczał ich jak mają rządzić Kościołem, który on założył, na który obiecał zesłać Ducha ś. i w którym ludzie wszystkich krajów i wieków mieli znajdować dla się taką pełność łaski i prawdy, jaka niezbędną jest dla każdego, pragnącego udoskonalić siebie w tém życiu i zbawić w przyszłym: dla tego zalecił im, aby po całym świecie ogłaszali jego naukę i zapowiadali konieczność wierzenia we wszystkie prawdy przezeń podane. Zebrawszy potem Apostołów i innych swych uczniów na górę Oliwną, błogosławił ich, i błogosławiąc wznosił się do nieba i tam siedzi na prawicy, to jest, nie tylko jako Bóg ale i jako człowiek ma udział w mocy i chwale Boga Ojca wszechmocnego.

Odnowiciel i naprawca rodu ludzkiego, Jednorodzony Syn Boski, naturę ludzką, z którą się połączył przez tajemnicę

wcielenia, męką swoją i śmiercią krzyżową odkupił z niewoli grzechu i czarta; przez zmartwychwstanie swoje strawił w niej i zniszczył wszystko to, co miała w sobie skazitelnego i śmiertelnego; wniebowstąpieniem zaś swoim, człowieczeństwo nasze już czyste, uwielbione i nieśmiertelne wprowadził do chwały wiecznego swojego królestwa. Natura więc ludzka, przez grzech pierwszego Adama do najokropniejszej nędzy wtrącona, w Jezusie Chrystusie, tym drugim Adamie odrodzonego świata, w najdoskonalszy sposób została podźwignięta i naprawiona. Albowiem człowieczeństwo nasze, nierozzerwalnie połączone z naturą Boską w jednej Boskiej osobie Chrystusa, wyniesione zostało nad wszystkie stworzenia i dostąpiło tak niewysłowionego dostojęstwa, iż umieszczone zostało aż na prawicy Boga Ojca.

Ponieważ Jezus Chrystus dobrowolnie się poniżył aż do śmierci krzyżowej, przeto i Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię, i na które kłęką wszelkie kolano (*Fil. 2, 8*). Po dokonaniu dzieła odkupienia posiadał pełną władzę na niebie i na ziemi, został królem, panem, sędzią i głową wszystkich ludzi i Aniołów. „*Wszystko, powiada Apostoł, podał (Bóg) pod nogi jego, a jego dał głową nad wszystkim Kościołem.*“ (*Ef. 1, 20*).

Doroczna przeto uroczystość dzisiaj jest radością pamiątką najdoskonalszego tryumfu i chwały Jezusa i razem wszystkich prawdziwych jego wyznawców, którzy, jako jego członki, bracia i przysposobieni synowie Boscy, mają uczestnictwo we wszystkich jego dobrach i przywilejach. Dla tego on sam tak mówił do uczniów swoich: „*Wstępuję do Ojca mego, i Ojca waszego; Boga mego i Boga waszego.*“ (*Jan. 20, 17*).

Lecz i jakż jest niezbędny warunek do tego, żeby korzystać ze wszystkich dobrodziejstw Odkupienia? Oto koniecznie potrzeba należeć do Kościoła Chrystowego i być żywym jego członkiem; czyli trzeba statecznie trwać w tej wierze i łasce, których zewnętrznym znakiem i dowodem jest chrzest, udzielony nam przez Kościół ś. Dla tego sam Zbawiciel upew-

nia, iż nie każdy, ale ten tylko kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie.

Wiara więc stanowi pierwszy fundament naszego zbawienia, gdyż ona obudza nadzieję i prowadzi do miłości, a te trzy cnoty teologiczne są podstawą i źródłem wszystkich innych cnót chrześcijańskich. Ztąd, każdy pragnący przez chrzest ś. zostać członkiem Jezusa Chrystusa i jego Kościoła uroczyście oświadcza, iż żąda wiary, która daje żywot wieczny.

Dla żywszego odnowienia w naszej pamięci tej obietnicy na chrzcie ś. uczynionej, zatrzymajmy dalszą uwagę nad konieczną potrzebą wiary w naukę Chrystusowego Kościoła, jako jedynego środka do otrzymania zbawienia.

Trojaki jest stan, w którym człowiek względnie do duszy swój może się znajdować: stan natury, stan łaski i stan chwały. W stanie natury, skażonej grzechem pierworodnym, znajdują się wszyscy ci, którzy nie są jeszcze odrodzeni w Jezusie Chrystusie. Wszczepieni przez chrzest w Chrystusa należą do stanu łaski, i składają Kościół wojujący na ziemi i cierpiący w czyscu. Członkowie zaś Kościoła tryumfującego w niebie, znajdują się w stanie chwały.

Stan natury, czyli wszystko to, co Bóg uczynił dla człowieka jako jego stwórca i bez czego człowiek nie mógłby utrzymać doczesnego swojego bytu, stanowi tak nazwany *porządek przyrodzony*. Do *porządku* zaś *nadprzyrodzonego* odnosi się stan łaski i chwały, to jest wszystko to, czém Bóg w Trójcy jedyny udarował człowieka jako jego Odkupiciel i Poświęciciel.

Te dwa porządki lubo zostają w ścisłym z sobą związku, nie mogą iednak i nie powinny być mieszane, jako zupełnie od siebie różne. Łaska poświęcająca wyjednana zasługami Zbawiciela, wlewa w chrześcijanina nowe Boskie życie i to życie w nim utrzymuje, i łącząc najściślej z Bogiem podnosi go ze skończoności do nieskończoności; to zaś nadprzyrodzone życie łaski zostaje udoskonalone przez chwałę, to jest przez bezpośrednie oglądanie Istności Boskiej. To zatem szczęście



chrześcijanina, jakiego dostępuje w doczesnym życiu przez łaskę, a w przyszłym przez chwałę, przewyższa samą myśl i pragnienie natury ludzkiej i Anielskiej, i stawia go na nieskończenie wyższym stopniu, niż ten, który mu był należny z przyrodzenia, i dla tego szczęście to zowie się nadprzyrodzonym.

Stan łaski i stan chwały co do istoty świętej jest tenże; różnicę stanowi to, że Wybrani Pańscy w niebie już bezpośrednio widzą tego Boga, którego wierni na ziemi poznawają za pośrednictwem wiary. Tak mówi Ś. Paweł Apostoł: „*Teraz widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w on czas twarzą w twarz*“ (1 Kor. 13. 12). Ztąd w Kościele tryumfującym trwa już tylko sama miłość, i ona stanowi ostateczną i najistotniejszą nagrodę Świętych. Dla wyznawców zaś Kościoła wojującego, iako zostających jeszcze w czasie próby i zasługi, niezbędną jest wiara, która jest razem dla nich jedynym nieomylnym przewodnikiem w drodze nadprzyrodzonego życia, i najpożądniejszą jutrzeńką w pielgrzymce doczesnej, rozwesalającą ich nadzieją rychłego oglądania tego wiecznego miasta, które, według słów Pisma ś. *nie potrzebuje słońca, ani księżyca, aby świeciły w nim: albowiem jasność Boża oświeciła je, a świeca jego jest Baranek*“ (Obj. 21. 23).

Jakoż Zbawiciel świata za życia swojego na ziemi, pokazując ludziom ważność i konieczną potrzebę wiary, wszystkie swe cuda działał dla nich tylko wtenczas, kiedy widział w nich pokorną i niezachwianą ku sobie ufność. Oto przywrócił wzrok ślepemu od urodzenia: bo ten z głębi serca wołał doń: „*Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nademną*“ (Mar. 10. 47). Do Setnika, którego uleczył sługę, rzekł: „*Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie*“ (Mat. 8). Do chorą niewiastę wzywającą jego pomocy, wyrzekł: „*Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła*“ (Mat. 9, 22). Dla mocnej wiary Abrahama ocalił Bóg od śmierci jego syna. Wiara Mojżesz osuszył morze Czerwone, i wywiódł wodę ze skały. Wiara oblekła proroków, apostołów i męczenników w męstwo nieustraszone i niepożyłą cierpliwość. Wiara przetwo-

rzyła świat. Słowem, przez wiarę tylko dokonywają się rzeczy wielkie i nadludzkie: gdyż według wyroku Zbawiciela: „*Wszystko jest podobne wierzącemu*“ (Mar. 9. 22). Otoż i największy z cudów, jaki Bóg pragnie dla każdego z nas uczynić, cud wymagający całej niejako wszechmocy i dobroci, to jest cud, którym chce nas, pomimo naszą skazoną i skłoną do złego naturę, uświętobliwić i uczynić godnymi swojego oblicza, nie może być dokonany inaczej, jedno przez pokorną i niewzruszoną naszą wiarę w Jesusa Chrystusa, jedynego naszego Mistrza i Pośrednika.

Wierzyć, jest to w rzeczach nieznanych swój sąd poddać pod powagę innych. W tym znaczeniu wzięta wiara tak jest człowiekowi wrodzona i konieczna, iż bez niej nie mógłby zachować doczesnego życia, ani rozwinąć przyrodzonych władz duszy i ciała, i nabyć jakiegobądź doświadczenia i nauki. Wiara zatem w powagę wyższą stanowi niejako moralną naturę człowieka; z tej przyczyny, tego, kto tak dalece zabrnął w przepaść skażenia rozumu i woli, iż został niejako wynaturzony, wyzuty z uczuć ludzkości, nazywamy człowiekiem bez czci i wiary. Tym bardziej więc, w przedmiotach odnoszących się do porządku nadprzyrodzonego zmuszeni jesteśmy uczyć się wszystkiego od samego Boga, który nam wolę swoją objawił, i bezwarunkowo ulegać jego powadze.

Jakoż dopóki pierwszy człowiek w raju słuchał Boskich przykazań, dopóty był sprawiedliwym i doznawał szczęścia. Dla tego mówi Duch Ś. przez Apostoła: „*Sprawiedliwy z wiary żyje*“ (Rz. 1, 17). Lecz gdy przestał wierzyć w słowo Boże, zabraniające mu pod karą śmierci używania pewnego owocu, i chciał rządzić się tylko własnym rozumem, wnet przestał być doskonałym i utracił szczęśliwość, bo nie miał już wiary.

Skutki przeniewierzenia się Bogu pierwszych naszych rodziców były okropne, i to nieposłuszeństwo ich mógł naprawić i odpokutować posłuszeństwem swoim aż do śmierci a śmierci krzyżowej Jednorodzony Syn Boski stawszy się człowiekiem dla nas i dla naszego zbawienia. I Adam i Ewa,

jak i wszyscy inni sprawiedliwi Starego zakonu, tylko dla tego otrzymali odpuszczenie swych grzechów, że uwierzyli w obiecane im Messjasza i uczynki swoje pokutne łączyli z przyszłemi jego zasługami. „*Albowiem nie jest pod niebem, jak się wyraża Pismo ś., inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni*“ (Dz. 4, 12). Ci zaś, którzy nie pamiętali na objawione prawdy Boskie względem sposobu odzyskania łaski przez pośrednictwo przyszłego Odkupiciela, podlegali wszystkim następstwom grzechu pierworodnego i uczynkowych, i oddając się coraz więcej pożądlivościom pychy i ciała, znikczemnieli byli w myślach swoich i stali się podobni bydłom bezrozumnym (Rz. 1. 21 i Ps. 48, 13); utracili pojęcie osobistej godności i prawdziwego szczęścia: bo nie mieli już żadnej wiary; a człowiek bez wiary nie może nie być występny i zdziczałym.

Gdy w pełni czasu, pożądanego od wszystkich narodów Zbawiciel, Bóg człowiek pełen łaski i prawdy zstąpił z nieba na ziemię, przywrócił ludziom pierwotną godność, bo przyniósł im wiarę. Boską swoją nauką wskazał im drogę prawdziwą, po której należało postępować, i osłabione ich siły wsparł pomocami swęj łaski. Niewyczerpane źródło zasług swęj męki zostawił w N. Ofierze Mszy ś. i skarby tych łask przeznaczył do rozdawania wiernym pod siedmią zmysłowemi znaki, to jest przez siedm śś. Sakramentów.

Po swojem zmartwychwstaniu i przed odejściem do nieba, przekazując Kościołowi swojemu poselstwo i władzę do ogłaszania i strzeżenia od błędu swojej nauki, rzekł do Apostołów: „*Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu: kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy potępion zostanie*“ (Mar. 16, 15). Nie czynił tu Chrystus Pan różnicy między prostakiem a mędrcom, lecz bez względu na wychowanie, stan, wiek, płeć i stopień oświaty, na wszystkich bez wyjątku ludzi wkłada obowiązek poznawania jego nauki i jej pełnienia: dodając, że kto przyjmie wszystkie prawdy przez Kościół ogłaszane, i przy pomocy łaski otrzymywanęj w śś. Sakramentach wiarę swoją okaże w uczynkach, ten odzie-

dzicy niebo; postępującego zaś przeciwnie udziałem będzie piekło.

Taką tedy powszechną, mocną, stałą i żywą powinna być nasza wiara, bez której, według wyroku Ducha Św. „*niepodobna jest podobać się Bogu*“ (Żyd. 11, 6). Taka wiara, jak się wyrażają Ojcowie święci, jest zbawienia ludzkiego początkiem i fundamentem naszego usprawiedliwienia i poświęcenia. Jak niepodobna, aby stał dom bez fundamentu i bez korzeni rosło drzewo; tak jedynie tylko wiara Chrystusowa może być nasieniem takich owoców dobrych uczynków, które użyteczne są człowiekowi i przyjemne Bogu.

Z tego, cośmy dotąd słyszeli, okazuje się, jak nieraz bywa fałszywą tak nazwana opinija publiczna, która wywiera często stanowczy wpływ na sposób myślenia i postępowania zwolenników świata. Mniemana mądrość światowników zwykle całą Religję zakłada wyłącznie na przystojnych obyczajach, czyli na zewnętrznych towarzyskich cnotach, któremi się kojarzą i utrzymują wzajemne związki w społeczeństwie; mieć zaś i wszystkie cnoty wewnętrzne i wierzyć w to czego się nie widzi i rozumem nie pojmuje, bynajmniej nie poczytuje sobie za obowiązek. Gdy tymczasem wiara bez której nie podobna jest podobać się Bogu, co do istoty swęj własnie jest, jak powiada Pismo ś.: „*Gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, i wywoдем rzeczy niewidzianych*“ (Żyd 13.) Ztąd to nieradko można napotykać chrześcijan odzywających się w ten sposób: że lubo ten i ów nieuczęszcza do kościoła i śś. Sakramentów, chociaż rozmyślnie trwa w wierze nieprawdziwej, albo i zgola w nic nie wierzy, jednakże można nie lękać się i nie troszczyć o jego zbawienie, gdyż jest człowiek poczciwy. Tak więc, o wielki Boże, Tyś najświętszemi usty wyrzekł, że kto nie uwierzy potępion zostanie; ludzie nie chcą podzielać tego zdania, i wniosek przeciwny uważają za prawdopodobniejszy! Tyś stwórcą i panem nieba: stworzenia rąk twoich nauczają Cię kogo przypuszczać masz przed oblicze Twoje!

Ach m. chrześcijanie! nie jesteście to bluźnierstwo poprawiać

wyrok samego Boga? Możnaż nazywać niewinnym, kogo sam Bóg osądził godnym mąk wiecznych?

Pierwsze i największe przykazanie w Religji jest kochać Boga z całego serca, z całej duszy, ze wszystkiej myśli i ze wszystkich sił swoich. To jest, człowiek wszystkimi władzami duszy i ciała powinien czcić Boga, bo wszystko co posiada od niego odebrał przy stworzeniu. Obowiązany jest zatem i rozum swój unżyć przed prawdami, których Boska Religja go naucza, i wolę poddać pod prawa, jakie nań wkłada. Nie uznawać więc za prawdę to, co Bóg objawił, nie wierzyć w obietnice lub groźby najmędrszego i wszechmocnego Stwórcy, nie jestże to zniewaga najwyższego Majestatu? Ztądto niedowiarkstwo, czy to pochodzi z niedbalstwa w szukaniu prawdy, czy z pychy rozumu niechającego ulegać uznanj prawdzi, zawsze jest grzechem, i grzechem większym, niż każdy inny. Kto przeto dobrowolnie źle wierzy, albo niema żadnej wiary, nie jest w obliczu Boga pocziwym, ale raczej zuchwałym przestępcą i gwałcicielem praw jego. I dla tego Bóg-człowiek wyrzekł: „Kto niewierzy, już osądzony jest.“ (Jan. 3, 18).

Bez wątpienia, celem Religji jest doskonałość nasza. „Albowiem, jak mówi Apostoł, *ta jest wola Boża, poświęcenie wasze.*“ (1. Tes. 4, 3). Lecz i jakież człowiek może się nazywać doskonałym? Oto ten, który, jako wierny sługa swojego pana, usiłuje zachować całą wolę Boga i pełni ją w sposób od niegoznaczony, czyli czyni zawsze to, co Bóg chce i tak jak Bóg chce. Bez wiary w naukę Chrystusowego Kościoła nikt z ludzkiej woli Bożej zachować nie jest mocen, albowiem własnym rozumem wielu prawd objawionych nie zdoła należycie poznać, i bez pomocy łaski Chrystusowej nie może wszystkich wszędzie i zawsze zachować. Z tej przyczyny, pocziwość niedowiarków i chrześcijan tylko z imienia jest i musi być niedołężną i ułomną. Cała ich doskonałość pospolicie zawisła na tém, iż, jak sami się nieraz odzywają, nie zabijają i nie kradną, a na ośm innych Boskich przykazań prawie żadnej nie zwracają uwagi.

Ależ, choćby czyje życie było pełne najzupełniejszych po-

święceń się dla dobra ludzkości i nacechowane wspaniałomyślnymi i heroicznymi czynami; choćby kto miał, jeśli to podobna, i wszystkie cnoty: jeżeli one nie pochodzą z pobudek wiary i natchnień łaski Chrystusowej, nie mogą mieć nadprzyrodzonej wartości i zasługi przed Bogiem, a tylko doczesną odbierają zapłatę. Nie są to zatem perły do korony, którą Bóg uwieńcza wiernych sług swoich w chwale niebieskiej, ale to raczej błędne ogniki, świecące w powietrzu przez chwilę i znikające bez śladu. Albowiem bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu! Albowiem wola przedwieczna jest, aby jeden był pośrednik między niebem i ziemią, Jednorodzony Syn Boski, Jezus Chrystus, na którego imię powinno klękać wszelkie kolano. Jezus, według słów Pisma ś. jest drzwiami do owczarni niebieskiej: „*wszelki kto nie wchodzi tędy, złodziejem i zbójcą jest.*“ (Jan. 10) Chrystus Pan jest węgielnym kamieniem Kościoła, jako domu zbawienia; wiara, uważana jako nadprzyrodzona cnota, stanowi fundament tego domu, a płynąca z niej chrześcijańska nadzieja i miłość są jakby ściany i ozdobne przykrycie tej budowy.

Z tej to opinii publicznej błędnie i przewrotnie mniemającej, iż wiara nie jest prawem koniecznym i powszechnym, pochodzi to, iż tak wiele jest chrześcijan, którzy bez zgrozy i wstrętu wspominają o książkach i czasopismach przeciwnych nauce Chrystusowego Kościoła, i bez obawy sumienia je przyjmują i czytają. Chociaż najświętszy Prawodawca wielokrotnie zapowiedział, że biada tym, przez których przychodzą zgorzsenia (Mat. 18); jednakże ci chrześcijanie z imienia, tak dalece lekceważą wyroki Boga, iż okazują szacunek i uwielbienie dla tych, którym on wiecznym potępieniem grozi.

Ta przewrotna opinja świata bywa przyczyną tak opłakanego stanu wychowania dzieci chrześcijańskich rodziców. Nie szcędzą oni kosztu ni trudów, żeby dać módną oświatę swym wychowañcom, tylko staranie o zbawienie ich duszy uważają za zbyteczne. A jeśli i zaliczają przedmiot Religji do rzędu umiejętności potrzebnych, to pospolicie uczą go o wielekroć



króćiej i mniój, niż każdej z nauk podrzędnych. Niepomni na to, że dzieci ich bez mocnej wiary we wszystkie prawdy Chrystusowego Kościoła, nie mogą zasłużyć na upodobanie Boże, a tém samém niezdołają nigdy być prawdziwie użytecznemi sobie ni społeczności. Wprawdzie wpajają w nie uczucie honoru i moralności, ale moralności wadliwej i chwiejnej, jak interes i samolubstwo, które ją wywołują. Tak więc dom szczęścia dla dzieci swych stawia według wyrażenia Pisma ś., na piasku; nie potrzeba nawet gwałtownej burzy namiętności, żeby runął, przywalając nieprzezornych budowniczych i mieszkańców. Albowiem jedynie moralność oparta na zasadach i pobudkach wiary, może być całkowitą i stateczną, i ona tylko zdolna jest wytrzymać wszystkie próby pokus i przeciwności. Jak sam Boski Nauczyciel, wyrażając tę prawdę, tak mówi: „*Wszelki tedy, który słucha tych słów moich, i czyni je: będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce; i spadł deszcz, i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nieupadł: bo był na opoce ugruntowany.*“ (Mat. 7 24).

Tój naostatek zgubnej opinii publicznej trzeba przypisać ową powszechną prawie obojętność na sprawę zbawienia własnej duszy. Ztąd pochodzi to lekceważenie, z jakim tak wielu chrześcijan zaniedbują słuchania Mszy św. i kościelnych nauk, uczęszczania do śś. Sakramentów, zachowywania nakazanych postów i wielu innych środków zbawienia. A następstwem tego wszystkiego jest życie wyłącznie ziemskie, pieszczone, próżniacze i nieszczęśliwe. Inaczej też i być nie może: albowiem trzebaby cudu, aby człowiek bez wiary i jej łask, bez Religii i zewnętrznych jej czwiczów ostał się przy cnocie, żeby bez poddania się pod słodkie jarzmo Jezusa mógł zjednać prawdziwy pokój swój duszy.

Ach chrześcijanie, raz jeszcze powtórzę tu wyrok Ducha Ś.: że bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu! Nie uwodźcie się przewrotną opinią zepsutego świata, którego drogi są krzywe i maksymy błuźniercze. Wszakże, nietylko rozumy okiełznane namiętnościami i pychą nadęte roztrącają się o kamień

grobowy, ale przyjdzie czas, iż niebo i ziemia przemienią, a słowa Boskie ziścić się muszą: kto uwierzy, zbawion będzie; a kto nie uwierzy potępion zostanie!

Proście zatem codziennie Boga o pomnożenie ducha wiary, i usiłujcie korzystać z dobrodziejstw tejże wiary, abyście mogli wiernie zachowywać to, czego ona was naucza. Bo jak cnoty najliczniejsze, bez wiary nikogo nie zbawią, tak też i wiara bez dobrych uczynków nikomu nie stanie się pożyteczną. Albowiem, jak się wyraża Grzegorz ś.: „*Wtedy dopiero jesteście prawdziwie wiernymi, kiedy wiarę, którą usta wyznajemy, uczynkami też stwierdzamy.*“ (Homil. 26).

Boże w Trójcy ś. jedyny, stworzyłeś nas z niczego, lecz zbawić nas chcesz i możesz tylko wtedy, jeśli posłuszni będziemy słowu Twojemu. Tyś pierwszą i nieomylną prawdą: wierzymy przeto mocno we wszystko, co nam przez Kościół swój objawiasz, i podług tej wiary żyć i w niej umierać pragniemy. Jezu, Boże i Zbawco nasz, Tyś zstąpiwszy na ziemię został podniesiony na krzyżu, abyś nas przyciągnął do siebie, i wstąpiłeś do nieba, abyś tam przygotował dla nas mieszkania: albowiem chcesz, abyśmy, ślidy Twoi, byli zawsze tamże, gdzie jesteś (*Jan 14, 3*). Tyś nasz Wódz i Odkupiciel, oddajemy się całe na wolę Twoją; poświęcamy Ci nasz rozum i serce: kieruj nami, aby nas nie sprowadziły z drogi Twojej, boś Ty żywotem, a bez Ciebie wszystko jest śmiercią. Najśodszy Jezu, Tyś wyrzekł, żeś jest zmartwychwstanie nasze i żywot, i że wszelki, kto wierzy w Ciebie, choćby i umarł żyć będzie na wieki; wierzymy w Ciebie, ale przymnoż nam wiary; pokładamy w Tobie nadzieję, ale wzmocnij ufność naszą; miłujemy Cię, lecz ożyw naszą miłość. Wspieraj nas pomocami Twój łaski, iżbyśmy teraz pokornie wierząc to, czego nie widzimy, zasłużyli oglądać Cię jakęś jest w chwale Twojej, i już samą miłością czcić Ciebie z Ojcem i Duchem Świętym po wszystkie wieki. Amen.

W kość. kat. Wil. r. 1862.

## KAZANIE NA DZIEŃ ZIELONYCH ŚWIĄTEK.

### O znaczeniu i skutkach tajemnicy Zesłania Ducha Ś.

*„Pocieszyciel Duch Święty, którego ojciec poszle  
w imię moje, on was wszystkiego nauczy: i przypomni  
wam wszystko, com kolwiek wam powiedział.“ (Jan. 14.)*

Choćby człowiek zebrał naokoło siebie wszystko, co się uważa na świecie za wielkie i piękne, jednakże w tych dobrach doczesnych nie mógłby znaleźć prawdziwego szczęścia, bo umysł jego i serce stworzone dla nieba nie uspokoją się, aż spoczną w Bogu, zbawicielu swoim. Jakoż, od czasu kiedy pierwsi nasi rodzice raj utracili, dla nich i dla każdego z ich potomków jest smutno i tęskno na tej ziemi, a w smutku i tęsknocie zawsze się wygląda pocięchy, jak napoju w pragnieniu i jak w chorobie zdrowia.

Dla tego Jezus Chrystus, zbawca i odnowiciel świata, przed odejściem do nieba, niejednokrotnie zapewniał swoich uczniów, iż Bóg Ojciec zesze im, nie już cząstkową tylko i przemijającą pocięgę, ale samego dawcę wszelkich pociech, stałego Pocieszyciela, Ducha Świętego, Boga nieskończonej mądrości i dobroci. I właśnie dzisiejsze święto Zesłania Ducha Ś. jest radośną pamiątką dnia, w którym ta obietnica spełnioną została. Dzisiajto najdosłojniejszy i najpożądany Gość duszy naszej przyszedł z nieba, aby wszędzie i zawsze pocieszał wygnaućców raju. Uroczystość dzisiejsza jest niejako uzupełnieniem wszystkich tajemnic Zbawiciela i dokonaniem wielkiego dzieła odkupienia. Albowiem Jezus Chrystus dla tego się narodził, cierpiał, umarł, zmartwychwstał i wstąpił do nieba, aby nas przysposobił do przyjęcia Ducha Świętego, Poświęciciela i Pocieszyciela dusz naszych i uczynił godnymi jego darów.

W dalszém przeto mówieniu przypatrzmy się pilniejszemu znaczeniu i dobroczynnym skutkom Tajemnicy dzisiejszej, żebyśmy z należytem usposobieniem mogli rozważać doroczny obchód jęj pamiątki. Co aby ze zbawiennym było dla nas pożytkiem, prosimy wprzódy o łaskę tegoż Ducha Ś. za przyczyną etc.

Słowa Jezusa Chrystusa przywiedzione na wstępie z dzisiejszej Ewangelji, pokazują w jaki sposób Duch Święty staje się naszym pocieszycielem i poświęcicielem. Oto powiada pan Jezus: „*Pocieszyciel Duch ś., którego ojciec poszle w imię moje, on was wszystkiego nauczy: i przypomni wam wszystko; comkolwiek wam powiedział.*“ Ten więc Duch Ś., trzecia Trójcy ś. osoba, we wszystkiém równy i współtlotny Bogu Ojcu i Bogu Synowi, tylko jako osoba pochodzący od Ojca i od Syna, jak w znakach widzialnych zstąpił na Apostołów, tak niewidomie wstępuje do duszy chrześcijanina i przez natchnienia swęj łaski przywodzi mu na pamięć wszystkie te prawdy, których Zbawiciel nauczał zostając na ziemi, i czyni mu je miłemi: a prawda pokochana i objawiona w czynach uświętobliwia człowieka a tēm samém go pociesza, gdyż docześnie i wiecznie czyni szczęśliwym.

Duch Ś. ten ogień miłości Boskiej, który Zbawiciel, jak sam powiada (*Luk. 12, 49*), *przyszedł puścić na ziemię*, roznieca i statecznie utrzymuje w łonie Chrystusowego Kościoła. Słowem cokolwiek służy nam do zbawienia i korzystania z wysług męki Zbawiciela, wszystko to pochodzi z łaski Ducha Ś. Albowiem na nicby się nam nie przydało, że Jednorodzony Syn Boży zostawszy człowiekiem umarł za nas, gdybyśmy wiary weń, nadziei i miłości ku niemu nie mieli; te zaś trzy teologiczne enoty będące podstawą całej Religji, współ z łaską poświęcającą wlane są w dusze nasze przez Ducha Ś. na chrzcie ś.; i całe to nadprzyrodzone życie w chrześcijaninie utrzymuje tenże Duch Ś. nowemi darami swęj łaski, tak iż, jak się wyraża Wielki Apostół; „*A żaden nie może rzec Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym.*“ (1 Kor. 12, 4).

Jezus Chrystus wstępując z góry Oliwnej do nieba zalecił Apostołom, aby nie odchodzili z Jeruzolimy, dopóki nie zostaną przyobleczeni *mocą z wysokości* (Luk. 24, 49). „*Weźmiecie mówił do nich, moc Ducha ś., który przyjdzie na was: i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej Żydowskięj ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi.*“ (Dz. 1. 8). Dziesiątego tedy dnia po Wniebowstąpieniu a pięćdziesiątego po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa, w dzień Święteczny czyli Pięćdziesiątnicy, kiedy Apostołowie z N. Maryą Panną i wielu innymi uczniami Chrystusa zostawali na modlitwie w wieczerniku, około godziny dziewiętej rano: „*Stał się z prędką z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna: i napełnieni byli wszyscy Duchą świętego, i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch ś. wymawiać dawał.*“ (Dz. 2). Żydzi, licznie zebrani w Jeruzolimie z powodu uroczystości Świętecznej, zdumiewali się słysząc Apostołów mówiących rozmaitemi językami i opowiadających wielmożne sprawy Boże. Na pierwsze kazanie ś. Piotra, ksiądzęcia Apostołów, powiedziane przy tęg okoliczności, nawróciło się ich trzy tysiące do wiary Chrystusowęj.

Taki to jest początek świętego naszego katolickiego Kościoła, którym Duch Ś. rządzi po wszystkie wieki. Pierwiastkowo złożony z chrześcijan znajdujących się w wieczerniku, podobny był, według słów samego Zbawiciela (*Mat. 13*), *ziarnu gorczycznemu*, które z czasem, polewane niejako krwią męczenników i wciąż pielęgnowane od Ducha Ś., wyrosło w drzewo konary swemi okrywające kulę ziemską, pod którego cieniem znajdują ochłodę znużeni pielgrzymi, a owocem jego nasycają się łaknący.

W dzień Zesłania Ducha Ś. utwierdzone zostało przymierze Nowego Zakonu, przymierze wieczne i ze wszystkimi ludźmi, gdyż wszystkie ludy powołane zostały do jedności wiary, i Bóg Duch Święty ogniem miłości swojej zapalił serca wszystkich wyznawców tęg wiary. A zatem dzień ten, jest to



epoka, od której się rozpoczęły nowe obyczaje i powstały nowe pojęcia przetwarzające postać świata, bo zmieniające prawo mocniejszego na prawo powszechniej braterskiej miłości. Była to chwila, w której narodziła się cywilizacja ludów chrześcijańskich, a z niej ta wyższość umysłowa i moralna, jakiej nie miał i mieć nie może poganizm, i od tej chwili aż do końca wieków, większy lub mniejszy osiągnięty stopień chrześcijańskiej doskonałości, będzie zawsze jedynie rzetelną miarą i probierzem prawdziwego postępu w oświacie tak pojedynczego człowieka jak i całych społeczeństw.

Zewnętrzne znaki, które Duch Ś. przybrał w uroczystym swoim zstąpieniu, są w pewny sposób tłumaczami tych skutków, jakie sprawuje jego łaska. I te cudowne skutki wnet się okazały na przygotowanych żywą wiarą duszach Apostołów. Ogniste języki rozjaśniły niejako wiedzę rozumu i rozrzęzyły ich serca tak, iż stali się ludźmi nowymi. Jasno już teraz zrozumieli tę głębię miłości Bóskiej, która Chrystusa Pana na krzyż wywyższyła, aby przyciągnął ku sobie rodzaj ludzki. Wzrokiem swęj duszy objęli całe dzieło odkupienia, całą wielkość posłannictwa Kościoła ś., tego królestwa Bożego na ziemi. Tak wielką przejęci zostali miłością ku Bogu i wszystkim ludziom, iż z niezachwianą odtąd gorliwością i mężstwem poświęcali się dla sprawy Chrystusa i dobra bliźnich, bo miłość ta była w nich mocniejsza, niż śmierć z orszakiem wszelkich cierpień i męczarni.

Ta duchowna moc z wysokości, w którą przyobleczeni zostali przez Ducha Ś. Apostołowie i pierwsi chrześcijanie, i udzielony im dar mówienia rozmaitymi językami i czynienia innych cudów, stały się jednym z najdzielniejszych środków do prędkiego nawrócenia bałwochwalczych ludów do wiary Chrystusowej. Te nadzwyczajne i zmysłom dostępne skutki Ducha Ś. w późniejszym czasie stały się rzadszemi, nie dla tego, żeby wszechmocność Boga Ducha Świętego miała słabnąć, ale że mądrości jego nie zdało się to potrzebnym. Albowiem jak ogrodnik polewa drzewka dopóki nie wzrosną, tak Bóg ze szcze-

gólniejszą hojnością udzielał darów czynienia cudów Apostołom i wielu innym z pierwszych chrześcijan, zanim Kościół Chrystusa, ta winnica Boska, nie został wzmocniony i rozszerzony.

Lecz cudowne wewnętrzne skutki Ducha Ś. zawsze są jednakowe, bo nigdy nie przestają być koniecznymi. Duch Ś. jest to poświęciiciel i pocieszyciel: żaden przeto człowiek bez niego nie może przyjść do prawdy i świętobliwości, ani osiągnąć prawdziwej pociechy. Stosownie do obietnic uczynionych na chrzcie ś. obowiązani jesteśmy żyć, nie podług ciała i świata, ale według natchnień Ducha Ś. i darów jego łaski. Albowiem jak powietrze, którem oddychamy, stauowi niezbędny warunek życia naszego ciała, tak moc i dzielność łaski nieustannie wpływa na utrzymanie i rozwijanie nadprzyrodzonego życia duszy naszej. Biada przeto chrześcijaninowi, który sprzeciwia się łasce Ducha Ś. pragnącej go uświętliwić i wiecznie pocieszać; biada temu, kto przez swój sposób myślenia i postępowania niechrześcijański, według wyrażenia Pisma Ś. (*Ef. 4, i 1 Tess. 5, 19*). *żasnuca w sobie*, albo i zupełnie gasi Ducha Świętego, i przez szczerą pokutę nie stara się go odzyskać. Taki bowiem nie może mieć części w królestwie Zbawiciela: gdyż jak powiada Apostoł narodów, „*A jeśli kto Ducha Chrystusowego niema, ten nie jest jego.*“ (*Rz. 8, 9*). Mianowicie przeto dzisiaj, kiedy obchodzimy pamiątkę Zesłania Ducha Ś.; zapytajmy jeszcze nas samych, czy mamy tego Ducha Ś. i czy jesteśmy godni jego darów.

Niewidome dary Ducha Ś. tylko ze skutków mogą być poznawane. Jak ognia dwie są nieodłączne własności: oświecać i ogrzewać; tak podobnie Duch Ś. w kimkolwiek się znajduje, tego rozum oświeca światłem wiary i serce zapala miłością Boga i bliźnich.

Najprzód tedy, chrześcijanin rządzący się Duchem Ś. ma niezachwianą wiarę w Jezusa Chrystusa, która naucza go wszelkiej prawdy, obdarza niebieską mądrością, o tyle wyższą od mniemaną mądrości zwolenników świata, o ile niebo podniesione jest nad ziemię. Mądrość niebieska, ten pierwszy

dar Ducha Ś. nakazuje szukać najprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, wzbudza pragnienia posiadania dziedzictwa wiecznego, jakim jest sam Bóg, i wszystko co nie prowadzi do tego istotnego przeznaczenia uważa za niegodne szacunku i kochania. Przeciwnie zaś mądrość ziemską, córka ducha świata, nie umie nawet utworzyć pojęcia co to jest kochać Boga i pragnąć jego pociech, a za jedyny cel sobie zakłada dobrobyt doczesny i poczytuje wszelkie środki prowadzące do tego celu za godziwe, choćby one i rozmijały się z prawem Boskiem i ludzkim.

Powtóre, chrześcijanin oświecony łaską wiary przez Ducha Ś. przejęty zostaje stateczną i doskonałą miłością ku Bogu i bliźnim. Z takiej miłości rodzi się w nim posłuszeństwo woli Boga, i bojaźń synowska, aby nic takiego nie czynić, co się mu nie podoba. Wiedząc o tém, że w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości i w walce z namiętnościami nie może polegać na własnych tylko siłach, w najgłębszej pokorze jak najczęściej modli się do Tego, który mocen jest go wesprzeć. Ponieważ zna Boga i samego siebie, umie przeto ze wszelką wyrozumiałością i dobrocią sądzić o bliźnich, i dla tego jego obejście się z nimi jest łagodne i cierpliwe. Słowem sama prawda, pokora, miłość i szczerść przewodniczą mu w całym jego postępowaniu.

Lecz jakże odmiennie myślą i postępują ludzie rządzeni duchem tego świata! Gdzie jest skarb człowieka, tam jego i serce, wyrzekł Zbawiciel. Ponieważ światownicy zakładają swe szczęście jedynie w rozkoszach i wielkości ziemskiej, przeto z całym swoim uczuciem i wszystkimi myślami czolgają się po tej ziemi, i na wzór zgłodniałych zwierząt zatrzymują się tam, gdzie wprzódby żer dla się znajdują, bez żadnego względu na to, że gdzie indziej mogliby znaleźć dla duszy swęj pokarm nierównie zdrowszy i miłszy.—Ponieważ nie mają chęci ani zwyczaju myśleć o Bogu i przeznaczeniu swęj duszy, przeto nie znają Boga i siebie; i dla tego nie mogą mieć znajomości prawdy, gdyż ona tylko z tych dwóch źródeł wypływa, a bez

tęj prawdy, której naucza Duch Ś., nie ma ani pokory, ani miłości, ani szczerści.

Jakoż duch świata był zawsze i będzie duchem fałszu i obłudy, zarozumiałości i samolubstwa. Ztąd w miłośnikach świata wszystko jest fałszywe i pozorne. Fałszywe ich zasady i zdania, fałszywe rokosze i nadzieje, fałszywe przyjaźnie i obietnice. I ten nieszczęsny duch świata jadem swym zaraża cały prawie ogół, z tą tylko różnicą, że jedni mniej drudzy więcej są nim dotknięci.—Ach jakżeby głęboko należało nam ubolewać nad tem nieszczęściem tak wielkiej liczby obłąkanych chrześcijan? Ci, którzy na mocy obietnicy na chrzcie Ś. uczynionej, nie powinnyby słowa wymówić i kroku stąpić bez zastanowienia się, czy to się zgadza z nauką Chrystusa i jego Kościoła—ci we wszystkich drogach swoich biorą za przewodnika ducha ojca pychy i kłamstwa, ducha świata, który na każdej karcie Ewangelji jest wyklęty i potępiony. Nie mogą tacy spodziewać się nagrody wiecznej, bo, według wyroku samego Zbawiciela (*Mat. 6*), *odebrali zapłatę swoją* na tej ziemi w próżnej chwale od świata—bo Królestwo niebieskie obiecane jest tylko miłującym Boga, a oni, przy mniemanęj swęj dobroci i poczciwości światowej umorzyli w sobie uczucie wiary, nadziei i miłości ku Jezusowi Chrystusowi, i zapomnieli na rzetelne swoje obowiązki względem Boga, bliźnich i siebie samych.

Żebyśmy więc, według wyrazów Pisma Ś. (*1 Kor. 11, 32*), nie byli z *tym światem potępieni*, pragniemy zawsze i szukajmy tych darów i pociech, których udzielać nam może Duch Św., ten niebieski nasz Pocieszyciel. Odrzućmy grzech ze wszelkiem doń upodobaniem, i żebyśmy mogli wytrwać w dobrych postanowieniach, wzywajmy niebieskiej pomocy, mówiąc słowy Psalmisty Pańskiego: „*Serce czyste stwórz we mnie Boże, i Ducha prawego odnow we wnętrzościach moich.*“ (*Ps. 50, 12*).

Serce ludzkie, w którym nie zamieszkał Duch Św., jest okropne, pełne złości i brudów grzechowych. „*Bo z wnętrzości serca człowieczego, jak wyrzekł sam Boski nasz Nauczyciel, wy-*

chodzą myśli złe, cudzołóstwa, mężobójstwa, kradziestwa, łakomstwa, zdrada, niewstydy, bluźnierstwa, pycha, głupstwo.“ (Mar. 7, 21). Przeciwnie zaś, Duch Ś. wstępując do człowieka stwarza w nim serce nowe i czyste, bo omywa je z brudów grzechowych i czyni godnym przybytkiem Trójcy Przenajświętszej. Uzbraja to odnowione serce i ozdabia darami swojemi, a skutki czyli owoce tych darów są, jak je wymienia ś. Paweł Apostoł: „Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroćliwość (łaskawość), dobroć, nieskwapliwość, cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość.“ (Gal. 5, 22). I te tylko święte cnoty, które są owocami Ducha Świętego, zdolne są prawdziwie uszczęśliwić człowieka, bo obdarzają go prawdziwem weselem i tym pokojem Bożym, który jak się wyraża Pismo ś. *przewyższa zmysł wszelki*, i który przeciwko podnietom do grzechu ze strony świata, ciała i czarta strzeże serc naszych i myśli w Jezusie Chrystusie (*Filip. 4, 7*).

Duchu Święty Boże, który przetwarzasz i raczysz nawiedzać serca ludzkie, poświęć nas i pocieszaj napelniając siedmią darami Twojemi. Obdarzaj nasz rozum i serce mądrością i miłością niebieską, i oczyść je z fałszywej mądrości i miłości obłudnej tego świata. Duchu rady i męztwa, zaradzaj ślepotie i nieroztropności naszej w obieraniu środków do prawdziwego szczęścia, wspieraj twą radą nasze zamiary i postanowienia, i utwierdzaj męztwem, iżbyśmy zawsze mogli wykonać to, co stanowimy zgodnego z wolą najświętszą. Duchu umiejętności i pobożności, spraw, aby pobożność nasza była umiejętną i umiejętność pobożną; gdyż ani nabożeństwo nierozumne ani rozum nienabożny nigdy uświętobliwić nas i pocieszyć nie zdołają. Duchu bojaźni Bożej, napelnij nasz umysł i serce świętem uszanowaniem ku najwyższemu Majestatowi, abyśmy we wszystkim, co myślimy i czynimy, oglądali się jedynie na to, co się podoba Temu, który przenika myśli i czynności, i odda każdemu według uczynków jego. Amen.

W Peter. r. 1867.

## K A Z A N I E

### NA NIEDZIELE TRÓJCY ŚWIĘTĘJ.

~~~~~

O tajemnicy Trójcy Św., jako zasadniczej podstawie nauczania i nabożeństwa kościelnego.

„Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.“ (Mat. 28, 19).

Jak przed stworzeniem pierwszego człowieka Bóg objawił, acz w sposób tylko ogólny i niewyraźny, iż jest jeden w naturze a troisty w osobach, kiedy nie w pojedynczej, ale w liczbie mnogiej rzekł: *„Uczyńmy człowieka na wyobrazenie i podobieństwo nasze“* (Gen. 1, 24), tak podobnie przy naprawie i odrodzeniu skażonego przez grzech świata, Boski Mistrz i Odkupiciel najwyraźniej odsłaniając tę najszcigodniejszą Tajemnicę, rozkazuje Apostołom, aby wszystkie narody powoływali do jedności wiary i chrzcili je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Z rozważania przeto dzieła stworzenia i odkupienia świata widzimy, iż Bóg w Trójcy jedyny jest początkiem i źródłem wszystkich błogosławieństw, któremi udarowane zostały stworzone istoty, od nich zatem tejsze Trójcy przenajświętszej należy się wszelka cześć i chwała po wszystkie miejsca i czasy. Dla tego nauczani przez Kościół ś. o tej prawdzie, wszystkie nasze sprawy i modlitwy zaczynamy i kończymy, mówiąc wyraźnie lub domyślnie: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, i teraz i zawsze i na wieki wieków.“ I w Kościele tryumfującym, Duchy Anielskie od chwili swojego stworzenia nieustającym głosem śpiewają: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosy i ziemia chwały jego.“

Uroczystość więc Trójcy Ś. jest świętem odwiecznym i nigdy nieprzerywanem, albowiem wszelka cześć religijna, którą

Aniołowie i ludzie składają Stwórcy i Panu wszech rzeczy, ma za jedyny cel uwielbienie Trójcy najświętszej.

Lecz chociaż głównym i ogólnym przedmiotem każdego nabożeństwa jest Trójca Ś. jednakże Kościół nasz ś. pierwszą niedzielę po Zielonych Świątkach przeznaczył na szczególne uczczenie tej najpierwszej i największej Tajemnicy Religji, aby tym skuteczniej ożywić naszą wiarę i pobożność, i przypomnieć nam, że wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki powinny zmierzać ku większej chwale Boga w Trójcy jedynej. Ta bowiem najświętsza Tajemnica jest podstawą całej Religji, źródłem naszych zasług, początkiem i końcem naszego uświęcenia i prawdziwej szczęśliwości.

Przedmiot zatem uroczystości dzisiejszej niech będzie przedmiotem i dalszej naszej uwagi, żebyśmy przejęci zostali należną czcią i wdzięcznością ku Bogu w Trójcy jednemu za jego nieskończoną dobroć, okazaną w dziele naszego stworzenia, odkupienia i poświęcenia.

~~~~~

Na pytanie, po czém można poznać chrześcijanina, odpowiadamy, iż po znaku krzyża świętego; ilekroć zaś używamy tej krótkiej a pełnej treści modlitwy wymieniając trzy Boskie osoby, tyle razy wyznajemy wiarę naszą w Trójcę najświętszą. Chrześcijańscy zatem rodzice, ucząc swe małe dzieci jak mają się przeżegnać, zaczynają dawać im naukę Religji od tej najgłębszej i najbardziej niepojętej Tajemnicy. I ten porządek nauczania jest koniecznym i najwłaściwszym; albowiem, ponieważ człowiek stworzony jest na obraz Trójcy przenaświętszej i na chrzcie ś. odrodzony zostaje do życia łaski także w imię trzech osób Boskich, to tym samym chrześcijanin obowiązany jest poznać najprzód Boga w Trójcy jedynej, który go stworzył, odkupił i poświęcił. Bez znajomości tej pierwszej tajemnicy nie mógłby utworzyć prawdziwego pojęcia i o żadnych innych tajemnicach i prawdach objawionej Religji, które wszystkie, jak strumienie ze swego źródła, z niej wypływają. Nie miałby więc żadnej Religji, gdyż Religja prawdziwa może być

nie inna, jedno ta, która uczy jak należy oddawać cześć Bogu prawdziwemu, który jest jeden w naturze, a troisty w osobach.

W dalszym ciągu chrześcijańskiego wychowania, dzieci odmawiając pacierz, wyraźniej objawiają swą wiarę w Trójcę Ś., kiedy w Składzie Apostolskim codziennie powtarzają: iż wierzą w Boga Ojca Wszchemogącego, który stworzył niebo i ziemię; i wierzą w Jezusa Chrystusa, Syna jego Jednorodzonego, który dla naszego zbawienia nie przestając być Bogiem stał się człowiekiem, narodził się z Maryi dziewicy, ponosił śmierć na krzyżu, został pogrzebiony, potem zmartwychwstał i wstąpił na niebiosy; i wierzą w Ducha Świętego, który w Kościele powszechnym sprawuje poświęcenie nasze, gdyż zjednywa nam grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Odmawiając ten codzienny pacierz przywołujemy na pamięć wszystkie te nieoszacowane dobrodziejstwa, za które winniśmy nieskończoną wdzięczność Bogu Ojcu, Bogu Synowi i Bogu Duchowi Świętemu.

Z tego, cośmy dotąd słyszeli widzimy, iż tajemnica Trójcy najświętszej jest jedyną podstawą tej wiary, bez której, jak powiada Apostoł, *nie podobna jest podobać się Bogu*. I nauka tej wiary, która właśnie dla tego, że jest jedynie prawdziwą i mogącą uczynić nas miłymi Bogu, zawiera w sobie i takie prawdy, które przewyższają nasze pojęcie, i przeto zowią się tajemnicami. Albowiem Bóg nasz, Bóg prawdziwy, tak jest nieskończony w swoich doskonałościach, iż żaden stworzony rozum, nie tylko ludzki ale i Anielski, nie jest w możności objąć niezmierną jego wielkość. Ztąd Pismo święte powiada o Bogu iż jest: „*Wielki radą i nieogarniony myślą*“ że on: „*Mieska w nieprzystępnej światłości*.“ (Jer. 22. i Tym. 6, 16). I dla tego prawdziwe pojęcie o Bogu możemy mieć tylko w miarę tego, jak rozum nasz w zupełności poddajemy pod powagę objawionej wiary; jak to w najwyraźniejszy sposób pokazuje sam Zbawiciel, kiedy tak mówi: „*Nikt nie zna Syna, jedno Ojciec: ani Ojca kto zna, jeduo Syn; a komuby chciał Syn objawić*.“ (Mat. 11, 27). Jak przeto o wszystkich innych, tak i o tej pierwszej

i największej Tajemnicy Trójcy Świętej wiemy tylko tyle, ile sam Jednorodzony Syn Boski objawił i Kościołowi swemu do wierzenia podał.

Oto, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelji, Jezus Chrystus rozsyłając Apostołów na wszystkie świat zaleca im, aby wszystkich tych, którzy uwierzą w ich naukę, chrzcili nie tylko w imię Ojca, ale równie też i w imię Syna i w imię Ducha Świętego, wyraźnie tem pokazując, że wszystkich tych trzech Boskich osób jednakowa jest, bez żadnej różnicy, moc i powaga. Tenże Zbawiciel, na innym miejscu tak mówi: „*Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.*“ (Jan. 10, 30-39). I św. Jan Apostoł w ten sposób się wyraża: „*Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty, a ci trzej jedno są.*“ (1. Jan. 5, 7).

W moc takiej objawionej od Boga nauki Kościół nasz ś. o tajemnicy Trójcy najświętszej podaje do wierzenia następną prawdę. Oto Bóg nasz, jest Istotą czysto duchową, jedną, niezależną, wieczną i nieskończenie doskonałą; i ten Bóg prawdziwy jest jeden w naturze a troisty w osobach. Pierwsza Boska osoba zowie się Ojcem, druga Synem, trzecia Duchem Świętym: Ojciec jest prawdziwym Bogiem, Syn jest prawdziwym Bogiem, Duch Święty jest prawdziwym Bogiem: jednakże wszystkie te trzy osoby są tylko jednym Bogiem, bo wszystkie mają jedną i tę samą naturę, jedno i toż Bóstwo.

Ojciec przez wiedzę siebie rodzi od wieków Słowo, to jest Syna swojego: Ojciec i Syn wzajemną ku sobie miłością wydają od wieków Ducha Świętego. Ojciec, Syn i Duch Święty są osoby oddzielne, a Bóg jest jeden i nierozdzielny. Bóg Ojciec przez nikogo nie jest zrodzonym i od nikogo niepochoodzi; Bóg Syn przez Ojca jest zrodzonym; Bóg Duch Święty od Ojca i Syna pochodzi. Lecz sposób tego zrodzenia i pochodzenia jest zupełnie dla nas niepojęty i nie ma wspólnego z tem co pod temi wyrazami pojmujemy w rzeczach stworzonych. Ponieważ to zrodzenie i pochodzenie jest ustawiczne, bez początku i końca, w żadnej przeto z trzech osób nie ma nic pierwiej ani

później, nic nie jest większem ani mniejszem, ale wszystkie trzy są sobie doskonale równe, współwieczne i współistotne. Z tej jedności natury w troistości osób wynika to, że osoby Boskie znajdują się nawzajem w sobie, to jest Ojciec jest cały w Synie i Duchu Świętym; Syn jest w Ojcu i Duchu Świętym, Duch Święty jest w Ojcu i Synie; żadna z trzech osób nie jest zewnątrz drugich.

Taki to jest w ogólnym zarysie dogmat Trójcy Świętej, który pod utratą zbawienia za nieomylną prawdę powinniśmy uznawać i przyjmować. Ztąd Kościół święty, w składzie wiary nazwanym ś. Atanazego, w ten sposób o tém się wyraża: „*Ktokolwiek chce być zbawionym, przedewszystkiem potrzebna jest dlań wiara katolicka; której jeśliby kto nie zachował w nieskażonej całości, bez wątpienia zginie na wieki. Wiara zaś katolicka jest ta, abyśmy jednego Boga w Trójcy, i Trójcę w jedności ze czcią wyznawali, nie mieszając osób ani rozdzielając istotności. Inna bowiem jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha Świętego; lecz Ojca i Syna i Ducha Świętego jedno jest bóstwo, równa chwała współwieczny majestat.*“ Wyrażając także tę samą prawdę, Kościół ś. w Prefacji o Trójcy ś., podczas Mszy ś. w te słowa odzywa się do Boga Ojca: „*Który z Jednorodzonym Synem twoim i Duchem Świętym, jednym jesteś Bogiem, jednym jesteś Panem, nie w pojedynczości jednej osoby, lecz w Trójcy jednej istności. Co bowiem z objawienia Twojego wierzymy o chwale Twojej, to samo, bez żadnej różnicy, uczuciem pojmujemy o Synie Twoim i o Duchu Świętym: aby w wyznawaniu prawdziwego i wiecznego bóstwa uwielbioną była, i w osobach właściwość, i w naturze jedność, i w majestacie równość.*“

Lecz chociaż wszystkie bezwzględne przymioty i wszystkie działania Boże na zewnątrz wspólne są całej Trójcy Świętej, wyjąwszy Wcielenia, które wyłącznie się odnosi do drugiej osoby czyli osoby Słowa, które stało się ciałem i mieszkało między nami; jednakże w przyjętym sposobie mówienia, Bogu Ojcu szczególniejszą przypisują się dzieła wszechmocności, a zwiła-

szcza stworzenie świata; Bogu Synowi dzieła mądrości, a szczególnie odkupienie świata; Bogu Duchowi Świętemu dzieła miłości, a szczególnie dzieło naszego poświęcenia. Te bowiem przymioty więcej się uwydatniły dla nas w jednej raczej osobie, niż drugiej, i przez taki sposób rozważania jaśniej poznajemy i razem wszystkie trzy Boskie osoby, równe we wszystkim i nierozdzielne z sobą. I dla tego Kościół święty, jak w uporządkowaniu artykułów wiary Składu Apostolskiego, tak i w rozkładzie dorocznego nabożeństwa przeważnie rozpamiętywa okazane rodzajowi ludzkiemu dobrodziejstwa pojedynczych osób jednej i nierozdzielnej Trójcy najświętszej.

W czasie Adwentu Kościół ś. szczególnie stawia nam przed oczy dobrodziejstwa stworzenia świata i nieskończoną dobroć Boga Ojca, który dla podźwignięcia z upadku rodu ludzkiego obiecał zesłać Odkupiciela, i opatrnością swoją przez cztery tysiące lat przygotowywał świat do jego przyjęcia. Od Bożego Narodzenia do Zielonych Świątek przeważnie rozpamiętywa tajemnicę wcielenia, i wszystkie inne, przez które Jednorodzony Syn Boży zostawszy człowiekiem stał się naszym Pośrednikiem i Ofiarą, i przez mądrość i moc krzyża odnowił świat, i pojednawszy go z Bogiem przywrócił mu prawo do nieba. Od Zielonych Świątek aż do Adwentu, szczególnym przedmiotem kościelnego nabożeństwa jest dzieło naszego poświęcenia, które rozpoczyna w nas Duch Święty wtenczas, kiedy zastosowując do każdego z ludzi owoce odkupienia, we chrzcie ś. przychodzi do nas z łaską poświęcającą i potem utrzymuje w nas i pomnaża tę łaskę, ilekroć z należytem usposobieniem uczestniczymy w innych śś. Sakramentach, modlitwach, ofiarach i wszelkich innych środkach zbawienia, które wskazuje nam i rozdaje Kościół katolicki, nieprzerwanie rządzony tymże Duchem Świętym.

Tak więc w Religji naszej jako prawdziwej i Boskiej, wszystko jest harmonijne i zgodne z prawdą i wolą Boską. Ponieważ wszystko, co mamy i czego potrzebujemy do prawdziwego szczęścia jest darem Boga w Trójcy jedyne, przeto

w każdej porze dnia i roku z Kościołem świętym oddajemy należny hołd czci i wdzięczności Trójcy przenaświętszej, gdyż przez każde nabożeństwo, choćby szczególnym jego przedmiotem była jedna Boska Osoba, uwielbiamy wszystkie razem, bo wszystkie znajdują się nawzajem w sobie i stanowią jedno Bóstwo.

Lecz nie tylko każda modlitwa publiczna lub prywatna, ale wszystko to, co czujemy w nas i widzimy po za nami, powinno nam przypominać Trójcę świętą, bo wszędzie napotykamy ślady podobieństwa tej czcinea godniejszej Tajemnicy. Oto w słońcu, które ożywia i rozwesela całą przyrodę, znajdują się trzy rzeczy odrębne a stanowią jedną całość, a temi są: światło, promienie tego światła, i ciepło pochodzące ze światła i promieni. Dusza nasza także przedstawia obraz Trójcy świętej, gdyż trzy w niej władze oddzielne, pamięć, rozum i wola stanowią jedną jej istotę i wszystkie jednoczesny mają początek. W porządku zaś nadprzyrodzonym, Kościół nasz ś. jest obrazem Trójcy najświętszej.

Wewnętrzną istotę Kościoła stanowią łaska, prawda i miłość, i wszystkie te trzy rzeczy w najściślejszym zostają z sobą związku. Łaska poświęcająca, która po raz pierwszy udziela się we chrzcie ś. wlewa w duszę nowe nadprzyrodzone życie; ten nowy żywot odrodzonej duszy koniecznie wymaga odpowiedniego dla się pokarmu, jakim jest objawiona prawda czyli Boska nauka Chrystusowa; koniecznym zaś następstwem i owocem takiego życia jest nadprzyrodzona miłość Boga i bliźniego. Ztąd Kościół ś. tego tylko przyjmuje na łono swoje, kto wyraźnie oświadcza, iż pragnie odebrać łaskę chrztu ś., i obiecuje, że będzie wierzył we wszystkie prawdy Religji, i zachowa jej przykazania, to jest będzie miłował Boga nade wszystko a bliźniego jako siebie samego.

Jakoż wszyscy wierni składający jeden powszechny Kościół dopóty tylko mogą się nazywać i być żyjącymi jego członkami, dopóki przechowują w sobie łaskę poświęcającą, dopóki wierzą bez żadnej różnicy tak jak Kościół naucza, i dopóki



trwają w tej miłości i posłuszeństwie, jakie właściwe są wszystkim członkom składającym jedno duchowne ciało. I ta jedność wiary, nadziei i miłości, ta zgodność myśli, uczuć i pragnień pomiędzy wszystkimi dziećmi Kościoła powinna być tak doskonała i wielka, iżby mogła wyrażać podobieństwo tej jedności natury i woli, jaka znajduje się pomiędzy osobami Trójcy najświętszej. Dla tego Boski założyciel Kościoła, Jezus Chrystus tak się modlił za uczniami swoimi: „*Ojcze święty, zachowaj je w imię twoje, którychś mi dał: aby byli jedno, jako i my.*“ (Jan. 17).

Tak tedy Kościół nasz święty, sam będąc obrazem Boga jednego w naturze a troistego w osobach, każdą chwilę czasu poświęca na cześć tejże Trójcy najświętszej i ustawicznie pobudza nas do jój naśladowania; albowiem wszystkie tajemnice Religji w tym jedynie celu zostały nam objawione i podane do wierzenia, iżbyśmy życiem naszym wyrażali to, co wierzymy. Jak przeto każdą inną, tak mianowicie dzisiejszą uroczystością Kościół ś. nam przypomina obowiązek dążenia do tej świętości, której wzorem dla nas jest Bóg w Trójcy jedynej, i do której sam tenże Bóg ustawicznie nas wzywa i łaskami na drodze tej nas wspiera.

Oto Bóg Ojciec woła do nas: *Bądźcie świętymi, bom ja święty jest.*“ (Leo. 11.) I Jednorodzony Syn Boski, zostawszy naszym prawodawcą i nauczycielem podobnie naucza, mówiąc: „*Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.*“ (Mat. 5). Również Duch Święty, jako nasz pocieszyciel i obrońca, żeby ułatwić nam dążność do takiej doskonałości, rozlewa w sercach naszych miłość Bożą, i skutecznym działaniem w nas przez łaskę, wspiera słabość naszą, nakłania do modlitwy i uczy czego przedewszystkiém mamy pragnąć w modlitwie. Jak o tém Pismo ś. tak mówi: „*Ale sam Duch prosi za nami wzdychaniem niewymownem. A który wypatruje serca, wie czego Duch pragnie, iż według Boga prosi za świętymi. A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu.*“ (Rz. 8, 26).

Gdy więc rozważamy tę nieogarnioną wielkość i majestat Boga w Trójcy jedynej, i zastanawiamy się nad tą niezmierną głębią jego dobroci, z której nieustannie spływają na nas najobfitsze strumienie niewysłowionych dobrodziejstw, nie możemy nie zawołać z królem prorokiem: „*Coż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił..? Coż jest człowiek, iżże nań pamiętasz? albo syn człowieczy, iżże go nawiedzasz?*“ (Ps. 115. i. 8). Jakże nie mamy wysoko cenić wielkiej godności duszy naszej, kiedy ten Bóg wielki i chwalebny bardzo, acz z niczego ją stworzył, wycisnął na niej swój obraz, i przeczynywszy nas do nadprzyrodzonego szczęścia w chwale niebieskiej, statecznie prowadzi do tego celu objawiając nam tajemnice niepojętej wielkości swojej. Dla tego z całej głębi pokornego serca, wspóół z Kościołem ś. powtarzamy dzisiaj słowa Wielkiego Apostoła: „*O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Bożej: jako są nieogarnione sądy jego, i niedościgłe drogi jego! Bo któż poznał umysł Pański? albo kto był rajcą (doradcą) jego? albo kto mu pierwej dał, a będzie mu oddano. Albowiem z niego, i przezeń, i w nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki.*“ (Rz. 11). Amen.



W kośc. kat. Wil. r. 1856.

## K A Z A N I E

### NA DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA.

~~~~~

O szczęściu i chwale spływającej na nas z Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej.

„Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił.“ (Jan. 6, 56).

Dzieło Odkupienia, którego dokonał Jednorodzony Syn Boski zostawszy człowiekiem, tak jest wielkie i cudowne, iż nigdy stworzony rozum nie zdoła w zupełności pojąć téj dobroci i wszechmocności Bożej, które się w niem uwydatniły. Lecz jakkolwiek niepojętą okazała się łaskawość Zbawiciela naszego w tajemnicy Wcielenia i Krzyża, jednakże za najdoskonalsze i najdziwniejsze cudów jego dzieło można uważać ten chleb żywy i ożywiający, który z nieba zstąpił, i pod postacią zwyczajnego chleba stał się pokarmem duszy naszej. Bo i któż ze śmiertelnych nie będzie się zdumiewał nad taką hojnością dobroci i miłosierdzia Boga i Zbawcy naszego? Ten, którego niebo i niebiosy nad niebiosy ogarnąć nie mogą, przychodzi do nas i nam się oddaje na pokarm.

Jak przy stworzeniu świata, na wszechmocne słowo Boga: *Nich się stanie światłość, i stała się światłość*; tak podobnie, Bóg-człowiek odkupując świat wyrzekł do Apostołów, podając im chleb i wino: *„Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, to jest krew moja“ (Mat. 26.)* i od téj chwili, to ciało i ta krew stały się prawdziwym pokarmem i prawdziwym napojem naszym. Ten sam Jezus Chrystus, który cierpiał za nas i umarł, i który po zmartwychwstaniu w uwielbioném już ciele wstąpił do nieba i tam siedzi na prawicy Boga Ojca wszechmogącego, znajduje się także prawdziwie, rzeczewicie i istotnie obecnym w naj-

świętym sakramencie ołtarza. Najstuszej przeto Kościół nasz święty radośnie i z największą okazałością pragnie obchodzić dzisiejsze święto Bożego Ciała. Albowiem posiadając ten czcinnajgodniejszy upominek Bożkiej dobroci i wszechmocności, ma niejako niebo pośród siebie, gdyż tego samego Chrystusa Pana pod zasłoną chleba przyjmuje i uwielbia na ziemi, którego Aniołowie i wybrani Pańscy twarzą w twarz oglądają w niebie.

Żebyśmy wspólnie z Kościołem ś. tym żywszym zostali przejęci weselem i wdzięcznością ku Bogu z dorocznego obchodu uroczystości dzisiejszej, zastanówmy się nad wielkością tego szczęścia i chwały, jakie sprowadza na nas sakrament Komunii świętej. Co żeby ze zbawiennym było dla nas pożytkiem, prosimy wprzód o łaskę ukrzyżowanego za nas Chrystusa, za przyczyną najczystszej Matki jego, którą witając słowa Archanioła zmówmy, Zdrowaś Marya...

Wielka godność człowieka zależy na tym, iż stworzony był dla Boga, na obraz i podobieństwo Boże, i że przez szczególny dar łaski wyniesiony został do stanu nadprzyrodzonego. W miarę przeto zbliżania się do Boga, jako ostatecznego swego celu i przeznaczenia, dostępuje na ziemi coraz większego szczęścia i szczytniejszej chwały; w zupełności zaś doskonałą szczęśliwość i chwałę może osiągnąć w niebie z oglądania i posiadania Boga przez całą wieczność.

Lecz ten przywilej nadprzyrodzonej łaski, którym człowiek został udarowany przy stworzeniu, przywilej wyższy nad wszelką stworzoną myśl i oczekiwanie nie był należy ograniczonej jego zewszęd miar, bo stworzonej naturze, lecz otrzymał go od Boga jedynie z daru nieskończonej jego dobroci. Gdy więc pierwsi nasi rodzice w przeznaczonym im czasie próby i zasługi nie byli statecznie posłuszni swemu Stwórcy, przez grzech tak dalece obrazili nieskończone świętego i sprawiedliwego Boga, iż pozbawieni zostali łaski poświęcającej a z nią i przywileju nadprzyrodzonej wielkości; lecz nadto jesz-

cze, za karę ich pychy z całym swoim przyszłym potomstwem straceni byli w przepaść nędzy i niedoli, bo w miejscach chwały i szczęśliwości, wieczna hańba i potępienie zostały ich udziałem.

Żeby podźwignąć człowieka z tak okropnego upadku i przywrócić mu pierwotną godność i szczęśliwość, potrzeba było cudu nieogarnionej miłości wszechmocnego Boga. Jakoż druga Boska osoba Trójcy przenaświętszej, Jednorodzony Syn Boży zostawszy człowiekiem, dokonał tego dzieła odkupienia i naprawy rodu ludzkiego przez dobrowolnie podjętą zań mękę i śmierć na krzyżu. Teraz przeto w odnowionym świecie, całe szczęście i chwała człowieka opiera się jedynie na zasługach Jezusa Chrystusa, tak iż każdy z chrześcijan z głębi serca powinien powtarzać z Wielkim Apostołem: „*A ja nie daj Boże, abym się chlubił miał, jedno w krzyżu Panu naszego Jezusa Chrystusa.*“ (Gal. 6, 14).

W Religji prawdziwej wszystko musi być zgodne z prawdą, czyli z rzeczywistym stanem rzeczy. Ponieważ źródło rzetelnego naszego szczęścia i prawdziwej chwały spoczywa w Bogu, do którego zbliżyć się nie możemy inaczej, iedno przez Jezusa Chrystusa, jako jedyne Pośrednika: z tą i całym zadaniem Religji jest przygotować nas i usposobić do tego zjednoczenia. Jak życie doczesne jest już początkiem doskonałego żywota w wieczności, tak i w porządku nadprzyrodzonym połączenie się z Bogiem, nasze niejako ubóstwienie powinno się zaczynać już na tej ziemi. Jakoż w prawdziwym powszechnym Kościele dzieło to wciąż się dokonywa.

Kościół ś. przez łaskę chrztu ś. wszczepia nas w Jezusa Chrystusa, który w skutek tego staje się naszą głową a my jego członkami. Później tenże Kościół ś. nauczając nas zasad wiary, myśl naszą i rozum łączy z mądrością Chrystusa; wskazując i wyjaśniając przykazania Boskie roznieca w nas miłość i spaja nasze serce i wolę z wolą Chrystusa; całą nasreszcie naszą istotę przekształca niejako i przemienia w istotę Chrystusa przez udzielanie nam na pokarm ciała i krwi

jego najświętszej, według tego jak wyrzekł sam Pan Jezus: „*Kto pożywa mego ciała a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim.*“ (Jan. 6. 57).

Ponieważ nie będąc podobni, jak się wyraża Pismo Ś. (Rz. 8. 29.), obrazowi Syna Bożego, nie możemy dostąpić zbawienia, przeto Jezus Chrystus z nieskończoności ku nam miłości został pokarmem dusz naszych, aby nas upodobnił do siebie i stał się z nami jedno, jak trzy Boskie osoby są jednej i teje istoty i natury. W tajemnicy wcielenia Syn Boży w łonie N. Maryi Panny przyjął jedno ciało i jedną tylko duszę: w sakramencie Komunii ś. jednoczy się z ciałem i duszą wszystkich chrześcijan, aby do każdego z nich, jako przysposobionego swojego syna, mógł ojciec niebieski powtórzyć też słowa, które wyrzekł do Jednorodzonego swojego Syna, stojącego po chrzcie ś. nad brzegiem Jordanu: „*Ten jest syn mój miły, w którym upodobał sobie.*“ (Mat, 3, 17).

Na najwyższy stopień chwały podniesione zostało człowieczeństwo, gdy Jednorodzony Syn Boski w boskiej swojej osobie połączył się z ludzką naturą w łonie Maryi Panny. Albowiem kiedy Bóg nie tracąc bóstwa został człowiekiem, czyli kiedy, jak się wyraża Pismo ś., *Słowo stało się ciałem*, wówczas Bóg ciało ludzkie uczynił ciałem swoim, co właśnie i wyznajemy mianując uroczystość dzisiejszą świętem Bożego Ciała. I jakież większy zaszczyt, jakaż pełniejsza chwała mogła spotkać człowieczeństwo?

Lecz tego niewysłowionego zaszczytu i szczęścia dostępuje każdy chrześcijanin, ilekroć przyjmuje Komunię świętą, albowiem na tej uczcie niebieskiej najściślej jednoczy się i spowinowaca z Bogiem. Jezus Chrystus w tym sakramencie miłości czyniąc uwielbione swe ciało pokarmem dusz naszych, udarował je najcudowniejszą własnością. Albowiem w zwyczajnym porządku przyrodzenia duch ożywia ciało; tutaj zaś, w nadprzyrodzonym porządku łaski, ciało stanowi pokarm duszy. I dla tego chociaż dusza i bóstwo Jezusa nieodłącznie towarzyszą jego ciału, jednakże Chrystus Pan własność pokarmu

głównie przypisuje swojemu ciału, mówiąc wielokrotnie: „*Ciało moje prawdziwie jest pokarm, i Krew moja prawdziwie jest napój.*“

Tak więc mądrość Boska, która, jak się wyraża Pismo ś. (Mądr. 8, 1), dosięga od końca aż do końca mocnie, i rozrządza wszystko wdzięcznie, dzieło naprawy i odrodzenia rodu ludzkiego dokonała w taki sposób, który jest najodpowiedniejszy do upadłej przez grzech natury człowieka. Oto w utracionym raju, oprócz drzewa wiadomości dobrego i złego, znajdowało się drzewo życia, którego owoc miał ochraniać ludzi od starości i śmierci: podobnież w raju odzyskanym, w Kościele Chrystusowym, obok prawdy objawionej w niebieskiej nauce, N. Sakrament ołtarza jest jakby wiecznie kwitnące drzewo, przynoszące owoc nieśmiertelnego żywota, jak o tém upewnia sam Zbawiciel: „*Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.*“ (Jan. 6, 59). Wszyscył udzie przychodząc na świat odziedziczają skażenie pierwotnego grzechu, dla tej przyczyny, iż według ciała pochodzą od pierwszego Adama; podobnież chrześcijanie, odrodzeni przez łaskę biorą nowy pierwiastek świętości przez jednoczenie się z ubóstwionem ciałem swojego Zbawcy, drugiego nowego Adama. Przez pokarm człowiek zgrzeszył; pokarm też tylko i zbawić go może. Ztąd jak do pierwszego człowieka rzekł Bóg: „*Z każdego drzewa rajskiego jedz: Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz.*“ (Gen. 2, 16); tak przeciwnie Boski nasz Odkupiciel powiada: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeślibyście nie jedli ciała syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie.*“ (Jan. 6, 54).

A nawet i wewnętrzne usposobienie, jakiego wymaga ten chleb żywy, który z nieba zstąpił, jest dowodem, iż on stanowi najskuteczniejsze lekarstwo przeciwko chorobie spowodowanej grzechem pierwotnym. Ponieważ głównym grzechem pierwszych naszych rodziców było ich niedowiarstwo i pycha; więc teraz żeby godnie przystąpić do stołu Pańskiego, niezbędną jest dla nas najdoskonalsza pokora i wiara. Jak Jezus Chrystus z nieskończoności ku nam miłości tak dalece się uni-

żył, iż dobrowolnie, według wyrazów Pisma ś. (*Fil. 2, 7*), *wyniszczył samego siebie*, mianowicie wtenczas kiedy ustanawiając sakrament ołtarza, bóstwo swoje i człowieczeństwo zupełnie ukrył pod postaciami chleba i wina; tak podobnież i my zbliżając się do tej tajemnicy miłości, powinniśmy uczynić z siebie najzupełniejszą ofiarę Bogu, poświęcając mu nasz rozum, wolę, i wszystkie zmysły przez najgłębsze upokorzenie się i miłość dla niego.

Tak więc N. Sakrament ciała i krwi Pańskiej stanowi najcudowniejszy skarb i największą chwałę naszego Kościoła; i razem wierni synowie Kościoła, ilekroć uczestniczą w tym sakramencie, przez ten najuroczystszy akt Boskiej naszej Religji oddają Bogu pokłon najwyższej czci i uwielbienia. Ponieważ w nim przebywa ten, od którego pochodzi wszelki datek dobry i dar doskonały (*Jak. 1, 17*), on przeto zawiera w sobie źródło świętości i wszelkich prawdziwych dla nas pociech. Tutaj obecny najwyższy nasz Kapłan, z owej ofiary, którą spełnił za nas na krzyżu, nieprzebrane owoce zasług rozdaje tym, którzy godnie doń przystępują. Tutaj potężny nasz Król i hetman który zwyciężył świat i piekło, czyniąc niejako uczestnikami swjej wszechmocności, uzbraja nas niepokonaną siłą przeciwko dusznym nieprzyjaciolom, czyni nas wyższymi nad świat i ciało, nad wszystkie ich ponęty lub trwogi. Słowem w tym sakramencie, Boski nasz Zbawca staje się, według wyrazów Pisma ś. (*Kol. 3*) wszystko dla wszystkich, albowiem ten chleb żywota, który nam daje za pokarm, sprowadza na duszę naszą wszystko to, co dla niej koniecznem jest do zbawienia.

Rozważając więc to najcudowniejsze dzieło dobroci Bożej, z królem prorokiem możemy zawołać: „*Uczył pamiętkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan; dał pokarm tym, którzy się go boją.*“ (*Ps. 110, 4*). Te same także słowa, które niegdyś wyrzekł był Mojżesz do Izraelitów, można powtórzyć tu do chrześcijan: „*Któryż inszy naród jest tak zacny? Niemasz inszego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Pan Bóg nasz.*“ (*Deut. 4*)

Najsprawiedliwiej przeto Kościół nasz ś. wielce się radując z tego wyłącznego swego przywileju i szczęścia, dzisiaj i przez siedm dni następnych wzywa wierne swe dzieci do wspólnego i publicznego oddawania pokłonu czci i wdzięczności Chrystusowi Panu. Z najuroczystszą okazałością i tryumfem obnosi na processjach N. Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej: albowiem okiem wiary w świątyniach swoich ogląda tenże majestat i chwałę, którą nieustającym głosem opiewają duchowie niebiescy, otaczający tron Wszechmocnego.

Zdumieni więc wobec tak niepojętej miłości Boga i przeniknieni uczuciem najgłębszej ku niemu wdzięczności, przed tak Wielkim Sakramentem upadajmy na twarze, wołając doń: Twoja cześć i chwała nasz wieczny Panie, niech będzie wysławiana po wszystkie miejsca i czasy. Wielki i nieprzebrany w dobroci Boże, ze wszystkiej duszy naszej wielbimy Cię i błagamy: przyjm łaskawie pokłon i prośby ludu twego i błogosław dziedzictwu Twojemu. Błogosław nas i domy nasze, postępuj pośród nas i z nami, bo kędyż bez Ciebie pójdziemy: Ty źródło żywota w sobie masz. Jako jeleni do źródła wód, tak dusza nasza pragnie posiadać Ciebie Boże nasz, boś ty początkiem i końcem naszym. Kieruj nas Twoją mądrością, pocieszaj miłosierdziem, broń nas i zbaw Twoją potężną mocą. Amen.



W kość. kat. Wileń. r. 1862.

K A Z A N I E

NA DZIEŃ ŚŚ. AP. PIOTRA I PAWŁA.

~~~~~

**O Kościele, jego dobrodziejstwach i wypływających ztąd naszych obowiązkach.**

*„Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus rzekł mu: Błogosławiony jesteś Szymonie Barjona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebieszech“ (Mat. 16, 16).*

Dzień dzisiejszy jest doroczną pamiątką błogosławionego zejścia z tego świata śś. Apostołów Piotra i Pawła, którzy w jednym i tymże dniu i godzinie ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie, za prześladowania Nerona, roku 67 po n. Ch. Ś. Piotr, jako postanowiony od Chrystusa Pana głową całego Kościoła, biskupią swoją stolicę założył w Rzymie, tej jakby powszechnej stolicy ówczesnego świata, i tam w ciągu lat 25 sprawując swój święty urząd najwyższego na ziemi Pasterza dusz, zwiędzał też i umacniał w wierze i inne cząstkowe Kościoły, powstałe z nowonawróconych chrześcijan we wszystkich częściach świata. Ś. Paweł, cudownie nawrócony do wiary Chrystusa i od niegoż powołany na Apostoła, stał się jakby naczyniem wybranem do roznoszenia światła wiary narodom pogańskim, których niezrachowaną liczbę przywiódł do owczarni Chrystusowej. Tak więc, mianowicie na tych dwóch Posłańcach Bożych sprawdziły się dosłownie przepowiednie proroka: *„Na wszystkie ziemie wyszedł głos ich: i na kończyńy okręgu ziemi słowa ich.“* (Ps. 18).

Jezus Chrystus przez Apostołów swoich powołał wszystkie narody do jednej i tejże wiary, nadziei i miłości, i wszystkich tych, którzy usłuchali tego wezwania, połączywszy temi świętymi węzły w jedną powszechną rodzinę, zgromadził do jedne-



go domu Kościoła swojego, którego stał się pierwszym fundamentem i głównym węgielnym kamieniem; gdyż na nim jako najpierwszej i najmocniejszej podstawie spoczywa ten dom zbawienia. Lecz drugorzędnymi fundamentami zowią się także i śś. Apostołowie, jako bezpośrednio od Chrystusa biorący posłannictwo do rozszerzania tego Kościoła przez opowiadanie Boskiej jego nauki. Dla tego nauczyciel narodów ś. Paweł, do pierwszych chrześcijan w te odzywał się słowa: „Już nie jesteście goście i przychodnie: aleście mieszczanie (współobywatele) z świętymi i domownicy Boży, wybudowani na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus: na którym wszystko budowanie wywiedzime, rośnie w kościół święty w Panu.“ (Ef. 2, 19). Ztąd, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelji, Zbawiciel pod przenośnią budowy domu mówiąc o swoim Kościele, zapowiedział ś. Piotrowi, iż odda mu klucze od swojego domu, to jest uczyni go pełnomocnym gospodarzem w swoim Kościele, razem zapewniając go, iż duchowna władza, której jemu i prawym jego następcom udzieli, będzie trwała i niewzruszona, jak opoka użyta za fundament budowy.

Dzisiaj przeto obchodząc uroczystość dwóch Wielkich Apostołów, których Bóg w szczególniejszy sposób obrał na nauczycieli swojego zakonu, zatrzymajmy dłuższą uwagę nad wielkością tego dobrodziejstwa, jakim jest dla nas ostanowiony od Chrystusa powszechny Kościół, i zastanówmy się nad temi z naszej strony warunkami, które jedynie mogą zapewnić nam błogie owoce tego Boskiego dla nas daru. Co aby z większym etc.

Boski założyciel Kościoła mając powierzyć jednemu z Apostołów najwyższy urząd, bo zastępstwo swoje na ziemi, dla objawienia tej woli swojej obrał taką okoliczność, przy której razem się okazało jakiej natury ma być ta nowa duchowna społeczność, i z jakich będzie się składała członków. Właśnie uczynił to wtenczas, kiedy pierwszy z pomiędzy wszystkich święty Piotr wyznał Bóstwo Jezusa, powiadając, iż on jest Chrystus, Syn Boga żywego. Pan Jezus potwierdzając takie

wyznanie wiary nazwał ś. Piotra błogosławionym, gdyż sam Bóg objawił mu tę prawdę przez nadprzyrodzony dar łaski, a nigdy nie mógłby jej się nauczyć od ludzi, których rozum przewyższają tajemnice wiary. Pokazał przez to, że nie inni, jedno tylko wyznawcy takiej objawionej nauki i odrodzeni przez łaskę Ducha ś., będą składali królestwo jego na ziemi. Na innym też miejscu Ewangelji, mówiąc o założeniu Kościoła pod obrazem owczarni, i nazywając siebie dobrym Pasterzem dającym życie za owoce swoje, tak wyrzekł: „Jam przyszedł, aby żywot mieli, i obficie mieli.“ (Jan. 10). Temi słowy wyraźnie zapowiedział, iż w tym jedynie celu wzywa wszystkich do swojego Kościoła, aby mieli żywot, to jest aby mogli osiągnąć szczęście prawdziwe, zależące na połączeniu się z Bogiem, na tym świecie przez *łaskę*, a w przyszłym przez *chwałę*. Jakoż tej prawdy dowodzą i wszystkie inne słowa i czyny Jezusa, jako odkupiciela i naprawcy rodu ludzkiego.

Oto główny cel, dla którego Syn Boży stał się człowiekiem, był ten, aby zgładził grzech i przywrócił nam łaskę, przez którą moglibyśmy zostać świętymi. Przez śmierć swoją na krzyżu pojednawszy nas z Bogiem, wysłużył nam prawo do tej łaski, i wszystkie prawdy, których nauczał, wszystkie sakramenta, jakie ustanowił, i cała władza, którą do szafowania tych darów niebieskich zostawił, stanowią konieczny i jedyny dla nas środek do jej nabycia i przechowania. Całą przeto wewnętrzną istotą i jakby duszą chrześcijańskiej Religii jest płynąca z zasług Zbawiciela łaska poświęcająca, która człowieka zostającego w grzechu przemienia na świętego, niewolnika czarta czyni przysposobionym synem Bożym, a tém samóm dziedzicem chwały niebieskiej. Dla tego Jezus Chrystus w rozmowie swojej z Nikodemem, Boskiem swem słowem zapowiedział, iż żaden kto się nie odrodzi przez łaskę, nie może należeć do Królestwa Bożego (Jan. 3). Ponieważ za pośrednictwem tej łaski, chrześcijanin, według wyrażenia Pisma ś., zwleka z siebie starego człowieka i przyodziewa się w nowego: przeto Zbawiciel, żeby człowiek odrodzony zdolny był prowadzić życie nowe, podaje

mu za prawidło postępowania naukę swą nową i Boską, odpowiednią do wymagań nowego życia, i wskazując konieczność jej zachowania powiada: „*Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion zostanie.*“ (Mar. 16)

Łaska tedy wysłużona przez Jezusa Chrystusa i objawiona przezeń nauka, są jedynym środkiem do tego, aby człowiek mógł jednoczyć się z Bogiem i być zbawionym. Żeby więc wszyscy ludzie, po wszystkie czasy i miejsca, mogli dostępować tych darów niebieskich i mieć przeświadczenie o ich posiadaniu, Jezus Chrystus ustanowił Kościół swój czyli wiecznotrwałą społeczność, i pierwszego jej naczelnego Pasterza upewnił, że przeciwko niej żadna nieprzyjazna potęga, ani nawet same mocy piekielne nie zdołają przemodź.

Niezbędną cechą dzieł Bożych jest najdoskonalsza zgodność pomiędzy środkami i celem, między całością i jej częściami. Ponieważ cała nauka Chrystusowa, mająca za cel usposobić ludzi do coraz doskonalszego jednoczenia się z Bogiem przez łaskę, jest nauką nadprzyrodzoną czyli Boską, najświętsza ofiara Mszy ś. i wszystkie sakramenta, uświęcające chrześcijanina przez udzielanie mu téj łaski, są to rzeczy nadprzyrodzone: potrzeba więc, ażeby także nadprzyrodzoną czyli Boską była i władza, której powierzone zostały straż tej nauki i szafunek wszystkich dóbr i tajemnic Bożych. Ztąd to Jezus Chrystus, przed odejściem do nieba, widzialne posłannictwo, jakie sam spełniał, przekazał na ustanowionych przez siebie swoich zastępców i namiestników. Sam, jak się wyraża Ewangelja, wybrał, kogo chciał, a wybrał dwunastu, i nazwał ich Apostołami, to jest Posłańcami (Mar. 3). Potem zlewając na nich i ich następców duchową Boską swą władzę, rzekł: „*Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. Wezmijcie Ducha Świętego; których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzy-*

*mane. Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi; a kto gardzi mną, gardzi tym, który mię posłał.*“ (Mat. 28. Jan. 20. Luk. 10).

Z tego już widzimy, że Chrystus Pan powoławszy do wiary prawdziwej wszystkie narody, z wiernych swoich zwolenników ustanowił Kościół czyli królestwo swoje na ziemi, to jest doskonałą społeczność, złożoną ze zwierzchników i podwładnych z pasterzy i ludu; jednym rozkazał ogłaszać swoją naukę i strzedz jej całości, drugim zalecił powolność i posłuszeństwo, jako niezbędny dla nich warunek. Dla tego wyrzekł: „*Kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik.*“ (Mat. 18).

Lecz jak niepodobna jest, aby była rodzina i dom bez ojca i gospodarza, ciało żyjące bez głowy, wojsko bez wodza, i bez monarchy królestwo; tak też i Chrystus Pan w domu swoim, to jest w Kościele czyli królestwie swoim postanowił jednego naczelnym Rządcą i Pasterzem, mówiąc wyłącznie do książęcia Apostołów, ś. Piotra, a w jego osobie i do wszystkich jego następców, że na nim, jako na niewzruszonej opoce buduje Kościół swój, i daje mu pełną władzę, tak, iż cokolwiek on postanowi na ziemi, zostaje to zatwierdzonem i w niebiesiach. (Mat. 16). Do pomocy mu w zarządzie całym Kościołem przeznaczył Biskupów, następców innych Apostołów, i tych podobnież udarował Boską swą władzą i powagą, aby rzadzili Kościołem, jako prawdziwi jego Zwierzchnicy i Pasterze, lecz w zakreślonych sobie granicach i w zależności od naczelnego Pasterza, pełnomocnego Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Jak znowu pomocnikami Biskupów w wykonywaniu ich urzędu, są Kapłani i niższych stopni duchowni. Ztąd wierni każdej parafji, ulegając duchownemu przewodnictwu wyznaczonego dla się kapłana, z nim razem słuchają dyecezalnego swojego Pasterza; a wspólnie ze swoim Biskupem okazują posłuszeństwo Ojcu Świętemu, który mając nadany sobie w rzeczach wiary przywilég nieomylności i klucze królestwa niebieskiego na ziemi, otwiera i rozdaje powierzony Kościołowi skarb nauki i łask zbawienia. Tym sposobem wszyscy człon-

kwie katolickiej społeczności, przez tę głowę swą widzialną łączą się z głową niewidzialną, Jezusem Chrystusem, przez którego jedynie mamy przystęp do Boga Ojca. Tak tedy Odkupiciel rodu ludzkiego dając Kościołowi swojemu jedność nauki za prawidło, za podstawę jedność rządu, połączył wszystkich ludzi w jedną wspólną rodzinę, aby Kościół jego był jeden i powszechny, jak: „*Jeden jest Pan, jedna Wiara, jeden Chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.*“ (Ef. 4).

Mądrość Boga, według wyrazów Pisma ś. (Mad. 8), od końca aż do końca sięga mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie. Wyprowadził z niczego świat, a wszystkie w nim środki z taką doskonałością odpowiadają swojemu celowi, ze wszystkich przyczyn tak pewne wynikają zawsze skutki, iż ani nie-skończona w nim rozmaitość nie narusza jedności, ani rozmaitości tej nie przeszkadza jedność. A raczej wszystkie w nim części tak harmonijną składają całość, iż odbijająca się na nie-rzeczewista wspaniała piękność, mimowolnie niejako porывa badacza do wielbienia Stwórcy wszech rzeczy, którego chwałę ogłaszają niebiosy, a dzieła rąk jego opowiada firmament. Podobnie Jednorodzony Syn Boży, dla utrwalenia dzieła odkupienia i zastoso-wywania owoców jego do wszystkich ludzi i pokoleń, założył Kościół swój na ziemi, który cudowną swą trwałością i układem pokazuje całemu światu najwyraźniejsze dowody Boskiego swojego początku i przeznaczenia.

Jakkolwiek wiele widzimy w świecie katolickim szczególnych cząstkowych Kościołów z odmiennymi nieco w każdym narodzie zewnątrzniemi formami; jakkolwiek w nim duchowna władza podzielona jest na wiele niejednakowych hierarchicznych stopni; jakkolwiek wielka w nim znajduje się różność darów i talentów, różność łask i nagrod: z tem wszystkim, jedno w nim i to samo prawidło wiary i postępowania, wpływające z jedności nauki i podstawy jedności rządu, to sprawuje, iż wszyscy członkowie społeczności kościelnej składają jedno tylko ciało, ożywione tym samym duchem, spojone doskonałym węzłem jednéj i teże wiary, nadziei i miłości. Jak ze słońca wiele

rozchodzi się promieni, a jedno jest światło; tak Kościół święty, odziany światłością Pańską, na świat cały rozsyła promienie Boskiej prawdy i łaski, nie tracąc nic ze swéj pełności. Ludzie ze wszech narodów i pokoleń, różnych charakterów i wychowania, różnego wieku i stanu: potęgą prawdy i łaski tak się równają i jednoczą iż pod względem najwyższego swojego dobra i przeznaczenia jedno wszyscy myślą, czują jedno, jednego się spodziewają. Wszyscy, jako dobre dzieci wspólnej rodziny, w doskonałej braterskiej miłości, z utęsknieniem wdychając z doczesnej pielgrzymki do wiecznej ojczyzny, jednozgodnie wołają: *Ojcie nasz, któryś jest w niebiesiach. Święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje!* Na skrzydłach wiary i nadziei przenoszą się do niebieskich przybytków, i ze współbraćmi składającymi Kościół tryumfujący oglądają siedzącego na prawicy w chwale Ojca, Jezusa Chrystusa, który ceną krwi swojej powołał ich do swego królestwa na ziemi, a teraz oczekując przygotowuje dla nich mieszkanie w niebie. W zachwycie niewymownego wesela i wdzięczności, z orszakami Cherubów i Serafinów myślą i pragnieniem otaczają tron Wszchemocnego, i wspólnie niejako z nimi nieustającym głosem śpiewają: *Święty, Święty Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosy i ziemia majestatu chwały jego.*

Tak zaiste, po tajemnicy Wcielenia i Krzyża, największém i najdziwniejszém dziełem Bożém jest Kościół święty, to ciało mistyczne, którego członkami są wszyscy wierni, niewidzialną głową Jezus Chrystus, a widzialną Namiestnik jego na ziemi. Nic piękniejszego i droższego nad to królestwo Boże na ziemi: albowiem początek i wzór jego jest w niebie, dziedzictwo jego stanowią dobra wieczne. Nic wspanialszego i bardziej zdumiewającego, jak to królestwo, którego granice stanowią kończyny ziemi, którego trwałości miarą jest wieczność, którego potęga jako moc Pana Zastępów, którego tryumfy i chwała są zwycięstwa nad skażeniem natury ludzkiej i mocami piekielnymi, zwycięstwa nad bałwochwalstwem, niedowiarstwem i bezbożnością. Nic pożądanego, nic zaszczyt-



niejszego jak uczestniczyć w prawach i przywilejach tego królestwa, być objętym jego opieką i granicami. W nim zostawać, jest to być w Arce Noego, bezpiecznie unoszącej się po nad okropnymi wodami powszechnego potopu; rządzić się jego prawami i przywilejów używać, jest to być wolnym od więzów szatana, jest to wznosić się po nad niziny i ciemności ziemskie, a patrzeć zawsze, jakby na górze Tabor, na chwałę Jezusa, wołając z Apostołami: „*Panie, dobrze jest nam tu być.*“ (Mat. 17). Statecznie trwać w prawdziwym Kościele, jest to wtenczas, kiedy dobrowolnie zostający po za jego obrębem, jak syn marnotrawny i najlichszym pokarmem głodu swego zaspokoić nie mogą, nieprzerwanie nasycać się hojnością domu Bożego i strumieniem roskoszy się napawać (*Ps. 35*); jest to nieustannie kosztować iż słodki jest Pan (*Ps. 33*), i z głębi serca ze ś. Piotrem odzywać się do Jezusa: „*Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz.*“ (Jan. 6, 69).

Z tego cośmy dopiero słyszeli daje się widzieć, jakie jest zadanie i właściwość Chrystusowego Kościoła. Jest on społecznością duchowną i świętą, gdyż za główny cel ma udoskonalenie ducha i uświęcenie nasze, za pomocą objawionej nauki i innych nadprzyrodzonych środków, sprowadzających do duszy naszej wysłużone przez Odkupiciela łaski zbawienia. Pod względem zasadniczych składowych części jest on społecznością Bosko-ludzką, albowiem Jezus Chrystus sam będąc głównym jej założycielem i rządcą, do brania w tém dziele czynnego udziału wezwał też i ludzi, zlewając na Apostołów i ich następców Boskie swe posłannictwo i władzę. I ten Święty Kościół Powszechny jest jednym z dwunastu Artykułów Składu wiary, który tak samo jak i wszystkie inne obowiązani jesteśmy, pod utratą zbawienia, przyjmować, i wszystkie objęte w nim prawdy czynami okazywać.

Zwróćmyż teraz uwagę na nas samych, czy odpowiadamy w zupełności tym obowiązkom, jakie Bóg włożył na nas powołując do swojego Kościoła i przezeń ofiarując nam nieoszacowane swe dobrodziejstwa.

Nie można osiągnąć rzetelnego szczęścia, nie należąc do prawdziwego Chrystusowego Kościoła; lecz niedosyc jest zostawać w Kościele, żeby już przez to samo być szczęśliwym. Tu mianowicie stosują się słowa Zbawiciela, iż nie każdy, który mówi Panie, Panie, wniwdzie do królestwa niebieskiego, ale tylko ten, kto czyni wolę Ojca, który jest w niebiesiach (*Mat. 7*).

Shczęście człowieka zawisło na jego doskonałości; gdyż ona stanowi niezbędną warunek życia i zdrowia duszy naszej, stworzonej do posiadania Boga. Ktokolwiek przeto z wyznawców Religji Chrystusowej nie złożył z siebie starego człowieka, i nie przyoblekł się w nowego, kto będąc powołany przez chrzest do świętości, służy jeszcze ochoczo grzechowi, ten nie zna i nie może kosztować słodczy pokoju i szczęśliwości, bo nie jest żyjącym ale raczej martwym tylko członkiem Kościoła.

Kościół nasz święty, jedyny dziedzic mądrości i dobroci niebieskiego swojego Mistrza i Zbawcy, jest najdoskonalszym i pełnym poświęcenia się lekarzem, mającym w swém władaniu wszystkie zaradcze środki na wszelkie ludzkie choroby; a więc nie każdy, ale ten tylko może być uleczonym, kto z ufnością doń przystępuje, i przepisy jego zachowuje wiernie. Nie Kościołowi zatém, ale sobie samym powinni przypisywać winę ci, którzy nie cieszą się pożądanym zdrowiem. Nad ich to nierozumem ubolewając, trzebaby, z bolejącym niegdyś prorokiem nad zaślepieniem narodu Żydowskiego, w smutnym zadumieniu powtarzać: „*Izali żywicy nie ma w Galaad, albo tam niemasz lekarza? Czemuż tedy nie zagoiła się blizna córki ludu mego?*“ (*Jer. 8*). Jak niegdyś Izraelitów, tak często i teraz Bóg sprawiedliwy karze niewdzięcznych chrześcijan, pozabawiając ich dobrodziejstw Kościoła, któremi lekceważą, i zostawując własnej niemocy. I dla tego sprawdzają się na nich słowa proroka: *Biada narodowi grzesznemu, ludowi nieprawością obciążonemu, synom złośliwym: opuścili Pana, bluźnili Świętego Izraelowego, odwrócili się wstecz. Na czemuż was mam więcej karać, którzy przyczyniacie przestępstwa? Każda głowa chora, a każde serce żalośne.*

*Od stopy nogi, aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia: rana i siność i spuchły raz, nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony.*“ (Izaj. 1).

Członkowie wszelkiej społeczności wtedy osiągają zamierzone dobro, jeżeli wierni są jej ustawom i pilni w niszczeniu się z przyjętych na się obowiązków. Kościół nasz święty, jest to społeczność czyli królestwo, jak się wyraża sam jego Boski założyciel, *nie z tego świata*, to jest nie ziemskie, ale duchowne i niebieskie: bo najwyższym jego celem jest dobro nasze duchowne i wieczne w niebie, dające się osiągnąć nie inaczej jak przez udoskonalenie naszego ducha, za pomocą środków nadprzyrodzonych czyli niebieskich. Ztąd każdy z osobna i wszyscy razem członkowie tego królestwa Bożego na ziemi, wtenczas tylko mogą rościć prawo do jego dobrodziejstw, jeżeli nie wypuszczają nigdy z pamięci głównego swojego celu, i używają zawsze środków odpowiednich do natury i przeznaczeń tej społeczności, do której chcą należeć.

Cóż więc dziwnego, że i wyznawcy prawdziwego Kościoła nie doznają rzetelnego pokoju i szczęśliwości, kiedy nieraz, i już prawie systematycznie na wzór zwolenników pogańskiego świata, sposób myślenia i postępowania mają wbrew przeciwnym zasadom i dążnościom królestwa Bożego? Oto Kościół nasz święty, powagą i słowy Boskiego swojego założyciela, nie przestaje nauczać, iż niezbędnym warunkiem do nabycia doskonałości, na której zawisała nasza szczęśliwość, jest to, abyśmy poznawali Boga prawdziwego, i którego on posłał Jezusa Chrystusa, i odpowiednio do tego poznania życie swe urządzali; tymczasem chrześcijanie dzisiejsi, jakby na przekór Boskiemu twierdzeniu, szukają i chcą znaleźć szczęście w ciągłym, jak mówią, postępie, w coraz wyższej oświacie takiej, która albo zupełnie wyłącza powagę objawionej nauki, albo nie opiera się na dokładnej znajomości Religji Chrystusowego Kościoła. Zbawiciel świata, ten prawdziwy miłośnik ludzi, nieprzerwanie upomina ich przez Kościół swój: *Szukajcie najprzód królestwa Bożego i jego sprawiedliwości a wszystko inne*

*będzie wam przydane.*“ (Mat. 6.) Chrześcijanie, po większej sęści przeciwnie: o pracy na niebo i nabycie świątobliwości zaczynają myśleć zostając już na łożu śmiertelnym; za zdrowia zaś i za młodu z niezmierną gorliwością szukają wszystkiego, wyjąwszy to, co prowadzi do chrześcijańskiej doskonałości i duszy zbawienia. Nieraz tak dalece stają się materialni, że już żadnych dóbr duchownych nie pragną i nie pojmują. Zda się iż wówczas tylko podnoszą myśl ku Bogu, gdy zagraża niebezpieczeństwo doczesne, którego niepodobna odwrócić środkami ziemskimi; albo za każde niejako zgięcie kolana w obec świętych ołtarzy, domagają się aby Bóg zaraz nagroził nowym jakimś ziemskim dobrodziejstwem.

Istotnym zadaniem Religji Chrystusowej jest to, aby oderwać ludzi od zbytelnego przywiązania do stworzeń i zwrócić do Stwórcy, aby nauczyć ich, i za pomocą łask sakramentalnych uzdolnić do tego, iżby umieli i mogli, według wyrażenia Pisma świętego, używać tego świata, jakby nie używając, iżby wypowiadając ciągłą walkę namiętnościom, pośród nieprzerwanych kolei zmiennych pociech i smutków ziemskich, utrzymywali myśl swą i serce utkwione zawsze w Bogu. Boska mądrość Kościoła nieustannie wskazuje im prawdziwy, acz różny zupełnie od wyobrażeń zepsutego świata, sposób uszczęśliwienia się przypominając słowa Zbawcy, iż *blogosławieni uboży duchem—blogosławieni miłosierni—blogosławieni, którzy płaczą—blogosławieni czystego serca*. Tymczasem chrześcijanie dzisiejsi, na wzór ludów pogańskich, całe swe szczęście zakładają na używaniu samych tylko bogactw i uciech ziemskich; coraz nowemi drogami spieszą ku zaspokojeniu nienasyconej żądzy próżności, zbytków i rozkoszy, z zupełnym zapoznawaniem drogi do nieba przez drogę krzyża.

O! wielka nasza niedola, jeżeli nie znamy i nie pragniemy tego szczęścia, które nie gdzie indziej, jedno w Kościele Chrystusowym znaleźć i uciech można. O biedneż to serce, które jest już niezdolne wznieść się nad krew i ciało, nie umie zażęknąć do jedyneego swojego przedmiotu, dla którego kocha-

nia jest stworzone. Do takiej właśnie duszy trzeba zawołać z prorokiem: „Z kim cię porównam, albo komu cię przypodobam córko Syońska? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczy?” (Jer. Tren. 2). Ach! do zagojenia ran tak ciężkich potrzeba niebieskiego lekarza, którym jest Kościół święty. Jak niegdyś, żeby podźwignąć świat bałwochwalczy, tonący we własnych nieprawościach, potrzeba było, iżby jednorodzony Syn Boży przyszedł z nieba na ziemię; tak i dzisiaj nie kto inny jedno tylko Kościół święty, ten wiecznie żyjący pośród nas Chrystus, może zbawić od ostatecznej toni chrześcijan na pół pogańskich, znikczemniałych w swych myślach, iak podłemi są samolubstwo, łakomstwo i zwierzęca rokosz, którym, jakby uosobnionym bóstwom, hołd bałwochwalczy składają. Biada jednostkom, biada rodzinom, biada społeczeństwom, które nie poczują za najpierwszą dla się powinność z synowską ufnością uciekać się pod opiekę i powodować się radami ś. Kościoła. Bo, jak się wyraża ś. Augustyn, nie może mieć Boga za ojca, kto nie chce uważać Kościoła za swą matkę. Kto bowiem nie ceni jak przystało, wielkiego zaszczytu należenia do członków królestwa Bożego na ziemi, ten dowodzi, iż podoba sobie w niewoli szatana, iż piekło nie zaś niebo za dziedzictwo sobie obiera.

O, m. ch. postrzeźmy się, jeżeli trwamy w zuchwałej niewdzięczności ku Bogu za tak wielkie dobrodziejstwo, którem, przeniosłszy nas nad niewierne lub złe wierzące narody, powołał do prawdziwego swojego Kościoła. Nie obojętnymi i z imienia tylko, ale z rzeczywistych uczuć bądźmy synami tej świętej matki, która daje nam życie łaski w Chrystusie, i chlebem prawdy Bożej karmi nas ku szczęściu doczesnemu i wiecznemu naszemu żywotowi. W sercu i w myśli naszej wyrażają te znamiona, które się odznacza nasz Kościół.

Jedność nauki i rządu jest pierwszym źródłem tej piękności, którą jaśniej Dom Boży, wybudowany na fundamencie Apostołów i Proroków i węgielnym kamieniu Jezusie Chrystusie. Niechże przekonanie nasze oparte na jednej i tejże

wierze i bezwarunkowem posłuszeństwie nieomylnéj, bo rządzonej od Ducha Świętego władzy, będzie jednakowe i niezachwiane, iżbyśmy nie byli podobni tym, którzy uznawszy za jedyną dla się powagę własny rozum, rozdzielili się, jak budownicy wieży Babel, na rozmaite wyznania, nierozumiejące siebie nawzajem.

Kościół nasz jest Święty, albowiem założyciel jego, jego nauka i wszystkie inne w nim środki zbawienia są samą świętością. Pamiętajmyż ustawicznie na to, że przezeń powołani jesteśmy do świętości. Starajmy się rozumieć tę prawdę, iż Kościół nasz przez swoją naukę, przez święte Sakramenta, przez ofiary i publiczne nabożeństwa, słowem przez wszystkie swoje czyny nieprzerwanie woła na nas: „*Bądźcie świętymi, bom ja święty jest.*“ (Lev. 11).

Katolickim czyli powszechnym jest nasz Kościół: bo jak jeden jest Zbawiciel, który tą samą ceną krwi swojej odkupił wszystkich ludzi i pragnie ich zbawić, tak i Kościół jego, po wszystkie miejsca i czasy, nie przestaje przedłużać i rozszerzać do wszystkich narodów i pokoleń toż dzieło zbawienia, które rozpoczął i Kościołowi pzwierzył sam Jezus Chrystus. Niechże i w nas cechującym znamieniem będzie powszechna i prawdziwie braterska miłość chrześcijańska. Bez różnicy krajów i wyznań, stanu i wychowania, bez względu na przyjaźń lub nienawiść ku nam szanujmy obraz Boży we wszystkich bez wyjątku ludziach, i tą bezinteresowną naszą miłością, naszą modlitwą i przykładem, pragniemy coraz większą liczbę grzeszników i niewiernych przywieść do należnego wielbienia Ojca niebieskiego, przez jedynego Pośrednika wszystkich i Zbawcę, którego pełność łaski i prawdy przechowuje się w skarbach jego Kościoła.

Czwarty nakoniec wyłączny przymiot naszego Kościoła jest jego Apostolstwo, to jest posłannictwo, które nieprzerwanem następstwem po Apostołach, wybranych bezpośrednio od samego Boga-człowieka, dotąd sprawuje i spełniać będzie aż do końca świata. A przeto, nie jako na instytucję ludzką



lecz jak na dzieło Boskie, na Kościół nasz zapatrywać się mamy. Poglądajcie, mówił jeden ze świętych Meżów Apostolskich, na kapłanów jako na Apostołów, a na biskupa jako na Chrystusa. Kościół nauczający, pełnomocne poselstwo Boga sprawuje na ziemi: błogosławieństwo przeto jego czy klątwa nieodzowny wywiera skutek, bo zatwierdza je ten, któremu wszystko jest posłuszne. Nie mniemajmy przeto, żeby Kościół mógł być sługą ziemskich naszych widoków: gdyż główną i bezpośrednią jego dążnością jest wychowywać nas na współobywateli Świętych i domowników Bożych. On, jako wierny tłumacz mądrości i woli Chrystusowej, najprzód i przedewszystkiem szuka królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, i czuje to najmocniej, że jedynie pod tym warunkiem i wszelkie inne dobra mogą być ludziom udzielone od Boga. Albowiem bogactwa ziemskie, przemysł i nauki ludzkie, same z siebie nie są zdolne uszczęśliwić człowieka: gdyż rozum jego i serce w możliwości jest zaspokoić tylko znajomość i miłość Boga, na którego obraz i podobieństwo został stworzony, i którego doskonałość wyrażać na sobie powinien. Dla tego miłośnik rodu ludzkiego, Boski nasz Odkupiciel, ukazując nam drogę do prawdziwego szczęścia wyrzekł: „*Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości: albowiem oni będą nasyчени.*“ (Mat. 5).

Boże dobrotliwy, który nie chcąc śmierci grzesznika i pragnąc aby się nawrócił i żył, porczyłeś nas troskliwej opiece Kościoła swego, téj matki najczulszej, aby pielegnowała nas i wychowała na sług wiernych Tobie i godnych Twego oblicza; dzięki niech Ci będą nieskończone za to niewysłowione dla nas dobrodziejstwo. Bez czuwania nad nami téj świętej matki, bylibyśmy jako opuszczone sieroty, nieświadome pochodzenia naszego i nieumiejące poradzić sobie w tęsknocie i uciskach duszy, pragnącej spocząć w Tobie, najwyższym swem dobru i końcu swoim ostatecznym. Lecz dzisiaj, umieszczony w Kościele świętym, w przedsionku domu chwały Twojej, jako dzieci bogate i rokoszne, nie zwykliśmy zastanawiać się nad tem, iż Twoją to hojnością uposażeni jesteśmy w te dobra, w jakie obfitujemy od początku dni naszych. Przebacz nam, o Panie, nierozwagę i niewdzięczność naszą. Nie racz pamiętać, Panie, na niekarność i występki nasze; a wszechmocną Twą łaską prowadź jakby za rękę pośród bezdroży doczesnej pielgrzymki, kierując nas Twoją mądrością, hamując sprawiedliwością, miłosierdziem ciesząc, i broniąc nas Twoją potężną mocą. Amen.



W kość. kat. Wil. r. 1858.

## KAZANIE NA WNIEBOWZIĘCIE N. MARYI PANNY.

### O życiu i wielkości Maryi Panny.

„*Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba: Marya najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.*“ (Łuk. 10, 41).

Obchodzimy dzisiaj pamiątkę śmierci, zmartwychwstania i wzięcia do nieba N. Maryi Panny, Matki Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Jest to dzień, w którym się wypełniła przepowiednia, jaką wyrzekła była o sobie Marya: *Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody*; albowiem dzisiaj, dostąpiła tak wielkiego uwielmożnienia, iż stała się Królową nieba i ziemi, to jest wierni na ziemi i Święci w niebie zostali jej sługami i czcicielami.

Najświętsza Bogarodzica, w zacności i w chwale przewyższyła wszystkie i najdoskonalsze istoty stworzone. Ona, jak powtarzamy w codziennéj na jej cześć Litanji, jest *panna nad pannami*, bo była świętsza niż wszystkie święte dziewice, bo nigdy żadnym grzechem niesplamiona. Okazała większe mężtwo niż wszyscy Męczennicy: bo dotkliwsze niż ich były jéj boleści; bo w cierpieniach najwięcej przybliżyła się do cierpień Boskiego swojego syna. Wyniesiona jest i nad wszystkie chory Anielskie: albowiem Aniołowie, jako słudzy wielkiego Boga, tylko czczą i wielbią ze drzeniem Chrystusa, Marya zaś Panna piastowała Go na swém łonie. Słowem, Marya jest czoło wszystkiego stworzenia.

Lecz jakkolwiek Marya Panna jest pierwszą ze stworzeń, nie może jednakże być i najmniejszego porównania między Bogiem a Maryą, bo zawsze nieskończony zostaje przedział między stwórcą i stworzeniem. Marya, jako córka śś. Joachi-

ma i Anny, życie i całą swą wielkość wzięła od Chrystusa, Boga-człowieka, którego była matką. I dla tego jako niewiasta podobnie wszystkim innym od Boga stworzona, podległa wspólnej wszystkim doczesnej śmierci. Lecz jako przewyższająca w świętości wszystkie stworzenia i najbardziej podobna Chrystusowi, udarowaną została przywilejem, który wyłącznie służył tylko Chrystusowi Panu, jako człowiekowi; to jest, niepokalane i święte jej ciało, tak jak ciało Chrystusa nie ujrzało grobowego skażenia. I dla tego wszystkich innych Świętych Pańskich ciała połączają się ze swemi duszami nie prędzej, jak tylko w dzień powszechnego zmartwychwstania; Maryja zaś Panna zaraz po uspieniu śmierci, z duszą i ciałem wzięta jest do nieba.

Święto przeto Wniebowzięcia, jest radośną pamiątką chwalebego zmartwychwstania Maryi i razem jest dniem najwyższego tryumfu tej Królowej niebieskiej. Wyrażając swą radość ze szczęścia i chwały Maryi, wierni, idąc za chwalebnym zwyczajem, zwykli przynosić dzisiaj do poświęcenia zioła i kwiaty, jakby na usłanie kwieciami drogi dla tej Matki Bożej i Matki naszej, wstępującej do górnego Syonu, jak niegdyś rzesza ludu z palmami w ręku spotykała Chrystusa Pana, jako Króla tryumfalnie wjeżdżającego do Jerozolimy. Także wyrażają przez to, iż Maryja Panna jest weselem i ozdobą całego chrześcijaństwa, jak wonne zioła i kwiaty swym wdziękiem zdobią i uwesеляją ziemię naszą, na której pielgrzymujemy.

W tym więc dniu śmierci i chwały Maryi, przypatrzmy się bliżej jej życiu i wielkości, żebyśmy wzięli ztąd pobudkę do umocnienia się w miłości Bożej, i gorliwszego szukania zbawienia duszy naszej. Prośmy wprzód o łaskę etc.

Doskonałość chrześcijańska, stanowiąca niezbędny warunek naszego uszczęśliwienia, zależy na poznaniu i wiernem pełnieniu woli Boga, którą nam objawia przez swoje naukę i przykazania, i przez wszystkie wypadki naszego życia. Dążąc przeto do chrześcijańskiej doskonałości, jest to starać się z co-

raz większą pokorą i miłością służyć Bogu, poddając się zupełnie rozporządzeniom jego względem nas woli.

Taka doskonałość życia chrześcijańskiego składa się niejako z dwóch części: to jest z życia praktycznego, przez które powinniśmy dokładnie pełnić wszystkie obowiązki naszego stanu i powołania i, według możliwości, wykonywać uczynki miłosierne względem bliźnich: i życia bogomyślnego, za pomocą którego przez modlitwy, rozważanie prawd Religji, uczęszczanie na nabożeństwa kościelne i do śś. Sakramentów, odrywamy się od rzeczy zmysłowych i ziemskich, i ożywiamy w sobie wiarę, nadzieję i miłość Bożą, z których płyną i wszystkie inne cnoty.

Całość takiej doskonałości przedstawiają w dzisiejszej Ewangelji dwie siostry Łazarza, Marta i Maryja Magdalena. Kiedy Zbawiciel raczył wstąpić do ich domu, jedna z nich najtroskliwiej zajmowała się przyrządzeniem należytego przyjęcia dla tak wielkiego gościa; druga siedząc u nóg Chrystusa pilnie słuchała słowa jego. Obie podobały się przez to Chrystusowi Panu, bo obie czyniły to z pobudek prawdziwej ku niemu miłości. Lecz Boski mistrz przy tém zdarzeniu, w osobie Marty podał nam wszystkim naukę, że nie należy zbyt wiele oddawać się troskom i staraniom o rzeczy doczesne, tak iżby one pochłaniały całą myśl naszą i uczucia. Gdyż, jakkolwiek obowiązani jesteśmy codziennie pracować nad utrzymaniem doczesnego życia ciała, z tém wszystkim nie powinniśmy nigdy zapominać, że prawdziwym pokarmem duszy naszej jest sam Bóg, na którego obraz ona jest stworzona. Za najlepszą przeto dla się częśćkę mamy poczytywać te chwile czasu, w których nasz umysł i serce zajmujemy poznawaniem i miłością Boga: bo ta tylko czynność i ze śmiercią nie zostanie przerwana, lecz wiecznie stanowić będzie naszą szczęśliwość i chwałę.

Kościół nasz ś. przeznaczył tę Ewangelję do czytania na uroczystość Wniebowzięcia Bogorodzicy, bo ona, jako panna najroztrośniejsza, pomna zawsze na obecność Boga, umiała w najlepszy sposób połączyć w sobie życie praktyczne i bogomyślne, i przez to stała się najdoskonalszym wzorem dla

wszystkich ludzi, każdej płci i wieku, wszelkiego stanu i powołania.

We wszystkich myślach i czynnościach ludzie zmierzają ku temu, aby zostali szczęśliwymi. Lecz właśnie, w niczym zwykle bardziej się nie myślą jak w obieraniu środków do osiągnięcia szczęścia. Bóg jeden zawiera w sobie wszystkie doskonałości i dobra; on jeden jest źródłem radości i pokoju. I dla tego ten tylko, i tyle tylko może mieć prawdziwego szczęścia, komu i ile go Bóg udziela.

Ztąd, że wszystkiego, co ludzie czynią, czego pragną i o co się starają, to tylko jest prawdziwie dobrem, co prowadzi do Boga, co zjednywa dla nas jego łaskę; i przeciwnie, wszystko jest złem, co oddala od Boga i pozbawia duszę naszą jego łaski. Czyli, słowem mówiąc, najwyższym naszym dobrem na ziemi jest Religja i cnota, które łączą nas ze Stwórcą; a największym i jedynym nieszczęściem jest grzech, sprawujący rozdział między Bogiem i człowiekiem.

Grzech to i największych bogaczy i najbardziej obfitujących w roskosze zatrzuwa spokojność duszy, bez czego nie ma szczęśliwości. Grzech odbiera życie moralne człowiekowi. Niepokutujący grzesznik jest raczej umarłym, nie zaś żyjącym: bo jest jakby drzewem uschłym, nie wydającym już kwiatów i owoców i przeznaczonem na spalenie. Wewnętrzne trwogi i udręczenia, których doświadcza grzesznik po dopuszczeniu się pierwszej zbrodni, pokazują, iż człowiek w grzechu, jest w stanie nienormalnym. I dla tego, jak chory na gorączkę rzuca się i niepokoi ustawicznie, a będąc pożerany jak od ognia od namiętności, której się oddał, szuka ochłody w coraz nowych uciechach i występkach. Lecz napróżno: „*bo nie masz, jak mówi Duch Ś. przez proroka (Iz. 48, 22), pokoju niezbożnym.*“ nie ma szczęścia bez znajomości i miłości Boga! Dla tego to, Bóg dobrotliwy z nieskonczonej ku nam miłości zsyła nieraz utrapienia doczesne, tak szczególne osoby jak i cały rodzaj ludzki dotykające, aby zwrócił nas do cnoty i pobożności, a tem samem uczynił szczęśliwymi w tém życiu i przy-

szłem; albowiem tylko dla grzechów naszych, zsyła sprawiedliwe swe kary. Bo jak wyziewy powstające z ziemi tworzą chmury, z których później deszcz pada, tak grzechy ludzkie wstąpiwszy przed tron Wszechmocnego, zściągają na ziemię wszelkie klęski i utrapienia.

O jakże niebacznie śmiertelnicy troszczą się i frasują zbytecznie około bardzo wiele, gdy tymczasem, według słów dzisiejszej Ewangelji, jednej tylko rzeczy potrzeba do szczęścia: to jest, głównie i przedewszystkiem należy się starać o nabywanie świętobliwości, przez którą jedynie można zasłużyć na połączenie się z Jezusem Chrystusem w jego królestwie. Ta to jest najlepsza częśćka, którą obrała Marya, i którą my za jej przykładem obierać powinniśmy.

Gdyby bogactwa i uciechy ziemskie stanowiły szczęście człowieka, bez wątpienia Bóg nie odmówiłby był tych dóbr N. Matce swojej. Żadne bowiem stworzenie nie odebrało tyle łask od Boga jak Marya. Ona była pełna łaski; błogosławiona między wszystkimi niewiastami. Jednakże, dopóki żyła na tym świecie, nie posiadała nic z tego co świat uważa za wielkie i pożądane. Owszem całe jej życie było niejako długą i boleśną ofiarą, która się skończyła razem ze śmiercią.

Chociaż pochodziła z rodu królów i patryarchów, urodziła się jednak w ubóstwie i poślubiona została ś. Józefowi, ubogiemu cieśli. Gdy przyszła godzina w której miał się narodzić Zbawiciel, nie mogąc dla ubóstwa znaleźć gospody, na kolebkę dlań i schronienie obrała żłób i stajnię Betlejemską. Gdy według przepisu Mojżeszowego prawa przyniosła pierworodnego swojego syna do kościoła, aby oddać zań wykup na ofiarę, posłyszawsza przepowiednię Symeona, iż miecz boleści duszę jej przeniknie. Jakoż wkrótce zmuszoną była uciekać z Jezusem do Egiptu i doświadczać wszystkich trosk i udręczeń podróży i wygnania. Potem patrzyła na zniewagi i urągania najmilszego swojego syna, i obecną była okrutnej jego śmierci na górze Kalwarji. Nad wszelki też wyraz była jej tęsknota po wstąpieniu do nieba Chrystusa, którego kochała



większą miłością, niż była miłość wszystkich razem matek i Świętych.

Ludzie usiłują przynieść ulgę swemu smutkowi objawiając go drugim i uskarżając się przed nimi; Marya Panna nie szukała téj pociechy, odbierającej często całą zasługę przed Bogiem. Wciągu całego życia zostawała w oddaleniu i zupełnem ukryciu przed światem. U pogan była nieznana, i wzgardzona od narodu Żydowskiego; pokora zaś ukrywa ją nawet i przed oczyma uczniów Chrystusa. Jakoż Księgi śś. wymieniają trzy tylko osoby, które w ciągu życia ją uczyły: Anioł Gabryel zwiastujący jej tajemnicę wcielenia; Elżbieta przy jój nawiedzeniu, i inna natchniona od Boga niewiasta, która widząc cuda Jezusa zawołała: „*Błogosławiony żywot, który cię nosił, i pierśi któreś ssal.*“ (Łuk. 11).

Tak więc, N. Marya Panna, za życia swojego na tym świecie, według wyrażenia Pisma ś. (*Psal. 83*), była jakby mieszkanką *ziemi zapomnienia*; było to jakby słońce pokryte chmurami, które śmierć doczesna rozpędziwszy ukazała je w całym blasku i świetności. I właśnie uroczystość dzisiejsza jest dorocznym obchodem téj radośnej pamiątki. Dzisiaj, jak mówi Kościół ś. w modłach swoich, Marya wzięta jest do nieba, wywyższona nad chory Anielskie, wieńcem chwały ukoronowana, ogłoszona Królową wszystkich Świętych! Już nie jeden Anioł ją pozdrawia, i nie sama Elżbieta ją przyjmuje, ale wszystkie wojska niebieskie wychodzą na jój spotkanie. Już uwielbiona z uwielbionym połączyła się Chrystusem w Królestwie jego, gdzie została szafarką łask Boskich, podporą Kościoła ś. królestw opiekunką, ucieczką grzeszników, wspomżeniem wiernych, matką wszystkich wybranych!

Do Maryi Panny, niepokalanie poczętej, i wziętej do nieba, mianowicie dają się zastosować te prorocze słowa Pisma św.: „*I ukazat się znak wielki na niebie, niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jój nogami, a na głowie korona jój z gwiazd dwunastu.*“ (Objaw. 12). Ona jest wielkim cudem na niebie i ziemi, bo jest największem dziełem wszechmocy Bożej: Ona jest prawdziwym

przybytkiem Boga z ludźmi; gdyż ona jako Bogarodzica, jest niewiastą obleczoną w słońce sprawiedliwości, którem jest Jezus Chrystus, jednorodzony Syn Boży i razem jój syn jedyny. Księżyc, o który się opiera świętymi swojemi stopy, stanowi godło jej chwały i wielkości. Jak księżyc wielkością i blaskiem celuje nad inne gwiazdy, tak Marya Panna w świętości i chwale przewyższa wszystkich Aniołów i Wybranych Pańskich. Księżyc przyświeca ziemi światłem odbitem od słońca, i dla tego jest doń najpodobniejszym; podobnie Marya Panna, jako w podobieństwie świętości najwięcej zbliżona do Boga i udarowana od niego pełnością łaski, cichym promieniem opieki swojój oświeca i rozwesela dla nas ciemną noc doczesnego pielgrzymowania. Najdoskonalsze zaś jój cnoty, któremi jaśniała, są to gwiazdy jój korony, posługujące nam za przewodników w żegludze po morzu tego świata do portu wieczności.

Słusznie więc Kościół nasz ś. weseli się dzisiaj z tryumfu Maryi; albowiem największym jest zaszczytem dla całego człowieczeństwa, że jedna z córek ludzkich zasłużyła u Boga na tak niepojęte wywyższenie i chwałę. I tém bardziej jeszcze weselić się możemy i powinniśmy, wiedząc o tém, że ta Królowa niebieska jest razem potężną naszą pośredniczką i opiekunką przed Bogiem. To tylko, niestety, przeszkadza nam do pełnego uczestniczenia w powszechnej radości Kościoła, że czujemy iż daleko jesteśmy od wzoru Maryi!

Religia każe nam uważać rzeczy doczesne jako środki do osiągnięcia dziedzictwa wiecznego; pozwala nabywać dóbr ziemskich, ale tylko sprawiedliwie; dozwala używać ich z weselem, lecz bez zapomnienia się, z pokorą i wdzięcznością. Tymczasem jakże inaczej po większej części ludzie postępują? Z wyniesienia się bywają dumni, łakomi i przy największych dostatkach, próżności lub innym namiętnościom oddają to, coby miłość powinna rozdzielać między potrzebujących. Biegają do uciech i roskoszy, zamknawszy oczy na niebezpieczeństwa, któreby ich odstraszać powinny. Tak tedy i pośród pomyślności nieszczęśliwi, gotują dla siebie nieszczęście bez nadziei

i końca. Za jedyną prawie wymówkę tak niebacznego postępowania przywodzą przykład większości; nie pomni na przestrożę Zbawiciela, iż wązka droga i ciasna brama wiedzie do żywota, a mało jest tych, którzy ją znajdują. (*Mat. 7*).

Lecz nietylko wymawiają niezgodne z prawem Ewangeliczném swoje postęпки przykładem drugich, ale nawet porównują siebie z drugimi. Tak nap. uczęszczający do kościoła i śś. Sakramentów bardzo rzadko, porównywa siebie z tym który nie chodzi nigdy; wykraczający niekiedy przeciwko trzeźwości, z opilcą nałogowym; obojętny z niezbożnym i bluzniercą, nieskromni z bezwstydnymi i t. p. i uważają się za dobrych dla tego, iż mniej są występnyymi niż głośni zbrodniarze. Czyliż tacy to podani są nam za przykład do nasładowania? Wszakże jedynem dla nas prawidłem postępowania powinna być nauka i życie Boskiego naszego Mistrza i Odkupiciela! Czemuż raczej nie zapatrujemy się na przykład Świętych Pańskich i królowej WW. Świętych, Maryi Panny?

Oto, Marya oderwała serce od tego wszystkiego, co nie prowadzi do Boga; przeciwnie zaś, myśl i serce tak wielu chrześcijan zajmuje wszystko, wyjąwszy Boga, który sam tylko może je zaspokoić. Marya jest matka miłosierdzia; a tak wielu chrześcijan okrutnych i nielitościwych, tak wielu ślepych na nędzę ubogich i głuchych na jęk nieszczęśliwych. Marya jest zwierciadło sprawiedliwości; pomiędzy chrześcijanami pełno krzywd i oszukaństwa, pełno fałszywych podejrzeń, niesłusznych posądzeń i obmów, kłamliwych skarg, świadectw i potwarzy. Marya jest panna najcierplivsza i najpokorniejsza; w chrześcijanach taka prędkość do gniewu, zemst i klótni, taka próżność i duma. Marya, jest panna roztropna i panna wierna; chrześcijanie powiększej części tak niegodni łaski Bożej, tak uwodzący się zwodniczymi zabawami świata, tak nieprzystojni w myślach, w słowach niebaczni i zdraclwi, zuchwali i nieroztropni w postępowaniu, w obietnicach i dobrych przedsięwzięciach niewierni i niestateczni. Marya, jest stolicą mądrości, bo ona słuchając pilnie i przechowując w swém

sercu wszystkie słowa Chrystusa, przeniknęła najgłębsze tajemnice Boskie w dziele naszego stworzenia i odkupienia, i dla tego większy niż Cherubów i Serafinów płonął w niej ogień miłości Boga i gorliwości o jego chwałę. Przeciwnie chrześcijanie tak mało cenią dobrodziejstwa Religji, iż najzupełniej bywają obojętni i opieszali do słuchania Słowa Bożego, do uczenia się i rozpamiętywania prawd świętych, do pomnażania przez pobożne uczynki chwały Bożej i szukania własnego i bliźnich zbawienia.

Ach ucieczko grzesznych święta Maryo, grzeszni uciekamy się pod obronę Twoję! Szafarko łask Boskich, Panno można, uczyn łaskawym na nas dawcę dóbr wszelkich, Jezusa Chrystusa. W tym dniu błogosławionego Twojego uspienia i przejścia do wieczności, uproś dla nas łaskę pobożnego żywota i szczęśliwej śmierci. Tyś wyniesiona nad wszystkie stworzenia, i wzięta do chwały Stworzyciela: spraw Twoją przyczyną, iżbyśmy zawsze myśl naszą i serce mieli utkwione w niebie, iżbyśmy na wzór Ciebie pragnęli i przedewszystkiem szukali jednej rzeczy nam potrzebnej, Jezusa Chrystusa i jego królestwa, gdzie ten skarb jedyny i częstka najlepsza, która nigdy od nas odjętą nie będzie. Amen.



W kośc. kat. Wil. r. 1859.

## KAZANIE NA NARODZENIE N. MARYI PANNY.

### O Wielkości i cnotach Maryi.

*„Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się  
narodził Jezus, którego zowią Chrystusem“ (Mat. 1, 16).*

Ewangelja dzisiejsza wymienia rodowód patryarchów, królów i kapłanów starego Zakonu, w celu pokazania, że Bóg wierny jest i nieodmienny w swych obietnicach: albowiem ta Panna, z której się narodził obiecany światu Zbawiciel, stosownie do przepowiedni proroków, pochodziła z pokolenia Abrahama i z rodu Dawida króla, w których potomku miały być ubłogosławione wszystkie narody ziemi. Opisuje się w niej to drzewo, którego róższeczka i kwiat miały stanowić dla świata zdumiewające i razem najpożądańsze zjawisko. Izajasz prorok w ten sposób o tém przemawiał: *„I wymidzie róższeczka z korzenia (ze szczepu) Jessego, a kwiat z korzenia iego wyrośnie. I odpocznie na nim Duch Pański.“* (Js. 11, 1). Narodzona dziś N. Marya Panna była właśnie tą róższeczką ze szczepu Jessego, ojca Dawida króla, i jej figurą była owa róższeczka Aaronowa, która cudownie zakwitła i owoc wydała; kwiatem zaś tej róższeczki Jessego jest Boski syn Maryi, na którym spoczęła najobfitsza pełność darów Ducha Ś. i dla tego został nazwany Chrystusem, to jest pomazańcem Bożym. Ewangelja więc dzisiejsza wyraża całą niepojętą wielkość i chwałę Maryi, kiedy mówi, że z niej się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Dzień przeto narodzenia Maryi był dniem najwyższej radości dla nieba i ziemi, albowiem Aniołowie oglądali w nim swoją królowę, a mieszkańcy ziemi ujrzeli matkę pożądanego od wszystkich narodów. Wszyscy razem, w zachwycie szczę-



ścia pytali niejako słowy Pisma ś.: „*Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?*“ (Pieśń. 6. 9).

Jak jutrenka nie tylko nadchodzący dzień zapowiada, ale też razem go i zaczyna, tak podobnie ukazanie się na świat Maryi Panny, w odwiecznych wyrokach Boga przeznaczonęj na matkę obiecanego Odkupiciela, było najniewątpliwszym znakiem i razem początkiem tego dnia niewysłowionęj piękności, w którym zajaśniało Słońce Sprawiedliwości, rozpraszające cienie błędów i grzechów, i zlewające na wszystkich błogosławieństwa prawdy i łaski. Ztąd Kościół ś. w nabożeństwie swoim temi słowy odzywa się dziś do Maryi: „*Narodzenie twoje, Boża Rodzicielko, przyniosło radość wszystkiemu światu: albowiem z ciebie powstało słońce sprawiedliwości. Chrystus Jezus, który zniosłszy przekleństwo, błogosławieństwo zesłał, i zwyciężywszy śmierć, darował nam żywot wieczny.*“ Odnośnie do chwili narodzenia Maryi można powtórzyć ze ś. Pawłem: „*Noc przemigła, a dzień się przybliżył.*“ (Rz. 13, 19). Albowiem Bóg dając światu Maryą, powszechny smutek i trwogi przemienił w pożądane pociechy, bo ożywił wiarę wszystkich i wzmocnił nadzieję.

Lecz jak niepojęta godność macierzyństwa Boskiego Maryi, stanowi dla nas ustawiczny przedmiot podziwu i najwyższego uwielbienia; tak też i całe ję życie powinno służyć za najdoskonalsze prawidło całego naszego sposobu myślenia i postępowania. Obchodząc przeto doroczną pamiątkę narodzenia Matki Stworzyciela, przypatrzmy się bliżej ję wielkości i cnotom, żebyśmy pobudzili się przez to do gorliwszego oddawania należnej czci tęj Pannie Możnej i Łaskawęj, i zachęcali się do naśladowania ję przykładów.

Bóg w przedwiecznych wyrokach swoich zamierzwszy, dzieło odkupienia, wybrał też przed wieki matkę syna swojego którego na świat miał zesłać. Przeto Kościół ś. stosując słowa Pisma ś. do Maryi, w Lekcyi dzisiejszëj w ję osobie tak się odzywa: „*Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pier-*

*więj niżli co uczynił z początku. Od wieku jest zrządzona i zastarodawna, pierwiej niżli się ziemia stała*“ (Przyp. 8, 22). Jakoż pierwsza prawda Religji objawiona ludziom zaraz bo ich upadku, czyli pierwsza dobra nowina zwiastująca odkupienie rodu ludzkiego zawiera w sobie obietnicę o przyjsciu na świat niewiasty, która przez syna swego miała zniszczyć panowanie grzechu. Bóg wymierzając karę na szatana, który ukryty pod postacią węża przemówił zdradliwie do Ewy, tak wyrzekł do niego: „*Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą; i między nasieniem twém i nasieniem jęj: ona zetrze głowę twoją.*“ (Gen. 3, 15). I właśnie Marya Panna była tą błogosławioną niewiastą, której syn a nasz Boski Zbawca odniósł zupełny tryumf nad piekłem; ona z pomiędzy wszystkich córek Adamowych jest tą jedyną niewiastą, która przez szczególniejszy przywilęj, i w chwili poczęcia swego nie była pokalana grzechem pierworodnym, nigdy zatém nie zostawała w mocy szatana, a zawsze była wyłączną posiadłością Boga.

I wszystkie dalsze księgi śś. Starego Zakonu pełne są przepowiedni i figur odnoszących się do przyszłëj matki Zbawiciela. Oto kiedy prawodawca ludu wybranego, z rozkazu Boga wybudował przybytek i złożył w nim skrzynię przymierza, to ten kościół przenośny na puszczy, i ta arka w której przechowywano księgi zakonu, jako też i wzniesiony późnięj kościół w Jerozolimie, były godłem Panny Najświętszëj, mającëj w łonie swém nosić Tego, którego niebo i niebiosy ogarnąć nie mogą. (2. Par. 2, 6).

Kiedy król Dawid wkładał obowiązek na syna swego Salomona, aby z jak największą starannością wybudował kościół Panu nad Panu nie żałując na to wszystkich bogactw królestwa, przyczynę tego wskazał tak mówiąc: „*Bo jest wielkie dzieło: nie człowiekowi bowiem gotuje się mieszkanie, ale Bogu.*“ (1. Par. 29, 1). Jeżeli więc Bóg chciał, aby ów kościół Salomonowy, będący tylko przyobrażeniem Bogarodzicy, jak najwspanialszą okazałością był odznaczony; jeżeli tak wiele tysięcy rzemieślników wybranych, tak wiele złota i srebra, ofiar

i całopalenia użyto na budowę i przy poświęceniu tego kościoła: to jakże nierównie hojniej i wspaniałej Bóg w Trójcy jedyny przyozdobił Kościół żywy, Maryą Pannę, w której łonie miał zamieszkać Jednorodzony Syn Boski?

Kogo Bóg powołuje do jakiego stanu lub wynosi na jakie dostojęństwo, temu przernacza i odpowiednią miarę łask swoich, i każdy dostępuje z tych łask tyle, ile staje się godzien przez gorące ich pragnienie i wierne użycie. Na Maryą przeto Pannę, jako wybraną na nieskończoną godność macierzyństwa Boskiego, złane zostały takie skarby łaski, jakie tylko mogły być udzielone najdoskonalszemu ze stworzeń. A ponieważ była zawsze najwierniejszą swojemu powołaniu i najposłuszniejszą natchnieniom łaski, przeto i zasługi u Boga zjednała dla siebie jak największe, i odpowiedniej do nich dostąpiła chwały. Zdąd można powiedzieć, iż w niej jednej połączone zostały niezmierność łask, niezmierność zasług i niezmierność chwały: gdyż one są wyższe nad wszelki wyraz i pojęcie ludzkie. Ona jak w godności, tak w doskonałościach i zasługach przewyższyła wszystkie stworzone istoty na niebie i na ziemi razem wzięte, i dla tego zowie się Królową Anielską, i Królową Wszystkich Świętych. Słowem Marya Panna, według wyrażenia OO. śś., jest czoło wszystkiego stworzenia, dziwniejsza jest niż niebo, ziemia i świat cały.

Marya Panna, jako najpokorniejsza służebnica Pańska sama powiada o sobie, iż uczynił w niej wielkie rzeczy ten, który moźny jest i święte imię jego. (*Łuk. 1, 49*); całą przeto swą wielkość przyznaje nie sobie, ale wyłącznie Bogu, który sam jest początkiem i źródłem wszystkiego, co wielkie. Wszystka zatem chwała i świętość splywa na Maryą od Jezusa Chrystusa, jój Boskiego Syna, który, jako jedyny pośrednik między niebem i ziemią wysłużył dla niej te łaski. Ona przeto i przy narodzeniu swoim jest jakby jutrzenka, biorąca swą światłość od słońca, które po niej następuje; jest to kwiat przedcudnej piękności, którego wartość i ozdoba pochodzi od owocu, jaki ma nosić na sobie.

Lecz jakkolwiek nieskończony zachodzi przedział między stworzeniem i Stwórcą, jednakże Marya Panna, jako matka Chrystusa za sprawą Ducha Ś. i jako odpowiednio do tej niepojętej godności na duszy swój przysposobiona, w szczególniejszy i wyłączny sposób została zespolona z Chrystusem i najbliżej dosięgła granic Bóstwa. Ona bowiem nie była prostém narzędziem tajemnicy Wcielenia, ale jako przedstawicielka całego człowieczeństwa dając swe przyzwolenie, brała osobisty czynny udział w tej tajemnicy. Zostawszy przeto z woli Boga matką Odkupiciela, stała się razem matką wszystkich odkupionych; to jest prawdziwą matką wszystkich żyjących, czyli Ewą nowego przymierza, albowiem miała podobny udział w naszym zbawieniu, jaki był pierwszej Ewy w zagubie człowieka.

Ztąd wielkie dzieło odkupienia rodu ludzkiego, w pewny sposób przyznaje się i Maryi Pannie. I na tej właśnie zasadzie Kościół ś. ze czcią i chwałą Jezusa łączy pochwały Maryi, i po Bogu w Trójcy ś. jedynym, pierwszą i największą jój cześć oddaje. Nie czcimy Maryą tak jak Stwórcę, który sam z siebie jest wszechmocny i nieogarniony w wielkości i chwale; lecz uwielbiamy ją dla tego, że ta najświętsza matka i zawsze panna, przez łaskę Bożą jest najzacniejszą ze stworzeń, i najmóźniejszą u Boga. Ztąd to w Kościele naszym tak wiele dni przeznaczonych na uczczenie główniejszych pamiątek życia tej Panny błogosławionej, której nigdy dostatecznie wychwalić nie podobna; każda z tych uroczystości dostarcza niewyczerpanych pociech i zbawiennych przykładów, gdyż nieprzebrane są łaski i zasługi tej Bogarodzicy. Ona jest Stolicą mądrości i sprawiedliwości Zwierciadłem: albowiem w niej, jako najwierniejszym obrazie Boskiego jej syna, wszyscy chrześcijanie znajdują najdoskonalszy wzór cnót wszelkich i najwyższej świętości.

N. Marya Panna była jedyną córką Świętych Joachima i Anny. Gdy miała wieku lat trzy, poboźni rodzice, stosownie do uczynionego przedtém ślubu, zaprowadzili ją do Jerozolimskiego kościoła i ofiarowali Bogu, aby mu służyła przy jego

przybytku, gdzie, według podania, zostawała przez lat jedenaście. Dla uczczenia téj pamiątki Kościół ś. obchodzi święto Ofiarowania Maryi Panny, w dniu 21 listopada.

Lecz jak wszystko w téj Pannie błogosławionej jest przedziwném, tak i Ofiarowanie to stało się niezwykłym sposobem. Marya, dziecina jeszcze w lata, lecz już „w mądrość Pani i Serafin w miłość Bożą,“ sama dobrowolnie ofiarowała się Bogu na jego wyłączną służbę w kościele, i zanosząc prośbę w tym względzie do rodziców uprzedziła ich zamiar rychłego skutecznego uczynionej obietnicy. I na znak niezłomnej swój woli całkowitego oddania się Bogu, poświęciła mu nie tylko swą duszę, ale też razem i swe ciało, czyniąc wieczny ślub panieńskiej czystości; jakiego to przykładu przed nią jeszcze nie było.

Grzech pierworodny w którym się rodzimy, duszę naszą trzyma jakby uwięzioną w ciele, i przed rozwinięciem się rozumu nie dozwala jój widzieć i kochać najwyższą prawdę i miłość, jaką jest Bóg. Marya Panna, przez szczególniejszy przywilej łaski będąc niepokalanie poczęta, na wzór Aniołów od pierwszych chwil swego stworzenia zaczęła już poznawać i kochać najwyższe dobro. Stworzona jedynie dla Chrystusa i udarowana tak wielkimi łaskami, na początku ziemskiego życia rozstała się z rodzicami, a obrała sobie Boga za ojca i jemu przedewszystkiem starała się podobać, kochając go miłością nierozdzielną, i błagając go nieustannie o zesłanie ludowi siedzącemu w cieniach śmierci obiecanego Pocieszyciela, pełnego łaski i prawdy.

Bóg pełen dobroci, wybrawszy przed wieki Maryą Pannę na matkę syna swojego, rozciągnął nad nią szczególniejszą swoją opiekę. Jeszcze w poranku życia wyłączył ją ze świata, który nie był jej godzien, i jako owocowe drzewo przeszczerpił ją do kościoła; z miejsca suchego przesadził u potoku wód, aby w czasie swym rozkwitła, według wyrażenia Pisma św., jako palma, zasadzona w domu Pańskim, w sieniach domu Boga naszego. (Ps. 1 i 91). Tak więc Niepokalana Dziewica, ten Kościół najświętszy, to najczystsze mieszkanie Ducha

Świętego, stała się odtąd przybytkiem cnót wszystkich, tak, iż postępując z *mocy do mocy i z jasności w jasność* (Ps. 83 i 2. Kor. 3), wzniosła się aż na stopień takiej świętości, iż zasłużyła być matką Tego, który jest przedwieczną światłością i słońcem sprawiedliwości.

Idąc za natchnieniem łaski, Marya Panna opuściła pobożne schronienie przy kościele Jerozolimskim, i za powrotem do Nazaretu poślubiona została ś. Józefowi. Gdy potem posyłała pozdrowienie Anielskie i przypuszczona została do zamiarów Trójcy przenaświętszej względem sposobu odkupienia świata, to od chwili, kiedy Słowo stało się w niej ciałem aż do czasu swojej śmierci i wniebowzięcia, miała już jedno tylko pragnienie: we wszystkich swoich uczuciach i czynach jak najwięcej zbliżyć się do podobieństwa Boskiego Zbawcy i swojego syna. Jak Jednorodzony Syn Boski stawszy się człowiekiem oddał się wszystek Bogu Ojcu, i spełniać wolę jego był to pokarm Jezusa, jak sam wyrzekł o sobie (Jan. 4, 34); tak podobnież N. Marya w ciągu całego życia uczyniła z siebie Bogu ofiarę żyjącą i świętą, a najgłębsza jój pokora, ubóstwo, cichość i cierpienia najbardziej podobne ubóstwu, boleści i upokorzeniu Chrystusa, były to miecz i gwoździe, które przebiły i przykowały tę ofiarę do krzyża Chrystusowego. Jako pokorna służebnica Najwyższego Pana, ze wszelką gotowością i wiernością stateczną we wszystkich okolicznościach życia zachowała wolę Jego, tak, iż mogła z Chrystusem mówić o Bogu: „Ja, co się mu podoba, zawsze czynię.“ (Jan. 3, 29). I tém najzupełniejszym poddaniem woli własnej pod wolę Bożą, w całej doskonałości wypełniła pierwsze i najświętsze przykazanie: to jest umiłowała Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich.

To przykazanie miłości Bożej, które Marya Panna w najwyższym stopniu doskonałości pojmowała i zawsze pełniła, było podstawą i źródłem i wszelkich innych jój cnót i poświęceń. Ztąd ta matka Przedziwna i panna najroztropniejsza, pierwsza z ludzi i w najdoskonalszy sposób odbijając w sobie



wierny obraz Boskiego Syna stała się odnowicielką świata, gdyż i w ogólności dla wszystkich ludzi każdego stanu i powołania, i w szczególności dla niewiast, zostawiła najpełniejszy wzór postępowania w każdym położeniu i wypadku ich życia.

Oto Marya Panna, jako córka, poucza córki chrześcijańskie, jak mają za jęj przykładem, od pierwszych dni wyższego poznania unikać ponęt i zabaw mamiącego świata, a najprzód i całą duszą zwracać swą myśl i uczucia ku Temu, który sam gozdzien jest najwyższej czci i miłości.

Chrześcijańskie mężatki powinny naśladować Maryją Pannę, już oblubienicę św. Józefa. Oto mąż święty odebrane objawienie Anioła oznajmia Maryi, i Marya słuca i wzywając pomocy Boga w milczeniu spełnia wolę Józefa; idzie z nim do Betlejem, do Egiptu, wraca do Nazaretu, do Jerozolimy. Łagodność przeto, pobożność, dobroć i posłuszeństwo ku mężowi jako głowie rodziny, wynikające z szacunku ku niemuż, to podstawa spokojności domowej i konieczne przymioty chrześcijańskiej żony.

Maryi Panny jako matki, pierwszym czynem było nawiedzenie ś. Elżbiety w celu przyniesienia jęj pociech i błogosławieństw Zbawiciela. Potem dopełniając wiernie prawa Mojżeszowego, czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, ofiarowała go w kościele i złożyła przepisane ofiary na znak swego oczyszczenia; od żłobu Betlejemskiego aż do krzyża na górze Kalwaryi nie rozstawiała się z Jezusem, i ze statecznym mężstwem znosiła trudy i boleści matki, patrzącej na udręczenia i śmierć najmilszego swojego syna. Tym sposobem zstawiła matkom przykład cnoty dobroczynności, niezmordowanego czuwania nad swemi dziećmi, cierpliwości i mężstwa w znoszeniu przykrości i trudów nieodłącznych od ich stanu i powołania, tudzież przykład mocy charakteru miarkującej żal po stracie tych, których kochają i kochać powinny. I właśnie taka tylko niewiasta, która według przemożenia niesie pociechę strapionym przez rozmaitego rodzaju miłosierne uczynki. tylko matka gorliwa o chrześcijańskie wychowanie swych dzieci

i pilnująca jak żrenicy oka nieskazitelności ich rozumu i serca odpowiada woli Boga i oczekiwaniu społeczeństwa.

Nakoniec, zamiłowanie osobności, dłuższe modlitwy, dobroczynne uczynki i oczekiwanie śmierci, aby połączyć się wiecznie z Chrystusem, te cnoty cechujące ostatnie dni życia Maryi mają być zamiłowanemi cnotami wdów chrześcijańskich. Jakoż tylko podobne niewiasty, naśladowujące najświętszą Matkę i Pannę, wpływają zbawiennie na szczęście domowe i społeczne, i słusznie jednają dla się szczególniejsze poszanowanie i względy.

Lecz przedewszystkiem jedna jest cnota, którą najwierniej zachowała Marya od kolebki aż do grobu, i szczególnie dla której wybraną została na matkę Zbawiciela, to cnota pańieńskiej czystości. I ta Anielska jęj cnota, naśladowana później od niepoliczonęj liczby pobożnych jęj czcicielek, najdzielniej przyczyniła się do wydziwignięnia niewiast z owęj niewoli i poniżenia, w jakim znajdowały się do przyjscia na świat Chrystusa Pana, i w jakim zostają jeszcze i dotąd u narodów niewiernych i balwochwalęzych. Niezaprzeczona bowiem to prawda, że niewiasta, obok najliczniejszych dobrych przymiotów, bez gorliwości najtroskliwszej o doskonałość cnoty wstydlivosti, nie zjednywa dla się prawdziwego szacunku i miłości, i tylko łącznie z wdziękiem tęj cnoty wrodzona jęj dobroć i czułość serca może być powabną i uszczęśliwiającą.

Ztąd Kościół nasz święty, wierny stróż i tłómacz nauki Chrystusowej, publicznym sługom swoim i szafarzom tajemnic Bożych szczególniej zaleca tę cnotę, którą sam Zbawiciel umiłowal w Pannie nad Pannami, i dla tego zawsze tak wysoce powazał i powaza tę cnotę w osobach, które dobrowolnie Boga ją poślubily. Lubo stan małżeński zawarty święcie i pozycie w nim wierne i pobożne sprowadza błogosławieństwo Tego, który pragnie każdego zbawić wtym stanie do jakiego powolał; dobrowolne jednakże dziewictwo oparte na pobudkach wiary, stanowi powołanie nierownie wyższe, tak, iż samaż Religja Jezusa nie rozciąga tego prawa do wszystkich, ale zostawuje to każdego rozważnej i swobodnej woli.

Lecz, ponieważ słowo wychodzące z ust Bożych, jak powiada prorok, nie wraca próżne (*Is. 55, 11*); zawsze przeto w świecie chrześcijańskim znajdują się dusze, którym zrozumiała jest głos czystej nauki Boskiego Mistrza, i które zachowując wiernie nie tylko wszystkie przykazania ale nawet i rady ewangeliczne, przekonywają, iż jarzmo Jezusa jest słodkie i ciężar jego lekki, że można kochać Boga nadewszystko, czyli więcej niż wszystko, co świat ma powabnego w swoich bogactwach, godnościach i roskoszach.

Ztąd w Kościele naszym, we wszystkich wiekach i krajach, widzimy tak liczne i wielorakie męzkie i żeńskie zgromadzenia zakonne, a które wszystkie, w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości usiłują zbliżyć się do wzoru Maryi, i tę Szafarkę łask Boskich obierają za swoją najpierwszą mistrzynię i orędowniczkę. Albowiem najświętsza Bogarodzica, jak przy narodzeniu swoim była radością Jutrzenką zwiastującą dzień zbawienia, tak w dalszym swoim życiu na ziemi i w niebie, wciąż dla wszystkich jest Gwiazdą morza, ukazującą wędrownikom bezpieczną drogę do portu zbawienia.

My zatem wszyscy, którzy, jak się wyraża Pismo ś. „*Pókiśmy w ciele pielgrzymujemy od Pana.*“ (2 Kor. 5, 6), do Tego który nas wysłał wracajmy po tej drodze, którą pierwsza postępowala Marya, a którą wskazał Boski jej Syn i nasz Zbawiciel, kiedy tak wyrzekł o sobie: „*Jam jest droga, i prawda, i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię.*“ (Jan. 14, 6). Wszyscyśmy możemy i powinniśmy naśladować Maryę, i przykład jój nie może nie być dla nas dostępnym, gdyż ona we wszystkim była podobnem nam stworzeniem, i całą swoją wielkość i świętość zawdzięcza jedynie tej łasce, którą Jezus Chrystus i dla nas wszystkich wysłużył.

Szczególny to dar Boży, że Marya wolną była od pierwotnego grzechu, i narodziła się już wielką świętą. Lecz podobnie i każdy chrześcijanin, odrodzony na chrzcie ś., odzyskuje pierwotną niewinność, umiera grzechowi i zaczyna nowe nadprzyrodzone życie w Jezusie Chrystusie. Poświęcająca ła-

ska chrztu ś. czyni nas uczestnikami Boskiego przyrodzenia, gdyż przez nią stajemy się przysposobionemi dziećmi Boga, a tem samem braćmi Chrystusa, i współdziedzicami z nim królestwa niebieskiego. I jakaż jeszcze wyższa chwała, jakież może być większe szczęście nad to, którego dostępują ludzie w Kościele Chrystusowym, tej wybranej winnicy zasadzonej ręką Bożą, i zraszanej darami Ducha Ś.? Dla tego sam Bóg zapytuje przez proroka: „*Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczynilem jój?*“ (Is. 5, 4).

Lecz niepojęte w wielkości dostojeństwo chrześcijanina wymaga też po nim wysokiej świętobliwości. Chciał Bóg, aby Marya Panna wolną była od wszelkiego grzechu, dla tego, że Jednorodzony Syn Boski miał w niej przyjąć naturę ludzką. Podobnie nienawidzi Bóg grzechu i w uczniach Syna swojego, w duszach chrześcijan, którzy złączeni są z Chrystusem przez łaskę poświęcającą, i którzy najściślej jednoczą się z nim, ilekroć przyjmują Ciało i Krew jego na pokarm duszy swojej.

Dzień dzisiejszy był początkiem powszechnej radości, dla tego, że się w nim narodziła matka Zbawcy świata. Podobnie i każda doroczna pamiątka dnia tego przynosi niebieską radość tym, w których sercu rodzi się Jezus Chrystus przez łaskę swoją, albowiem z takiego narodzenia powstaje chwała na wysokości Bogu, i na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Dla tego N. Marya Panna, jak ją zowiemy w Litanji, jest Przyczyną naszej radości, gdyż przez nią dany jest nam Zbawiciel, i ona jest dla nas matką miłosierdzia, ona słodycz i nadzieja nasza, bo przez wstawienie się za nami do Syna swojego osładza gorycze dni życia naszego i podnosi nadzieję, upadającą nieraz pod brzemieniem grzechu i nieszczęść.

Bez spokojności duszy nie można mieć żadnej doskonałej cnoty i prawdziwego szczęścia; lecz nie kto inny jedno sam Jezus Chrystus obdarza tym zbawiennym pokojem, jakiego cały świat dać nam nie może. Omylna nadzieja pokładana w dobrach tego świata, trzyma zwolenników swoich w ustawicznej trwodze, odbierającej im rozwagę i męztwo do po-

skramiania namiętności. Dla tego o takich Pismo św. odzywa się w te słowa: „*Skruszenie i nieszczęście na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali: niemasz bojaźni Bożej przed ich oczyma.*“ (Ps. 13, 3): Albowiem, jak bystre wody niedające się niezem wstrzymać unoszą się, aż wpadną do morza, tak myśli i pragnienie ludzkie, tak dusza nasza nie uspokoi się, aż spocznie w Bogu, aż żądaży do Tego, od którego początek swój wzięła.

Znalazła uspokojenie duszy Marya, bo w Bogu je szukała, bo ona, jak powiedziano o niej w Ewangelji, wszystkie słowa Chrystusa zachowywała w sercu swoim (Luk. 2, 51), i ona całą wolę Bożą najwierniej pełniąc, samegoż Boga obierała zawsze za pierwszego świadka i jedyną nagrodę wszystkich myśli i czynów swoich. I dla każdego z nas także, może zapewnić pożądaną pokój i szczęście nie co innego, jedno znajomość i miłość Boga, jedno wierne zachowanie Boskiej nauki podanej przez Chrystusa i nieprzerwanie ogłaszaną nam przez Kościół jego święty. Dla tego sam Zbawca i miłośnik rodu ludzkiego, nauczając nas tej prawdy, tak mówi: „*A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.*“ (Jan. 17, 3). Amen.



*W kośc. farn. Kowień. r. 1846.*

## KAZANIE NA DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

O celu tej Uroczystości, i cnotach podanych do rozważania w ośmiorgu błogostawieństw.

*„Radujcie się i weselcie; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.“ (Mat. 5).*

„Weselmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty na cześć Wszystkich Świętych, z których uwielbienia radują się Aniołowie i wychwalają Syna Boskiego. Weselcie się sprawiedliwi w Panu, prawym przystoi chwała.“ Od tych słów zaczyna się dzisiaj przeczysta Ofiara Mszy ś. Dla czegoż, n. b. Kościół ś. wzywa nas dzisiaj do radości? Oto, jeżeli cieszą się Aniołowie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jeżeli się raduje cały Kościół tryumfujący w niebie: jakże nie ma się weselić Kościół wojujący na ziemi ze szczęścia tylu Świętych, którzy są chwałą i ozdobą jego? Jakże nie mają radować się dzisiaj wierni, obchodząc chwalebny tryumf swych braci, swych członków w Jezusie Chrystusie, przyozdobionych wieńcem niezwiędłej chwały w królestwie Niebieskiem?

„Lubo droga do nieba ciasna i nie wielu nią idą, chociaż z wielu wezwanych, mało jest wybranych; z tém wszystkim oprócz nieporachowanych męczenników w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w każdym czasie, różnego stanu, płci i z rozmaitych krajów wschodzą sprawiedliwi do nieba, do którego Chrystus Pan wrota otworzył. „*Widziałem, mówi Jan ś. w Objawieniu, rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokoleń, stojącą przed stolicą i oblicznością Baranka.*“ (Apoc. r. 7). Przeto Kościół ś. dla niezliczonej liczby błogo-



sławionych, nie mogąc każdemu z nich wyznaczyć uroczystości szczególnej, także wielu z tych, którzy na pustyniach lub w zaciszu domowym zasnęli śmiercią sprawiedliwych, a nie byli od Boga wsławieni cudami, imion nawet nie wiedząc, przeznaczył dzień dzisiejszy na uczczenie razem Wszystkich Świętych z Bogiem królujących. Chce on oddać chwałę i cześć tym, których sam Bóg udarował tak wielką czcią i chwałą

Zatrzymajmyż dłuższą uwagę nad celem uroczystości dzisiejszej, i przypatrzmy się pilniej tym cnotom Świętych Pańskich, przez które oni stali się godnymi błogosławieństw Boskich, podanych rozważeniu naszemu w Ewangelji dzisiejszej. Co aby ze zbawiennym etc.

„*Dziwny Pan w Świętych swoich.*“ (Ps. 67), powtarza Pismo ś. Wielki Bóg w dziełach swoich, niepojęty w Świętych swoich, których ukochawszy nieskończoną miłością uczynił godnymi nieprzebranego szczęścia w chwale swojej. Ziemię i to co na niej jest stworzył dla swych wybranych, i na wieczne dla nich dziedzictwo niebo przeznaczył. „*Otrzymacie, rzecze Chrystus Pan w dzień sądu powszechnego do błogosławionych, królestwo zgotowane wam od założenia świata,* (Mat. 25). Opuścił górne krainy, zniżył się na padol ziemski, aby zwolenników swoich wprowadził do królestwa swojego. „*Bo, według wyrazu Pisma ś. (Przyp. 8), kochanie jego jest być z synami człowieczymi.*“ Jeżeli więc Święci zdają się być jedynym przedmiotem wszystkich działań i troskliwości nieogarnionego w mądrości Boga; to jakże słuszną jest, aby i wszyscy ludzie oddawali im należną cześć i uwielbienie?

Uwielbiamy pamiętkę mężów wielkich; Święci prawdziwie godni są tego imienia. Bo jeżeli nazywamy wielkimi ludzi wzniosłych myśli i szerokiego poglądu, to Świętym Pańskim najwłaściwiej ten tytuł się przynależy. Albowiem oni cały wszechświat za mały dla się poczytywali; nie świat ale Stwórcę tylko jego mógł zająć ich umysł i napelnić serce. Przeniknęli z Mędrce Pańskim tę prawdę, iż wszystko pod

słońcem marność nad marnościami i udręczenie ducha, prócz kochać Boga i jemu jednemu służyć.

Jeżeli zasługują na imię wielkich ludzie nieustraszonego męstwa i odwagi, to Święci, zwyciężywszy świat z jego bogactwy i rozkoszami, oparli się djabłu i aniołom jego, odnieśli zwycięstwo nad sobą, które przewyższa wszelkie inne. „*Lepszy jest, jak się wyr. Pismo ś. cierpliwcy, niżli mąż mocny; a który panuje sercu swemu, niż ten, co miast dobywa.*“ (Przyp. 16).

Jeżeli mądrość zawisła na obraniu najstosowniejszych środków do osiągnięcia najszczytniejszego celu: Święci Pańscy prawdziwie są mądrymi. Bo oni idąc za Chrystusem, szli drogą, z której nigdzie nie można zbłądzić; trzymali się prawdy przy której nigdy omylić się nie podobna; dostąpili najwyższego celu, bo odziedziczyli życie nie podległe śmierci. „*Jam jest droga, i prawda i żywot.*“ (Jan 14), powiedział Zbawiciel.

Jeśli, nakoniec, przyznajemy ludziom wielkość dla użytecznych ich czynów i poświęceń się wielkich: to z prac i dzieł Świętych odnosi pożytek cały rodzaj ludzki, i po wszystkie wieki. Święci to roznieśli światło Ewangelji aż do kończyn ziemi. Oni stwierdzili i do dziś dnia potwierdzają prawdę krwią swoją. Za ich to sprawą odziedziczyliśmy prawdziwą wiarę, tę perłę drogą, ten skarb niczém nie przepłacony. Oni to dla współbraci ponosili największe ofiary, bo na wzór Pasterza dobrego, kładli życie swe za owce swoje, albo rozbrajali gniew Pański świętymi modlitwami, mnóstwem umartwień i czwieczeń pobożnych.

Lecz, prócz uwielbienia i czci Świętych, Kościół nasz miał i inne cele stanowiąc uroczystość dzisiejszą; chciał ożywić w nas wiarę i wzmocnić ufność w pośrednictwo i wstawienie się za nami Świętych. Pragnie Kościół ś., abyśmy w dniu dzisiejszym wzywali razem wszystkich Świętych, cały Kościół tryumfujący prosząc go o przyczynę za nami do Boga. Bo jeżeli wiele waży przed Bogiem modlitwa sprawiedliwego, jeżeli dwaj lub trzej zgromadzeni w imię Jezusa mogą wszystko u niego uprosić; jakże nierównie więcej zdołają wyjednać łask miłojony

Świętych, otaczających tron wszechmocnego, w obliczu Baranka, przyobleczonych w szaty białe, z palmami w ręku, i wołających głosem wielkim, jak mówi Jan. ś. w Objawieniu: *Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy, i Barankowi.*“ (Obj. 7). Oni pałali miłością, ku braciom swym zostając na ziemi, życie swe kładli za nich; jakże nie mają modlić się za nas, patrząc na oblicze Tego, który jest samą miłością, który z miłości człowieka śmierć srogą poniósł na krzyżu? Oni doświadczając za życia tychże co i my pokus, wiedząc teraz o cierpieniach i potrzebach naszych, błagają Ojca najłaskawszego, aby raczył nam udzielać swęj pomocy, pocieszał nas w utrapieniu, wspomagał w przeciwnościach.

Wystawuje także Kościół, Świętych Pańskich za wzór i przykład do naśladowania. Nie wymaga od nas, żebyśmy wszystkich Świętych i we wszystkiem naśladowali, bo wielu z nich nadzwyczajnym sposobem i przez szczególniejszą łaskę Boską byli do tego powołani. Lecz żąda, abyśmy usiłowali być im podobnymi w tém co stanowi istotę świętości: to jest, abyśmy tak jak oni byli wiernymi w zachowaniu przykazań Bożych i pełnieniu obowiązków naszego stanu. Nie każe nam zupełnie opuścić świat a udać się na pustynię, lecz pragnie, iżbyśmy nie przywiązywali serca do świata, abyśmy kochając Boga ze wszystkich sił naszych, byli gotowi ponosić cierpienia i ubóstwo dla Jezusa Chrystusa, jak Święci Wyznawcy; a nawet, jeżeliby tego była potrzeba, i życie położyć na świadectwo prawdy Chrystusowej, na wzór Męczenników. Nie obowiązuje każdego z nas do tego, żebyśmy, podobnie mężom Apostolskim, cały żywot nasz poświęcili na nawracanie niewiernych, lub zle wierzących, lecz żąda, abyśmy miłując bliźnich jak siebie samych, całym sercem byli wylani na ich dobro doczesne i wieczne. Nie wymaga od nas nadzwyczajnej ostrości życia i umartwienia; ale woła, aby nie były obciążone serca nasze obżarstwem i opilstwem, abyśmy zachowali te posty i umartwienia, jakie każdy z nas może i jest obowiązany zachować. Słowem, Kościół ś. chce tylko tego, iżbyśmy na wzór

Świętych Pańskich dążyli do coraz wyższej doskonałości, iżbyśmy naśladowali tych Świętych, którzy zostawali w tymże co i my stanie, a często i w podobnych okolicznościach.

Czwartym, nakoniec, celem Kościoła w stanowieniu święta dzisiejszego było: obudzenie w nas pragnienia świętobliwości, przez przypomnienie wielkiej nagrody, jaką się cieszą Święci w niebie. Chce, żebyśmy zapragnęli połączyć się w królestwie Niebieskiem z błogosławionymi, którzy tu na ziemi wszystko wspólne mieli z nami. Wszyscy jedną krwią najdroższą odkupieni, jesteśmy współdziedzicami jednego królestwa, synami jednego ojca, członkami jednej głowy, żołnierzami jednego wodza naszego Jezusa Chrystusa, mamy też broń i walkę przeciw podobnym nieprzyjaciółom: jakżebyśmy mieli dobrowolnie pozbawiać siebie téj chwały i szczęśliwości, której oni używają?

Ewangelja dzisiejsza wylicza ośmioro błogosławieństw, w których zawarta jest cała treść moralności chrześcijańskiej. Kto bowiem posiada wszystkie cnoty, oznaczone temi błogosławieństwami, ten stara się unikać wszystkich występków tym cnotom przeciwnych, i tém samém coraz więcej się przybliża do doskonałości, jednajacój mu szczęście prawdziwe w tém życiu i przyszłem. Ośmioro przeto błogosławieństw, są to jakby ośm stopni po których Święci Pańscy wstąpili do Nieba. Chrystus Pan nazywa błogosławionymi tych, którzy najwięcej są mu podobni.

„*Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*“ Zbawiciel nasz, jak sam powiada o sobie w Ewangelji, nie miał gdzieby głowę skłonił. Nie wymaga jednakże po nas zupełnego wyrzucenia się z dóbr doczesnych; chce tylko, abyśmy zachowali ubóstwo ducha, to jest, iżbyśmy nie przywiązywali serca do bogactw ziemskich, lecz używali, podług wyraż. Pisma ś. (1 Cor. r. 7), tego świata jakby nie używając. Rozumie się tu ubóstwo, które od wolnej woli zawisło: „Wielu bowiem, mówi Bazyli ś., są ubodzy wprawdzie co do majątności, którzy jednak co do chęci są najłakomsi; tych nie

zbawia ubóstwo, lecz wola potępia.“ Stawi się także tutaj ubóstwo ducha przeciwko pysze i łakomstwu, które pospolicie bogactwa rodzić zwykły. A więc przez ubogich duchem rozumieją się także pokorni i bojący się Boga, to jest nie mający, jak się wyraża Augustyn ś. nadętego ducha. Na pierwszym miejscu kładzie tu Zbawiciel pokorę, ubóstwo ducha: bo ta cnota jest podstawą wszystkich innych. Jak ptak uwikłany w sidła na ziemi rozłożone, nie jest w możności wzlecieć wgórę, tak nikt nie potrafi wznieść się nad krew i ciało, żaden nie zdoła obrócić myśli do dóbr wiecznych, dopóki nie podepcze znikome; nie będzie sobie skarbił skarbu w niebie, kto nie oderwał serca od bogactw ziemskich. Żaden nie dójdzie do źródła szczęścia, nikt nie posiędzie najwyższego dobra, kto dobra tego świata postawił za jedyny cel swych starań, kto szczęście swe na nich założył.

„*Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię.*“ Ta to jest cnota, którą Chrystus Pan zaleca mówiąc: „*Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.*“ (Mat. 11). Jezus Chrystus, jak przepowiedział o nim Izajasz prorok: „*Trzciny nalomionej nie skruszył, a lnu kurzącego nie zgasił.*“ (Is. 42). Cisi, to jest cierpliwi i łagodni, są ci, których postępkiem i poruszeniom woli przewodniczy zawsze prawdziwa miłość Boga i bliźniego, którzy dalekimi będąc od gniewu i przekleństw, raczej dla pokoju znośzą cierpliwie obelgi i krzywdy od innych, nie tylko się nie mszczą, ale podług nauki Apostoła, złe dobrém zwyciężają. O jakże potrzebna i zbawienna jest dla nas cnota cierpliwości i łagodności! Cierpliwy tylko i łagodny może zachować pokój z sobą i drugimi. Jak przed słońcem ciemności znikają, tak często samo spojrzanie łagodnego gniew przeciwnika w przyjaźń zamienia. Bez cierpliwości i łagodności daremne są wszystkie przestrogi, próżne nauki i upomnienia. Nie nauczy innych naśladować Jezusa, kto nie nauczył się od Jezusa być cichym i pokornego serca.

„*Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni.*“ Nie wszyscy którzy smucą się i płaczą będą pocieszeni;

albowiem pobudka zasmucenia nie zawsze bywa chrześcijańska. Dla tego ś. Paweł Apostół tak mówi: „*Smutek, który jest według Boga, pokutę na zbawienie nieodmienną sprawuje; lecz smutek świecki śmierć sprawuje.*“ (2 Cor. r. 2). A więc błogosławieni którzy smucą się i płaczą, nie straty dóbr doczesnych, ale którzy oplakują grzechy własne, lub cudze. Błogosławieni, którzy, jak Piotr ś. płaczą gorzko dla tego, iż nieraz uczynkami swemi zaprzali się Chrystusa. Którzy z pokutującą Magdaleną omywają łzami wykroczenia, jakimi obrazili Stwórcę najdobrotliwszego. Błogosławieni, którzy jak Mojżesz wznosząc ręce do Boga, płaczą za lud twardego karku i nieobrzezanych serc i uszu; którzy oplakują wzgardę imienia Boskiego i zniewagę jego majestatu, jaką Mu wyrządzają grzesznicy. Którzy łzy leją dla tego, że oziębłość i obojętność w wierze, jak wody potopu, zalały całą prawie ziemię; którzy boleją z prorokiem (Iz. 9. 18), iż rozpalila się jako ogień bezbożność, że przez niewdzięcznych synów i członków wyrodných znieważane są najświętsze prawa Jezusa Chrystusa i iego Kościoła.

„*Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni będą nasyceni.*“ Łakną i pragną sprawiedliwości, to jest, żądają tego pokarmu, o którym Chrystus Pan mówił do uczniów swoich: *Mam ja pokarm ku jedzeniu, o którym wy nie wiecie. Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał.*“ (Jan. 4). A więc łakną sprawiedliwości ci, którzy pragną, aby wola Boga była zachowywana na ziemi z taką wernością, z jaką wypełniają ją Aniołowie i Święci w niebie. Którzy przykładają do tego wszelkiej usilności, aby sprawiedliwość Boska, aby imię Jezusa Chrystusa było wielbione od całego świata. Którzy mogą mówić z królem prorokiem do Pana: „*Zawisła miłość domu twego gryzła mię; a urągania urągających tobie, spadły na mię.*“ (Ps. 68). Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, to jest, szukają usprawiedliwienia własnego, oczyszczenia duszy swęj z grzechów; którzy chcą być sprawiedliwymi względem Boga, bliźnich i siebie samych, pragną oddać każdemu co się mu należy; oddają posłuszeń-



stwo wyższym, względni są ku niższym, niosą pomoc i miłość wzajemną ku wszystkim. Słowem, którzy według przestrogi ś. Pawła, starają się, aby nie nikomu nie byli winni, jedno iżby się wzajemnie miłowali. (Rz. 13).

*„Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“*

Ta to cnota, która nieraz milszą jest Bogu, niż wszelkie ofiary i całopalenia. Błogosławieni miłosierni, to jest ci, którzy płaczą z płaczącymi, niosą pociechę strapiionym i błędzącym, są ojcami ubogich, wdów i sierot. Którzy, nienawidząc występku kochają grzesznika, mając wzgląd na ułomność ludzką nie potępiają nikogo surowo i prędko, pamiętając, że i sami kiedyś miłosierdzia potrzebować będą. O jakżeby powinny dzisiaj przykłady tylu Świętych pobudzić nas do współczucia i litości nad moralną i materyjalną nędzą nieszczęśliwych! Święci Pańscy nieraz samo nawet życie swe poświęcali dla dobra bliźnich, często w braku innych rzeczy szaty i obóvia zdejmowali z siebie dla ubogich; u nas po większej części największa obojętność względem losu cierpiących. Tysiące współbraci złamanych nędzą ducha i ciała, wyglądają bratniej pomocy; tymczasem inni, wyłącznie zajęci sobą, zdają się jedynie troszczyć tylko oto, aby zaspakajac zawsze własne materjalne wygody i potrzeby z próżności i zbytku wynikały. Nielitościwi, jakże ukażą się miłosiernemu Ojcu. Winni przestępstwa rozkazu Zbawiciela, jak się ośmielą stanąć przed sprawiedliwym trybunałem straszliwego sędziego? *„Bądźcie miłosierni, jako i ojciec wasz niebieski miłosiernym jest“*—rozkaz Jezusa Chrystusa. *„Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie czyni miłosierdzia“*—kara za nieposłuszeństwo. *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“*—to nagroda tej cnoty.

*„Błogosławieni czystego serca: albowiem oni Boga oglądają.“*

Czystego serca są ci, których, jak powiada Hieronim ś., sumienie o żaden grzech niestrofuje. Błogosławieni czystego serca, to jest, którzy nie tylko słowem i uczynkami nie wykraczają, lecz i serce mają wolne od złych myśli i nieporządných namiętności; którzy wyrugowali z serca wszelką dumę, próżność,

gniew, zazdrość i miłość własną, którzy mając ustawicznie w pamięci, iż serce ich jest przybytkiem Ducha Ś., iż nie zmażanego nie wnijdzie do niebieskiego królestwa, strzegą, podług słów ś. Pawła, pokoju ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Boga. (Hebr. 12). Aby połączyć się z Chrystusem, trzeba stać się podobnym Chrystusowi. Chrystus Pan grzechu nie uczynił i nie znalazła się zdrada w uścicach jego; przeto tych tylko, *„w których uścicach nie znalazło się kłamstwo“*, widział Jan ś. przed Bogiem: *„Bez zmaży albowiem są, przed stolicą Boga.“* (Obj. 14).

*„Błogosławieni pokój czyniący: albowiem nazwani będą synami Bożymi“* „Tu nie tylko rozterek wzajemnych i nieprzyjaźni zabrania, powiada ś. Chryzostom, lecz nadto wymaga, abyśmy i innych poróżnionych przyprowadzali do zgody.“ Nie dosyc więc zachować pokój ze wszystkimi, między drugimi niezgód nie rozsiewać, ale nadto, przywoździ należy innych do zgody i jedności. Aby zasłużyć na imię synów Bożych, trzeba naśladować Jezusa Chrystusa, którego Izajasz prorok zowie księżciem pokoju, który ziemię pojednał z niebem, i chce aby u wszystkich był ten pokój o jakim rzekł do Apostołów: *„Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam.“* (Jan. 14). Jeżeli nie odbiorą błogosławieństwa, nie będą nazwani synami Bożymi ci, którzy nie dokładają starania, aby pojednać rozróżnionych; czegoż mogą oczekiwać owi co nie tylko poglądają obojętnie, lecz nawet wzniecają lub podtrzymują niepokój między drugimi? Ci, którzy nie mogąc zemścić się za urojone nieraz urazy nad mocniejszym, czerniąc poddają go w nienawiść innym, i odrywają mu przyjaznych? *„Zaprawdę, mówię wam: nie znam was“* usłyszą tacy w on dzień gniewu Pańskiego. (Mat. 25).

*„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości: albowiem ich jest królestwo niebieskie.“* Dodano: dla sprawiedliwości: „Wielu bowiem, jak się wyraża Hieronim ś., prześladowanie cierpią dla grzechów swoich, i nie są sprawiedliwi.“ Sprawiedliwość oznacza tutaj całą Religję i cnotę, i najczęściej w Piśmie ś. wyraz ten w znaczeniu tém się używa. Bło-

głosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości, to jest, którzy cierpliwie z poddaniem się woli Wszechmocnego, znoszą utrapienia, wzgardy i urągania dla prawdy i cnoty. „*Wszyscy którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, mówi Paweł ś. (2 Tim. 3), prześladowanie będą cierpieć.*“ Od zazdrośnego Kaina aż dotąd, ludzie cnotliwi cierpią od występnych; nierządni nienawidzą czystych, bezbożni pobożności oddanych, zwolennicy błędu tych, którzy stoją przy prawdzie. Nieustannie zasadzają się, jak się wyraża Pismo ś. (Mądr. 2), *na sprawiedliwego, gdyż mówią: przeciwnym jest sprawom naszym, i wymiata nam grzechy przeciw zakonowi.*“ Nie jest uczeń nad mistrza swego. Chrystus Pan lubo najświętszy, był prześladowanym, i zapowiedział uczniom swym, iż smucić się będą, a świat się weselić. Jakoż Apostołowie i Męczennicy ponieśli śmierć okrutną dla prawdy i sprawiedliwości; wytrzymywali więzienia Wyznawcy, cierpieli potwarze i urągania święte panny i wszyscy wybrani. Dla tego to powtarza Zbawiciel: „*Błogosławieni jesteście, gdy wam zlorzeczycie będą i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.*“

Radujcie się i weselcie, bo zapłata wasza wielka jest w niebie. Jeżeli myśl ludzka objąć nie może, coś nagotował miłującym Ciebie, Wszechmocny Boże, to i któż ze śmiertelnych wysłować to zdoła? „*Utrapienia tego czasu niniejszego, jak się wyraża Pismo ś.: nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi.*“ (Rom. 8). „*Świecić będą sprawiedliwi, i jako iskry między trzciną biegać będą. Będą sędzić narody i panować nad ludem, a będzie Pan nad nimi królował na wieki.*“ (Mądr. r. 7). Błogosławieni ubodzy duchem: albowiem ich jest Królestwo, gdzie zamiast bogactw, jak cień przemijających, odziedziczą dobra jak wieczność nigdy nie mające końca, w zamian chwilowej i pełnej goryczy uciechy ziemskiej, otrzymają roskosze, jak Bóg niepojęte, jak Bóg nieskończone! Błogosławieni, którzy sami łakną i pragną sprawiedliwości, słowy i przykładem nauczali innych prawdy i cnoty, albowiem: „*Świecić będą jako światłość*

*utwierdzenia, a którzy do sprawiedliwości uprawują wielu, jako gwiazdy na wieki wieczne.*“ (Daniel r. 12). „*Chwałą i hojnością domu swego nasyci ich, strumieniem roskoszy napoi ich Najwyższy.*“ (Psal.) Błogosławieni pokój czyniący, błogosławieni cierpliwi i cisi: albowiem oni znajdują pokój, jakiego im świat dać nie mógł. Tam nie dosięgnie ich chciwość, zazdrość i wszelka inna złość ludzka. Ustanie żądza czei i pożądlivość, nie zajrzy ku nim ubóstwo i nędza, odbiegnie starość dolegliwa, umilkną jęki i żale, śmierć na zawsze skryje się przed nimi: albowiem oni posiądą ziemię „*gdzie otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.*“ (Apoc. r. 21). Błogosławieni czystego serca, bo oni wnijdą do „*miasta, które nie potrzebuje słońca ani księżycy, aby świeciły w niem: albowiem jasność Boża oświeciła je.*“ (Ap. 21). Błogosławieni czystego serca, albowiem oni oglądają siedzącego na prawicy w chwale Ojca Jezusa Chrystusa, źródło żywota, źródło mądrości i umiejętności, źródło radości wszelkiej i wesela.

O jakże wielka jest zapłata Świętych, jakże godna wszelkich cierpień i trudów! „*Przetoż, n. b., zakończę tu ze ś. Augustynem, całym sercem, wiarą stateczną, miłością doskonałą bądźmy gotowi na wszelką wolę Bożą, zachowując stale przykazania Pańskie. W prostocie zachowajmy niewinność, w miłości zgodę, skromność w pokorze, pilność w posługowaniu, czujność w ratowaniu cierpiących, miłosierdzie w opatrywaniu ubogich, w dowiedzionej prawdzie stateczność, w surowej karności baczną.*“

Wielki Boże w Świętych Twoich! Grzeszni, niegodni jesteśmy Twojego wysłuchania; nakłoń ucho Twe na głos Świętych, których my dzisiaj uwielbiamy. Królowo Wszystkich Świętych i wszyscy Wybrani Boży, uproście nam łaskę, iżbyśmy nie upadali w walce ze światem, ciałem i czartem, iżbyśmy na wzór wasz chodząc drogami świętobliwości i prawdy przyszli do królestwa, którego wy mieszkańcami jesteście; iżbyśmy zapragnęli téj chwały i szczęśliwości, jaką Wy się cieszyacie.

Wy coście już z Aniołami nieustającym głosem śpiewacie pieśń Panu nad Pany, uczynicie Mu przyjemnymi nasze modlitwy i ofiary. Królu nieba i Korono WW. Świętych najslodszy Jezu, który się zniżasz na ołtarz tego domu Twego, pociągnij dziś serca nasze do Ciebie, i przyjm nas w godzinie śmierci do grona Błogosławionych, z którymibyśmy Ciebie współ z Ojcem i z Duchem Św., chwalili przez nieskończone wieki. Amen.



W kośc. kat. Wil. r. 1860.

## KAZANIE NA DZIEŃ ZADUSZNY.

**O nauce i obowiązkach wypływających z rozważania dogmatu o Czyscu.**

„Idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją.“ (Jan. 5).

Godzina powszechnego zmartwychwstania przyjdzie, kiedy umarli na głos Syna Boskiego powstaną w ciele z grobów, i pójdą, odpowiednio do swej zasługi, albo do życia, albo do śmierci wiecznej. Lecz godzina ta i teraz jest, i dzisiaj dusze umarłych w czyscu zatrzymane, słyszą głos krwi Jednorodzonego Syna, ofiarującego się za nie Bogu Ojcu, i wielu z nich ceną téj krwi zostanie odkupionych: ożyją przeto, bo połączą się z Bogiem, wiecznym swoim żywotem.

Tak jest, Jezus Chrystus jest początkiem wszystkiego, co żyje i żyć ma na wieki; bo u niego jest źródło życia, i w jego tylko światłości możemy oglądać światłość wiekiustą. On jest głową wszystkich wierzących, którzy, jako członki spojeni z nim przez miłość i duchem jego ożywieni, otrzymują zbawienie, najwyższy i jedyny cel swych pragnień i nadziei.

To tajemnicze ciało Jezusa Chrystusa, ta wielka społeczność chrześcijańska składa się z trzech części: Kościoła Tryumfującego w niebie, Cierpiącego w czyscu i Wojującego na ziemi. Wszyscy członkowie tych trzech Kościołów, zostając z sobą w najściślejszym związku składają jeden powszechny Kościół. Albowiem wszyscy, wszczępieni przez chrzest ś. w Jezusa Chrystusa, jako gałązki jednego drzewa i promienie tegoż słońca, żyją temże życiem, i przez pośrednictwo zasług jedynego Zbawiciela cieszą się z jednego i tegoż najwyższego dobra. Z tą tylko różnicą, że jedni z nich już posiadają to najwyższe dobro, drudzy jeszcze nań oczekują. Wszystkie te dzieci jednego Ojca, uczniowie powszechnego Mistrza i Wodza, wspólny mając początek, wspólny cel i przeznaczenie, wzajemnie siebie miłują, wzajemną pomoc sobie niosą i odbierają.

Stosownie do zamiaru nabożeństwa dzisiejszego, za przedmiot dalszych uwag weźmiemy Kościół Cierpiący, czyli zastanawiać się będziemy nad tém, jaką nam podaje naukę i do czego nas obowiązuje dogmat Religji o czyscu.

Boską swoją powagą Kościół ś. naucza nas, iż trojaki jest miejsce, do którego wchodzą dusze, zaraz po rozłączeniu się z ciałem: Niebo, Piekło i Czysciec. Niebo na wieczną szczęśliwość przyjmuje tych, którzy schodzą z tego świata zupełnie czysti, obmyci, jak się wyraża Pismo ś. we krwi Barankowej i przyobleczeni w godową szatę doskonałej miłości. Do piekła zstępują na męki wieczne zatwardziali grzesznicy, którzy gardząc zuchwale prawem Boga i jego łaską w ciągu życia, umierają bez żadnego żalu i chęci użycia środków do pojednania się ze swoim Stwórcą i Sędzią. Ci, jak w chwili doczesnej



śmierci trwali w złości i nienawiści ku Bogu, tak wiecznie w niej trwać będą, nie mogąc już po za grobem, ani się poprawić, ani odpokutować. Z tymi i Kościół wojujący zrywa wszelki związek, bo nie ma już dla nich wybawienia. Czcząc tylko w pokorze wyroki przedwiecznej Mądrości, odzywa się do Boga słowy proroka: „*Sprawiedliwyś jest Panie, i sąd Twój prawy.*“ (Ps. 118). Dusze zaś tych chrześcijan, którzy opuszczają ten świat, będąc wprawdzie w stanie łaski i pełni świętej nadziei, lecz wprzód, nim zdołali wypłacić się Boskiej sprawiedliwości za grzechy swoje powszednie, lub za śmiertelne, odpuszczone już co do winy i kary wiecznej, lecz nie zglądzone jeszcze dziełami pokutnymi co do kary doczesnej, dusze takich chrześcijan idą na doczesne karanie do czysca, aby tam, jakby złoto jeszcze niedoskonałe, oczyszczone w ogniu stały się godnymi oglądać swojego Stworzyciela. Zostają w tem strasznym więzieniu tak długo, jak długo wymaga tego nieskończona Sprawiedliwość, aż się wypłacą do ostatniego pieniążka, jak się wyraża Ewangelja (Mat. 5, 26). Wierni tylko, żyjący jeszcze na ziemi, mogą przynieść ulgę i osłodę duszom czyscowym; bo oni tylko mogą uczynki swe pokutne łączyć z zasługami męki Chrystusowej i ofiarować je Bogu Ojcu na wypłacenie długu braci swych.

Dla tego to Kościół nasz ś. codziennie wspomina o duszach czyscowych w swoich modłach i ofiarach, i co roku przeznacza dzień jeden na szczególniejsze za nich nabożeństwo. Postanowił na ten cel dzień pierwszy po uroczystości Wszystkich Świętych, aby pokazał tém wyraźniej wspólny nasz związek i jedność z Kościołem Tryumfującym i Cierpiącym. Oto, wczoraj przesyłałiśmy westchnienia do tryumfujących już po zwyciężeniu współwyznawców naszych, aby zjednali dla nas walczących jeszcze potrzebne meztwo i pomoc; dziś pragniemy okazać też pomoc i ratunek współbraciom cierpiącym i strapionym. Wczoraj, ciesząc się z chwały i szczęścia jednych, radośnie oddawałiśmy im cześć i uwielbienie; dzisiaj, przeniknieni smutkiem i okryci żalobą, rozpamiętywamy boleści i nie-

dołę drugich. Tak to miłość chrześcijańska, według słów Apostoła, płacze z płaczącymi, i z weselącymi się weseli.

Rozum światowy i ziemski, czyli rozum ludzi bez wiary, mimowolnie niejako okazuje wrodzone swoje uszanowanie ku zmarłym, ale wszystko prawie kończy na czezych ubolewaniach i łzach towarzyszących pogrzebowi, na usiłowaniu wreszcie usunięcia jak najrychlej pamięci tych, których razem z nadzieją pokryli ziemią. Przeciwnie zaś, mądrość płynąca z wiary Chrystusa, nie lęka się zaglądać w podziemne groby swych przodków. Wiara nasza w nieśmiertelność i obcowanie Świętych, statecznie utrzymuje nasz związek z tymi, którzy z nadzieją oglądania Boga uprzedzili nas do wieczności. Miłość chrześcijańska obejmuje wszystkie obecne i przeszłe pokolenia, nigdy nie umiera i nie zapomina, zawsze spodziewa się wszystkiego i pragnie dla tych, których miłuje! I właśnie ta prawda, że śmierć nie zrywa naszej jedności z umarłymi, że możemy im być użyteczni, okazać ku nim wdzięczność i szacunek, prawda ta pełna jest dla nas pociechy i osłody, i razem ona pobudza nas do wzajemnej miłości z żyjącymi, a przez to samo przyczynia się do szczęścia społeczności.

Lecz wszelka pociecha z Religji, jest razem prawdą wielce nauczającą. Dogmat o czyscu, tak miły sercu katolickiemu, obdarza nasz umysł najzbawienniejszą nauką, bo tak jak i wszystkie inne artykuły i tajemnice wiary, owszem wyraźniej niż inne, przypomina najglówniejsze przymioty Boskie, których podobieństwo powinniśmy wyrażać na sobie.

Przedmiotem i treścią każdej i wszystkich prawd, których Kościół św. nas naucza, jest to: że prawdziwe szczęście nasze zawisło na połączeniu się z Bogiem i posiadaniu Boga; ten zaś Bóg, który ma być wiecznem naszym dziedzictwem, jest nieskończenie święty, nieskończenie dobry, nieskończenie sprawiedliwy; świętość przeto, dobroć i pomiędzy niemi sprawiedliwość, to są trzy najglówniejsze przymioty Boskie, na które nieustannie wskazuje dzieło Odkupienia. Jako sama Świętość, P. Bóg wszelki grzech, choćby najmniejszy, ma w obrzy-

dzeniu; i dla tego, wyrzekł Zbawiciel, iż nie zmazanego nie wniwdzie do niebieskiego królestwa. Jako Dobroć sama, pragnie wszystkich ludzi zbawić, i nie chce śmierci grzesznika. Lecz jako sama Sprawiedliwość nie może puścić bezkarnie wszelkiego nieposłuszeństwa swój woli, nie może zbawić niepokutujących grzeszników. I właśnie jak męka Chrystusa na krzyżu, tak i czysciec najwidoczniej dowodzą tej prawdy, i razem najjawniej przypominają słowa Proroka: „*Milosierdzie i prawda spotkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się.*“ (Ps. 84). Nieskończona mądrość przedziwnym wynalazkiem pogodziła najwyższą sprawiedliwość z największą dobrocią, aby jednej i drugiej zadosyc się stało, aby nienaruszoną była świętość woli przedwiecznej.

Surowość nieskończonej sprawiedliwości okazuje się ztąd, iż Pan Bóg, Sędzia sprawiedliwy, w czyscu karze dusze miłe sobie i ukochane od siebie, bo jest ich ojcem i oblubieńcem; karze dusze wierne sobie, gdyż one opuściły ten świat z pełnością wiary i nadziei. I te dusze, wybrane i przeznaczone do odziedziczenia szczęścia i chwały wiekuiestej, za małe przewinienia i za grzechy odpuszczone już w sakramencie pokuty, lecz nie zupełnie jeszcze zgładzone karą doczesną, wytrzymują męki tak wielkie, iż one bez żadnego porównania przewyższają wszelkie męczarnie ziemskie. Ojcowie Kościoła, zgodnie z duchem objawionej prawdy, czysciec, dla srogości ognia dręczącego zatrzymane w nim dusze, zowią piekłem przemijającym lub skróconem.

Lecz boleśniej od ognia trapi je kara straty, czyli zwłoka i niepewność chwili oglądania Boga. „*Nadzieja, która się odwołczy, trapi duszę,*“ powiada Mędrzec Pański (Ps. 13). Dusze czyscowe są najpewniejsze skutku swojej nadziei; a jednakże chwila ta oddalona jest od nich i zakryta przed niemi. I dla tego utrapienie ich większe jest nad wszelkie pojęcie nasze i wyrazy. Od pierwszego zaraz momentu, wołają niejako z królem Prorokiem: „*Ach (biada) mnie, że się mieszkanie moje przedłużyło; Boże mój, Boże mój czemuś mię opuścił!*“ (Ps. 119). Jak

Świętym w niebie, dla wielkiej radości, którą się napawają, tysiąc lat, jak się wyraża Pismo ś. (2 Petr. 3), wydaje się jako dzień jeden; tak przeciwnie, dzień jeden jest jako tysiąc lat, dla cierpiących w czyscu. Albowiem nie widzą Boga, którego najgoręcej widzieć pragną. Tak blizkie są zdroju żywota, a usychają z pragnienia; tak wielce łakną, a nie są nasycone! Wzdychają i wniść nie mogą do domu wieczności swój, który ma ich przyjąć, do światłości, co ma ich rozweselać, do chwały, która ma ich ogarnąć. Z utęsknieniem wyglądają jedynego swojego dobra i końca ostatecznego: i ten Bóg, którego miłują, zasłania przed niemi oblicze swoje! Tak więc, wielkie jest jako morze ich udręczenie, bo wielka jest świętość i sprawiedliwość Boga, którego majestat znieważa wszelki grzech, choćby najmniejszy.

Lecz tenże Bóg święty i sprawiedliwy, jest razem nieskończonego miłosierdzia, i dobroci jego skarb nieprzebrany. Karze tych, których miłuje, i miłuje, których karze: bo dobry jest i na wieki miłosierdzie jego. Nie przebacza duszom w czyscu zatrzymanym, bo sprawiedliwy; lecz nie odrzuca ich na zawsze i przebaczyć pragnie, bo dobry. Udziela im swój łaski i pomocy, albowiem synom Kościoła wojującego dał prawo i moc ich wspierania, zostawił w naszych rękę liczne środki i sposoby, któremibyśmy mogli zmniejszyć srogość i długość mąk czyscowych. Tak więc karze jednych, jako swoich dłużników, i razem chce i rozkazuje, aby drudzy, z tych dóbr, któremi sam szczerze opatruje, wypłacali długi za pierwszych. I nie jestże to dobroć i miłość bez granic?

Rozważając więc nieskończoną dobroć Boską względem dusz karanych w czyscu, przywódmy sobie na pamięć nasz obowiązek miłości ku nim. Kocha Pan Bóg te dusze, lecz sprawiedliwość jego nie dozwala mu je oswobodzić od kar zasłużonych; wypłacajmyż my, ze skarbu zasług Chrystusa, długi braci naszych; wstawiajmy się za niemi do najlaskawszego ojca, a prośba nasza rychło dostąpi pożądanego skutku, bo łatwo jest przejednać serce pełne miłości. Tak srogię męki dusz

czyscowych, nie powinnyż wywołać w nas uczucia litości i miłosierdzia? Wszakże to są członki tegoż co i my ciała, dzieci wspólnego ojca, dziedzice tegoż królestwa wiecznego, do którego dążymy. Dręczone są do czasu za ułomności i przewinienia; i cierpieniem swoim nie mogą przebłagać sprawiedliwości Boskiej, bo czas zasługi i pokuty już minął dla nich. Przeto nieszczęśliwe i strapione wołają do nas, słowy cierpiącego Proroka: „Zmiłujcie się nad nami, zmiłujcie się nad nami, przynajmniej wy, przyjaciele nasi, bo ręka Pańska dotknęła nas.“ (Job. 19). Mogąc stać się pośrednikami ich i zbawcami, będzie-myż obojętni na ich wołanie? Czyż taka nieczułość, nie przewyższyłaby owę nienżytości Ewangelicznego bogacza względem Kazarza, do której, na samo wspomnienie, zdajemy się czuć tak wielki wstręt i przerażenie?

Lecz, jeżeli już nie dobroć i litość, to sama sprawiedliwość i wdzięczność powinny nas pobudzać do niesienia pomocy duszom czyscowym.

Któżby z nas z dokładną pewnością mógł powiedzieć sobie, że żadna dusza przez naszą winę nie cierpi w Czyscu? Hez to razy, nasza złość lub słabość stają się przyczyną upadków i ułomności naszych bliźnich? A właśnie za małe błędy i ułomności tak wielkie męki wytrzymują dusze czyscowe! Wszakże, w Czyscu to cierpią owi zwierchnicy i przełożeni, którzy dla zbytku niejako dobroci, nie utrzymywali w ścisłych granicach obowiązku swoich podwładnych; albo ponoszą tam doczesne męczarnie podwładni i niżsi dla tego, że przez bojaźń obrażenia miłości własnej swoich starszych i opiekunów, lub przez zbytnią chęć podobania się im we wszystkim, grzeszyli nieraz pochlebstwem, zamilczeniem prawdy i innymi względami. Tam wytrzymuje utrapienie ojciec i matka dla tego, że dla nadmiaru rodzicielskiej czułości, nie odważali się zawsze karać i upominać swe dzieci; albo może skazani zostali do Czysca syn i córka z tej przyczyny, iż dla braku doskonałego przykładu i rostopnej miłości w rodzicach, nie potrafili oderwać zupełnie serca od świata i jego próżności, i

nie nauczyli się urządzać wszystkich spraw swoich podług niezmiennych prawideł Ewangelji. Cierpią tam rodzice i dobrodzieje, którzy pragnąc swym dzieciom i przyjaciółom dobry byt zapewnić, zanadto może troszczyli się i frasowali o wiele rzeczy, a nie mieli czasu i uwagi, tyle jakby należało, pamiętać o jedyniej rzeczy sobie potrzebnej, o zbawieniu duszy. Słowem, my którzy żyjemy na tym świecie, w tysiącnych przypadkach, naszym rodzicom, krewnym i współrodziennikom mogliśmy się przyczynić do większych lub mniejszych grzechów, za które oni w Czyscu wypłacać się muszą Boskiej sprawiedliwości: niesprawiedliważ jest, iżbyśmy, wynagradzając choć w części wyrządzoną im krzywdę tak wielką, starali się skrócić i złagodzić ich boleści naszymi jałmużnami, ofiarą i modlitwą? Nieczułość nasza na ich cierpienia, nie czyniłaby nas podobnymi owym bratobójczym synom Jakóba patriarchy, którzy niewinnego Józefa wtrąciwszy na zagubę do studni głębokiej, tuż przy niej usiadłszy z nieczemną obojętnością jedli i pili?

Niechaj więc te krótkie uwagi przywodzą nam na pamięć świętą i zbawienną myśl modlenia się za umarłych, aby od grzechów byli rozwiązani; niech ta sprawiedliwość i dobroć które Bóg okazuje nad duszami w Czyscu, przypominają nam obowiązek sprawiedliwości i miłości ku cierpiącym współbraciom naszym.

Lecz razem też świętość Boga mającego w nienawiści wszelką nieprawość, niechaj obrzydzi nam grzech, ze wszelkiem doń upodobaniem. Ratować dusze w Czyscu zostające, jestto ustępować im owoców i zasług z dobrych naszych czynków; ale dopóki trwamy w stanie grzechu śmiertelnego, dobre nasze uczynki nie mają zasługi na nagrodę zbawienia. Spieszmy przeto najprzód oczyścić własną duszę, starajmy się żyć zawsze w łasce Bożej, a wówczas i za umarłych skutecznie wstawiać się będziemy. Ze wszelką czujnością unikajmy wszystkich i najmniejszych grzechów, zmywajmy je rychłą pokutą, dopóki jesteśmy w tém życiu, w tym czasie przyjemnym i dniu zba-



wienia; gdyż po za grobem, czeka nas sama już tylko surowość nieskończonój sprawiedliwości!

Wszechmogący i wieczny Boże, przerażaj nas surowością sądów Twoich teraz, dopoki ta bojaźń obudzić w nas może miłość ku Tobie; po doczesnem zaś życiu, pocieszaj nas samem Twojem miłosierdziem, a nie racz pamiętać na grzechy nasze i ojców naszych. Nie wchodź w sąd ze sługami Twoimi; bo jeśli na nieprawość zważać będziesz, Panie, i któż się ostoi? Ach Panie, często, i bardzo często nie widzimy tego i nie słuchamy, co nam mówisz i rozkazujesz; ależ nie żebyśmy słyszeć nie chcieli, lecz raczej dla tego, iż gwar świata i namiętności zaślepią nas i ogłusza i nie pamiętamy co czynimy. Jak skoro twą łaską słuch i wzrok nam przywracasz, wnet wołamy z Apostołem: Panie, dokąd od Ciebie pojdziemy, ty słowa żywota w sobie masz? Nie racz przeto pamiętać Panie, na grzechy nasze i ojców naszych. Niechaj umarli usłyszą dzisiaj głos Syna twego, i ożyją; boś sam wyrzekł o sobie. „Wszelki, kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie na wieki.“ Boże miłosierny i sprawiedliwy, przyjmij modlitwy i ofiary, które składamy dzisiaj Tobie za cierpiących braci naszych, bo oni wierzyli w Ciebie i nadzieje pokładali w Tobie. Oni zawsze pragnęli miłować i oglądać Ciebie, i teraz pragnie i ustaje dusza ich do miłych przybytków Twoich: nie odwracaj przeto oblicza Twego od nich. Dla zasług Jednorodzonego Syna Twojego, co skruszywszy żądło śmierci otworzył królestwo niebieskie wierzącym, przepuść im Panie, i z miejsc a mąk i ciemności wprowadź ich do krainy światła i pokoju, aby współ z Tobą królując, kochali i wielbili Cię po wszystkie wieki. Amen.



W kośc. kat. Wil. r. 1861.

## KAZANIE NA ROCZNICĘ POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA.

### O przedmiocie i celu tego nabożeństwa.

„Rzekł mu (Zacheuszowi) Jezus, iż dzisiaj zbawienie stało się temu domowi.“ (Łuk. 9).

Co ludziom niepodobnem się zdaje, wszechmocna dobroć działa to w jednej chwili. Oto jawnogrzesznikowi bogatemu, bogatemu kosztem własności cudzej, trudniej było wniknąć do nieba, niż wielbłądowi przejść przez ucho igielne. Z tém wszystkim, skoro Chrystus Pan wejrząwszy okiem miłosierdzia na grzesznika, pragnącego już oglądać Zbawiciela, rzekł: „Zacheuszu, zstąp prędko: albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił, powiada Ewangelja, i przyjął go z radością.“ A mając już w domu serca swego Jezusa, chciwy i łakomy dotąd niewolnik mamony niesprawiedliwości zrzuca się nagle bogaectwa i rozdawa je ubogim, a pokrzywdzonych od siebie nagradza wieczornasób. Odmienia się tak dalece, iż Ten, którego oczom wszystko jest obnażone, poznawszy jego szczere nawrócenie się i pokutę, rzekł: „Dzisiaj zbawienie stało się temu domowi.“

Jak niegdyś Zbawiciel wstąpiwszy do domu nawróconego celnika wniósł doń łaskę zbawienia, tak teraz tenże Jezus Chrystus przebywa ustawicznie w domu Bożym, to jest w Kościele świętym powszechnym, i wszyscy wierni synowie tego Kościoła, w Chrystusie, z Chrystusem i przez Chrystusa spra-

wrją swoje zbawienie. I dla tego Ewangelja ta o nawróconym Zacheuszu czyta się w uroczystości poświęcenia kościołów materialnych, które duchownego Kościoła są godłem i przyobrażeniem.

„Tak Bóg umiłował świat, iż Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weni, nie zginął, ale miał żywot wieczny.“ (Jan. 3). I właśnie tenże Jednorodzony Syn Boski, Jezus Chrystus, dokonawszy dzieła odkupienia, stał się jedynym zbawcą grzeszników. „Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni.“ (Dz. 4). Ztąd wszyscy ci, i wyłącznie tylko ci, którzy przez wiarę, nadzieję i miłość jednoczą się z Chrystusem, należą do jego Kościoła, to jest do tej wielkiej świętej rodziny, której on jest głową, do tego wielkiego duchownego królestwa, w którym on sam wspólnie z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym króluje na wieki.

Każda przeto uroczystość poświęcenia kościoła, lub doroczna jej pamiątka, podaje nam do rozważania cały Kościół Chrystusa, składający się ze wszystkich tych, którzy stają się uczestnikami jego odkupienia przez odebranie łaski poświęcającej. Ztąd modlitwy i obrzędy używane przy tej uroczystości, wciąż i jakby na przemian zwracają myśl chrześcijan na kościół czworaki, będący przedmiotem takowego nabożeństwa. Najprzód wskazują im Kościół *tryumfujący*, złożony z Aniołów i Świętych w niebie. Powtórnie przedstawują ich uwadze dobrodziejstwa Kościoła  *powszechnego na ziemi*. Potrzebie przypominają Kościół *osobowy*, którym staje się każdy z wiernych, wprowadzających do duszy swej na mieszkanie przez chrzest ś. łaskę poświęcającą, a z nią całą Trójcę Świętą. Nakoniec modlitwy tego nabożeństwa odnoszą się do kościołów materialnych, wzniesionych na cześć Imieniu Boskiemu. Wszystkie te czworakiego rodzaju kościoły, są to prawdziwe przybytki Boga z ludźmi; albowiem Bóg szczególniejszym sposobem przebywa w nich, aby napełniał swojemi dobrami.

Stosownie przeto do przedmiotu i celu dzisiejszego nabo-

żeństwa, zastanówmy się pilniej w dalszem mówieniu nad temi uczuciami wdzięczności i uszanowania ku Bogu, któremi powinniśmy być przejęci z powodu odbieranych dobrodziejstw z uczestnictwa w tym czworakim Kościele. Co aby ze zbawieniem było dla nas pożytkiem etc.

Bóg nasz jest Bogiem niezmiernym i nieskończonym; zapełnia on wszystkie miejsca i czasy, sam niczem nie dając się objąć i ograniczyć: „*Dokąd pójdę od ducha twego, woła prorok do Pana (Ps. 38), a kędy ucieknę od oblicza twego. Jeżeli wstąpię do nieba, tamesz jest; jeżeli zstąpię do piekła, tamesz jest. Jeśli wezmę skrzydła, a będę mieszkał na końcu morza; i tam trzymać mię będzie prawica twoja.*“ Niebo jest stolicą, a ziemia podnóżkiem nóg Jego. Cały świat jest jakby świątynią, która przedziwną swoją pięknnością i porządkiem wzywa nas do chwalenia Pana nieogarnionego majestatu. Ztém wszystkim konieczna jest, aby na tej ziemi pewne były miejsca, w szczególniejszy sposób przeznaczone na oddawanie hołdu czci i dziękczynienia najmędrszemu Stwórcy.

Gdybyśmy byli istotami podobnemi we wszystkim do duchów niebieskich, w duchu tylko i prawdzie czcilibyśmy naszego Stwórcę i Pana. Lecz z duszy i ciała złożeni, potrzebujemy tego, iżbyśmy duszą i ciałem, to jest wewnętrznie i zewnętrznie oświadczali naszą zależność od Boga i miłość ku niemu. O ile dusza przewyższa ciało, o tyle cześć wewnętrzna znacznie jest i doskonalszą od zewnętrznej; lecz jak ścisły jest związek tych dwóch istot w człowieku, tak niepodobna jest uiszczać się z obowiązków ku Bogu wewnętrznie, bez znaków zewnętrznych, które uczucie święte w sercu obudzają, podnoszą i przechowują.

Ta to prawda wryta na sercach ludzkich, wywołała potrzebę czci zewnętrznej, a tem samem i konieczność wznoszenia świątyni, w którychby publicznie i wspólnie uwielbiano i

wzywano o pomoc powszechnego Ojca i Pana. Pan Bóg wyraźnie potwierdzał to chwalebne pragnienie człowieka, i jako zawsze łaskawy i miłosierny, czyniąc to, czego wymaga szczęście jego stworzeń, rozkazał Mojżeszowi wystawić na puszczy przybytek, umieścić w nim skrzynię świętą, Arką Pańską nazwaną, i w tém szczególnie miejscu obiecał przyjmować publiczne ofiary i prośby ludu swego.

W późniejszym czasie, kiedy Salomon, syn Dawida, króla wedle serca Bożego, przywodząc do skutku zamiary ojca zbudował w Jerozolimie wspaniałą kościół i z najokazalszą uroczystością obchodził jego poświęcenie, Pan Bóg dla okazania iż wielce miłe Mu dzieło dokonaniem zostało, spuścił ogień z nieba na przygotowane całopalne ofiary, i chwałą jakby obłokiem nappełnił ten dom (*Paral. 7*). Za czasów już Jezusa Chrystusa, gdy obchodzono rocznicę poświęcenia tegoż kościoła, sam Zbawiciel obecnością swoją uświęcił tę uroczystość. W innych zdarzeniach kościół ten nazywał domem swoim, a postrzegłszy w nim nieuszanowanie, wyrzekł z oburzeniem: „*Napisano jest: dom mój, dom modlitwy nazwan będzie, a wyście go uczynili jaskinią zbójców.*“ (*Mat. 21*).

Z tych tedy i wielu innych słów i przykładów Pisma ś. widzimy: że kościoły są to miejsca wybrane i poświęcone przez samego Boga; że lubo Bóg jest wszędzie, jednakże w kościołach przebywa szczególniejszym sposobem, i w nich, jakby na właściwym sobie tronie, przyjmuje posłuchanie i wyświadcza miłosierdzie, rozdając nam łaski swoje.

Jeżeli więc tak wiele darów odbierano od Stwórcy w kościele Salomonowym, w którym jeszcze w figurze tylko czyniono Bogu ofiary krwawe z bydła; jakże nierównie większe dobrodziejstwa otrzymuje lud chrześcijański w kościołach swoich, w których rzeczywiście już sprawuje się Ofiara najświętsza i najdroższa, i gdzie sam dawca łask wszelkich, w Najświętszym Sakramencie jakby w domu swoim, przebywa we dnie i w nocy, aby słuchał wołania dzieci swoich?

Ztąd we wszystkich miejscach i wiekach, prawowierni chrześcijanie wznosili na ten cel wspaniałe i kosztowne świątynie, a które Biskupi, zwyczajem powziętym od Apostołów, poświęcali przez modlitwy i namaszczenia śś. olejami, w ten sposób przeznaczając je wyłącznie na miejsca oddawania Bogu czci publicznej, przez sprawowanie najświętszych tajemnic Religji.

Dla tychże pobudek pobożni chrześcijanie i gorliwi ich pastarze zawsze troszczyli się i troszczą o nadobną przyzwoitość, ochędostwo i ozdobę świątyń Pańskich. Kto bowiem miłuje i wielbi Boga w duchu i prawdzie, ten musi także mieć w poszanowaniu i to wszystko, co bezpośrednio do niego się odnosi, co bliżej doń należy przez szczególniejsze swoje przeznaczenie i poświęcenie. A ponieważ kościoły nasze są to miejsca, gdzie Jednorodzony Syn Boski współ z nami oddaje Trójcy przenajświętszej jedynie prawdziwy hołd czci i uwielbienia; te zatem budowy, w których znajduje się ołtarz Boga prawdziwego; te naczynia, na których spoczywa Ofiara najświętsza, nad którą samo niebo nie ma droższego; te ubiory święte w których przybliżają się do niej studzy tegoż ołtarza, powinnyby być, jeśli to podobna, tak kosztowne i świetne, na jakie tylko sztuka ludzka, wsparta wszystkimi zasoby świata, zdobyć się jest zdolną. Albowiem dla rzeczy tych świętych powinniśmy okazywać szacunek największy; zwykłą zaś u ludzi miarą i wskazówką uczuć wewnętrznych, są odpowiednie znaki zewnętrzne. I ta wspaniała okazałość świątyń i publicznego w nich nabożeństwa, będąca owocem głębokiego uszanowania ku rzeczom świętym, staje się razem człowiekowi wielce pożyteczną i zbawienną: albowiem wrzucając pobożnie jego rozum i serce, przypomina mu nieogarniony majestat Boski, a tém samém zniewala go do korzenia się przed potężną prawicą Wszechmocnego.

Najbliższym zatem celem w jakim Kościół nasz ś. ustanowił uroczystość poświęcenia świątyń Pańskich jest ten, ażeby pobudzać nas do składania szczególniejszego dziękczynienia



Bogu za to wielkie dobrodziejstwo, iż pozwala nam posiadać te domy święte, i zgromadzać się w nich na wspólną ofiarę, modlitwy, słuchanie słowa Bożego i przyjmowanie świętych sakramentów; chce także przypominać nam obowiązek wdzięczności dla tych, którzy pobudzeni świętą gorliwością, troskliwymi staraniami lub nakładem przyczyniają się do ich wznoszenia i należytego utrzymania; i pragnie obudzić w nas uszanowanie i miłość ku tym świętym przybytkom.

Tak jest, wchodząc do naszych świątyń powinniśmy zawołać niejako z Jakóbem patriarchą: „*O jako to miejsce jest straszne, nie jest tu innego nic, jedno dom Boży i brama niebieska.*“ (Gen. 15).

Kościół nasze są to miejsca pełne świętej bojaźni i uszanowania, albowiem w nich codziennie się odnawia ta sama Ofiara, która gdy poraz pierwszy na górze Kalwaryi była spełniona, rozwarły się groby umarłych, ziemia się zatrzęsła i słońce blask swój ukryło; całe przyrodzenie struchlało niejako i umilkło z tak wielkiego zdumienia. Tutaj w szczególniejszy sposób przebywa Stwórca i najwyższy władzca wszech rzeczy; tu więc mianowicie oddawać Mu należy hołd uwielbienia i czci najgłębszej. Tu ojciec teraz łaskawy, a kiedyś sprawiedliwy nasz sędzia: grzesznicy upokarzać się przed nim powinniśmy, i ze drzeniem i pokorną ufnością błagać Go o przebaczenie. Słowem tutaj Pan nieba i ziemi z gronem Aniołów mieszka pośród ludzi: znajdować się więc tu potrzeba na wzór Świętych w niebie, mając oderwane myśl i serce od tego wszystkiego, co trąci ziemią.

Kościół nasze są to domy Boże, domy święte: albowiem są stolicą Świętego nad Świętymi, który do przychodzących tutaj nieustannie odzywa się niejako: „*Bądźcie świętymi, bom ja święty jest.*“ (Lev. 11). W nich Jezus Chrystus utajony w Sakramencie ołtarza, ten najmiłosierniejszy ojciec, co umiławszy swoich do końca je umiłował, woła do nas: „*Synaczkowie, przykazanie nowe daję wam: abyście się spolesznie miło-*

*wali, jakom was umiłował. Bądźcie miłosierni, jak ojciec wasz miłosierny jest.*“ (Jan 13 Łuk. 6).

Na cokolwiek w nich zwrócimy oczy, wszystko nam przypomina obowiązek dążenia do świętości, wszystko prowadzi do Boga, pobudza do wdzięczności, uszanowania i miłości ku Niemu. W nich to źródło wody żywój, wytryskującej ku żywotowi wiecznemu, w którym obmyci z grzechu staliśmy się dziećmi Bożemi; tutaj owe trybunały pokuty, gdzie tak często ojciec miłosierny przebacza winy marnotrawnym synom i jedna się z nimi; tutaj owo miejsce prawdy, z kąd czerpiemy naukę i męstwo w sprawie zbawienia; tu krzyż na którym Zbawiciel życie swe oddał za nas; tutaj stół święty, przy którym karmi nas chlebem Anielskim i napawa zdrojem radości i życia. O jakże należy tu zawołać z królem prorokiem: *Julco miłe przybytki twoje, Panie Zastępów; Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Panskich. Błogosławieni, którzy mieszkają w domu twoim Panie.*“ (Psal. 83).

Lecz jakże wielce radość nasza rozszerza się i wznaga wtenczas, kiedy zwrócimy uwagę na to, że kościoły materialne są też razem Kościoła duchownego odcieniem i godłem.

Wszystkie rzeczy stworzone, są i powinny być tylko środkami, posługującemi człowiekowi do osiągnięcia najwyższego jego dobra i ostatecznego celu, jakim jest Bóg. Ztąd według ducha i zamiaru Religji naszej, kościoły materialne są poświęcane przez wzgląd na ciała nasze; ciała zaś poświęcają się ze względu na dusze, a dusze ze względu na Boga.

Duch Święty, który zawsze iest nierozdzielny z Bogiem Ojcem i Bogiem Synem, współ z łaską chrztu ś. wstępując do duszy chrześcijanina, najściślej jednoczy go z Chrystusem, czyniąc przysposobionym synem Bożym i szłonkiem tegoż Chrystusa i jego Kościoła. W skutek tego chrześcijanie stają się w najrzeczywistszém znaczeniu mieszkaniem czyli przybytkiem Trójcy przenaświetlonej. Ztąd Pismo ś. tak się odzywa do nas: „*Azali nie wiecie, iżście kościołem Bożym, a Duch Boży*

*mieszka w was? Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście, (1. Kor. 3).*

Obrzędy przeto poświęcenia kościoła i towarzyszące im modlitwy, wciąż przypominają tę wysoką godność naszą, i wyrażają wewnętrzne łaski, któremi Chrystus Pan ozdobił i poświęcił dusze nasze. Oto w dniu konsekracji kościoła, Biskup skrapia go po trzykroć wodą święconą wewnątrz i zewnątrz, na jego drzwiach i ścianach czyni znaki Krzyża ś. i namaszcza je świętymi olejami, wszystko to na wyrażenie tej prawdy, że tylko w skutek zasług męki Chrystusowej dusze nasze na chrzcie ś. zostały oczyszczone i poświęcone, i że my statecznie powinniśmy dążyć do świętobliwości, idąc za Chrystusem i krzyż jego dźwigając, ufnąć w pomoc obficie udzielanego nam namaszczenia jego łaski. Podczas tego nabożeństwa zapala się wiele świec na ołtarzu i ścianach, w miejscu gdzie krzyże były namaszczone; oznacza się przez to wielka radość duchowna, że przez Jezusa Chrystusa została nam przywrócona nadzieja wniknięcia do nieba, wiecznej światłości i wesela, i że on jest jedyną światłością, wskazującą nam drogę do doskonałości i prawdziwego szczęścia.

Także świątynie nasze przeznaczone na publiczne nabożeństwo, w krótkim niejako zarysie przedstawują obraz powszechnego Kościoła, do którego przez chrzest ś. zostaliśmy wprowadzeni. Oto, jak z wielu kamieni ściśle z sobą spojenych powstaje jedna mocna budowla, w której pod przewodnictwem celebrującego biskupa lub kapłana wszyscy zebrani wspólnie zanoszą Bogu jedynie przyjemną Mu ofiarę, wszyscy słyszą to samo słowo Boże i przyjmują te same śś. sakramenta; tak podobnie miliony katolików złączonych z sobą w Jezusie Chrystusie jedną i tąż wiarą, nadzieją, i miłością, stanowią jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół, którego głównym zadaniem jest jednoczyć nas wszystkich w Bogu, i usposobić do połączenia się z nim w wieczności.

Naostatek kościoły materialne i uroczystość ich poświęcenia przyobrazają Kościół tryumfujący w niebie, gdzie Bóg

wybranym swoim, już bez osłony wiary objawia się twarzą w twarz, i jest dla nich wieczną i niepojętą w wielkości nagrodą. Pismo ś. wskazując na to miejsce doskonałego spoczynku i nagrody, powtarza do nas: *„Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego: a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich: i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie.“* (Obj. 21).

Chrześcjanie przeto, przyszli dziedzice nieba, wprzód nim wnikną w skład tej niebieskiej świątyni, powinni tu być jakby kamienie żywe, ociosani i oglądzeni, to jest oczyszczeni i uświęceni przez pokutę i cierpliwe znoszenie utrapień tego życia, i przez ustawiczne czuwanie nad udoskonaleniem swojego umysłu i serca za pomocą tych środków, które Chrystus Pan podał. Budowa tego niebieskiego Kościoła ukończoną zostanie aż przy końcu świata, kiedy po powszechném zmartwychwstaniu, ciała chrześcijan powstaną uwielbione i na zawsze będą połączone już ze swojemi duszami. Wówczas całe dzieło Odkupienia w zupełności zostanie dokonane, i Zbawiciel świata powołując już ostatecznie wszystkich wybranych do Kościoła swojego, rzecze: *„Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata.“* (Mat. 25). I oddad już to zgromadzenie święte, ten Kościół, jak się wyraża Pismo ś., chwalebny i niepokalany, nie mający zmyły lub zmarszczki (Ef. 5), będzie trwał wiecznie ku czci i chwale swojego Boga, a ten nieustanny tryumf i niewysłowione wesele jego członków, będzie jakby wieczną radością uroczystością poświęcenia tego Kościoła.

Z tych już więc uwag okazuje się, jak wielkie jest podobieństwo i związek tego, co widzimy w świątyniach naszych, z tém, co oczom duszy przedstawia do rozważania wiara nasza „w Święty Kościół powszechny, i w Żywoć wieczny,“ które to prawdy codziennie powtarzamy w Składzie Apostołskim, a które stanowią szczególniejszy przedmiot dzisiejszego nabożeństwa. Oto wszystkie te pobożne uczucia najgłębszego usza-

nowania, wdzięczności i miłości ku Bogu, jakimi przepełniają się serca nasze przy wnijsiu do kościoła i w czasie kościelnego nabożeństwa, są rzeczywistym odcieniem i odbiciem tej samej niepojętej rozkoszy, której strumieniem napawają się nieustannie Święci w niebie z oglądania Boga, najwyższego swojego dobra. Te zaś święte uniesienia radości ciągle zwracają myśl na wielką godność duszy naszej, która w skutek zasług Zbawicielowych już tu na ziemi stała się przybytkiem Trójcy przenaświętszej, i na to niewysławionej dobroci dzieło Boże, jakim jest ustanowiony przez Chrystusa Pana Kościół święty powszechny, który obdarza nas wszystkimi temi dobrami.

Częste rozpamiętywanie tych niewysławionych dobrodziejstw zdolne jest ukoić wszystkie pragnienia, uciszyć wszystkie smutki i trwogi tak sprawiedliwych jak i nawracających się grzeszników, i natchnąć ich wszelkimi pociechami i męztwem do statecznego trwania w dobrych przedsięwzięciach. Albowiem przez szczególniejszą łaskę Bożą będąc powołani do wiary prawdziwej i objęci opieką Chrystusowego Kościoła, czujemy i dotykamy się niejako tej prawdy, iż jesteśmy uprzywilejowanymi synami Ojca niebieskiego, i znajdujemy się jakby w przysionku nieba, z którego zbliża już i najwyraźniej widzimy niejako, ze ś. Szczepanem (*Dz. Ap. 7*), otwarte niebiosy i Jezusa stojącego po prawicy Bożej, wzywającego nas, abyśmy z ufnością przystępowali do stolicy jego miłosierdzia i łaski. Jeżeli wszędzie i zawsze, to szczególnież wtenczas, kiedy z pobożnym zakupieniem ducha uczestniczymy w nabożeństwie w kościołach naszych, czujemy, iż posiadamy tę pełność łaski i prawdy, które Jednorodzony Syn Boski przyniósł z nieba dla zbawienia ludzi; przekonywamy się najwidoczniej, że, względnie do tych, którzy niemają tego szczęścia, wprowadzeni jesteśmy na górę wysoką i osobną, gdzie bez przerwy patrzymy na chwalebne przemienienie Pańskie, gdzie w zachwycie radości możemy odzywać się niejako z Apostołem: „*Panie, dobrze jest nam tu być.*“ (*Mat. 17*).

Tak jest, umieszczeni w prawdziwym Chrystusowym Kościele, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy (*1 Tym. 3*), ciągle jesteśmy okryci jasnością prawdy Pańskiej i przeniknieni pełnością życia duchownego; gdy tymczasem wszyscy inni, którzy nie są synami tego Kościoła, zostają pogrążeni w ciemnościach błędu i cieniach śmierci. Jeżeli więc sprawiedliwy Noe ze swoją rodziną, widząc się ocalonym od powszechnego potopu, w dowód wdzięczności składał Bogu całopalne ofiary; jakże nierównie z większą skwapliwością my powinniśmy uczęszczać do świątyni naszych, ażeby przez nie-ukończoną cenę ofiarę oddawać Bogu dziękczynienie za dar tak wielki, iż powołał nas do swojego Kościoła, który odradza nas na życie łaski i usposabia do życia chwały, i w którym ustawicznie przebywający Duch Ś. z pełnością darów swoich, jakby owa siedmiobarwna tęcza ukazana Noemu, zapowiada i upewnia, iż nigdy w nim nie powtórzą się owe straszliwe przesady i skażenia bałwochwalstwa, które zalewały ziemię przed przyjściem na świat Zbawiciela.

Świątynie nasze i obchód w nich religijnych uroczystości, wyrażają sobą w skróceniu świat cały, który w całym bogactwie i piękności przedstawia się oczom naszym za pośrednictwem architektury, malarstwa, rzeźby, muzyki i śpiewu; tutaj więc mianowicie, powinniśmy wspólnie z ofiarującym się za nas Chrystusem, oddawać Bogu w ofierze siebie samych i wszystkie rzeczy stworzone, bo wszystko powinno się odnosić do Niego i wszystko służyć ku Jego chwale. Słowem tutaj, z tego przysionku nieba, różważając nieogarnioną wielkość Boga i dobroć jego niezmierną, okazaną ku nam w dziele stworzenia, odkupienia i poświęcenia, z Cherubami niejako i Serafinami otaczającymi tron Wszechmocnego, powinniśmy głosem nieustającym wołać: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów, pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej.

Boże dobrotny, który corocznie dzień poświęcenia tego świętego kościoła między nami odnawiasz, i dla nas go utrzy-



W koście, kat. Wil. r. 1857.

## KAZANIE NA DZIEŃ Ś. STANISŁAWA, BISKUPA I M.

O główniejszych cnotach świętobliwego jego żywota.

„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.“ (Jan. r. 10).

Na uroczyste dni poświęcone pamiętce chwalebnej śmierci śś. Biskupów i Męczenników, Kościół ś. przeznaczył do czytania Ewangelię, w której Zbawiciel wykazując przymioty doskonałego pasterza stawi za wzór samego siebie, mówiąc: „Jam jest pasterz dobry.“ I żeby pokazał jak należy odróżniać prawdziwego pasterza od pasterza tylko z imienia, przydaje objaśniające wyrazy: „Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje.“ To jest, dobry pasterz, niedość iż jest odważny i czujny, niedość iż we wszystkim szuka nie własnego, lecz owiec swoich pożytku; ale nadto, w potrzebie i żywot swój, dar najdroższy, poświęca za całość i szczęście tych, nad którymi ma pieczęć od Boga sobie powierzona.

Cokolwiek Chrystus Pan wyrzekł, wszystko to najcisłej rzeczą samą wykonał. Odznaczył charakter prawdziwego pasterza, i sam właśnie był takim: bo za nas i dla nas rozpięty na krzyżu, codziennie odzywa się niejako do nas: Jam jest Pasterz dobry.

Ś. Stanisław, patron dzisiejszy, w XI wieku biskup Krakowski, mógł mówić o sobie z Chrystusem, iż jest pasterz dobry; albowiem, ile w człowieka jest mocy, miłością podobną do Chrystusowej kochał lud sobie powierzony, szukał zbłąkanych, i znalazłszy ratował ginące już owieczki. Ożywionych grzeszników zasiliał zdrowym pokarmem nauki niebieskiego Mistrza, napawał ich ze źródła łask zostawionych w śś. sakramentach,

i bronił od nieprzyjaciół, którzy, jak drapieżne wilki, chcieli na nowo śmierć im zadać. Cichy i pokornego serca, upominał łagodnie publicznych gorszyieli. Gdy przestrogi były daremne, gromił śmiałych na wszystko złe i w zbrodni zuchwałych; i w obronie prawdy i niewinności, sługa Chrystusa wolny, poległ od niewolników bezwstydu i okrucieństwa, dając życie swe za owce swoje.

Tak więc, ten wielki mąż, pełen Ducha bożego mądrości, pobożności i mężstwa, spełnił to, co nakazywały mu żarliwość o cześć Bożą, dobro bliźnich i sumienie. Miał biodra, według wyrażenia Pisma ś., przepasane prawdą. Bojaźń ludzka nie ścisnęła wielkiego jego serca, kiedy poczucie obowiązku wymagało całej jego odwagi i poświęcenia. W całym swem życiu mówił i w czynkach okazywał prawdę, i w końcu został jej męczennikiem. Przeto uwielbił go Pan, włożył koronę złotą na głowę jego, i umieścił go w królestwie sprawiedliwości i prawdy.

Obchodząc pamiątkę dnia, w którym ś. Stanisław męczennską śmiercią zakończył życie prawdziwie chrześcijańskie, a zatem pełne chwały i godne wszelkiego uwielbienia, zwróćmy, m. s. pilniejszą uwagę na główne rysy świątobliwego jego żywota, i przypatrzmy się nam samym, czy jesteśmy w uczuciach i postępkach naszych, podobnie jak święty nasz Patron, naśladowcami Jezusa Chrystusa, najwyższego naszego Wodza i Pasterza. Co aby ze zbawiennym było dla nas pożytkiem, prosimy wprzód o łaskę etc.

~~~~~

Lubo ś. Stanisław, jako kapłan i biskup, Kapłanom i Biskupom szczególniejszy zostawił przykład do naśladowania; z tem wszystkiem, jako chrześcijanina i zwierzchnika wszyscy, bez różnicy stanu i płci, mogą i powinni go naśladować, jeżeli pragną żyć życiem prawdziwym i nie lękać się śmierci, btwierającej wniście do jednej z dwojakiej wieczności. Do świętego miasta niebieskiej Jerozolimy, jak się wyraża Pismo ś. „nie wniǳcie nic nieczystego, abo czyniącego obrzydłość i kłamstwo.“

(Apok. 21). I na innym miejscu toż Pismo powiada: „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginiecie.*“ (Łuk. 13). To słowa boskie, i przeto, jak sam Bóg, nieodmienne. Ztądto, jeżeli niektórzy Święci Pańscy, udarowani nadzwyczajnymi łaskami, miłość Boga i bliźniego, niewinność i surowość życia podnieśli w sobie na stopień najwyższej, prawie nadludzkiej doskonałości; to zawsze jednak, te same cnoty, lubo w niższym stopniu znajdowały się i muszą się znajdować w każdym, kto pragnie otrzymać obiecany sobie żywot w szczęśliwej wieczności. Bo żeby zasłużyć na oglądanie wielkiego i świętego Boga, trzeba koniecznie, w pewnym względzie, być wielkim i świętym.

Jakoż, kogokolwiek ze swych wyznawców Kościoł ś. uwielbia uroczysem nabożeństwem, ten stosownie do swojego wieku, płci i stanu, niezawodnie był wielkim i świętym, albowiem posiadał prawdziwą mądrość i moc charakteru, te nieodłączne cechy wielkości i świętości. Każdy z nich, o tem co przygotował dlań Pan Bóg w niebie i czego dozwolił mu używać na ziemi sądził mądrze, widział rzecz każdą w jej właściwej i rzeczywistej barwie, nie ulegając nigdy ułudzie i omamieniom tego świata. Każdój i każdego z wybranych było serce tak wspaniałe i wielkie, iż nic z tego co ziemskie i doczesne nie mogło je zaspokoić i napełnić. Przez miłość mieszkali w Bogu a Bóg w nich, i dla tego położyli nieocenione zasługi dla współbraci. Bo, „*któ mieszka we mnie, a ja w nim, powiada Zbawiciel, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie.*“ (Jan. 15). Każdy też z nich był potężnym, bo miał dosyć moc na oparcie się najsilniejszym z nieprzyjaciół, namiętnościom wzgardził bogactwy i nikczemnymi roskoszami, co tak wielu niebacznym wciągają w swe sidła, i odniósł zwycięstwo najszczytniejsze, bo zwycięstwo nad sobą. Każdy także z królujących w niebie, przy zgonie znalazł się świętym; bo albo dochował niewinności odebranę na chrzcie ś., albo zmył swoje grzechy surową pokutą. Czy raczej, ponieważ nikogo nie było bez pokus, a następnie bez wad i ułomności, przeto wszyscy pragnący zbawienia czynili pokutę, wypełniając najwierniej,

jeśli nie surowsze, to przynajmniej takie umartwienia i ćwiczenia pobożne, które zalecane są od Kościoła, jako tłómacza i stróża praw Bożych.

Jeżeli więc wystawiamy publicznie ś. Stanisława, obranego za szczególniejszego Patrona tej świątyni, to dla tego, iż on współpracując z wszechmocną łaską stał się wielkim przed Panem. I przeto cząc go, oddajemy chwałę i dzięki samemu Bogu, iż udarował świętą wielkością, i potem wślawił cudami wiernego sługę swojego.

Ś. Stanisław był z liczby tych chrześcijan, którzy od najmniejszej młodości aż do ostatniego tchnienia, statecznie nosili słodkie jarzmo i lekki ciężar Jezusa. Życie jego, poprzedzające stan duchowny a mianowicie godność biskupią, lubo odznaczało się doskonałością, nadzwyczajnie jednakże nie uderzało oczu ludzkich. Bez względu wszakże na to, wszystko w nim było wielkie, bo jako chrześcijanin sprawom swym napozor małym i zwyczajnym, nadawał wartość nieskończoną, przez czyste i wzniosłe pobudki wszędzie i zawsze towarzyszące jego przedsięwzięciom. Albowiem Bóg nasz, nie na samą świetność czynów pogląda, lecz też patrzy na pokorne i szczerą chęci człowieka; często szczerzej nagradza jednego, co w imię Jezusa podał kubek wody pragnącemu, niż drugiego ponoszącego nierównie hojniejsze ofiary, lecz ze źródeł lub zamiarów mniej czystych. Prostack i mędrzec, pan i sługa zarówno mogą być i są w obliczu Boga wielkimi, w miarę tego jak usiłują zostać wiernymi wyznawcami Boskiej religii.

Wielisław i Bogna Szczepanowscy, przez lat wiele małżeńskiego pożycia nie będąc rodzicami, już byli przestali oczekiwać od Boga tej pociechy. Widząc iż Bóg tego nie chce, czego oni pragną, z należną pokorą poddali się nieomylnym wyrokom, i myśleli tylko o ojcu, którego sami na chrzcie ś. stali się dziećmi. Lecz właśnie wówczas kiedy przedewszystkiem szukali królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, i przesłałe ich chęci zostały zniszczone. Wynagradzając Pan Bóg życie ich bogobojne i zgodzające się z jego wolą, dał im syna,

i syn ich Stanisław przyniósł sławę całemu społeczeństwu, radość dla samych Aniołów i prawdziwą pociechę rodzicom. Bo tylko dobry syn, jak wyrzekł Duch Ś. rozwesela matkę swoją, i przynosi cześć ojeu swemu.

Rosnąc w siły ciała i ducha, wierny naśladowca Chrystusa co dnia pomnażał się w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Nie zapominając nigdy o wysokiej godności i obowiązkach chrześcijanina; skromny, wstydlivy, posłuszny i szczerzy okazywał szczególniejszą ochotę do pobożnych ćwiczeń i wszelkiego rodzaju a mianowicie teologicznych czyli religijnych nauk. Jakoż, najprzód w Gnieźnie a potem za granicą, pilnością odpowiednią talentowi dokazał tego, iż z dokładną i pobożną nauką, z enotą gruntowną i nienaruszonym sumieniem wrócił do rodzinnego domu. I postrzegli wszyscy w jego poranku życia już doskonałe południe, bo rozum w nim lata przewyższający, a przy rozumie pokorę i bojaźń Bożą czyniące go w obliczu nieba i ziemi pięknym i użytecznym.

Oto ś. Stanisław, młodzieniec, człowiek w stanie świeckim, żyjący pośród ludzi i z ludźmi, zajmujący się temi co i wielu innych sprawami. Nie robił nic nadzwyczajnego, ale działał wszystko po chrześcijańsku, i dla tego był wielkim: bo i sobie skarbił zapłatę w niebie wielką, i gotował się przez to do czynów pożytecznych i wielkich.

Pan Bóg bardzo rzadko w nadzwyczajny sposób wynosi człowieka. Najczęściej i prawie zawsze zwyczajną drogą prowadzi każdego do doskonałości, a potem do chwały. Chrystus Pan lubo w jednej chwili mógł zostać zupełnym mężem, jednakże przez lat 30 rósł w lata i mądrość, i gotował się do sprawowania urzędu Mistrza i Odkupiciela. Chciał przez to nas nauczyć, żeśmy powinni drogo cenić czas obecny, i używać każdej chwili według naszego przemożenia i jego woli, nie odkładając nigdy dobrych naszych postanowień do wykonania na przyszłość. I właśnie w młodości dwa zgubne błędy zwykle nas zawodzą; jeden, iż zazwyczaj w takim bywamy usposobieniu, że pragniemy i zamysłamy być dobrymi, poświę-

cić siebie na chwałę Boga i usługi bliźnich wtenczas, kiedy przemienie ten a ten rok, zmieniają się te lub owe okoliczności, nadarzy się inny urząd i obowiązki, i t. p.; ztąd drugi błąd wypływa: że stan i czas obecny lekce ważymy, chcemy go przebyć jakkolwiek bądź, zadowoleni tem, iż ludzie nie widzą w nas przejmujących zgrozą występków. Tym sposobem, iluż to jest młodzieńców i dziewic, którzy nie poczytują nawet za wykroczenie przepędzać do pewnej pory dni i godziny prawie na niczem? Jak gdyby nie pracować ręcznie i próżnować umysłowie, nie było występkiem zgubniejszym od wielu innych. Jak gdyby dobrowolne zaniedbanie kształcenia umysłu i serca za młodu, nie było wbrew przeciwnej woli Stwórcy i oczekiwaniu społeczności? Wszakże dla tej przyczyny ten i ów jest nieodpowiednim na zajmowane w społeczności stanowisko mężem, że był już niedbałym i niepobożnym uczniem. Dla tego, ta i owa jest bez zamiłowania i wytrwałości do poświęceń w codziennych powinnościach swojego stanu i powołania, bo w pierwiastkach swojego życia nie unikała tyle jak należało próżności i próżnowania, i nie dokładała dosyć usiłowań o nabycie gruntownej znajomości i miłości Boga.

Nie należał do liczby takich święty nasz patron. Od dni młodości swej pomnąc na Stworzyciela swojego, w każdym czasie gotów był stanąć przed nim na rachunek, bo w każdej chwili starał się być dobrym chrześcijaninem. Nie wiedział z pewnością do czego powoła go Pan Bóg, ale o tem nie wątpił, iż dla członków Królestwa Chrystusowego na każdym stanowisku powołanie jest wielkie. I przeto poświęcał się pilnie nabywaniu znajomości prawa Bożego i wszelkich innych gruntownych nauk, aby mógł kiedyś pobożnie i mądrze, a tem samem z pożytkiem własnym i drugich służyć Bogu i krajowi.

Jakoż, wyświęcony na kapłana, w krótkce kanonik i kaznodzieja Krakowski, i wreszcie tamże biskup, jak gorejąca pochodnia umieszczona na świeczniku, rozlewał jasność na cały dom Boży. Według upomnień Wielkiego Apostoła. (Tyt. 2): samego siebie we wszystkim podawał przykładem dobrych

uczynków, aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic, coby o nas miał mówić złego. Zostawszy hetmanem na placu walki z dusznym nieprzyjacielem: „*Obłok na się, jak powiada tenże Apostoł, pancierz sprawiedliwości, obuł nogi w gotowość Ewangelji pokoju; we wszystkim biorąc tarczę wiary, i przyłbicę zbawienia, i miecz ducha, które jest słowo Boże.*“ (Efez. 6). Tak uzbrojony mężny rycerz cichego i pokornego Chrystusa, za przykładem swojego mistrza i wodza, pełen cierpliwości i łagodności przechodził drogę życia wszędzie dobrze czyniąc. Całego siebie wylał na dobro dusz straży swej zleconych. Po śmierci rodziców, dziedzic znacznej majątności uczynił ją dziedzictwem ubogich i źródłem pomnożenia czci Bożej. Mieszkanie jego zwać się mogło domem przytułku nieszczęśliwych. Miłosierny i razem najściślejszy stróż sprawiedliwości i prawdy, pragnął tego tylko, aby wszędzie panowało miłosierdzie, sprawiedliwość i prawda. Często modlitwami i umartwieniem czynił pokutę za grzechy ludu i błagał Stwórcę o łaskę dla niego.

Już z jednej strony cieszył się pożądanym owocem miłośnik prawdy, lecz ojciec pychy i kłamstwa, ten lew krążący i szukający kogoby pożarł, zając zdobyczy sobie wzbronionę, nie przestawał rozsiewać kąkol zgorzenia na roli czujnego gospodarza.

Obok wrodzonych dobrych przymiotów, przez zbieg okoliczności rozzuchwalone rycerstwo ze swoim naczelnikiem, dręczyło na ciele, i gorszącym przykładem zabijało na duszy wielu z tych, dla których powinno było być obroną i wzorem. Ubolewał nad tem pełen świętej gorliwości pasterz, i mając miłość mocną jako śmierć (*Piesi 8*), jako prawy katolik czcił i szanował urząd i osobę króla, lecz przestrzegając i do upamiętania się przywodził grzesznika; i jak drugi Elijasz, Jeremiasz, Jan Chrzciciel i Wielki Ambroży, mówił mu prawdę. Nie był ś. Stanisław, jak się wyraża Zbawiciel, ze świata, i dla tego nie był podobny światu, który rządzi się tem powszechnym prawidłem, iżby nigdy i nigdzie nie mówił takiej prawdy

któraby mogła komuś się nie podobać, czyjaś namiętność obrazić: inaczej postępować, to niedelekatnie. O delikatność taka i bardzo okrutna, która obojętną jest na zgubę współbrata najokropniejszą, bo wieczną! Nieośmielenie się wyrzeczenia prawdy, już samo z siebie jest rzeczą poniżającą, w przyjacielu zaś lub zwierzchniku zawsze jest wykroczeniem, a niekiedy i wielkim występkiem.

Obrażony ojeowską przestrogą Bolesław Śmiały ze swoimi dworzany, niewolnicy namiętności po swojemu wyplacając się za dobrodziejstwa, umyślił podejść i zatracić sprawiedliwego. Wezwany ś. Stanisław do publicznego sądziów zebrania, lubo jak Anioł czysty, musiał się uniewinniać z zarzutu, jakoby nieprawnie obrócił na korzyść katedralnego kościoła dobra, zwane Piotrowin. Nie mógł niewinny mąż złożyć urzędowego świadectwa, albowiem Piotr, właściciel wspomnianej wsi, odebrawszy od kupującego Biskupa umówioną za swój majątek sumę, chwalebny swój żywot zakończył wprzód, nim sprawa ta wciągnięta została w akta sądowe. Gdy wzgląd ludzki zawiązał usta żyjącym jeszcze świadkom, pełen mocy i ducha Bożego biskup, słowy Pisma ś. (*Psal. 55*) odezwał się smutny, lecz spokojny: „Ponieważ umniejszyły się prawdy od synów ludzkich, oto z ziemi powstanie prawda, i z nieba da się oglądać sprawiedliwość. W imię Jezusa Chrystusa, któremu służę i którego praw strzegę, po trzech dniach przywiędę przed ten trybunał samegoż Piotra, żywego świadka prawdy i słuszności sprawy mojej.“

Wyśmiana została, jak zwykle na świecie, szczerłość sprawiedliwego.

Niezłomnej wiary i ufności sługa Boży udał się do wsi Piotrowin, i tam ze współpracownikami i pobożnym ludem zanurzył się we łzach, postach i modlitwach. Trzeciego dnia, w publicznej processyi przybywszy do kościoła ś. Tomasza, padł na kolana przy grobie Piotra od trzech lat już pogrzebionego, i do Boga, pierwszego mściciela prawdy i świadka niewinności w te modlił się słowa: „Boże wszechmogący, u

Ciebie wszystko jest podobne. Ty, który prawdą będąc w prawdzie się kochasz, a fałsz wszelki i nieprawość potępiasz, wzbudź mi i Kościołowi twemu świadka, a osądź sąd mój, który ja Tobie samemu poleciłem.“ Obróciwszy potem wzrok na trumnę, rzekł: „W imię Trójcy Ś. Ojca i Syna i Ducha Świętego, rozkazuję ci: wynijdź Pietrze, i zmarły z grobu, daj świadectwo umorzonej przez żyjących prawdzie.“ I umarły powstał w zupełnym ciełe, poszedł, zaświadczył, i przeprowadzony od tegoż Biskupa, wrócił na łożo swoje.

O niepojęta dla nas wiara ś. Stanisława, i któżby dostatecznie uwielbić cię i wysłowić zdołał! Posłyszawszy o cudzie tym sąsiadnie narody uradowały się, i wszyscy, którzy widzieli to i słyszeli, napelnieni świętą bojaźnią i weselem, umacniali się w wierze, nadziei i miłości, i chwalili Pana, iż uwielbił miłosierdzie swoje, iż dał, jak się wyraża Pismo ś., tak wielką władzę ludziom. (*Mat. 8*).

Tak to, Bóg niewysłowny w dobroci niepoliczonemi sposobu pociąga grzeszników do siebie. To myśl, to serce, to wzrok ich udarza widokiem wspaniałych dzieł i potęgą łaski swojej, aby poznawszy i pokochawszy Go szczęście swe znaleźli. W każdym wieku i narodzie duszom czystym, duszom mocnej wiary i niezachwianej ufności, stosownie do zbawiennych potrzeb i widzów i słyszających, udziela Bóg władzy nadziemskiej. Albowiem w Kościele świętym i do dziś dnia spełnia się nieraz to, co Boski jego założyciel wyrzekł do uczniów swych, zdumionych na ten widok, iż na słowo Jego w gnieniu oka uschło drzewo figowe, nieprzynoszące owoców: „Zaprawdę powiadam wam, jeśliście mieli wiarę, a niewątpiliście, nie tylko z figowem drzewem uczynicie; ale też gdyby tój górze rzekli: podnieś się, a rzuć się w morze: stanie się, I wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie.“ (*Mat. 21*).

Nie z obecnych zapewne słuchaczy, lecz są ludzie, w których złodowaciałem sercu i ścieśnionym pychą rozumie, nie mieści się, nie tylko wiara w cuda ŚŚ. Pańskich, ale też i wiara w boskość religii Chrystusa, wiara w piekło i niebo. Ci przekonani zostaną wtenczas, kiedy wszystkie dzieła Pańskie

zmordowane niejako ukazywaniem grzesznikom dobroci Wszechmocnego, jako szata zwietrzeją; gdy słońce utraci jasność i zachwiane gwiazdy padać będą; gdy ukrzyżowany dla nich Zbawiciel ukaże się w wielkiej mocy i majestacie, i czyniąc ostatni już dla nich cud, wywoła wszystkich z grobu, i rzecze: *Małej wiary, czemużecie wątpili?* Wszakżem powiedział wam żyjąc pośród was: kto słowu memu uwierzy zbawion będzie, a kto nieuwerzy, potępion zostanie. Teraz zaprawdę powiadam wam, nie znam was.

Dla nieobludnych synów Kościoła, łatwo i miło jest wierzyć: że Ten co dobrowolnie za grzeszników położył życie, chce też dla ich zbawienia ożywić umarłych lub inne czynić cuda: że Wszechmocnemu to samo jest kazać człowiekowi zmartwychwstać, co i narodzić się z niczego: że Święty nad Świętymi wykonywa niekiedy dziwne sprawy przez ludzi świętych, bo tylko dla wybranych swoich utrzymuje ten świat, i wiecznemu ich panowaniu przeznaczył Królestwo niebieskie. Lecz to nas powinno zasmucać i zadziwiać, iż znajdują się śmiertelnicy, którzy nie chcą upokarzać się pod potężną prawicą Boga żyjącego.

Cud ś. Stanisława tysiące serc poruszył i złączył je z sercem miłośnika dusz ludzkich; gdy tymczasem na grzesznikach zatwardziały w nieprawości, chwilowe tylko sprawił zdumienie i poprawę. Wkrótce znowu publiczne zbrodnie wywoływały jęki i narzekania słabych i niewinnych. Ś. Pasterz pominął na urząd swój, i grzmiały w jego sercu słowa Pana Zastępów, wyrzeczone przez proroka (Iz. 58 Jer. 1); „*Wolaj nie przestawaj, jako trąba wynoś głos swój, a opowiadaj ludowi memu złości ich. Przepasz biodra twoje, a wstań, i mów do nich wszystko co ja każe tobie. Nie bój się oblicza ich: Albowiem uczyniłem cię miastem obronnym, i słupem żelaznym, i murem miedzianym,*“ pamiętał na ten rozkaz, i dla tego poszedł, błagał, upominał jawnych gorszycieli. Lecz dosłownie niejako sprawdziło się to, co wyrzekł niegdyś pewien Ojciec Kościoła, iż łatwiej jest umarłego przywrócić do życia, niż niepowściągliwego uczynić

czystym. Nie widząc skutku swych przestroż, dobry Pasterz przedsięwziął ostateczne środki, których mu nakazywała użyć władza pasterska i doradzała gorąca miłość zbawienia grzeszników; zaczął strofować a nareszcie karami kościelnymi gromić wylewającą się z brzegów śmiałość. I oto w tej świętej walce cnoty z występkiem, przyszło nareszcie aż do tego, iż u ołtarza Biskup pobożny padł od miecza bezbożnych; i święty męczennik, zmieszawszy niejako krew swoją ze krwią ofiarującego Chrystusa, stanął przed tym królem, któremu chwalebny poczet proroków i świetne wojsko męczenników, któremu Cheruby i Serafimy nieustającym głosem spiewają! Zebrane członki rozsiekanego przez złoźników ciała spoiły się i zrosły w pierwotną całość, i zaraz imię głośnego cudami Męczennika wslawiło się po wszystkiej krainie i dalej; i dzisiaj cieszymy się z chwały patrona i przyczynicy naszego przed Bogiem; bo, jak wyrzekł Duch Święty, „*Droga jest przed oblicznością Pańską śmierć Świętych jego.*“ (Psal 115).

Teraz m. s. przebiegając myślą chwalebne życie i heroiczną śmierć ś. Stanisława, który jako pasterz dobry położył życie swe za owce swoje, zastanówmy się szczerze nad tém, iż nam należy postępować jego śladami, jeżeli pragniemy wiecznie z nim królować w niebie. I my wszyscy w pewnym względzie jesteśmy pasterzami. Każdy z nas jest pasterzem duszy swojej, drogą ceną odkupionej; każdy przeto obowiązany jest pilnie jęj strzedz i większe niż o ciebie mieć o niej staranie, aby nie została pożartą od wilków piekielnych, ustawicznie czyhających na jęj zgubę. Każdy powinien po wszystkie dni pielgrzymowania swojego czuwać troskliwie, aby na wzór dobrego pasterza, duszę swą, tę Bożą niejako owieczkę pieczę swą zleconą, na rękę dobrych uczynków przenieść z pustyni tego świata do niebieskiej owczarni, na wiecznie obfite i wesole pastwiska.

Wszyscy też mający jakąkolwiek powagę lub władzę nad innymi, jako rodzice, gospodarze, nauczyciele, zwierchnicy, wreszcie bogacze względem ubogich, są rzeczywistymi pasterzami.

rzami, i powinni mieć wszystkie przymioty dobrego pasterza. I kiedyżby można dosyć wypowiedzieć o obowiązkach chrześcijańskich pasterzów? Ojcowie i matki, jakiegożby nie powinni dokładać starania, iżby dzieci swe wychowali podług woli Boga, tak jak to uczynili pobożni rodzice ś. Stanisława. Nieżalowali oni starań i kosztu na jego ukształcenie, i najprzód uczyli go umiejętności Świętych; chcieli, iżby przede wszystkim poznał gruntownie naukę religii, przekonani że bojaźń Boża jest początkiem mądrości. Tymczasem zwolennicy świata jakże inaczej sądzą i postępują! I kiedyż mniemana mądrość światowników da się przekonać o tej niezawodnej prawdzie, że nie ma prawdziwego dobra i szczęścia w tém, co się nie zgadza z Boską nauką Kościoła, że wszystko jest małym i nikczemnym, co się nie robi po chrześcijańsku?

Spoglądając na wielką część chrześcijańskich rodziców, zdaje się, iż oni nauczywszy swe dzieci układnej grzeczności i towarzyskich zabaw, sądzą iż już dokonali wychowania, lubo nic zgoła nie przedsiębrali, aby rozbudzić w nich poczucie wysokiej godności chrześcijanina. Ach matki chrześcijańskie, także to nikłą i słabą miłością kochacie swe dzieci, które was kosztowały tak wiele boleści, czuwań i trudów? O chrześcijańcy ojcowie, także to mało cenicie dobro i zławę waszego imienia? Czemuż nie widzicie tak jasnej prawdy, codziennym doświadczeniem sprawdzoną, że tylko zaszezepiona w umyśle i sercu znajomość Boga i takich nauk, które prowadzą do niego, może uszczęśliwić wasze dzieci; że jeżeli w ich sercu nie założy mieszkania wiara, pokora, dobroczynność i wstrzeźliwość chrześcijańska, to zagnieżdżą się w niem niedowiarstwo, pycha, niepowściągliwość i inne namiętności, które czynią je obrzydłymi w oczach Bóskich i ludzkich; które, jak żmije jadowite, szarpać będą ich piersi niedozwalając im nigdy kosztować słodczygo pokoju sumienia; które zatrują w nich wszelkie żywsze uczucia i spodlą tak, iż już nie tylko nie na świecie, ale rzeczy nadziemskie niezdolają przywieść ich do upamiętania; a jeśliby byli tak potężni w sile jak w zło-

ści, toby każdego ich przewodnika spotkał podobny los, co i ś. Stanisława. I na czyjaż głowę ma być wylana czara gniewu Pańskiego za zbrodnie niższych i podwładnych, jeśli nie na tych, którzy byli ich pasterzami niedbałymi? Albowiem nie kogo innego, jedno rodziców, opiekunów, nauczycieli i zwierzchników uczynił Bóg zastępcami niejako swoimi na ziemi, i rozkazał im opiekować się ciałem i strzedz duszy słabych, nieumiejętnych i nieszczęśliwych, którzy są pieczy ich powierzeni.

Boże dobrotny, któryś rządząc wszystko niewysłowioną dobrocią, udzielił jednym więcej niż drugim mądrości, bogactw i władzy, aby nieumiejętni i słabi znajdowali dla się naukę, obronę i wsparcie: stwórz w pasterzach ludu Twego serce według woli Tmojéj! Napełnij nas Duchem mądrości i bojaźni Twojéj, iżbyśmy statecznie kochali miłosierdzie, sprawiedliwość i prawdę, i przez to zasłużyli w wieczności połączyć się z Tobą, wieczną prawdą i niekończoną miłością. Amen.



W kośc. Wil. ś. Jana, r. 1860.

KAZANIE

NA DZIEŃ Ś. JANA KANTEGO.

O obowiązkach i sposobie wykonywania uczynków miłosiernych.

„Błogosławieni oni służący, które przyszedłszy pan, znajdzie czujące.“ (Łuk. 12).

Czuwać na przyjscie Pana swego, jest to być zawsze przygotowanym na chwilę rozstania się z tym światem. Ewangelję tę o czujności czyli gotowości na śmierć, Kościół nasz ś. przypomina w dni poświęcone pamiętce tych świętych Wyznawców, którzy nie utracając nigdy łaski poświęcającej, na chrzcie odebranej, przez ustawiczne ćwiczenie się w cnotach coraz więcej postępowali w doskonałości chrześcijańskiej, a tem samem z większą zawsze ufnością oczekiwali chwili połączenia się z Chrystusem w królestwie niebieskiem. Do liczby takich należał i Patron nasz, którego uroczystość dziś obchodzimy.

Święty Jan, od Kenty miejsca urodzenia, odległego na dwie mile od Krakowa, nazwany Kantym, przyszedł na świat w roku 1412; w 61 roku życia umarł w Krakowie, i tamże w kościele ś. Anny pochowany, wkrótce zasłynął licznymi cudami. Święty ten wyznawca od najpierwszej młodości wszystkie władze duszy skierował ku temu, aby, trzegąc się złego i czyniąc dobrze, coraz doskonalej wypełniał dwa najpierwsze przykazania: miłość Boga nadewszystko, i bliźniego jako samego siebie. I dla tego, modlitwa, umartwienia zmysłów i ducha, miłosierne uczynki, i wszelkie inne wskazane przez religję Chrystusową środki, były ustawicznym przedmiotem jego upodobań i troskliwości.

Po przyjęciu święceń kapłańskich sprawował urząd proboszcza w Olkuszu; w krótko potem wezwany do zajęcia profesorskiej katedry w Akademii Krakowskiej, w ciągu lat trzydziestu oddawał się powołaniu nauczycielskiemu, z prawdziwą chwałą w obec nieba i ziemi. Pałając czystą miłością Boga, gorliwem i pobożnem nauczaniem prowadził innych do jego poznania i miłości; i pełniąc najwierniej poznana wolę Bożą, dawał z siebie przykład doskonałej miłości bliźniego. Na wzór ś. Augustyna, na drzwiach swojego mieszkania ponapiśywał przestrogi, aby nikt z przychodzących nie odważył się wyrzec nic ubliżającego cudzej sławie. Rzewną zaś i głęboką swą litość ku nieszczęśliwym okazywał przez wszelkiego rodzaju miłosierne uczynki. Co roku, na ile go starczyło, zwykł był sporządzać i rozdawać szaty dla ubogich; także widziano go, iż nikiedy potrawę jaką miał przed sobą, posyłał łaknącym, i zdjęte z siebie obuwie oddawał nędzarzom. Z przykładów tych heroicznej miłości bliźniego, jakie zostawił dla nas w swoim życiu ś. Jan Kanty, biorąc pobudkę, w dalszém mówieniu zastanawiać się będziemy nad obowiązkiem, rozciągniętością i sposobami wykonywania uczynków miłosiernych względem bliźnich. Co aby ze zbawiennym było pożytkiem etc.

~~~~~

W osmiórgu błogosławieństw Ewangelicznych, w których zawartą została cała treść chrześcijańskiej moralności, Zbawiciel wyrzekł do świata; „Błogosławieni ubodzy duchem“... i Błogosławieni miłosierni...“ Z tego już widzimy: że dla dostąpienia od Boga błogosławieństwa, trzeba być albo ubogim, albo miłosiernym; czy raczej należy zostać i ubogim i miłosiernym. Bo jeżeli nie wszyscy chrześcijanie znajdują się w ubóstwie materialném, to każdy z nich powinien stać się ubogim w duchu; powinien najzupełniej zubożnąć w sobie upodobanie do bogactw doczesnych, i wyrobić to najmocniejsze przekonanie, że jest tylko szafarzem dóbr sobie powierzonych a obowiązany jest rozporządzać niemi, nie podług własnej ale według woli Boskiej. Miłosierdzie przeto, czyli jałmużna jestto

narzędzie, za pomocą którego bogatsi uiszczają się z włożonych na się od Stwórcy powinności względem uboższych; ubodzy zaś są jakby pośrednicy i posłowie, przez których zdają Panu wszech rzeczy rachunek z włodarsta swego.

Pan Bóg, jak wszystkich bez wyjątku ludzi, co do istotnej ich godności, stworzył równymi, tak też wszystkich jednakową ojcowską obejmuje miłością, wszystkich zarówno prowadzi do jednego i tegoż przeznaczenia, do wiecznej szczęśliwości z sobą w niebie. Lecz w najmędrszej swj opatrności tak rozporządził, iż nie jednakowemi drogami prowadzi każdego do wspólnego celu; chciał, aby obok istotnej wszystkich równości, rozmaite każdego było położenie i stan w doczesnej pielgrzymce. Bo gdyby wszyscy równie byli potężni i we wszystko obfitujący, niepotrzebowaliby wzajemnej jedai drugich pomocy; nie byłoby więc żadnej zależności, żadnego posłuszeństwa i porządku; nie mogłaby przeto ani się zawiązać ani ostać żadna między ludźmi społeczność.

Lecz, jeżeli nieskończona Mądrość osądziła za niezbędne, aby nie jednostajny był podział dóbr ziemskich i stanów, tak pożądanym dla jednych a drugim tak dotkliwym; to razem tenże Bóg nieskończenie sprawiedliwy pokazał, iż wszystkim służą jednakowe istotne prawa i przywileje, kiedy tym, którym da większe znaczenie i dostatki rozkazał zapobiegać nędzy innych, kiedy na bogatszych i mocniejszych włożył obowiązek niesienia pomocy ubogim i słabym.

Jakoż Jezus Chrystus najwyraźniej wyznawcom swym przypominał obowiązek szanowania i wspomaganania ubogich, i do wykonywania téj powinności najusilniej zachęcał pobudkam już groźby już nadziei. Nie tylko jako radę, ale jako konieczne przykazanie zalecił litość ku biednym, mówiąc: „*Bądźcie miłosierni, jak ojciec wasz niebieski miłosierny jest. Sąd bez miłosierdzia temu, kto nie czyni miłosierdzia.*“ Żeby chrześcijanie, na wzór niewiernych, zamiast miłości nie czuli raczej wstrętu ku ubogim na sam ich widok nieraz odrażający, ukrzyżowany za każdego z ludzi i wszystkich Zbawiciel, chcąc skuteczniej wra-



zić im szacunek ku cierpiącym współbraciom, sam został ubogim i, lubo ze wszystkimi chrześcijanami, jako ich głowa, jest zjednoczony, zdaje się jednak pokazywać, iż ściślej się łączy przedewszystkiem z ubogimi i ukrywa się niejako pod ich osobą. Dla tego zapowiada w Ewangelji, iż wszelką przysługę okazaną ubogiemu, będzie uważał za czyn litości dla siebie wyświadczony.

Jak dla ogólnego dobra doczesnego wzajemnie bywają sobie użyteczni ludzie majątni i ubodzy, tak i w nadprzyrodzonym porządku łaski Pan Bóg przeznaczył bogacza dla ubogiego, a ubogiego dla bogacza, gdyż chce, aby wzajemną byli dla się pomocą we wspólnem staraniu się o zbawienie. Albowiem bogacze, przez ochoczą pomoc niesioną nieszczęśliwym udoskonalają w sobie miłość Boga i bliźniego; ubodzy zaś ćwiczą się w pokorze i cierpliwości, błagając bogatszych o wsparcie, i w pewnym względzie zależąc od nich. A tak dla jednych wspaniała hojność, dla drugich wdzięczność pokorna stawają się środkami do zbawienia. Ztądto jałmużna, będąca z natury swej tylko ofiarą cząstki dóbr ziemskich, uważana ze stanowiska chrześcijańskiego staje się w pewnym względzie i ofiarą duchowną, ściągającą mnogie dary niebieskie tak na czyniącego ją, jak i na odbierającego, przyczyniającą się skutecznie do ożywienia w ludziach wiary i miłości, do poprawy życia i nabycia wielu cnót chrześcijańskich. Przetoż i Religja Chrystusowa zdaje się żadnego ze środków zbawienia tak usilnie nie zalecać, do żadnego z dobrych uczynków tak wielkiej nagrody nie przywiązywać, jak do jałmużny, do litości ku nieszczęśliwym, Oto powtarza nieustannie: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Pójdźcie, rzeczcie Chrystus Pan do wybranych w dzień sądu, otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata; albowiem ląknąłem, a daliście mi jeść; pragnąłem, napoiście mię; nagim byłem, a przydzieliliście mi*“ etc. (Math. 25).

Ponieważ przykazanie Boskie o wspieraniu nieszczęśliwych jest najwyraźniejsze, a pożytki z zachowania tego prawa są wielkie i liczne, przeto dla wyznawców Ewangelji, troskliwych

o zbawienie swej duszy, nie powinny być nic pilniejszego jak dokładać wszelkiej usilności, aby najwierniej i w całej rozciągłości była wypełnianą ta wola najświętsza nieskończonoego w dobroci Boga. Ztąd i Kościół nasz, Duchem Ś. rządzony, od pierwszej naszej młodości naucza nas, jakie są i jak wiele jest uczynków miłosiernych względem bliźniego; a nauczając tego, wskazuje i różnorodność nieszczęść dotykających ród ludzki, i razem przypomina nam rozległość i ważność tych obowiązków, z których mamy uiszczać się przed Bogiem. Zwróćmy na każdy z nich choć najkrótszą uwagę.

1. *Ląknącego nakarmić.* „Ląknąłem, a nie daliście mi jeść,“ w osobie ubogiego rzeczcie do potępionych Jezus Chrystus. Warunkiem do utrzymania sił ciała i duszy, udzielonych człowiekowi w tym celu aby mógł pracować na zbawienie, jest pokarm. Brak dostatecznego posiłku sprowadzając osłabienie ciała i razem otręwienie władz duszy, czyni człowieka niezdolnym do pracy, i stopniowo skraca mu życie. „Jeśli nie nakarmięś, to zabięś“ powtarzał niegdyś ś. Jan Chryzostom. A zabójstwo jest to grzech wołający o pomstę! O! może już nie na jedne rodziny, miasta i kraje spadały klęski, wywołane pomstą sprawiedliwą za opuszczenie ubogich?

Nieraz wyrzucamy żebrzącym ich złą wiarę; a nie zastanawiamy się nad tém, że ilekroć wydajemy taki sąd niesłusznie, przydajemy obelgę udręczonemu już głodem. Nie pamiętamy na to, że jeżeli Pan Bóg zaleca nam uczynki dobre i miłosierne, to razem pragnie, abyśmy je wykonywali dobrze i z miłością. Wszakże nie tylko z dóbr ziemskich, ale i z dobrodziejstw zdrowia, rozumu i innych darów od Boga odebranych, powinniśmy czynić dla bliźnich jałmużnę. Skoro przeto idzie o ratowanie nieszczęśliwego, nie tylko cząstki majątności, ale też i trudów własnych nie należy żałować, aby zbadawszy rzeczewiste położenie proszącego nie dać się uwieść zdradzie i spełnić uczynek miłosierny roztropnie, a tém samym z większym pożytkiem.

2. *Pragnącego napoić.* Nie jeden z nędzarzy przez wiele dni

i tygodni utrzymuje swe życie samym suchym chlebem; nie jeden, może nie ma i lichego naczynka do zaczerpania wody, albo kalectwem dotknięty nie jest w możności przynieść ją sobie bez obcej pomocy. Najmilszy nasz Zbawiciel nie zapomniał i o tém udreżeniu nieszczęśliwych, kiedy obiecał nie zostawić bez nagrody i kubka wody, podanej pragnącemu.

3. *Nagiego przyodziać.* Dla ochrony skromności i odwrócenia skutków srogości powietrza, niezbędne jest dla nas odzienie. Brak przeto właściwej odzieży i przyzwoitego ubrania, staje się nieraz najdotkliwszą i najwięcej przynoszącą szkody moralnej klęską dla nieszczęśliwych. Huż to ubogich osób boleśnie trapią się tem, że dla braku odzieży lub obuwia nie śmia ukazać się publicznie, że wiele dni i miesięcy nie mogą uczęszczać na nabożeństwo kościelne; ileż to nieszczęsnych matek współ z dorastającymi córkami ubolewa z tego powodu nad losem swoim?

Tak tedy, podarowana szata zostającej w nędzy osobie, możeby stała się dla niej tarczą cnoty i narzędziem zbawienia, chętnie udzielone przykrycie nagiemu zakryłoby wiele grzechów naszych przed obliczem Boga; tymczasem nieczułość na tę niedolę bliźnich pozbawia nas tych błogich owoców. O jakżeby łachmany i nagość ubogich powinny zwiększać trwogę tych chrześcijan, którzy będą musieli zdawać rachunek za wykintność w ubiorach?

4. *Chorego nawiedzić.* Dwa są rzetelne doczesne dobra, dostatek i zdrowie. I przeciwnie, choroba i zupełne ubóstwo stanowią największe nieszczęście ziemskie. I ktożby dostatecznie wyrazić zdołał okropność położenia tych, którzy przyciśnieni są wielką nędzą i razem ciężką chorobą? Opuszczeni od wszystkich nie mogą mieć i tej ulgi, jaką zdrowi znajdują we łzach wylewanych przed innymi; nie tylko stają się niesposobni do znalezienia, ale nawet i ku szukaniu ratunku i pomocy. Ach, jakżeby już sama wdzięczność ku Bogu, powinna pobudzać mających i zdrowych, do wspierania ubogich i chorych współbraci?

5. *Podróżnego w dom przyjąć.* W języku chrześcijańskim wszyscy zwiemy się pielgrzymami, bo nie mamy tutaj trwałego mieszkania, a dążymy do domu wieczności. Podobnie, podróżnym i pielgrzymem może się nazywać ten, kto z powodu ubóstwa, pozbawiony jest stałego przytulku i pomieszkania. Nieraz ubogi sierota, lub schorzały starzec, w tejsze wsi lub mieście, gdzie się urodził i siły swoje styrał na posługach wielu, już nie znajduje dla siebie dachu, pod któryby mógł się schronić. I o nim przeto możnaby, w pewnym znaczeniu, wyrzec to, co Ewangelja powiada o Chrystusie, iż *przyszł do swoich, a swoi go nie przyjęli.* I w jego więc imieniu odezwie się Chrystus Pan w dzień sądu do stojących po lewicy: *„Byłem gościem, a nie przyjęliście mię.“*

6. *Więźnia wspomódz, albo wykupić.* Gdybyśmy chcieli każdą osobę i każdą rodzinę przywiedzione do nędzy zapytać o przyczynie ich nieszczęść, pewniebyśmy dostrzegli, iż nie mało z nich dla tego przyszło do takiego stanu, że ich ojciec, ich brat, ich mąż skazany jest na więzienie, może za małe długi, z których i przy najlepszej chęci nie mógł się uścić, a może nawet i zypełnie niewinnie tam cierpi, a nie ma nikogo, ktoby się zań wstawił i go usprawiedliwił; przyczyniać się więc do oswobodzenia takich więźniów, nie jestże to wyświadczać rzetelne dobrodziejstwo im i strapionym ich rodzinom?

A choćby kto i za zbrodnie był osądzony, jeszcze i wtenczas miłość chrześcijańska, która się brzydzi grzechem a kocha grzesznika, wiele znajduje sposobów do pocieszenia nieszczęśliwego. Jak skoro bliźni nasz jest w niedoli i sam sobie nie może skuteczną przynieść pomocy, już przez to samo, choćby i zasłużenie cierpiał, ma prawo do naszego współczucia.

7. *Umarłego pogrześć.* Śmierć ludzka jest owocem i karą grzechu. Dla tego, zmniejszyć w nas trwogę śmierci i podnieść naszą nadzieję w ostatniej godzinie, może jedynie tylko wiara w Tego, który gładzi grzechy świata. Ztądto dla każdego człowieka nie powinno być nic pożądanszego, jak żeby miał śmierć i pogrzeb prawdziwie chrześcijańskie. Tém bardziej

ubogi dręczy się obawą na tę myśl, żeby, jak w życiu, tak i po śmierci, nie był od wszystkich zapomniany i opuszczony. Przeto, jak odwiedzanie chorych, tak i posługa przy grzebaniu umarłych, należą do uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego.

Ze wzmiankowanych tu siedmiu uczynków miłosiernych, odnoszących się do ciała, już się okazuje, jak wiele bywa okoliczności, w których postawiony brat nasz w Chrystusie, z bolesną tęsknotą wygląda od nas współczucia i pomocy. Wszakże, jeśliby ta materialna nędza naszych bliźnich była jedyną ich niedolą, jeszczaby stan ich nie był najopłakańszym, jeszczaby obojętność nasza względem ich losu mniej była występna. Ależ zewnętrzne ubóstwo i z tego mianowicie względu godne jest wszelkiego oplakania, że ono najczęściej przykrywa sobą i okropną moralną nędzę.

Związek ciała i duszy w człowieku jest najściślejszy; cierpienie przeto jednej z tych dwóch istot, nieodłącznie wpływa na drugą. A i w normalnym stanie człowieka, dusza równie jak i ciało ma swoje niezbędne potrzeby. Bo nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Wszakże, dzięki Opatrzności, większa część ludzi cieszy się pożądanem zdrowiem i dobrym bytem, a jednakże, wiele jeszcze prócz tego potrzebują warunków do szczęścia nawet tylko doczesnego. Tém więcej niezbędną jest pomoc duchowna ubogim, osłabionym na siłach ciała i ducha, pozbawionym wielu środków do nabycia koniecznej nauki życia, do zaradzenia sobie w rozpaczach i smutkach. Wszakże wielu z nich właśnie dla tej przyczyny stali się nieszczęśliwymi, że są nieumiejętni i błądzący. Dla tego Kościół nasz święty, nauczony od Tego, który stworzył ludzką naturę i przenika wszystkie jej potrzeby i pragnienia, nie przestaje na zalecaniu uczynków miłosiernych względem ciała bliźniego, ale nadto jeszcze, przedewszystkiem każe nam mieć najpilniejsze staranie o jego duszy, wkładając na nas obowiązek: „nieumiejętnych nauczać, wątpiącym dobrze radzić, grzeszników upominać, zasmuconych cieszyć, urazy darować, cudze przywary cierpliwie znosić, i modlić się za żywych i umarłych.“

Ach bo jakżeto bogata jałmużna nieumiejętnych nauczyć, łaknienie ich duszy nasycić pokarmem słowa Bożego, nakarmić chlebem łaski i dobrodziejstw Boskiej religii! Pragnienie ich zaspokoić darem rady zbawiennej, darem mądrości i roztropności, przez nauczanie ich sposobów powstania z moralnej i materialnej nędzy? Co za nieocenione dobrodziejstwo, zapamiętałych grzeszników zwrócić z drogi błędu i zaguby, i jako marnotrawnych synów, przywieść do domu ich ojca i stwórcy! Jakżeto wielkie jest miłosierdzie bronić niewinnych, i zasmuconych cieszyć? Bo i któżby z nas tego niepojmował, że przez zbliżenie się do nieszczęśliwego okazać dlań współczucie i szacunek, nieraz stokroć więcej znaczy, niż ofiarować mu najhojniejszy datek? Albowiem każdy z ludzi lęka się pogardy i opuszczenia, a pragnie być kochanym i czczonym.

Tak tedy widzimy, że miłość bliźniego chrześcijańska, jest miłością doskonałą, miłością głęboką i szeroką, obejmującą wszystkich nieszczęśliwych, i wszystkie ich potrzeby. Każdy więc z nas powinien pragnąć nieść ulgę wszystkim cierpiącym, i we wszystkich ich utrapieniach, obowiązany jest okazywać te dobre chęci przez uczynki miłosierne wszędzie i zawsze, ilekroć znajdzie do tego sposobność i możność.

Lecz każdy człowiek pojedynczo wzięty, jakkolwiek wtenczas kiedy przedsięwzię sprawę zgodną z wolą Najświętszą, powinien największą pokładać ufność w pomocy Bożej; z tém wszystkim prawie niepodobna jest, aby się nie przelęknął ogromu trudów i niebezpieczeństw, gdy idzie o rzecz wielką i ważną? I Pan Bóg, tylko na wielkich Świętych zlewa nadzwyczajne swe łaski; w zwyczajnym zaś porządku nie daje każdemu wszystkiego, a raczej rozdziela swe dary pomiędzy ludzi w rozmaitym rodzaju i stopniu.

Podobnież i co do daru miłości bliźnich, jak różne przedmioty uczynków miłosiernych, tak też każdy z chrześcijan czuje w sobie większą skłonność i uzdolnienie do wykonywania raczej jednego z nich, niż drugiego. Czemu przeto nie mógłby zaradzić pojedynczy człowiek, z łatwością zdolają dokonać



tego wielu razem, wspólnie i statecznie działając. Bo w miarę tego, na jak wielką liczbę osób czynność ta się rozdziela, o tyle trud dla każdego staje się lżejszym, i o tyle skutek może być pewniejszym i większym,

Ztądto nic nie jest zbawienniejszego, jak ta myśl chrześcijańska, wywołana gorliwością i czystą miłością bliźniego, która w Kościele Chrystusowym, przez ludzi świętych zaprowadza, już wielorakie Zakony, już rozmaite stowarzyszenia i bractwa do opiekowania się wszelkiego rodzaju nieszczęśliwymi. Albowiem, ponieważ pożądanym skutek czynów dobrych nie zawisł od samej pracy naszej, ale raczej od błogosławieństwa Bożego; to jakże nierównie z większym prawem i ufnością, mogą oczekiwać od Boga pomocy ludzie wtenczas, kiedy wspólnie i w jednym chwalebnym celu proszą go o łaskę? Gdyż sam Zbawiciel zapewnił większy skutek próśb ludzkich tam, gdzie dwaj lub trzy zgromadzeni w imię jego błagania swe zanoszą. Jeżeli także we wszystkich przedsięwzięciach, wymagających poświęcenia i wytrwałości, do skuteczniejszego działania nader wiele przyczynia się dobry wzajemny przykład i rada; to te korzyście mogą mieć tylko członkowie zakładów i stowarzyszeń pobożnych. A przytem, do zmniejszenia niedoli nieszczęśliwych posłużyć może nie tylko udzielone im wsparcie, ale nawet sama nadzieja jego otrzymania. Wszakże znajdują się i tacy nieszczęśliwi, którzy udręczeni są samą obawą przyszłej niedoli, która może nigdy ich nie spotka. Pomiedzy tymi, których jedynym kapitałem jest nieprzerwana praca, a której oni szczerze i chętnie się oddają, bywają i tacy, którzy już dla braku doskonałej rezygnacji religijnej, już dla innych przyczyn, smucą się i niepokoją tem, co poczną z sobą i swoją rodziną wówczas, kiedy choroba lub starość odejmie im możność pracowania? Dla nich więc nader wiele sił i otuchy dodaje już sama ta myśl, że znajdują się szpitale, dobroczynne zakłady i stowarzyszenia, miłosierne zakony i osoby.

Żebyśmy więc z powinności tak świętej, jaką jest pełnienie uczynków miłosiernych, mogli uiszczać się należycie i z tem

pożądanym skutkiem: za jeden z najskuteczniejszych do tego środków może być uważanem rozdawanie jałmużny przez pośrednictwo zakładów i stowarzyszeń dobroczynnych, do których istnienia i utrzymania według możności zawsze przyczyniać się powinniśmy. Bo tylko osoby, albo wyłącznie z wyższych pobudek oddane posłudze cierpiącej ludzkości, albo ochotnie poświęcające choć niektóre godziny na odwiedzanie ubogich we własnych ich mieszkaniach i niesienie im osobiście materialnej i moralnej pomocy, mogą poznać rzeczewisty stan nędzarzy, i wniknąwszy we wszystkie ich potrzeby czynić dla nich, według nauki Chrystusowej, to, czego byśmy życzyli sobie samym, zostając w podobnym położeniu. Gdyż nie dosyć jest dla nieszczęśliwego odbierać zewnętrzny tylko i jakby urzędowy datek, ale on pragnie jeszcze i jałmużny serca na zranione swoje serce.

Lecz czy to sami, czy przez innych i z innymi przedsiębierzemy wykonywanie uczynków miłosiernych, jeżeli pragniemy, aby to dzieło tak chwalebne przyniosło i nam i cierpiącym współbraciom naszym prawdziwą korzyść: niezbędnym jest warunkiem pełnić je w duchu mądrości chrześcijańskiej. Gdyż wszelkie owoce nie wyrastające z tego drzewa, nie mogą być dojrzałe i użyteczne.

Oto, przedewszystkiem pomnijmy na to, że pierwszym zebrałkiem, który nigdy nas nie odstępuje, i który największe ma prawo do naszego współczucia, jest własna dusza nasza. Ona sama z siebie zawsze jest ubogą, bo w każdej chwili potrzebuje pomocy łaski Bożej, bez której prawdziwie żyć, czyli szczęśliwą być nie może. O jej przeto uświętobliwienie głównie starać się mamy, jak przez wszystkie inne nasze sprawy, tak mianowicie przez uczynki miłosierne, będące szczególniejszym przedmiotem upodobania Boskiego.

Niechże przeto główną dla nas pobudką do litości nad nieszczęśliwymi, będzie miłość bliźniego prawdziwie chrześcijańska, czyli ta, która się zowie miłością w Chrystusie.

Miłować bliźnich w Chrystusie, jest to miłować ich tak, jak miłuje Chrystus; to jest na pierwszym względzie mieć dobro i zbawienie ich duszy. Miłość bliźniego w Chrystusie, jest to miłość doskonałego braterstwa, jestto cześć i uszanowanie bliźniego, dla tego, że on równie jak i my, stworzony jest na

tenże obraz Boski, i odkupiony jedną i tąż krwią Chrystusową. Miłować w Chrystusie, jestto kochać bliźniego dla tego, że Chrystus miłość tę zalecił; jestto miłować nie z samych pobudek przyrodzonych i chwilowego wzruszenia, ale raczej z zasady, z poczucia obowiązku, z gorącej chęci podobania się Bogu przez pełnienie woli Jego.

Taka tylko miłość bliźniego może być prawdziwą i zbawienną, i ona tylko może łączyć w sobie te przymioty, które zalecając ś. Paweł Apostoł (1 Kor. 13). powiada, iż miłość powinna być cierpliwa, łaskawa, bezinteresowna, wyrozumiała, pokorna i stateczna.

Boże wielki, którego miłosierdzia nie ma liczby i dobroci skarb jest nieprzebrany, napelnij nas darem dobroci i litości ku strapionym współbraciom, iżbyśmy, według nauki Twojej zawsze chcieli i mogli być miłosierni, jakoś Ty, Ojcie nasz jest miłosierny. Ty, ubogich duchem i miłosiernych nazwałś błogosławionymi i obiecałeś im królestwo niebieskie; udzielał nam twój łaski, iżbyśmy nie wzięli serc naszych w skarbach ziemskich, lecz raczej za bogactwa doczesne skarbili sobie przyjaciół, którzyby nas wprowadzili do wiecznych Twoich przybytków. Ty za największe i najpierwsze przykazania dałeś nam miłość Ciebie i bliźnich naszych; wspieraj nas Twoją pomocą, iżbyśmy przez wzgląd na Ciebie pamiętali o naszych bliźnich, a uczynkami miłosiernymi okazując współczucie ku braciom, dowodzili tém miłości ku Tobie. Ty, niezbadany w wyrokach Twoich, wszystkich ludzi kochając podobną nieskończoną miłością, nie przez jednakowe koleje losu prowadzisz każdego do zbawienia; prowadź nas, jakby za rękę Twą łaską, abyśmy postępowali po drodze wskazanej tak, jakoś Ty rozporządził. Nie dopuszczaj tego, o Panie, iżby dla jednych bogactwa, dla drugich ubóstwo stały się powodem ich potępienia; lecz raczej wspieraj ich Twoją mądrością i mocą, aby jedni nie upadając pod brzemieniem niedoli, drudzy umiejętnie używając dóbr doczesnych, pokorném zgadzaniem się z wolą najświętszą wielbili imię Twoje, teraz i w wieczności. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

W Peter. w kośc. ś. Katarzyny r. 1874.

## KAZANIE

### O ważności dzieła zbawienia, i środków do jego osiągnięcia.

*„A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu (1 Kor. 15, 58).“*

Apostół narodów pisząc do nowonawróconych chrześcijan miasta Koryntu, wykazywał nieoszacowane dobrodziejstwa, jakie Chrystus Pan męką swoją wysłużył dla nich, i przypominał im wielkość tej chwały, którą mieli odziedziczyć po chwalebny uwielbionych ciał zmartwychwstaniu. Zachęcając ich potem do wytrwałości w wierze i enocie, kończył naukę mówiąc do nich: *„A tak, bracia moi mili, bądźcie stateczni i nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu.“*

Słowa te Pisma ś. najstosowniej mogą być powtórzone do nas, mianowicie teraz, kiedy kończymy trzydniowe uroczyste nabożeństwo, poświęcone ku szczególniejszemu rozpamiętywaniu tajemnicy miłości Jezusa, utajonego dla nas w Najświętszym Sakramencie. W przeciągu tego czasu tak zbawiennego, odnawiamy się w duchu naszego powołania, rozważając głębokość i szerokość miłości Bożej okazanej w dziele naszego odkupienia, i rozpamiętywając nieskończoność tej chwały, której nas czyni uczestnikami wysoka godność chrześcijanina.

Po tak wspaniałym widoku, jaki stawiamy niebu i ziemi w świątyniach naszych, należałoby wnosić, iż wszyscy biorący udział w nabożeństwie, jako Aniołowie i Święci w niebie ze wszelką gotowością wiernie i statecznie pełnią zawsze wolę tego Pana Zastępów, którego świętość i dobroć wielbią i wysła-

wiają. Tymczasem niestety, wniosek ten acz nader naturalny, nie zawsze byłby prawdziwy.

Pismo święte opisując cudowne przejście Jozuego z ludem Izraelskim przez rzekę Jordan, w ten sposób się wyraża „*Gdy Kapłani, którzy niesli skrzynię przymierza... weszli w Jordan... stanęły wody zciekające na jednym miejscu, i jako góra podnosząc się widziane były daleko. A gdy wystąpili niosąc skrzynię przymierza Panskiego i suchą ziemię deptać poczęli, wróciły się wody Jordanu do łoża swego, i płynęły jako przedtem zwykły były.*“ (Joz. r. 3, 15, i 4, 18). Oto jest, można rzec, obraz naszych pobożnych ćwiczeń i uroczystości kościelnych. Wspólne i publiczne nabożeństwa, pobożne rozmyślanie, modlitwy, nauki, spowiedzie i komunje śś., odsuwają i wstrzymują na pewien czas nasze roztargnienia i występki. Jak skoro uroczystość się skończy, wody nieprawości wracają do miejsc swoich, i znowu płyną po dawnemu.

I jakaż jest przyczyna tak wielkiej niestałości naszej w przedsięwzięciach, odnoszących się do poprawy życia i postępu w chrześcijańskiej doskonałości? Oto najpowszechniejsza ta, iż zwykle zgoła nie pamiętamy na ważność obowiązku starania się o zbawienie duszy naszej, i przeto nie używamy z należytą troskliwością wiodących do tego środków.

W celu przeto ożywienia w nas tej świętej gorliwości, w dalszych uwagach zastanówmy się nad tém, że dzieło zbawienia naszej duszy, jest to sprawa największa i najważniejsza, gdyż ona jest jedynym przedmiotem wszystkich działań nieskończonego w mądrości i dobroci Boga, i przywiedźmy sobie na pamięć te główne środki, przy pomocy których możemy skutecznie pracować nad tém dziełem. Co aby ze zbawiennym było dla nas etc.

Człowiek zwykle to tylko chętnie czyni, ku czemu obudzi się w nim przyjazne uczucie. Lecz właśnie szacunek i miłość powstają w nas tylko z poznania i częstego rozważania jakiej rzeczy. O czém nie myślimy i nie pamiętamy, na co nie zwracamy należytej uwagi, tego nie kochamy, a więc i nie czyni-

my. Jakoż, ponieważ wyłącznie prawie zatopieni jesteśmy w rzeczach zmysłowych i doczesnych, nie mamy przeto czasu ani ochoty zastanawiać się nad wiecznym przeznaczeniem naszym, nad wielkością dobroci Boga pragnącego nas zbawić, i dla tego nie pracujemy pilnie nad uświętobliwieniem duszy naszej.

Gorliwość nasza o nabycie chrześcijańskiej doskonałości powinniśmy być tak wielką, jak wielką jest rzeczą zbawienie duszy, którego jedynie przez doskonałość możemy dostąpić. Ważność zaś sprawy zbawienia przewyższa wszelkie pojęcie śmiertelników; prawdziwe jęj wyobrażenie może nam wskazać tylko sam Bóg, który zna nieskończoną cenę dóbr przeznaczonych wybranym, i okropność mąk potępionych. I dla tego o wielkości sprawy zbawienia nie możemy sprawiedliwego utworzyć sądu inaczej, jedno wniosując z tego, co sam Bóg dla niej czyni.

Za wielkie i ważne zwykliśmy uważać takie dzieło, nad którym pracują ludzie znakomici z prawości i rozumu, chodzą koło tego bardzo długo, i zajmują się niem wyłącznie i statecznie. Zastosujmyż to do sprawy zbawienia duszy naszej.

Oto opiekuje się tą sprawą sam Bóg, jeden w naturze i troisty w osobach; czuwa nad nią długo, bo od wieków, przed stworzeniem wszech rzeczy: „*Miłością wieczną unilowałem cię.*“ powiada do każdego z nas przez Proroka (Jer. 31, 3); zajmuje się tém wyłącznie i statecznie: wszystko bowiem, cokolwiek zdziałał i działa odnosi się jedynie do duszy naszej zbawienia. Stworzył niebo na wieczne mieszkanie dla tych, którzy mają odziedziczyć zbawienie. Założył fundamenta ziemi, iżby ludzie na tym placu boju, jako mężni żołnierze zdobywali dla się któreśtwo niebieskie. Pieku wiecznie istnieć kazał, aby ze drzeniem i bojaźnią sprawowali swoje zbawienie. Rozmaitością nieprzebranych bogactw zapełnił powietrze, ląd i morze; dziwnym światłem i pieknością przyozdobił niebiosy: aby one, według wyrażenia Pisma Ś. (Psal. 18), opowiadały chwałę Stwórcy, i razem głosiły wielkość ludzi na obraz jego stworzonych.



I dla tego, kiedy już będzie się kończył dzień ostatni, przeznaczony do pracowania na zbawienie, słońce się zaćmi, księżyc światłości nie wyda i gwiazdy padać będą: bo już nie będzie człowieka, któremuby przypominały jego zbawienie.

Lecz nie jest to już wszystko, w czém Bóg wszechmogący okazał hojność dobroci swej ku ludziom. Tak umiłował świat, iż syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń nie zginął, ale miał żywot wieczny. (*Jan 3*).

I któżby tu zdołał dostatecznie wysłowić łaskawość i dobrotliwość ku nam Zbawiciela naszego? Z taką tkliwością i upodobaniem zajmował się naszym zbawieniem, iż wziął ztąd nawet imię swoje. „W swoim imieniu zapisał nasze zbawienie, powiada Bernard ś., aby nie mógł wspomnieć na imię swoje nie przypominając razem i naszego zbawienia.“ Z tak wielkiem poświęceniem pracował nad tém dziełem, iż potem krwawym się oblewał. Ach jakże wielkiej ceny musi być dusza szłowieka, kiedy tak wiele kosztowała Boskiego jęj zbawce! Ona to jest ową zbląkaną owieczką, dla odzyskania której niebieski Pasterz przedsięwziął podróż wielce daleką i przykrą, i znalazłszy dzwigał ją na ramionach swoich. Ona to jest tym zgubionym groszem kosztownym, dla którego odszukania potrzeba było, iżby nieskończona światłość zaświeciła w ciemnościach tego świata. Ona to jest perłą drogą, którą żeby mógł nabyć niebieski gospodarz sprzedał wszystko co miał; wyrzekł się dla niej wszelkich innych bogactw, oddał za nią sławę i krew swoją, stał się dla niej jako robak, a nie człowiek, został mężem boleści, między złoczyńcami chciał być policzony i jako jeden z nich ukarany haniebną śmiercią na krzyżu.

„*Chrystus umiłował nas, jak się wyraża Pismo ś. i wydał samego siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu.*“ (*Efez. 5*). Jednakże i tego jeszcze było niejako mało dla duszy naszej zbawienia. Gdy pojednawszy nas z Bogiem, wstąpił do Ojca swego i Ojca już naszego, obiecany Pocieszyciel przyszedł na ziemię.

I czegoż nie czyni Duch Ś. aby zbawić człowieka? Jako współtlotny Bogu Ojcu i Bogu Synowi, ma taką samą Boską

dobroć i gorliwość. Kiedy grzesznicy pogrążeni we śnie zaślepienia narażają na niebezpieczeństwo swoje zbawienie, wówczas Duch Ś. używa wszystkiego, aby ich z tego snu ocucić, z téj okropnej toni wyrwać i przywieść do upamiętania się i nawrócenia. Boską swoją mądrością i dobrocią to sprawuje, iż nic bardziej nie pokazuje grzesznikom oplakanego ich stanu, jak tenże grzech, któremu służą. Jakże wiele ich kosztuje zerwać więzy, któremi Bóg miłosierny przyciąga ich do siebie. Któżby potrafił wyrazić owe bójaźnie i niepokoje trapiące ich dusze; ten głos sumienia straszny, którego ani wytrzymać ani pozbyć się nie mogą; te myśli smutne i boleśne uwagi, pomimo ustawicznego gwaru namiętności; owe nudy tajemne i niustanną gorycz we wszystkich drogach.

Chociaż oddają się nieprzerwanym zabawom i rozrywkom, są jednak bez roskoszy pośród samych uciech; szukają ustawicznie nowości i zbytku, aby rozbudzić uspięne swe namiętności, lecz kosztują wszystkiego w niczem nie smakując—a wreszcie, zmęczeni nieprawością i własnym błędem zawstyżeni, przykrzą sobie życiem i wpadają w niszczący ich smutek i niepokoje. Tak więc Duch Ś. nieustającym głosem wzywając ich do siebie, uzbraja przeciwko nim wszystko i ichże samych, ażeby opamiętawszy się zapragnęli zbawienia. Gdy zaś grzesznik, zniecierpliwiony niejako ustawicznóm pukaniem do drzwi serca swego, otworzy je Duchowi Ś., wnet On wchodzi do jego duszy, zakłada w nięj swoje mieszkanie, podnosi ją i ożywia, wspiera słabość jego, i wedle wyrażenia Pisma ś. (*Rzym. 8*), w nim i za niego woła i modli się wzdychaniami niewymównemi. W zawikłanych wątpliwościach dodaje rady i naucza wszelkiej prawdy, w utrapieniach pociesza, i nareszcie jego meztwo i stateczną enotę, lubo sam pierwszym jęj jest sprawcą, nagradza wewnętrznie pociechami i weselem, obdarza pokojem, jakiego świat dać nie może, pokojem Bożym, który przewyższa zmysł wszelki, i stanowi już tutaj zadatek i rękomię téj szczęśliwości i pokoju, jakich ma używać po osiągnięciu zbawienia.

Tak tedy, Bóg w Trójcy jedyny, jakkolwiek nieskończony w mądrości i w dobroci niepojęty, zdaje się, iż wyczerpał swą mądrość i dobroć, pokazując człowiekowi ważność jego zbawienia i ułatwiając mu środki do osiągnięcia tego celu. Przeto sam zapytuje przez Proroka: „*Co jest, com więcej miał czynić winnicy mojej, a nie uczynilem jej?*“ (Izaj. 5). Całego siebie wydał dla naszego dobra, i wszystko, cokolwiek ma wielkiego i świętego na niebie i na ziemi, przeznaczył nam do pomocy w sprawie naszego zbawienia.

Jeżeli tysiące tysięcy Aniołów stoją przed Tronem jego: to i oni są, według wyrażenia Pisma ś. (Żyd. 1). „*Ustępujący duchowie, na posługę posłani dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wzięść mają.*“ Jeśli udziela daru przewidywania przyszłości Prorokom, to jedynie w tym celu, aby ukazywali światu obiecanego Zbawiciela. Wlewa żarliwość w Apostołów, iżby po wszystkiej ziemi roznieśli naukę zbawienia. Dziwnym mężstwem i odwagą obleka Męczenników, aby krew ich stała się nasieniem chrześcijan, współdziedziców królestwa Jezusowego. Świętym Pustelnikom i Wyznawcom dozwala czynić rzeczy zdumiewające i cudowne, ażeby pobudzić nas do szukania zbawienia. Świętych Ojców i Pasterzy Kościoła uzbroił w nadziemską mądrość i władzę, ażeby odpierali nieprzyjaciół i nauczali nas dróg zbawienia. Naszym rodzicom i ich zastępcom rozkazał, iżby jak zrzenicy oka strzegli duszy naszej od zatracenia. Zalecił naszemu bratu, aby nas błądzących przestrzegał i upominał; towarzyszący i sąsiadowi pogroził, iżby lękali się nam dawać i najmniejsze zgorzenie.

Cała nakoniec historia Kościoła i świata, pełna cudów i zwyczajnych wypadków, nosi na sobie znamię mądrości Bożej, działającej niezmiennie w widoku naszego zbawienia.

Oko Boskie obrócone jest na wszystkie czasy i miejsca, na wszystkie czyny i najskrytsze myśli człowieka. Wszechmocność jego obejmuje i trzyma w swych rękach wszystkie mocarstwa i ludy, wszystkie stworzenia i wypadki, kierując niemi stosownie do potrzeb Kościoła swojego, nauczającego świat

dróg zbawienia, i wszystko obraca na uskutecznienie wyroków swjej Opatrzności. Czy to używa chwały i pomyślności narodom, czy je oddaje w pogardę i poniżenie: to aby wdzięczność lub bojaźń zwróciły ich umysł na interes zbawienia. To przeraża grzeszników zsyłając na nich okropne kłeski i utrapienia, aby odjąć im mylną nadzieję pokładaną w stworzeniach; to niezmordowany w miłosierdziu, czeka upamiętania się pociągając ich do siebie coraz nowymi dobrodziejstwami. Naucza występnych, pozwalając im patrzeć na dobry przykład sprawiedliwych; to znowu cnotliwych doświadcza, poddając ich w przemoc bezbożnym. To uderza myśl jednych wspaniałym widokiem dzieł stworzonych, aby zwrócić do Stworzyciela; to zakrywa przed ludźmi wiele sprężyn utrzymujących budowę świata, aby upokorzeni weszli w samych siebie i pomyśleli o zbawieniu.

Sama nareszcie świetność ziemską, owa okazałość miast i przepych pałaców, i te wszelkie sztuki ludzkiej utwory i powaby, bawiące zmysły i namiętności światowników, powinny służyć dla nas za pobudkę do pracowania na zbawienie. Jeżeli bowiem Bóg dobrotliwy, na tej pustyni i miejscu wygnania tak wiele dóbr dozwala używać dzieciom swym, często nawet niewdzięcznym i nieposłusznym, to jakże nierównie hojniejszym się okaże w owej ziemi obiecannej, w niebieskiej ojczyźnie, względem tych, którzy statecznie miłują go całym sercem? Jakże wielką czią i chwałą Pan nieba i ziemi udaruje wierne sługi swoje w królestwie niebieskiem, gdzie od wieków przygotował dla nich mieszkania. Z drugiej zaś strony, ponieważ ta wielkość i bogactwa ziemskie nie mogą zaspokoić serca, lecz owszem zwiększają jego pragnienia; ponieważ one są nietrwałe i zmienne, tak iż na nich oparta nadzieja mniemanego szczęścia ciągle musi być chwiejną i trwożliwą, przekonywają, zatem tak widzów jak i posiadaczy dóbr doczesnych, iż wszystko pod słońcem marność i udręczenie ducha, prócz kochać Boga i jemu jednemu służyć, iż nic nie jest godne wielkich starań człowieka, co nie jest w związku z jego zbawieniem.

Tak tedy podług słów Pisma ś. *Rzeczy niewidzialne od*

stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione zrozumiane, bywają poznane.“ (Rzym. 1). Wszystko cokolwiek znajduje się w nas samych i na świecie, służyć może za pobudkę do starania się o zbawienie, jeżeli rozważamy dzieła Boskie i zastanawiamy się nad nimi tak, jak na chrześcijan przystało.

Starac się o zbawienie, jest to ustawicznie czuwać nad wytepieniem w sobie grzechu i zaszczepieniem cnoty, nad oderwaniem serca od stworzeń i zwracaniem go do Stwórcy, słowem jest to pracować nad uświętobliwieniem duszy naszej. Dla tego tenże Bóg, który przez wszystkie swe dzieła pokazuje nam ważność zbawienia, upominając nas do życia odpowiedniego naszemu przeznaczeniu, powtarza do nas: „*Bądźcie świętymi, bom ja święty jest.*“ (Levit. 11).

Ponieważ dopóki żyjemy na świecie, w ustawicznym znajdujemy się niebezpieczeństwie grzechu, a z przyrodzenia sami z siebie jesteśmy słabi i ułomni, ciągle zatem potrzebujemy szczególniejszej pomocy łaski Bożej, któraby nas wspierała w dążeniu do chrześcijańskiej doskonałości. Obowiązani przeto jesteśmy pilnie używać wskazanych przez religję środków do wyjednania u Boga obiecanej nam łaski.

Ś. Paweł Apostoł w przywiedzionych słowach tekstu, jako środek do statecznego trwania przy wierze i niewinności, a zatem jako sposób do zjednania łaski Boskiej, bez której stateczni być nie możemy, wskazuje: obfitowanie w dobre uczynki. Ztąd i Kościół nasz ś. w publicznych modłach swoich błaga Boga, ażebyśmy przez wykonywanie dobrych uczynków starali się zasługiwać na Jego łaskę.

Do dobrych uczynków naszych należą w ogólności wszystkie cnoty chrześcijańskie, do których pełnienia w codziennym życiu nadarza się sposobność, lecz najprzód odnoszą się tu obowiązki naszego stanu i powołania. Bóg, miłośnik porządku i pokoju, przedewszystkiém wymaga po nas tego, abyśmy w każdym miejscu i czasie pokornie i wiernie wypełniali to, co do nas z obowiązku należy. I wszelkie nasze czynności, jakkolwiek zdawałyby się nam pospolitemi i mało znaczącymi,

jeżeli wypływają z poczucia naszego urzędu lub powołania, i przedsiębrane są z pobożnych pobudek, wielką mają wartość przed Bogiem, i w nagrodę ściągają najobfitsze Jego łaski, strzegące nas od pokus i grzechu.

Inne dobre uczynki, obowiązujące wszystkich bez wyjątku chrześcijan, każdego stanu i powołania, stanowią: modlitwa, post i jałmużna. Wykonywanie ich tak jest niezbędnym warunkiem, iż można powiedzieć: że jak niemowię bez chrztu, tak chrześcijanin bez modlitwy, postu i jałmużny nie może być zbawionym. Ewangelja wyraźnie nas o tém naucza: „*Proście, mówi do nas Zbawiciel. a weźmiecie;*“ a więc jak gdyby mówił, jeśli nie poprosicie, nie weźmiecie. Do stojących po lewicy w dzień sądu rzecze: „*Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, albowiem łaknąłem a niedaliście mi jeść; pragnąłem a nie napiście mnie.*“ Wszelkiego zaś rodzaju umartwienia ciała i ducha czyli zalecany przez Kościół post, tak ważną stanowi część pokuty, iż należy stosować do postu to, co Chrystus Pan wyrzekł o pokucie: „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie.*“ (Łuk 13, 3). Prawo Chrystusowe podało potrójne lekarstwo na trzy główne choroby duszy. Oto pychę naszą leczy modlitwa, albowiem przez nią, poznawając własną nędzę i niedoleżność, uczymy się nie ufać sobie a całą ufność pokładać w Bogu, Zbawicielu naszym. Post zaradza pożądlivości ciała, zmniejszając jej moc i natarczywość. Obowiązek zaś czynienia jałmużny odzwyczajają nas od namiętności łakomstwa, przypominając, iż tylko szafarzami jesteśmy dóbr doczesnych nam powierzonych. Jakoż z żywotów Świętych Pańskich widzimy, iż każdy z nich kochał się w częstej modlitwie, w umartwieniu i w miłosiernych uczynkach względem ciała i duszy bliźniego. Na tej drodze znaleźli łaskę wszechmocną, przez którą odnieśli zwycięztwo nad nieprzyjaciółmi zbawienia i stali się wielkimi przed Panem.

Lecz, najogólniejszym środkiem zbawienia, wywołującym i podtrzymującym wszystkie inne, jest Słowo Boże, czyli niebieska nauka Chrystusa ogłoszona przez Kościół nasz święty.



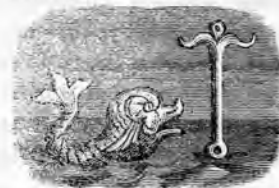
Dokładna znajomość i częste rozważanie tych prawd Boskich, sprowadza nieoszacowane pożytki; albowiem ożywia w nas wiarę, podnosi nadzieję i wzmacnia miłość, które to trzy cnoty są podstawą całej religii podanej przez Zbawcę rodu ludzkiego. Księgi święte w rozmaitych podobieństwach przedstawiają niezmierną dzielność i skuteczność Słowa Bożego, jeżeli je pilnie i często z należnym usposobieniem rozmyślamy. Jest ono nazywane *pochodnią nogom naszym* (Ps. 118), bo przyświeca nam w podróży tego życia, iżbyśmy nie zblądzieli z drogi wiodącej do nieba. Podobne jest *ostrój trzale i mieczowi obosiecznemu* (Żyd. 4), który przenika aż do ostatecznych głębi myśli i uczuć. Nazwane jest *ogniem niszczącym, i młotem kruszącym skalę* (Jer. 23, 29), gdyż przebija twardość serca ludzkiego, i niszczy w niem wszystko, co nieczyste i ziemskie. Jest *nasionem żywota* (Łuk. 8), które upadłszy na ziemię dobrą wydaje owoc, jedno trzydziesty, drugie sześćdziesiąty, a inne stokratny. Przeto i sam Zbawiciel woła do nas: „*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“ (Łuk. 11, 28).

Oto m. ch. rozważyliśmy tu głównejsze pobudki i środki do szukania zbawienia. Nie wypuszczajmyż nigdy z pamięci téj sprawy największej i jedynéj, od której zawisło całe nasze szczęście w tém życiu i przyszłym. W rzeczach doczesnych, w miarę spodziewanych korzyści gotowi bywamy na wszelkie poświęcenia się i trudy; to i jakież czuwania mogą być za długie i nadmierne wtenczas. kiedy idzie o zapewnienie pożądanego skutku w interesie zbawienia? Wszakże to takie dzieło, które wciąż przypominają wszystkie inne dzieła Wszchemocnego. Jest to dobro najwyższe, po za którym nie ma takiego, coby zdołało zapełnić wielkie serce człowieka. Jest to konieczne i bezwzględne dobro, którego nie mogą zastąpić żadne inne podrzędne tylko, lub mniemane dobra.

Jeżeli już więc nieprzebrane dobrodziejstwa Zbawiciela nie zniewalają nas do wdzięczności, i miłość jego nieskończona wzajemności w nas nie wywołuje; to przynajmniej własny in-

teres powinienby ożywiać naszą gorliwość w czuwaniu nad zbawieniem. Dla tego tenże miłośnik dmsz ludzkich, odwołując się i do téj pobudki, zapytuje; „*Co pomoże człowiekowi, choćby wszystkie świat pozyskał, a szkodę podjął na duszy swojej?*“ (Mar. 8, 36). Jeżeli tak się troszczy i frasuje o wiele, to czemuż nie szuka prawdziwego dobra, i nie unika rzeczewistéj niedoli. Dla czegoż nieogląda się na to, dokąd idzie, i gdzie będzie? Czy w miejscu, kędy szczęście nie zostawujące nic do pragnienia; czy tam gdzie nieszczęśliwość bez żadnéj nadziei. Czy wnijdzie tam, gdzie pokój bez zmiany i wesele bez smutku; czy tam, gdzie płacz i udręczenie bez końca. Czy będzie czerpał przez wieki wieków ze skarbów łaski Pana zastępów; czy pił do dna kielich jego gniewu i kary sprawiedliwéj!

Niepojęty w wielkości i w dobroci niewysłowiony Boże, Tyś wszystko stworzył dla chwały swojej i naszego uszczęśliwienia; naucz nas Twojéj mądrości, iżbyśmy stale dążąc do wskazauego celu, nigdy przez grzech nie oddalali się od Ciebie, i zawsze przez świętość i dobroć stawali się podobni Tobie. Dla utrzymania udzielonego nam daru życia, codziennie potrzebujemy wiele się troszczyć i frasować; wszystkie te troski i trudy racz nam policzyć w zasługę zbawienia, boś Ty nam pracować rozkazał. Lecz razem też obdarzaj nas Duchą Twojego darem umiejętności i innymi pomocami jego łaski, żebyśmy zawsze umieli i mogli pogodzić interesa nasze doczesne z interesem zbawienia; iżbyśmy we wszystkiém i przede-wszystkiém na pierwszym zawsze względzie mieli Ciebie, jedyné i najwyższe nasze dobro. Albowiem zbawienie jest to życie duszy, a Ty sam tylko masz w sobie źródło żywota; i Ty sam tylko, jak jesteś dla nas dawcą, tak i jedyną naszą nagrodą zbawienia. Amen.



W Peter. r. 1877.

## KAZANIE O NIEWINNOŚCI.

### O pobudkach do pilnego zachowywania pierwszej niewinności, i środkach wiodących do tego celu.

*„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na miejscu świętym jego? Niewinnych rąk i czystego serca. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego,“ (Ps. 23).*

Jako wygnańcy i pielgrzymi na tej ziemi, dążący do górnego Syonu niebieskiej Jerozolimy, gdzie Bóg wieczne przygotował dla nas mieszkania, jak najczęściej powinniśmy zapytywać siebie z królem prorokiem: „Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na miejscu świętym jego.“ I razem nie bardziej nie zasługuje na naszą uwagę, jak odpowiedź, którą daje Duch Ś. przez usta tegoż Psalmisty Pańskiego: *Niewinnych rąk i czystego serca*; to jest, kto nigdy nie splamił siebie żadnym występnyim czynem, ani nawet żadną złą myślą. I tém pilniej należy się nam zastanawiać nad tém, gdyż taka niewinność jest niezbędnym warunkiem do osiągnięcia obiecanej nam trwałej szczęśliwości w niebie. Albowiem nie każdy, ale wyłącznie ten tylko, kto w stanie niewinności opuści ten świat, *weźmie błogosławieństwo od Pana, i miłosierdzie od Boga Zbawiciela swego.*

W każdym wieku życia można być zbawionym; lecz dla każdego człowieka wszędzie i zawsze dwa są tylko sposoby do otrzymania zbawienia: pierwsza niewinność odebrana na Chrzcie ś., albo niewinność odzyskana przez pokutę. Albowiem nic zmazanego nie może wuiść do niebieskiego królestwa.

Dla głębszego przejścia się tą prawdą, rozważmy w dalszém mówieniu te powody i pobudki, dla których należy nam

najtroskliwiej się starać o zachowanie pierwszej niewinności, i używać wszystkich środków prowadzących do tego celu.

Niewinność chrześcijańska, jest to nadprzyrodzony stan świętości, do którego wprowadza nas łaska poświęcająca, odebrana na Chrzcie ś. Łaska ta udzielona w sakramencie odrodzenia jedynie dla zasług Chrystusowych, nie tylko zmywa z duszy naszej całą winę i karę grzechu, ale razem też sprowadza do niej Ducha Ś., który stale odtąd w niej przebywa wspólnie z Bogiem Ojcem i Bogiem Synem. Chrześcijanin przeto odrodzony przez łaskę, najściślej łączy się z Bogiem w Trójcy jedynym, staje się przysposobionym synem Jego, i nabywa prawa do dziedzictwa w królestwie niebieskim. Stan więc chrześcijański niewinności tak jest wzniosły i błogi, iż podnosi człowieka do szczęścia i godności nieskończonej, gdyż sam Bóg zostaje jego nagrodą i chwałą.

Ten niepojęty w wielkości dar łaski poświęcającej, można utracić przez dopuszczenie się jakiegobądź grzechu śmiertelnego. Do odzyskania utraconej w ten sposób łaski, z nieskończonej dobroci Boga został ustanowiony sakrament Pokuty. I pokuta dla tej przyczyny zowie się jakby chrztem drugim; lecz już chrztem pracowitym i uciążliwym, albowiem wierne dopełnienie wszystkich warunków do godnego przyjęcia tego sakramentu, wymaga z naszej strony całej usilności, i oprócz tego, kary doczesne należne grzechom powinny być przez nas zgładzone uczynkami pokutnymi, odpowiednimi do liczby i ciężkości tychże grzechów.

Z samego już orzeczenia tych dwóch sposobów nabywania łaski poświęcającej okazuje się, jak wielka zachodzi różnica pomiędzy jednym a drugim.

Oto droga pokuty ciernista jest i pełna trwogi i upokorzeń; przeciwnie zaś, na drodze niewinności panuje spokój i wesele, albowiem ta i krótsza jest i ofitująca w pociechy, i dążącym po niej towarzyszy większa ufność i chwała. Ztąd król-prorok, lubo nazwał błogosławiouymi i tych, których odpuszczone są nieprawości i których zakryte są grzechy (Ps.

31); jednakże najprzód i przedewszystkiem, na samym wstępie swych psalmów umieścił te słowa: „*Błogosławiony mąż, który nie chodził w radzie niebożych i na drodze grzesznych nie stał, i na stolicy zaraźliwości nie siedział. Ale w zakonie Pańskim wola jego, w zakonie jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy.*“ (Ps. 1).

Zaiste, szczęśliwy jest ten, kto nigdy w życiu nie dopuścił się grzechu śmiertelnego, bo taki tylko może niejako swym mężstwem i statecznością się chlubić; może się weselić świętą radością, iż zawsze był posłusznym synem Ojca niebieskiego, iż nigdy nie należał do stronnictwa tych, którzy podnoszą rokosz przeciwko Najwyższemu Majestatowi. Błogosławiony jest, bo może ze śmielszą ufnością oczekiwać od Boga łaski wytrwania aż do końca przy enocie.

Przeciwnie zaś, największej dopuszczają się nierozwagi, na okropne narażają się niebezpieczeństwa wiecznej zguby ci, którzy, rachując na miłosierdzie Boże, odważają się na utratę pierwszej niewinności przez zezwolenie na ciężkie grzechy, w tej myśli i nadziei, że kiedyś pokutować za nie będą i szczerze się nawrócą do Boga. Mniemanie takie jest błędne i zgubne, bo wręcz przeciwne religii i rozumowi, i najszkodliwsze zawsze sprowadza następstwa.

Jest to dogmat wiary, że bez łaski Boskiej nic zasługującego na zbawienie nie możemy uczynić. Albowiem, żeby jaki bądź nasz dobry uczynek mógł mieć wartość nadprzyrodzoną, nie tylko należy być w stanie łaski poświęcającej, ale nadto jeszcze koniecznie potrzeba, aby nowa łaska, tak nazwana uczynkowa, przez oświecenie naszego rozumu i poruszenie woli poprzedziła ten czyn i wspierając nas towarzyszyła mu od początku aż do końca. Dla tego wyrzekł Zbawiciel: „*Bezemnie nic czynić niemożecie.*“ (Jan. 15). To jest, nie tylko sami z siebie nie możemy dokazać rzeczy wielkich, ale i najmniejszych, bo nie zgoła takiego, coby mogło nas w sposób nadprzyrodzony zbliżyć do Boga, jako najwyższego naszego dobra.

Co ponieważ tak jest a nieinaczej, jakże więc może mówić zatwardziały grzesznik, iż po upływie pewnego czasu lub zmia-



nie pewnych okoliczności upamięta się będzie czynił pokutę, kiedy prawdziwe nawrócenie się nie zawisło tylko od niego, ale też razem i od łaski Bożej! Owszem doskonała nadprzyrodzona skrucza jest jednym z największych darów, którego Bóg udziela grzesznikom tylko dla nieprzebranego miłosierdzia swego, i jedynie przez wzgląd na nieskończone zasługi Jezusa. A więc jest to zaślepienie i zuchwałość, obiecywać sobie od Boga na przyszłość tak wielką łaskę, i razem teraz przez lekceważenie praw jego rozmyślnie obrażać go i przez to zasługiwać na sprawiedliwą karę. Zaprawdę, niezwykliśmy tak czynić w stosunkach naszych z przyjaciółmi; szacunek i miłość ku nim zniewala raczej nas do postępowania z uprzedzającą dla nich względnością i dobrocią.

Znajomość o Bogu i jego doskonałościach, którą czerpiemy z nauki objawionej religji poucza, iż przymioty Boskie są w sobie nierozdzielne; każdy z nich z osobna i wszystkie razem stanowią jedną i tę samą jego istotę i naturę. Jak przeto miłosierdzia i dobroci Boga nie ma końca i miary, tak również i sprawiedliwość jego jest nieskończona.

Człowiek dopuszczający się grzechu śmiertelnego, znieważa w sobie obraz Boski na jaki został stworzony, poniża godność swej duszy i ogolaca ją z nadprzyrodzonej piękności, i przez to samo psuje i niszczy w sobie to wszystko, co Bóg może w nim kochać; nadto jeszcze zuchwałem swem nieposłuszeństwem ściąga na się nieprzyjaźń i gniew Boga, a więc staje się przedmiotem samej już tylko jego sprawiedliwości. Dla nawrócenia przeto takiego grzesznika potrzeba, iżby Bóg użył całej swej wszechmocności, gdyż trzeba, ażeby walczył niejako z samym sobą i zwyciężył samego siebie. Albowiem sprawiedliwość Jego wymaga, aby grzesznik był ukarany i opuszczony; miłosierdzie przeto musi niejako odeprzeć sprawiedliwość i wziąć nad nią przewagę. Ztąd Pismo ś. zdumiewając się nad nieskończonością przymiotów Boga, powiada: „*A łitości jego nad wszystkie uczynki jego.*“ (Ps. 144, 9). Jakoż ilekroć przebacza grzesznikom, czyni to jedynie przez wzgląd na wszechmocne

pośrednictwo Jednorodzonego swojego Syna, który na zadosyć uczynienie za każdy nasz grzech, przedstawia Bogu Ojcu dobrowolnie za nas podjętą całą srogość i zniewagę męki krzyżowej.

Co gdy tak jest a nieinaczej, to i jakże można z rozmysłem odważać się na grzech, i razem spodziewać się łaski do pokuty, kiedy to dzieło nawrócenia grzesznika wymaga większej wszechmocności Boga, niż stworzenie z niczego świata, wskrzeszenie umarłych i wszelkie inne cuda? Dla tego Duch Ś. upomina przez proroka: „*Przestrzegaj niewinności, a doglądaj sprawiedliwości. Lecz niesprawiedliwi pospołu poginą.*“ (Ps. 36). Tak jest, zapamiętali grzesznicy pospolicie giną na wieki. Bo lubo łaska Boska jest wszechmocna, i niema tak zaślepienego umysłu, którego by nie mogła oświecić, ani tak twardego serca, którego by zmiękczyć nie zdołała; lecz łaski tej nie obiecał Bóg wszystkim bez wyjątku grzesznikom, udziela jej darmo, a więc nikomu w szczególności dać jej nie jest obowiązany. Jakoż jeżeli dla wielu okazał swe miłosierdzie, to podobnież nad wielu domierzył swej sprawiedliwości. Oto odebrał łaskę pokuty król Dawid, Marya Magdalena, Łotr na krzyżu, i św. Paweł; ależ Kain, Saul, Judasz zdrajca i wielu innych umarli i umierają zatwardziali w swych złościach. Albowiem lekko myślnie sprzeciwiać się woli Boga, dobrowolnie przez grzech oddalać się od niego i razem oczekiwać od niego łaski pokuty, jest to raczej kusić Boga. Właśnie taka ufnosć jest zbytęczą, czyli nierozumną, i jest jednym z grzechów przeciwko Duchowi Ś., jak najmniej zasługującym na odpuszczenie jak w tém życiu, tak i w przyszłym.

Lecz, nie tylko ze strony Boga trudniej jest otrzymać łaskę pokuty, niż dar wytrwania aż do końca przy pierwszej niewinności; ale też trudność ta wzrasta jeszcze z przyczyny czarta i własnej naszej pożądlivosti.

„*Kto jest od kogo zwyciężon, powiada Pismo Ś.: tego i niewolnikiem jest.*“ (2. Piotr. 2, 19). Kto raz daje się zwyciężyć szatanowi, już zostaje podbity pod moc jego. Jak to i sam Chry-

stus Pan wskazuje porównyując złego ducha do zbrojnego mocarza, który opanowawszy czyj dom strzeże go pilnie i nikomu już niedozwala doń przystępu. (*Luk. 11, 21*). Kto tedy zezwalając na grzech ciężki wpuścił do domu serca swego szatana, tém samém porucił mu do strzeżenia duszę swoją; dozwolił mu, aby według wyrażenia Pisma św. (*Psal. 7*), jako lew ją porwał, podeptał i poniżył wielką jej godność i całą jej chwałę w niwecz obrócił. Ach jakżeby daleko była pożądana i zaszczytniejsza nie dopuszczać się takiego upodlenia, niż później powstawać z tak sromotnego upadku; jakżeby nierównie łatwiej było uciekać przed grzechem jak przed wężem (*Eklek. 2*), niżeli potem leczyć się z jadowitych ran przezeń zadanych.

Każdy także grzech przyrodzone nasze siły osłabia i zmniejsza. Jak Chrześc. ś., gładząc grzech pierworodny, nie niszczy razem wszystkich jego doczesnych skutków, tak przez doskonałą pokutę, gładzi się grzech uczynkowy, lecz niektóre jego skutki, jakby szczątki po nim, pozostają. Skażenie natury się powiększa, częściej odnawiają się złe myśli i żądze, wola staje się ociężalszą ku dobremu a skorszą do złego. Słowem, pożądlivość osobista łączy się niejako ze skażeniem pierworodnym i silniej już niż przedtem działa na wolę człowieka, pociągając go do coraz dalszych i nowych grzechów. Nadto jeszcze, każdy grzech śmiertelny pozbawiając duszę nadprzyrodzonego życia, tém samém odbiera wszystkie nadprzyrodzone dary i pomoce, tak konieczne dla niej w dążności do nadprzyrodzonego celu, jakim jest zbawienie. Jeżelibyśmy więc uważali za niepodobieństwo oprzeć się pokusom do grzechu wtenczas, kiedy trwając przy pierwszej niewinności, mamy w sobie mieszkającego Pana Zastępów i Aniołów Jego na straż naszą zesłanych, to jakże moglibyśmy obiecywać sobie zwycięstwo nad niemi wtedy, gdy po utracie łaski poświęcającej zostaniem osamotnieni, pozostawieni własnej słabości i nędzom, ze szczytu szczęśliwości i chwały strąceni w przepaść hańby i niedoli?

Dla grzeszników w tak żałośnym i dotkliwym położeniu,

pozostaje jedna już tylko ucieczka, a tą jest modlitwa, jako najpotężniejsze lekarstwo na wszelkie choroby i uciski duszy. Sam Zbawiciel nieomylnem swem słowem wyrzekł: „*Zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie ojca w imię moje, da wam.*“ (*Jan. 16*). Wszystko zatem czego potrzebujemy, możemy otrzymać przez modlitwę.

Lecz zważać tu należy, że sama już chęć do dobrej modlitwy nie zawisła wyłącznie od człowieka, ale raczej jest ona darem łaski, a cała jego zasługa leży w tém, jeżeli on nie opiera się jej natchnieniom i współ z nią pracuje. Ztąd mówi Apostoł: „*Albowiem Bóg jest, który sprawuje w nas i chceć i wykonać.*“ (*Fil. 2*). I sam Zbawiciel powiada: „*Żaden do mnie przyjsie nie może, jeśli go ojciec, który mię posłał, nie pociągnie.*“ (*Jan. 6, 44*). Jeżeli przeto sam Bóg nie powoła, nikt do niego się nie zwróci i nie zacznie go błagać o przebaczenie. Zawsze przeto łaska nawrócenia się jest szczególnym darem nieprzebraną dobroci Boskiej, wysłużonym dla pokutujących grzeszników jedynie nieskończonemi zasługami Jezusa Chrystusa. Zawsze więc w najwyższym stopniu ubliża należyj czci i wdzięczności ku najświętszemu Zbawcy, kto się odważa na grzech lub trwa w nim dłużej dla tego, że Bóg jest dobry i na wieki miłosierdzie jego.

I jakż należy czynić wniosek z tych uwag, któreśmy dopiero słyszeli? Oto nie inny, jedno ten, iż grzesznicy powinni jak najrychlej powstawać z grzechów i więcej ich nie popełniać: bo im dłużej kto trwa w złości grzechowej, tem bardziej należy mu się lękać wyroków sprawiedliwości Bożej. Ci zaś, którzy zostają w pierwszej lub odzyskanej niewinności, powinni więcej ją cenić, niż wszystkie skarby świata, niż samo życie doczesne, bo ona tylko jest pewnem znamięm i rękojmią naszego przeznaczenia do chwały niebieskiej.

Ponieważ początkiem i całą istotą chrześcijańskiej niewinności jest dar łaski poświęcającej, dar tak nieoszacowany i niepojęty w wielkości, iż przezeń człowiek zostaje wywyższonym nad naturę ludzką i anielską i staje się uczestnikiem

Boskiego przyrodzenia, przeto wszyscy chrześcijanie obowiązani są nieustannie się troszczyć o zachowanie w sobie i pomnożenie tej łaski, używając pilnie wszystkich podanych do tego środków.

Ogólnym i powszechnym środkiem do nabycia i pomnożenia w nas łaski poświęcającej jest Religia Chrystusowa, którą Kościół nasz święty w nieskażonej czystości ogłasza światu. Lecz jako szczególnie zaradczy środek do ustrzeżenia się grzechu, pozbawiającego nas tej łaski, tenże Boski Założyciel Kościoła podaje w tych słowach: „*Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.*“ (Mat. 26).

Czuwać odmośnie do sprawy zbawienia, jest to ustawicznie pracując nad udoskonaleniem duszy, przewidywać i rozpoznawać te wszystkie niebezpieczeństwa i sidła, które jej niewinności zagrażają ze strony świata, ciała i czarta. Żebyśmy żyjąc pośród tak licznych i groźnych nieprzyjaciół dusznych, mogli zapewnić dla się zwycięstwo, tenże Boski nasz nauczyciel wskazuje nam, jako konieczny warunek, stałe prawo postępowania, tak mówiąc: „*Bądźcież tedy mądrymi jako węźowie, a prostymi jako gołębie.*“ (Mat. 10).

Oto należy nam zawsze i wszędzie postępować w prostocie i szczerości ducha, mając jeden i jedyny cel podobania się samemu Bogu i służenia ku jego chwale. Razem też, obok tej czystej i pobożnej intencji w działaniu, za pomocą roztropności, która jest jakby wzrokiem naszego umysłu, powinniśmy strzedz się wszelkich nieprzyjacielskich zasadzek, nie narażając się zuchwale na bliższe lub dalsze takie powody i okoliczności, które mogłyby stać się dla nas okazją do grzechu, lub przeszkodą do należytego pełnienia wszystkich przepisów religii i prawideł cnoty. W takim zaś wypadku kiedy idzie o śmierć, lub życie duszy, powinniśmy być raczej gotowi poświęcić całą naszą majątność i samo życie doczesne, niż odważyć się na grzech, czyniąc rozbrat między Bogiem a nami. Jak wąż w razie niebezpieczeństwa całym ciałem przykrywa głowę swoją, usiłując ją ocalić, tak podobnie roztropność chrze-

ściejańska nakazuje nam, choćby ceną wszystkich dóbr ziemskich, najprzód i przede wszystkim zachować w całości wiarę świętą i łaskę, jedynie łączące nas z Jezusem Chrystusem, który jest głową naszą, początkiem i jedynym źródłem prawdziwego życia, czyli wiecznej naszej szczęśliwości.

Taka przeto a nie inna mądrość powinna przewodniczyć codziennym sprawom naszym, żebyśmy potrafili uniknąć wszystkich niebezpieczeństw grzechu, i zdołali udoskonalić nasz umysł i serce odpowiednio do wielkiego naszego przeznaczenia i powołania.

Dusza nasza przez dobrodziejstwo Odkupienia wyniesiona do najwyższej godności, potrzebuje odpowiedniego dla się pokarmu i kierunku. Dla tego chrześcijanin, za przedmiot swych myśli i uczuć powinien zawsze obierać tylko takie sprawy, które mają istotny związek z wysokim jego przeznaczeniem. Nie tylko więc obowiązany jest coraz gruntowniej poznawać, i z zamiłowaniem rozważać Boską naukę religii, ale i we wszystkich umiejętnościach ludzkich, których nabywa, we wszelkich przedsięwzięciach, jakie zamierza, powinien upatrywać ten stosunek, jaki one mogą mieć z jego dążnością do chrześcijańskiej doskonałości. Albowiem największe i najlepsze na świecie rzeczy w ten czas tylko mogą mieć dla nas rzetelną wartość, jeżeli są w połączeniu z prawdziwą pobożnością; bez niej zaś wszystko staje się małym i bezowocnym.

Czuwać także i pracować nad sobą, jest to nie dozwalać przewagi ciała nad duchem, umartwiając zmysły i złe żądze, zachowując wstrzeźliwość i umiarkowanie w pokarmach i napojach, we wszystkich zajęciach i rozrywkach. Dla tego upomina Duch Ś. przez Apostoła, tak mówiąc: „*A tak bracia powinni jesteśmy, nie ciału, abyśmy podług ciała żyli. Albowiem jeśli podług ciała żyć będziecie, pomrzecie: jeśli duchem sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie. Bo którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi.*“ (Rzym. 8).

Chrześcijańskie czuwanie nad sobą wymaga jeszcze po nas tego, abyśmy ćwicząc się nieustannie w cnotach chrześcijań-



skich, starali się pilnie i należycie spełniać wszystkie powinności naszego stanu i powołania. Wierne pełnienie tych obowiązków, jakkolwiekby one zdawały nam się małemi i pospolitemi, zjednywa dla nas wielką zasługę przed Bogiem, i dla tego skutecznie przyczynia się do zachowania w nas i pomnożenia jego łaski.

Nareszcie czuwać, czyli pracować nad własnym udoskonaleniem, jest to unikać tego wszystkiego, co rozprasza umysł lub zniekształca uczucia, a takim jest: próżnowanie, wszelka próżność i płochość, upodobanie w samych tylko lekkich i nieużytecznych rozmowach lub czytaniach a wstręt i opieszałość do rzeczy poważnych i wzniosłych, zbyteczne oddawanie się myślom i interesom ziemskim i doczesnym, z zaniedbaniem interesu duszy i zbawienia, i tym podobne roztargnienia i niedbalstwa.

Lecz obok czuwania, jeszcze jako niezbędny środek dla opierania się pokusom Zbawiciel zaleca modlitwę.

Ponieważ sami z siebie jesteśmy słabi i ułomni, a cała dostateczność nasza, jak się wyraża Pismo ś. (2 Kor. 3), jest z Boga; o tę więc pomoc łaski powinniśmy Go błagać tak w prywatnej i domowej modlitwie, jak i gorliwie uczestnicząc w publicznej Ofierze i Sakramentach ŚŚ. i we wszelkiem innem nabożeństwie kościelnem.

Tak tedy niewinność w chrześcijaństwie, co do istoty swój jest to łaska poświęcająca, czyniąca go przybytkiem Ducha Ś. Duch zaś Święty rozlewając w sercach naszych miłość Bożą, pobudza nas do pełnienia całej woli Boga, wyrażonej w jego przykazaniach.

Pod względem przeto praktycznym, niewinność zależy na strzeżeniu się złego i czynieniu dobrze; czyli żebyśmy mogli nazwać się prawdziwie niewinnymi, powinniśmy być wolni od wszystkich występków, i posiadać wszystkie te cnoty, do których wykonania sposobność nam się nadarza. Albowiem jesteśmy wyznawcami Religji tak wielkiej i świętej, iż nie ma namiętności tak małej, i zły myśli tak nie nieznaczącej, któ-

rychby ona nie potępiała; i przeciwnie, żadna cnota nie jest tak wysoka, żadne dzieła nie są tak wielkie, iżby przestały nas obowiązywać. Prawdziwy bowiem chrześcijanin musi być większym niejako niż człowiek, gdyż powinien wyrażać na sobie podobieństwo Syna Boskiego, obowiązany jest dążyć do doskonałości Ojca niebieskiego.

I taka dążność i zbliżanie się do téj doskonałości, nie jest nad naszą możność: bo przy pilnym używaniu wszystkich środków podanych w Religji, i przy wszechmocnym wsparciu łaski możemy wznieść się nad świat i ciało, jak to uczyniło tak wielu Świętych, którzy przy rozstaniu się z tym światem byli niewinnych rąk i czystego serca, i dla tego wstąpili na górę Pańską, i spoczęli na miejscu świętym jego.

I takich liczba nierównie jest większa, niż się zdawać nam może. Dla tego Ś. Apostoł i prorok mówiąc o tém, tak się wyraża: „*Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia i ludzi i języków; stojące przed stolicą Bożą, i oblicznością Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich.*“ (Obj. 7). Ilu więc jest tryumfujących rycerzy Chrystusowych, otaczających tron Wszechmocnego, tylu było już przewodników naszych na drodze do nieba, tyle zostawiono już nam dowodów i przykładów, że można i trzeba nie przywiązywać się zbytecznie do niczego na świecie, i kochać Boga nadewszystko, a wszystko i wszystkich tylko w Bogu i dla Boga, bo tacy tylko otrzymują koronę żywota, obiecaną od Boga tym, którzy go miłują (Jak. 1) Amen.



W Peter. r. 1879.

## KAZANIE O ŚMIERCI.

~~~~~

**O obowiązku pamiętania na śmierć, i pamięć ta nie
powinna być trwożliwa, ale raczej ufna i radośna.**

„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz“ (Ekkł. 7, 40).

Głównym celem nabożeństwa tak prywatnego jak i publicznego jest ten, ażebyśmy za pomocą łaski otrzymywanej przez modlitwy i śś. Sakramenta stawali się sposobniejszymi do coraz wierniejszego służenia Bogu, do wzrastania w jego poznawaniu i miłości, do utwierdzenia się w cnocie i nabierania wstrętu do występku. Każdy nasz grzech jest niejako znakiem i dowodem braku w nas prawdziwej gorliwości do pilniejszego czuwania nad sobą i używania wszystkich zalecanych przez religję sposobów, ułatwiających nam drogę dla dójścia do chrześcijańskiej doskonałości.

Jako jeden z najbardziej skutecznych środków do uchronienia się złego i czynienia zawsze dobrze, Duch Ś, przez usta Mędrca Pańskiego podaje w słowach przytoczonych na wstępie: *„We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz.“*

Ostatniemi rzeczami naszymi są te, które przypadną dla nas na końcu życia i ostatecznie los nasz rostrzygną, a takimi są: śmierć, sąd, piekło i niebo. Rzeczy więc te, w całym znaczeniu tego wyrazu, są dla nas najważniejsze, gdyż koniecznym ich następstwem musi być albo wieczna nasza szczęśliwość, lub wieczna niedola. Najsprawiedliwsza przeto jest, abyśmy idąc za radą Pisma ś. we wszystkich czynnościach i zamiarach zwracali pilną baczość na ten stosunek, w jakim one zostają do rzeczy ostatecznych.

Pierwszą z tych rzeczy jest śmierć, która ostatecznie rozdziela nas od świata i stawia przed sąd Boga, a sprawiedliwy wyrok tego sądu nieodwołalnie stanowi o wiecznej karze w piekle, albo o niekonczącej się nigdy nagrodzie niebieskiej. Rozpamiętywanie przeto o śmierci najbardziej jest zdolne pohamować w nas złą wolę i namiętności, wskazać nam bezpieczną radę we wszelkich przedsięwzięciach, i ożywić mężstwo i gorliwość do należytego pełnienia obowiązków naszego stanu i powołania. Śmierć, to nauczyciel, który pokazuje jaka jest rzetelna wartość każdej na świecie rzeczy, i stosownie do tej oceny nadaje kierunek sposobowi naszego myślenia i postępowania.

W dalszém przeto mówieniu zatrzymajmy dzisiaj pilną uwagę nad tą prawdą: że ponieważ czas naszej śmierci jest niewiadomy, ustawicznie przeto należy o niej pamiętać, i pamięć ta niepowinna być dla nas trwożliwa i wstrętna, ale raczej ufna i radośna.

Z pomiędzy widomych stworzeń Boga, lubo człowiek jest najprzedniejszém dziełem jego, z tém wszystkiém i tenże człowiek uważany wyłącznie pod względem ciała, bardzo jest małym; tak samo na tej ziemi znikomym, jak każda z rzeczy doczesnych. Ztąd woła prorok: „Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała jego jako kwiat polny. Uschła trawa, i opadł kwiat: bo Duch Pański wionął nań.“ (Iz. 40, 6). Jak liście z drzewa wiatr jesienny jedne wcześniéj, drugie późniéj unosi, i nareszcie wszystkie opadają, tak wszyscy bez wyjątku ludzie, w oznaczonym od Boga czasie, opuszczają ten świat i przenoszą się do innego na nowe tam i odmienne życie.

Wiedząc przeto o tym nieodzownym wyroku Bożym, z jak największą troskliwością powinniśmy przysposobić siebie do tak stanowczej i wielkiej zmiany; wszystkie poprzedzające dni naszego życia powinny być przygotowaniem do tego dnia wielkiego, do tej godziny najważniejszej i jednie drogiej. Lecz żeby odpowiednio i należycie przygotować się do tak

nadzwyczajnej i wielkiej sprawy, należy nigdy nie wypuszczać jej z pamięci a jak najczęściej o niej rozmyślać. Ztąd i Pismo ś. ukazując na ważność tej chwili, w której mamy rozstawać się ze światem i stawać przed sąd Boga, każdego z nas upomina temi słowy: „Pomnij na Stworzyciela twoego za dni młodości twojej... bo pójdzie człowiek do domu wieczności swej... i wróci się proch do ziemi, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał.“ (Ekl. 12).

Śmierć jest końcem życia i początkiem wieczności; i jakże więc nie myśleć o tém, do czego zmierzać powinny wszystkie nasze myśli i czynności? Rozmyślanie o śmierci jest konieczne i najzbawienniejsze, bo wtenczas stawimy przed oczy umysłu naszego i całe nasze życie przeszłe, i całą wielkość naszych przeznaczeń w życiu przyszlém. Uczymy się wówczas tej prawdziwej mądrości, która wyświeca i dobroczynną piękność cnoty, i zgubną szkaradę grzechu, która odkrywa zwo-dniczą marność bogactw i roskoszy ziemskich, a każe szukać przedewszystkiém królestwa Bożego i jego sprawiedliwości która czyni dla nas w zupełności zrozumiałym ów wyrok Chrystusa Pana: „Co pomoże człowiekowi, jeśli by [wszystek] świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?“ (Mat. 16, 26).

Pobożna ta pamięć na śmierć nie powinna być przerywana, lub odkładana na szas dalszy i nieokreślony, a raczej ciągle ma nam towarzyszyć, jak ustawicznie także możemy i powinniśmy mieć na myśli wszędzie obecność i wszechwiedność Boga, Albowiem, ponieważ pewność śmierci jest niezawodna, i czas jej przyścia nam nie wiadomy: w każdej przeto porze należy być do niej przygotowanymi. [Dla tego, miłośnik rodu ludzkiego, Boski nasz nauczyciel wielokrotnie nas upomina w Ewangelji, tak mówiąc: „Czujcież tedy: bo nie wiecie dnia ani godziny.“ (Mat. 25, 13). I w przypowieści o dziesięciu pannach, te z nich nazwał nierozumnymi, które czekając na przyście oblubieńca nie czuwały ciągle z! gorejącymi pochodniami, lecz zdrzemały i zasnęły właśnie w ten czas, kiedy nadszedł i tylko statecznie czuwające wprowadził za sobą na gody.

Lecz, chociaż ze wszystkiego co widzimy pod słońcem i uważamy za pewne, śmierć jest najpewniejsza i nigdy nie zawodna, chociaż rozum i wiara i codzienne doświadczenie pokazują, że ani wiek, ani stan, ani miejsce, ani pora czasu nie są wyjęte z pod jój prawa: jednakże i o tój najoczewistszój prawdzie, ludzie po większój części zdają się powątpiewać albo i zupełnie jój nie wierzyć. Oto przez niepojęte jakieś omamienie każdy sądzi, że jeszcze ani w tym dniu, ani w tym tygodniu, ani w tym roku nie umrze; w ten sposób, nigdy nie zmieniając takowego mniemania, obiecuje sobie jakby wieczność na tój ziemi.

Jakoż tak dalece zostają pod wpływem tak okropnego złudzenia, iż odpowiednio do tego i postępują w ciągu całego swojego życia. Wszystko na świecie powinnyby ich ostrzegać i przypominać im rzeczy ostateczne; tymczasem przeciwnie, wszystko raczej tylko ich rozrywa i bawi, i dla tego śmierć zawsze przybywa do nich niespodzianie, i nagle przerywa bieg zwodniczych zabaw i nadziei. Najbliżsi ich krewni, znajomi, przyjaciele i towarzysze jeden za drugim zstępują do grobu, tak iż przed ich oczyma świat wielokrotnie zmienia swą postać: jednakże oni nie wnoszą się myślą do Tego, który sam jeden jest nieodmienny i nieskończony, i trwają w zupełném zapomnieniu na kres, u którego stanąć muszą. Jak gdyby dla tego, że o tём nie myślą, kolój ta nie miała na nich przypaść, dla tego że kroczą z zasłoniętymi oczyma, sądzą iż zdołają ominąć tę przepaść, która wszędzie i zawsze przed nimi jest otwarta. Oto rozum ludzki, oto mądrość tego świata!

Gdyby koniec naszego życia na tój ziemi nie sprowadzał za sobą żadnych następstw wielkiój doniosłości i znaczenia, jeszczeby taka obojętność dałaby się niejako tłómaczyć; lecz jakże moglibyśmy usprawiedliwiać w sobie podobne postępowanie teraz, kiedy wiemy najniewątpliwiej, bo pewnością wiary, że od dobrej lub złój śmierci zawisa cała nasza wieczność błoga, lub nieszczęśliwa? Tём bardziej obowiązani jesteśmy ustawicznie czuwać i być gotowymi, wiedząc o tём że śmierć

może być i dla nas, jak była dla wielu innych, zupełnie nagłą i niespodziewaną. Może we śnie jak Holofernesa, podczas uczy jak Baltazara, śmierć przetnie pasmo naszego życia; może wtenczas, kiedy przez wewnętrzne zezwolenie na myśl występłą odwrócimy się od Boga i okiem niejako duszy na grzech spojrzemy, właśnie chwila ta i dla nas, jak dla żony Lota, będzie już ostatnią, nie zostawującą najmniejszego czasu do żalu i pokuty!

Lecz są tacy, którzy mniemają, że jeśliby wszyscy ludzie pamiętali zawsze na śmierć, przez to samo staliby się niesposobni do życia społecznego.

Jak wszystkie inne, tak również i ten zarzut czyniony przez zwolenników świata przeciwko nauce Chrystusowego Kościoła, jak cień przed światłem musi znikać, skoro zostaje postawiony w obec nieomyłnej prawdy objawionój religji.

Cokolwiek stanowi rzeczywistą potrzebę i pożytek dla człowieka, Boska Chrystusa religja nie tylko tego nie wzbrania, ale raczej upoważnia to i uswieca. Ponieważ Bóg na każdego z ludzi włożył obowiązek pracowania, i razem dał mu taką naturę, iż koniecznie potrzebuje wypoczynku po pracy, to tём samem tenże człowiek zarówno w pierwszym jak i w drugim razie pełni wolę Boga i służy ku Jego chwale. I w takiem właśnie znaczeniu Pismo ś. poucza nas, mówiąc: „*Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie.*“ (1 Kor. 10, 31). Ustawiczna zatem pamięć na śmierć, jak i pamięć na obecność Boga, nie tylko nie może być żadną przeszkodą do wszelkich naszych tak prywatnych jako i publicznych chwalebnych czynności, i do wszelkich godziwych rozrywek i towarzyskich zabaw, ale raczej jest najskuteczniejszym zaradcym środkiem przeciwko łatwości nadużycia tego, co samo z siebie jest dobrém.

Gdyby więc ludzie pamiętali zawsze na rzeczy ostateczne, staliby się niejako niesposobni tylko do takich czynów i myśli które są przeciwne prawu Bożemu, a tём samém i najszkodliwsze powszechnemu dobru. Byliby niejako niesposobni do

chciwego pożądanego bogactw i roskoszy ziemskich, do wyrządzenia krzywd i niesprawiedliwości, do wyniosłego rozumienia o sobie i pogardy innymi: bo myśl o śmierci nie dałaby im zapomnieć, iż wszyscy zarówno, jako dzieci jednego ojca i jako słudzy jednego pana, zdawać będą rachunek z użycia tych łask i darów jakie mieli sobie udzielone.

Bo i cóż to jest pamiętać na śmierć? Jest to przenosić się myślą w chwilę zgonu, i o wszystkich rzeczach poznawanych rozumem i wiarą sądzić tak, jak wtenczas każdy zapatrywać się na nie będzie a jakimi one są dla nas w istocie. A więc jest to nie zapominać nigdy: że pielgrzymami jesteśmy na tej ziemi i dążymy do niebieskiej ojczyzny: że w najgłębszej pokorze powinniśmy uznawać nicosć naszą, i razem wielką godność duszy naszej, bo proch ciała naszego wróci do ziemi z kąd był, a duch wróci do Boga, który go dał. Słowem, pamiętać zawsze na śmierć, jest to ustawicznie czuwać nad sobą i dokładać starania, aby całe nasze życie było prawdziwie chrześcijańskie, i razem jest to gotować się do przyjęcia wyroku śmierci bez obawy i z synowską ufnością, jak na chrześcijan przystało.

„*Niebójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą*“ (Mat. 10, 28); tak wyrzekł pan Jezus do uczniów swoich. I pocóż więc lękać się śmierci, kiedy ta pozabawiając życia ciało, duszy nie może żadnej wyrządzić szkody! A jeżeli dusza po rozłączeniu się z ciałem otrzymuje wyrok potępienia, nie zaś nagrody, to nie śmierć, ale życie występne jest tego przyczyną. Nie śmierci przeto, ale grzechu obawiać się należy; nie myśli o śmierci troskliwie unikać, ale raczej potrzeba mieć w nienawiści grzech, który i śmierć na świat wprowadził, i wiecznie może nieszczęśliwymi nas uczynić. Widok zaś śmierci i myśl o niej, i dla samych grzeszników jest nader dobroczynnym, bo przypomina im obowiązek rychłego nawrócenia się do Boga, dopóki mają przystęp do tronu jego miłosierdzia i łaski.

Śmierć sama w sobie uważana nie może mieć nic wstępnego. Jest ona jakby snem pożądanym po troskach i trudach doczesnego pielgrzymowania. Ta zaś przerażająca myśl, że ciało ludzkie po odejściu od niego duszy wnet ulega rozkładowi i zepsuciu, dla chrześcijan niepowinna być okropna, a raczej jest pocieszająca: gdyż zaczęte gnicie ciała jest razem i początkiem niejako przyszłego jego zmartwychwstania, a więc i najpożądańszej jego przemiany na nierównie piękniejsze i doskonalsze, i mające już trwać wiecznie w połączeniu na nowo ze swoją duszą. Sam Boski nasz Mistrz i Odkupiciel objaśnia tę prawdę, używając porównania ziarna przelicznego, które może wydać obfity owoc tylko wtedy, kiedy jako nasienie zostanie wrzucone w ziemię i tam obumrze, czyli ulegnie przegnicciu (Jan. 12, 24). I właśnie przez wzgląd na to nowe doskonalsze życie duszy naszej, połączonej już na zawsze z uwielbionym swoim ciałem, Jezus Chrystus stroskane siostry zmarłego Łazarza pociesza temi słowy: „*Jaw jest zmartwychostanie i żywot: kto w mię wierzy, choćby i umarł, żyć będzie*.“ (Jan. 11, 25). Te słowa pociechy nie są ludzkie, nie Anielskie, ale słowa samego Boga-człowieka: i jakiejże większej pewności, jakiej pewniejszej jeszcze rękojmi dla uspokojenia siebie mogą oczekiwać wyznawcy Chrystusa wtenczas, kiedy ogarnia ich trwoga na widok śmierci własnej, lub bliskich i drogich im osób?

Najpierwszemu i największemu dla człowieka dobrodziejstwem jest udzielony mu dar życia, bo ten jest początkiem i podstawą do odbierania wszelkich innych darów Bożych, przyrodzonych i nadprzyrodzonych, doczesnych i wiecznych. Lecz jak sam Bóg jedynym dawcą, tak on też wyłącznie jest i nieograniczonym panem naszego życia. Człowiek zatem obowiązany jest używać daru życia nie samowolnie, ale tak jak Bóg chce, i dopóty dopóki Bóg chce, starając się w ciągu doczesnej pielgrzymki wszystkie swe sprawy obracać ku chwale Jego, i w końcu przyjmując od niego z pokorą i ufnością wyrok śmierci, aby we wszystkiemu i przez wszystko służyć Mu jako jednemu

swojemu Panu. Dla tego Pismo ś. tę prawdę wyraża w ten sposób: *Żaden z nas sobie nie żyje: i żaden sobie nie umiera. Bo chociaż żyjemy, Panu żyjemy; chociaż umieramy, Panu umieramy. Choć tedy żyjemy, choć umieramy, Pańscy jesteśmy.*“ (Rzym. 4, 7).

Co gdy tak jest a nieinaczej: żaden przeto nie może być uzasadniony powód obawiania się przejścia z doczesnego życia do wieczności, kiedy zarówno tam jak i tutaj należymy do jednego i tegoż naszego Stwórcy i Pana; kiedy tam jak i tutaj w każdej chwili zależy od opatrnej opieki tegoż Boga i ojca, który kocha nas zawsze tą samą, bo wieczną i niezmienną miłością, który dla chwały swojej i naszego dobra stworzył ten wszechświat pełen bogactwa i ozdoby, i od wieków założył królestwo niebieskie, a Jednorodzony Syn jego a nasz Odkupiciel wielorakie tam przygotował dla nas mieszkania.

Tak zaiste; dla tych, za których Chrystus Pan umarł, śmierć nie może i nie powinna mieć nic przerażającego. Lękać się jej muszą tylko ci, którzy, jak się wyraża Pismo ś., *nudzieli nie mają* (1 Tes. 4, 12), którzy nie poznali Boga prawdziwego i którego on posłał Jezusa Chrystusa, albo słowy lub uczynkami zaparli się wiary Chrystusowej. Okropną jest śmierć dla zatwardziałych w złości i niepokutujących grzeszników: bo nie mogą się nie trwożyć mając stawać przed sądem Tego, któremu służą wszystkie stworzenia a oni tylko posłuszni Mu być nie chcieli; od którego odebrali dar życia i wszystkie inne dobrodziejstwa, a odpłacali się za nie samą niewdzięcznością i pogardą łask Jego. Myśl o śmierci gorzką jest (*Ekl. 41, 1*) tym, którzy ufność swą pokładają jedynie w dobrach doczesnych: gdyż z chwilą zgonu, ten świat, który przedewszystkiemi miłowali, ze wszystkiemi jego powaby i nadziejami znika dla nich: bo wtenczas już dla nich niebo i ziemia przeminą, słońce się zaćmi, księżyc i gwiazdy światłości nie wydadzą, a oni pójdą bezpowrotnie, według słów Pisma ś., *do ziemi ciemnej, i okrytej mgłą śmierci: ziemi nędzy i ciemności, kędy cień śmierci, i nie masz rządu, ale wieczny strach przebywa.*“ (Job. 10, 21).

Lecz jakże odmiennych uczuć doznają prawdziwi chrześcijanie, którzy trwając w niewinności odebranę na chrzcie ś. lub odzyskanę przez pokutę, z wiarą, nadzieją i miłością, i z gorzącą pochodnią dobrych uczynków wychodzą na spotkanie Boskiego oblubieńca dusz swoich. O nich to wyrzekł Duch Ś. *„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają.*“ (Ap. 14, 13). Nie przeraża ich i nie zadziwia zbliżająca się chwila zgonu, bo myśl ta towarzyszyła im wszędzie i zawsze, bo we wszystkich sprawach pamiętali na ostatnie rzeczy swoje. Ilekroć w modlitwie Pańskiej odzywali się do ojca niebieskiego, mówiąc: *Przyjdź królestwo twoje*, tyle razy wzbudzali w sobie pragnienie posiadania chwały niebieskiej. Według nauki Boskiego swojego Mistrza, nie przywiązując się zbyt do niczego na ziemi używali tego świata jakby nie używając, i skarbili sobie niepożyte skarby w niebie; i dla tego myśl swoją i serce mieli tamże zawsze utkwione. Odchodząc przeto ze świata, z tego podółu łez i utrapień, ufnie w nieskończone miłosierdzie Boga i zasługi Jezusa Chrystusa, pragną i spodziewają się w krainie wieczności znaleźć ten pokój, którego świat dać im nie mógł. Jeżeli zostawiają sieroty, lub krewnych i przyjaciół, to polecają ich opiece Tego, bez którego wiedzy i włoś z głowy nie spada; pocieszają się tém, że wzajemna ich miłość nie będzie przerwana, i znowu kiedyś wspólnie z sobą żyć będą tam, gdzie miłość trwa wiecznie, bez żadnej już obawy jej utraty lub zmiany.

Ponieważ wierzyli w *święty Kościół powszechny i świętych obcowanie*, z weselem przeto przechodzą z Kościoła wojującego na ziemi do tryumfującego w niebie. Tam mają znowu połączyć się z tymi, którzy ich poprzedzili, a za którymi tęsknić i za których tu się modlić nie przestawali. Tam napotkają niepoliczone zastępy śś. męczenników i wyznawców, a swoich patronów. Tam poznają swoich śś. Aniołów stróżów, którzy im posługiwali tu w sprawie zbawienia. Tam ujrzą uwieczoną gwiazdami cnót i chwały Królową Anielską i WW. Świętych, a swoje orędowniczkę i matkę. Tam oglądają Słońce

sprawiedliwości, siedzącego na prawicy Boga Ojca Jezusa Chrystusa, swojego Pana i Zbawcę, w którego światłości posiadają światłość wiekiustą, bo on źródło żywota w sobie ma, i jest wszystko we wszystkich! (Kol. 3).

Tak tedy ustawiczna pamięć na rzeczy ostateczne jest z naszej strony koniecznym obowiązkiem, gdyż jest niezbędnym warunkiem do tego, aby śmierć była dla nas szczęśliwą. Każda chrześcijańska myśl o śmierci niech nam przypomina razem i naszą nieśmiertelność, nie tylko co do duszy ale i pod względem ciała, której dostąpimy w dniu powszechnego zmartwychwstania, kiedy dzieło odkupienia w zupełności dokonaniem zostanie. Odpowiednio przeto do tej nieomyślniej, albowiem Boskiej prawdy, urządzajmy teraz cały sposób naszego myślenia i postępowania.

Ponieważ tylko wiara w Chrystusa może nam zapewnić wieczność błogosławioną, okazujmy zatem tę wiarę nie tylko słowy, ale razem też i w sercu i w uczynkach. W dziele naszego zbawienia nie przestawajmy na samą tylko modlitwie, ale raczej przez nabożeństwa nasze prywatne i publiczne, oddając należny hołd czci i wdzięczności ku Bogu, umacniajmy się w dobrych postanowieniach wiernego Mu służenia przez zachowywanie wszystkich Jego przykazań. Albowiem wola Boga względem nas jest, jak powiada Pismo ś., *poświęcenie nasze* (1 Tes. 4, 3); światobliwość zaś zależy na umorzeniu w nas wszystkich złych myśli i skłonności, i zaszczepieniu wszelkich cnót chrześcijańskich, których treścią jest miłość Boga nadewszystko, i bliźniego jako siebie samego. Tylko przez taką miłość statecznie okazywaną w uczynkach, możemy podobać się Bogu i skarbić dla się Jego łaskę. Dla tego Jezus Chrystus nauczając swych uczniów, aby przykładem cnót wszelkich przyświecali drugim na drodze doskonałości, tak mówi: „*Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiach.*“ (Mat. 5, 16). Amen.

N A U K A

O POTRZEBIE I PRZYMIOTACH MODLITWY.

Życie ludzkie może być uważane dwojako, jako przyrodzone i nadprzyrodzone. Życiem tylko przyrodzonym żyją ci wszyscy, którzy niedostąpili jeszcze dobrodziejstw Odkupienia; żywot zaś nadprzyrodzony jest udziałem tych, którzy przez łaskę chrztu ś. zostawszy członkami Jezusa Chrystusa i jego Kościoła, trwają statecznie w tej wierze świętej, do której zostali powołani. Nadprzyrodzona wielkość chrześcijanina zawisła na tym, iż on jest przysposobionym synem Bożym i dziedzicem niebieskiego królestwa, przeto i prawdziwe szczęście jego czyli zbawienie zależy, w tym życiu, na połączeniu się z Bogiem przez *łaskę*, a w przyszłym, przez *chwałę*, t. j. przez oglądanie i posiadanie Boga w Trójcy jedynego w nieprzeżytej wieczności.

Do tak niepojętej godności i szczęścia Bóg wyniósł pierwszego człowieka zaraz po stworzeniu go w raju. Gdy pierwszy Adam dobrowolnie utracił ten nadprzyrodzony przywilej dla siebie i całego swojego przyszłego potomstwa, Bóg nieskończony w dobroci zesłał na świat Jednorodzonego swojego Syna, a przezeń przywrócił ludziom łaskę poświęcającą, i z nią niewysłowionej wielkości dostojęństwo synostwa Bożego.

Całe przeto zadanie chrześcijanina jest i być powinno nie inne, jedno to, ażeby starał się przechować w sobie i udoskonalać to boskie życie, którego został uczestnikiem na chrzcie św. a które niezbędnie wymaga tego, aby on zawsze był zjednoczony ze swoim Zbawicielem i współ z nim pracował na zbawienie. Dla tego Jezus Chrystus tak się odzywa do nas: „*Jam jest winna maciśca, wyście latorosle: kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo bezemnie nic czynić nie możecie*“ (Jan. 15); to jest bez łaski Jezusowej nie jesteśmy w możności

wykonać żadnych takich dobrych uczynków, któreby zasługiwały na zbawienie.

Ponieważ więc jest to dogmat naszej wiary, iż bez pomocy łaski płynącej z zasług Zbawiciela, niemożemy żyć świętobliwie i zasłużyć na wieczną w niebie nagrodę, przeto obowiązani jesteśmy nieustannie prosić Boga o tę łaskę, gdyż ona nie była udzielana wszystkim bez wyjątku, ale wyłącznie tym tylko, który jej pragnął i żądał. Oto Jezus Chrystus boskiem swym słowem zapowiedział: *Proście, a weźmiecie*, a tém samem pokazał, że jeśli prosić nie będziemy, nie odbierzemy. Łaska w życiu nadprzyrodzonym jest tém, czem dla doczesnego życia jest powietrze, którem oddychamy; jak do tego żeby za pomocą tego środka utrzymać zdrowie, potrzebujemy otwierać usta, tak podobnie dla otrzymania łaski należy otwierać przed Bogiem serce przez modlitwę. Ztąd sam Bóg tak upomina swój lud przez króla—proroka: *Rozszerz usta twoje a napelnię je: Wzywałem cię w ucisku, a wybawiłem cię* (Ps. 80.) Można zatem powiedzieć, że jak niemowlę bez chrztu, tak człowiek używający już władz rozumu bez modlitwy, nie może być zbawionym.

Bóg nieskończony w mądrości, szanując w człowieku swój obraz na który go stworzył, nigdy nie czyni żadnego przymusu wolnej jego woli, i dla tego nie świadczy dobrodziejstw temu, kto ich nie żąda lub przyjmować nie chce. Jak słońce chociaż na wszystkie strony rozsyła swe promienie, jednakże nie mogłoby przyświecać temu, ktoby w mieszkaniu swem nieporobił okien lub je zasłonił; tak podobnie Jezus Chrystus lubo dla wszystkich ludzi wysłużył u Boga Ojca nieprzebrane morze łask i pociech, z tém wszystkim pozwala z niego czerpać i nasycać się, nie każdemu, ale tylko tym, którzy objawiają swą chęć i pragnienie. Ztąd i Kościół nasz św., Duchem Bożym rządzony, do uczestnictwa w zasługach Zbawicielowych przyjmuje przez Chrześc. tylko tego, kto wyraźnie oświadcza, iż żąda tej wiary, która daje żywot wieczny.

Jak więc ta pierwsza i największa łaska odrodzenia, tak i wszystkie inne dalsze środki i pomoce niezbędne dla nas do

osiągnięcia zbawienia, udzielają się nam nie inaczej, jedno wskutek prośb naszych zasyłanych do dawcy łask wszelkich. Dla tego boski nasz mistrz i odkupiciel, zdaje się nic z taką usilnością nam nie zalecać, jak potrzebę modlitwy. Oto wielokrotnie ostrzega nas i upomina: *„Proście, a będzie wam дано: szukajcie, a znajdziecie: kołaczcie, a będzie wam otworzono... Przetóż czujcie, modląc się na każdy czas... Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę“* (Mat 7, Łuk. 21, Mat. 26). I nie tylko słowy, ale i przykładem tego nas nauczał, trwając często całe noce na modlitwie.

Lecz chociażby i nie było wyraźnego przykazania o modlitwie, czyliby nie należało nam ustawicznie wznosić głos i westchnienia do ojca miłosierdzia i wszelkiej pociechy? Azali tak różnorodne nasze potrzeby nie ukazują na konieczność nieprzerwanej modlitwy? Któż naucza dziecię, aby się kwapiło z prośbą do matki; albo od kogoż pobudzany bywa żebrak, aby błagał przechodniów o wsparcie? Takeśmy ubodzy w mądrość i cnotę, tak wielka niestałość naszego umysłu i woli, iż skoro Bóg dobrotliwy nie wspiera nas swoją łaską, wnet błakamy się po bezdrożach i zostajemy pod mocą nieprzyjaciół zbawienia.

„Wszystko co jest na świecie, powiada Apostoł, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota“ (J. 2.) Ztąd wszędzie i zawsze pełno jest dla nas zawad i niebezpieczeństw na drodze wiary i cnoty; i dla tego, żebyśmy zdołali zwyciężyć wszystkie trudności i być wyższymi nad świat i ciało, nad wszelkie ich ponęty lub groźby, powinniśmy ustawicznie czuwać nad sobą i szukać skutecznej obrony i rady zbawiennej u Ojca światłości, od którego pochodzi wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały (*Jak. 9.*)

Tak jest, we wszelkich przygodach życia modlitwa jedyną jest naszą ucieczką i podporą; ona też jest nieprzepartą potrzebą duszy naszej tęsknącej do Boga, jako najwyższego swojego dobra. Nieustanne pragnienia naszego serca, i wszelkie nasze nadzieje lub trwogi zniewalają nas do wznoszenia myśli i west-

chnień ku Temu, który sam tylko mocen jest skutecznie nas wesprzeć, oświecić i pocieszyć. I dla tego każda modlitwa wzmacnia nas i czyni niejako zdrowszymi na ciele i duszy, gdyż ona stawia nas w takim położeniu względem Boga, bliźnich i nas samych, w jakim zawsze powinniśmy się znajdować, pomnąc na to, żeśmy wszyscy dziećmi i sługami jednego Ojca i Pana, członkami jednego Kościoła, czasowymi pielgrzymami na tej ziemi, a przyszłymi mieszkańcami nieba.

Bo i cóż jest modlitwa? Oto modlić się, jestto całym umysłem i sercem, przejętem nieogarnioną wielkością i razem niewysłowioną dobrocią Boga, wielbić Go radując się z nieskończonych jego doskonałości i oddając Mu najwyższy hold czci i pokłonu; jest to oświadczać dziękczynienia Temu, który napełnia swojemi błogosławieństwami wszystkie stworzone istoty; jest to błagać i zebrzeć u najwyższego Sędzi, dzierżącego w swych rękach moc życia i śmierci, przebaczenia grzechów i kar za nie doczesnych i wiecznych; jest to upokarzać się i wyniszczać niejako siebie przed obliczem Boga, wyznawając przed nim całe zepsucie i słabość naszego serca, i razem prosząc Go o zaradzenie wszelkim chorobom i niedostatkom naszym. Słowem, modlić się jest to ożywiać w sobie i umacniać wiarę, nadzieję i miłość, te trzy boskie cnoty, będące podstawą wszystkich innych cnót chrześcijańskich, i stanowiące zadatek i rękojmię tych dóbr, które Bóg przyobiecał nam w tém życiu i przyszłym.

Jakoż, dla tego kto się nigdy nie modli Bóg przestał niejako być Bogiem, gdyż wyłączony został z jego myśli i pamięci; a jeżeli w swem zaślepieniu przyszedł aż do takiego stanu duszy, iż czuje w sobie nie tylko zniechęcenie, ale i odrazę do modlitwy: to znaczy, że ma już wstręt do miłości Boga i pracy na własne zbawienie. Taki przeto chrześcijanin nie może być innym, jedno zupełnie obojętnym na wszystko co wielkie i święte, i, według wyrażenia Pisma ś., ma tylko imię, że żyje, a jest już umarły (Obj. 3). Przywrócić mu życie

może tylko wszechmocna nadzwyczajna łaska Boża, albo też łaska wyjednana dlań modlitwami za niego drugich.

Modlitwa tedy w chrześcijaństwie jest znakiem nadprzyrodzonego życia duszy, i razem dowodem znajdującej się w nim miłości Boga, jest zatem jedną z takich cnót, bez których nie można prawdziwie nazywać się chrześcijaninem, ani żyć po chrześcijańsku. Ztąd wielki nauczyciel Kościoła, ś. Augustyn wyrzekł, iż ten tylko umie żyć dobrze, kto umie dobrze się modlić. Zobaczmyż teraz kiedy nasza modlitwa może się nazwać dobrą.

Modlitwa jest to rozmowa duszy z Bogiem. Z samej więc istoty rzeczy wynika, że mając się znajdować na tak świętem i uroczystem posłuchaniu, należy zwracać pilną uwagę na to, jakiego rodzaju powinny być nasze prośby, i na jakich warunkach mogą być wysłuchane.

Oto nieodmienna i ogólna względem wszystkich ludzi wola boska jest ta, abyśmy nieustannie dążyli do doskonałości i przez to zbliżali się do podobieństwa ojca naszego, który jest w niebiesiach. Pierwszy więc warunek dobrego z naszej strony modlenia się jest ten, abyśmy przedewszystkiem prosili Boga o rzeczy potrzebne do nabycia świętobliwości, będącej rękojmią naszego zbawienia, i żebyśmy zanosili te prośby nie inaczej, jedno przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa, który dla nas grzeszników wysłużył prawo nazywania Boga naszym ojcem, i przez którego jedynie mamy przystęp do tronu miłosierdzia i łaski. Przeto sam Zbawiciel zapowiada, iż wszystko otrzymamy w modlitwie, jeśli w imię jego prosić będziemy ojca niebieskiego. Ztąd najważniejszą i najmiłszą Bogu modlitwą jest Msza święta, w której Jezus Chrystus odnawia w sposób niekrwawy ofiarę krwawą, podjętą za nas na krzyżu. Dla tej przyczyny Kościół nasz święty obowiązuje najściślej każdego ze swoich wyznawców, ażeby, jeśli już nie codziennie, to przynajmniej każdej niedzieli i święta słuchał nabożnie mszy św., a w razie niemożności znajdowania się na niej, aby modląc się w domu rozpamiętywał zasługi męki Zbawiciela, i w duchu intencję swą łączył z intencją sprawującego tę ofiarę.

Modląc się zaś w imię Zbawiciela, nie możemy i niepowinniśmy prosić o rzeczy przeciwne zbawieniu, ale raczej tylko o te, które mogą być nam pomocne dla dostąpienia tego celu. Ponieważ zdrowie i inne doczesne dobra nie zawsze bywają odpowiedniemi dla nas narzędziem i środkiem do uświętobliwienia duszy, przeto powinniśmy o nie prosić warunkowo, t. j. tylko o tyle, o ile sam Bóg uważa je za pożyteczne dla nas. Bezwzględnie zaś i zawsze, tak dla siebie, jak i dla drugich, należy modlić się o to wszystko, co się odnosi do chwały Boga i naszego zbawienia: gdyż wielkie te i niewysłowionej ceny dobra wieczne, zawsze są nam potrzebne i zawsze obracają się ku naszemu pożytkowi, i tylko w miarę naszej pod tym względem gorliwości Bóg przyobiecwał nam pomyślność doczesną, jak to sam Odkupiciel wyraźnie zapowiedział temi słowy: „Szukajcie tedy najprzód królestwa Bożego, i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przyłano.“ (Mat. 6).

W modlitwach więc naszych najprzód mamy objawiać to pragnienie, aby najświętsze imię Boga od wszystkich było poznane i należycie wielbione; aby królestwo Jego, t. j. Kościół św. był rozszerzony po całym świecie, ażeby wszyscy ludzie na ziemi miłowali Go i okazywali Mu posłuszeństwo z taką gotowością, jak to czynią Aniołowie i Święci w niebie. Po tych zaś prośbach odnoszących się bezpośrednio do chwały Bożej, powinniśmy błagać i o chleb nasz powszedni, a mianowicie o pokarm dla duszy naszej, którymby wzmocniona zdolną była utrzymać się na wysokości swojego powołania.

Ze stateczną więc gorliwością należy prosić Boga o dar tej niebieskiej mądrości, któraby sprawiała w nas upodobanie do rzeczy boskich, prowadziła do coraz doskonalszego poznawania i miłości Boga, któraby nauczała nas, jak mamy w sobie samych i bliźnich naszych szanować wielką godność duszy człowieczej, stworzonej na obraz boski, wielką ceną odkupionej i hojnie uświęconej Ducha Św. darami. Statecznie i gorliwie potrzeba prosić o dar męstwa i pobożności, abyśmy we wszelkich choćby największych smutkach i utrapieniach mogli ze

Zbawicielem modlącym się w Ogrojcu odzywać się do Boga: *Ojczy, nie moja, ale twoja niech stanie się wola*,—abyśmy zdołali ze spokojem ducha pełnić codzienne obowiązki naszego stanu i powołania, opierać się wszelkim podnietom do złego, i zachować niesplamioną szatę niewinności, odebraną na chrzcie ś. A jeśliśmy utracili przez grzech łaskę poświęcającą, wtenczas najprzód powinniśmy błagać Boga o dar skruchy i pokuty, gdyż inaczej modły tych, którzy trwają w złej woli i nałogach grzechowych, nie mogą podobać się Temu, który miłuje samą sprawiedliwość, a nienawidzi wszelkiej nieprawości. Dla tego sam Bóg tak się odzywa przez proroka: „*A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwrócę oczy moje od was, a gdy rozmnożycie modlitwy, nie wysłucham: bo ręce wasze pełne są krwi. Omyjcie się, czystymi białadami, odejmijcie złość myśli waszych od oczu moich: przestańcie złe czynić, uczcie się dobrze czynić... a wtenczas przyjdzie.*“ (Iz. 1).

Lecz nie dosyć tego, że nasze prośby mają być przedstawiane Bogu przez pośrednictwo Zbawiciela i o rzeczy zawsze dobre, t. j. pomocne naszemu zbawieniu, ale nadto jeszcze potrzeba, aby i sam czyn modlitwy spełniany był dobrze, bez czego nie może być uwieńczona pożądanym skutkiem. Ztąd mówi Apostoł: *Proście, a nie bierzecie, przeto, iż złe proście.* (Jak. 4).

Ze względu na sposób w jaki zanosimy prośby do Boga, modlitwa może być dobrą tylko wówczas, kiedy jest nabożna i wytrwała.

Nabożnie, to jest z należytą uwagą i wzniesieniem myśli do Boga należy modlić się, żeby zasłużyć na wysłuchanie, gdyż inaczej modlitwa nasza nie może nazwać się prawdziwą i szczerą. Dla tego Pismo ś. tak upomina: *Duch jest Bóg: a ci którzy go chwala, potrzeba, aby go chwalili w duchu i prawdzie.* (Jan. 4). Sam też Zbawiciel o tych, którzy nienabożnie się modlą, tak wyrzekł: *ten lud czi mnie wargami, ale serce ich daleko jest odemnie.* (Mat. 15).

Wszakże nie dla tego przystępujemy do modlitwy, żebyśmy tylko się modlili, ale raczej w tym celu, abyśmy zostali wysłuchani: z taką przeto gorliwością powinniśmy się modlić,

izbyśmy mogli powtórzyć z królem—prorokiem: *Z głębokości wołałem ku Tobie, Panie; Panie wysłuchaj głos mój.* (Ps. 129).

I w taki tylko modląc się sposób możemy być wolni od roztargnień. Bo jak drzewo mocno i głęboko osadzone zdolne jest oprzeć się i najsilniejszym burzom, tak żadne uboczne myśli nie są w możności przeszkodzić tym modlitwom, które nie z samych ust, ale z głębokiego serca biorą początek.

Wytrwale także i ustawicznie trzeba się modlić, żeby się podobać Bogu. Jak bowiem zawsze i wszędzie obowiązani jesteśmy kochać Boga, tak też nigdy nie powinniśmy ustawać w modlitwie. Modlitwa bowiem jestto poufne obcowanie z Bogiem duszy, przejętej stateczną ku Niemu miłością; jest ona jakby uczta niebieska, na której przypuszczeni bywamy do tak wielkiego zaszczytu i szczęścia, iż zasiadamy u jednego stołu z Bogiem w Trójcy jedynym, z gronem jego Aniołów i wybrańców, zawsze przeto powinna być dla nas miła i pożądana. Ztąd Pismo ś. tak się o tem wyraża: *Niema bowiem przykrości towarzysztwo jej, ani tęskności wspólne życie z nią, ale radość i wesele.* (Mądr. 8).

Jakoż boski nasz Odkupiciel pragnie tego i rozkazuje, abyśmy stateczni byli i wytrwali w modlitwie, kiedy tak mówi: *„Zawždy modlić się potrzeba, a nie ustawać.”* (Ł. 18). Zawždy, to jest każdego dnia przynajmniej rano i wieczór należy odmawiać upoważnione przez Kościół ś. modlitwy, i przynajmniej każdej niedzieli i święta potrzeba uczestniczyć w publicznem kościelnem nabożeństwie, nie zrażając się do tego lada trudnościami, lub jakimś zniechęceniem i oschłością.

A nawet i w dosłownem znaczeniu, możemy pod pewnym względem i powinniśmy ustawicznie się modlić. Wszakże modlitwą jest każde zwrócenie myśli do Boga. Jeżeli więc na początku spraw naszych ponawiamy intencję czynienia wszystkiego na chwałę Boga, jeżeli we wszystkich obowiązkach i przedsięwzięciach staramy się podobać Bogu, wtenczas ustawicznie się modlimy. I dla tego wyjasniając tę prawdę Wielki Apostoł tak się wyraża: *„Choć tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie.”* (1 Kor. 10).

I właśnie ta ciągła pamięć na obecność i wolę względem nas Boga, do którego jako pierwszego początku i ostatecznego końca wszystko powinno się odnosić, stanowi owo przygotowanie do modlitwy, o którym Duch Święty, przez usta Mędrca Pańskiego tak mówi: *„Przed modlitwą przygotuj duszę twoją, a nie bądź jako człowiek, który kusi Boga.”* (Ekkl. 18). Żeby w każdym danym razie nie doświadczać roztargnień na modlitwie, trzeba już przed jej zaczęciem mieć umysł skupiony i serce uspokojone. Lecz w takim stanie może zostawać dusza nasza tylko wtenczas, kiedy nie świat, ale sam Bóg jest głównym przedmiotem jej pragnień i dążeń; przeciwnie zaś nie jest to możebne wówczas, jeżeli nasze myśli i pragnienia wciąż czołgają się tylko po ziemi i nią się karmią, jeżeli nasze zatrudnienia i zabawy, nasze odwiedziny, czytania i rozmowy nie mają w sobie nic takiego, coby przypominało nam dobroć Boga i wielkość naszego przeznaczenia.

Jeżeli więc pragniesz nabożnie się modlić, żyj po chrześcijańsku, i jak przystało na chrześcijanina spoglądaj sawsze na ten świat i wszystko co się na nim znajduje. Czy to żyjesz pośród grzeszników i patrzysz na ich niepokoje i trwogi, lub zwodnicze pociechy i nadzieje; czy jesteś świadkiem chwalebnych czyich czynów: zawsze pomyśl o tych drogach, któremi Bóg dobrotliwy prowadzi każdego z ludzi do siebie, pokazując mu, iż jest dlań jedynem prawdziwym dobrem. Prywatne smutki i cierpienia, czy publiczne kłębki, niech ci przywodzą na pamięć niemyślącą się w swém rozporządzeniu Opatrzność, działającą niezmiennie w widokach twego i bliźnich twoich zbawienia. Słowem, cokolwiek widzisz lub słyszysz, zastanawiaj się czy to jest zgodne z wolą Tego, któremu powinny służyć wszystkie stworzenia.

W podobny sposób zapatrując się na świat doczesny, będziesz mógł często i dobrze się modlić, bo całe życie będzie przygotowaniem do modlitwy. Wówczas też doznasz tej świętej rozkoszy, o której zapewnia Duch Ś. tak mówiąc: *Skosztujcie, a obaczcie iż słodki jest Pan: Błogosławiony mąż, który w nim*

ma nadzieję. (Ps. 33). I każda taka modlitwa zostaje wysłuchaną, gdyż zawsze sprowadza te łaski, jakie sam Bóg uważa za najpotrzebniejsze dla nas. Dla tego Mędrzec Pański tak się odzywa: „Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, ani będzie pocieszona aż się przybliży, a nie odejdzie aż Najwyższy wejrzy.“ (Ekkl. 35).

Tak więc modlitwa mająca wszystkie wymagane warunki i przymoty, stanowi największe bogactwo chrześcijanina i staje się dlań jakby źródłem wody żywej wytryskującej ku żywotowi wiecznemu (Jan. 4), z niej bowiem spływają nań strumienie najbawienniejszych łask i pociech. Ztąd powien Ojciec Kościoła (Ś. Efrem.), mówiąc o pożytkach modlitwy, tak się wyraża: „Modlitwa jest straż skromności, wędzidło gniewu, hardego umysłu ukrócenie, lekarstwo na nienawiść, dobry praw porządek, narodów potęga, chorągiew wojny, tarcza pokoju, żywność oraczów, podróжных ratunek, zdrowie żeglujących, oskarzonych obrona, pociecha strapiionych, radujących się wesele, umierających nadzieja.“

Boski nasz Zbawca nauczając wyznawców swoich sposobu modlenia się, już tem samem pokazał, że nigdy ich kochać nie przestaje, i zawsze gotów jest wysłuchiwać ich prośby. Zalecając uczniom swoim modlitwę, jako jedyny skuteczny środek do wyjednania u Boga potrzebnych łask i pociech, dał im niejako klucz od skarbów niebieskich, pozwalając, owszem przykazując nawet, aby używali go jak najczęściej, jeżeli chcą doznawać prawdziwej radości w doczesnem pielgrzymowaniu. I dla tego z naleganiem pobudza ich i upomina, tak mówiąc: „Zaprawdę zaprawdę wam powiadam. Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była pełna.“ (Jan. 16). Amen.



N A U K A O P O Ś C I E.

Chrześcijanie od Chrystusa Pana biorą swoje imię, i uczestniczą w boskiem jego życiu i godności. W skutek poświęcającej łaski odebranej na chrzcie ś. stają się przysposobionymi synami Bożymi, i przez to zostają braćmi Jezusa i współdziedzicami z nim niebieskiego królestwa.

Całe przeto zadanie chrześcijan zawisło na tem, ażeby przez świętość życia stawali się, według słów Pisma ś., podobni obrazowi Syna Bożego. (Rz. 8, 29). Słowo zatem i przykład Chrystusa, jako jedyne ich mistrza i wodza, wszędzie i zawsze powinny być dla nich niezmiennem prawidłem całego ich sposobu myślenia i postępowania.

Jakoż Kościół nasz święty wciąż wrażając nam tę prawdę, w całej pełni ogłasza naukę boskiego swojego założyciela, i podaje do rozważania wszystkie przedniejsze czyny i okoliczności ziemskiego jego żywota przez obchód dorocznych świąt i wszelkiego innego publicznego nabożeństwa. Oto między innemi, corocznie nakazuje zachowywać post czterdziestodniowy: albowiem sam boski nasz Zbawca zachował go i zachowując uświęcił, a tem samem pokazał, iż post jest dla nas potrzebny i zbawienny.

Dzisiaj więc kiedy rozpoczynamy doroczny obchód Wielkiego Postu, zatrzymajmy pilniejszą uwagę w ogólności nad ważnością pobudek, dla jakich obowiązani jesteśmy zachowywać ustanowione przez Kościół ś. posty.

Życie doczesne jest i powinno być dla nas czasem wielce szacownym i drogim, albowiem w nim mamy możność skarbienia zasług na żywot wieczny. Po śmierci zaś dla każdego z nas, jak głosi wyrok Ducha Ś. już czasu nie będzie więcej, (Obj.

10, 6) gdyż odjęta zostanie sposobność do nawrócenia się i pokuty, a pozostanie sama tylko zasłużona nagroda lub kara. Dla tego Apostoł narodów ostrzega nas i upomina, ażebyśmy z całą gorliwością współpracowali z łaską Bożą nad dziełem naszego zbawienia, dopóki żyjemy na tym świecie: „*Bo oto teraz czas przyjemny: oto teraz dzień zbawienia.*“ (2 Kor. 6, 2).

Starac się zaś o zbawienie, jest to pilnie i troskliwie używać wszystkich wskazanych przez Religję środków do nabycia tej doskonałości, do jakiej wzywa sam boski nasz Zbawca, tak mówiąc: „*Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest*“ (Mat. 5, 48).

Trzy są głównejsze namiętności, które najwięcej wstrzymują nasz postęp w doskonałości i najbardziej nęcać do grzechu oddalają od Boga, a temi są: pycha, zmysłowa rozkosz i łakomstwo. Dla tego Pismo ś. tak mówi do nas: „*Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Albowiem wszystko co jest na świecie, jest pożądliwość ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota.*“ (1 Jan. 2, 15).

Namiętności te, w skutek skażenia pierwiastkowej natury przez grzech pierworodny, przyprawiają duszę o niebezpieczną chorobę, w której zastając szuka zaspokojenia swych pragnień przedewszystkiem w miłości własnej i w fałszywych dobrach i uciechach ziemskich, i zbytecznie do nich się przywiązują; tak właśnie jak chory dręczony silną gorączką, żąda chęciwie takich pokarmów i napoju, które najbardziej przeszkadzają jego ozdrowieniu.

Boska przeto Religja Chrystusa wskazując potrójne lekarstwo na tę trojaką chorobę duszy naszej, zaleca modlitwę, post i jałmużnę, gdyż te trzy tak zwane dobre uczynki, wyrażają sobą całość wszystkich tych środków, za pomocą których możemy otrzymywać potrzebne łaski i pomoce do skutecznego walczenia ze złemi skłonnościami.

Oto, pokorną modlitwą leczymy rany duszy naszej zadawane jej przez namiętność pychy. Przez jałmużnę, dzieląc się naszą własnością z biedniejszymi, odrywamy serce od zbytniego

przywiązania do bogactw, a tém samém zmniejszamy w nas żądze łakomstwa. Życie zaś pokutne i umartwione, będące istotną częścią kościelnego postu, najskuteczniej przyczynia się do zmniejszenia w nas pożądliwości ciała i wszelkich innych uciech zmysłowych. Ztąd Kościół nasz święty rządząc się zawsze Duchem Chrystusowym, najusilniej zachęca nas do pilnego używania tych trojakiego rodzaju środków, jako wskazanych przez samego stwórcę i naprawcę natury ludzkiej, i jako jedynie zdolnych nas uświętobliwić i zbawić. Ustawicznie zaleca nam modlitwę prywatną i publiczną, wzywając do odmawiania codziennego pacierza, do słuchania słowa Bożego i uczenia się Religji, do uczestniczenia w ofierze Mszy ś. i we wszelkiem innym nabożeństwie kościelnem. Nauczając nas obowiązku braterskiej wzajemnej miłości, przez to samo pobudza do wykonywania uczynków miłosiernych względem ciała i duszy bliźniego. Wkłada też na nas scisty obowiązek poszczenia: gdyż i post, tak samo jak modlitwa i jałmużna, sprowadza nieoszacowane pożytki dla duszy naszej.

Post z natury swojej martwiąc ciało zwiększa moc ducha, i podnosząc go nad zmysłowość i doczeność zwraca ku rzeczom wyższym i wiecznym; razem też tenże post, jako oparty na pobudkach chrześcijańskich, pomnaża w nas ufność ku Bogu, wzbudza pobożne myśli i pragnienia, postanowienia dobre woli i w nich utwierdza.

Pierwsze przykazanie o poście dał sam Bóg rodzicom naszym w raju, zakazując pożywania owocu z pewnego drzewa, ażeby pomnąc na ten zakaz uczyli się powściągać zmysłowe żądze i poddawać wolę swoją pod posłuszeństwo woli boskiej. Podobnie i teraz nakazane posty ostrzegają nas, iż powinniśmy poskramiać wszelkie nieporządne skłonności i wstrzymywać się od wszelkich postępów niezgodnych z prawem bożem.

Boski miłośnik i naprawca rodu ludzkiego, publiczny swój urząd na ziemi zaczął od zachowania czterdziestodniowego postu i od zwycięstwa nad szatanem potrzykroć go kuszącym. Pokazał przez to, iż jest owym obiecanym w raju Messjaszem,

który miał zetrzeć głowę węża, to jest zniszczyć moci panowanie czarta, i razem nauczył w jaki sposób możemy skutecznie opierać się podnietom do złego czyli zwyciężać pokusy, od których nikt nie jest wolny, dopóki żyje na tym świecie. Dla tego tenże Odkupiciel, wszystkich bez wyjątku wyznawców swoich upomina, mówiąc: „*Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.*“ (Mat. 26, 41). A właśnie czuwać nad sobą, jest to ustawicznie pracując nad udoskonaleniem swej duszy przewidywać wszystkie niebezpieczeństwa, zagrażające jej niewinności, i razem przedsiębrać odpowiednie środki do ich zwalczania.

Lecz post kościelny nie tylko potrzebny jest dla tych którzy pragną stale postępować na drodze chrześcijańskiej do doskonałości, ale również koniecznym jest i dla grzeszników, pragnących przebłagać Boga i odzyskać jego łaskę. Albowiem post skłania do pokuty i umacnia w tymże duchu pokuty, bez której żaden grzesznik nie może być zbawiony, według nieodmiennego wyroku samego Zbawcy, który tak wyrzekł: „*Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie.*“ (Luk. 13, 3). A ponieważ jako pełen dobroci i miłosierdzia, sam zapowiedział przez proroków, „ *iż nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył*“, przeto przez tychże proroków swoich tak się odzywa do nas: „*Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego, w poście i w płaczu i w żalu.*“ (Joel 2. Ezech 33).

Post także, tak samo jak modlitwa i jałmużna, należy do tych dobrych uczynków, które czynimy zadość boskiej sprawiedliwości za przewinienia nasze, i odwracamy prywatne i publiczne kary i klęski, na jakie zasługują grzechy ludzkie. Dla tego Piśmo ś. pobudzając do ufności w miłosierdzie boże, tak mówi: *Dobra jest modlitwa, z postem, i z jałmużną.*“ (Tob. 12). I w imieniu wszystkich Ojców Kościoła, ś. Augustyn w taki sposób się wyraża w tym przedmiocie: „*Jeżeli chcesz, ażeby modlitwa twoja wzbiła się aż ku samemu Bogu, dodaj jej dwa skrzydła, któremi są: post i jałmużna.*“ (Jn ps. 42).

Ze względu więc na tak wielką ważność i skuteczność postu, Kościół święty wyjaśniając prawo ewangeliczne o umart-

wieniu czyli podbijaniu ciała pod moc ducha i niezbędnej potrzebie pokuty, a razem ułatwiając sposób wykonania tej powinności, obowiązuje pod winą ciężkiego grzechu wszystkich wyznawców swoich do wiernego zachowywania ustanowionych postów na pewne dni i pory roku.

Do takich dni postnych należą następne: 1) Post czterdziestodniowy, przed świętem zmartwychwstania Pańskiego, ustanowiony w celu lepszego przygotowania nas do zbawionego rozpamiętywania największych tajemnic odkupienia, z których poznajemy nieskończoną dobroć Boga ku nam, i niewysłowioną godność duszy naszej, przeznaczonej do nadprzyrodzonego szczęścia z Bogiem. Ten post Wielki, uświęcony przykładem Zbawiciela, jest czasem publicznej pokuty, i publicznem niejako przypomnieniem tego, że całe życie nasze na tej ziemi jest doczesną pielgrzymką do domu wieczności. Jak Izraelici po wyjściu z Egiptu przez lat czterdzieście odbywali uciążliwą podróż na puszczy, zanim weszli do ziemi obiecanej; tak dla chrześcijan, oswobodzonych z niewoli grzechu i odrodzonych mocą łaski Jezusowej, czas ziemskiego pielgrzymowania jest czasem próby i zasługi, w którym przez cierpliwe znoszenie trudów i przeciwności i dobrowolne umartwienie własnej skazonej woli, powinni uświęcić siebie, a przez to stać się godnymi chwały zmartwychwstania i połączenia się nazawsze z uwielbionym Chrystusem w chwale niebieskiej. 2) Postnemi dniami są także Piątki i Soboty każdego tygodnia, dla uczczenia pamiętki śmierci i spoczywania w grobie Jezusa Chrystusa. 3) Suchedni, to jest Środy, Piątki i Soboty kwartałowe, dla okazania wdzięczności ku Bogu za odbierane od niego szczególne dobrodziejstwa w każdej z czterech pór roku. 4) W dzień ś. Marka i dni krzyżowe, w celu skuteczniejszego uproszenia u Boga błogosławieństw dla urodzajów ziemi i odwrócenia klęsk publicznych. 5) Środy i Piątki adwentowe, żeby usposobić nas do godnego obchodu dorocznej pamiętki przyjścia na świat Zbawiciela. 6) Wygille przed niektórymi przedniejszymi uroczystościami, w celu przygotowania nas do należytego ich obchodu.

Post kościelny jest dwojaki; *zwycajny i scisły*. Pierwszy zależy na wstrzymaniu się od pokarmów mięsnych, albo razem też od jaj i nabiału; drugi oprócz tego ogranicza także czas i

ilość w jedzeniu. Do dni postu scisłego zaliczają się: 1. Cały post Wielki, z wyjątkiem niedziel, w które obowiązującym jest tylko post zwyczajny. 2. Post Adwentowy. 3. Posty kwartałowe. 4. Niektóre Wigilje. Zwyczajny zaś post obowiązuje w piątki i soboty każdego tygodnia, we wszystkie niedziele wielkiego postu, i w dzień ś. Marka i dni Krzyżowe.

Kościół nasz święty, jako najmędrszy lekarz dusz naszych troszcząc się z macierzyńską czułością o nasze dobro, udziela pewnych zwolnień od postu dla tych, którzy obok gorliwej chęci zastosowania się do ogólnego prawa, nie mogą w całej scisłości go wypełnić: już dla słabości zdrowia, już z powodu braku lub zbyt drogiej postnych pokarmów, albo i dla innych jakich szczególnych okoliczności. Lecz pozwalając dyspensy nie znosi obowiązku poszczenia, ale zwalnia tylko od surowszych warunków postu, i dla tego pragnie, ażeby ubytek ten wynagradzany był innymi dobrymi uczynkami, to jest częstszą i dłuższą niż zwykle modlitwą i hojniejszą jałmużną. Wszystkie bowiem dobre te uczynki, zarówno skutecznie mogą posługiwać do ukrócenia w nas pychy i innych nieporządných skłonności, i wszystkie jednakowo pobudzają nas do czuwania nad sobą i gorliwej pracy nad osiągnięciem tej doskonałości, która czyni nas podobnymi do Ojca niebieskiego i zapewnia dla nas posiadanie obiecanej nam szczęśliwości.

Jedynie prawdziwym znakiem i dowodem znajdującej się w nas w wyższym lub niższym stopniu chrześcijańskiej doskonałości, jest doskonalsza lub mniej doskonała miłość Boga i bliźnich, i większa lub mniejsza troskliwość w unikaniu wszelkich grzechów, jako wbrew przeciwnych tej miłości. Dla tego boski nasz prawodawca i nauczyciel Jezus Chrystus, ukazując na główny cel, do którego zmierzać mamy przez coraz dokładniejszą poznawanie i pełnienie wszystkich praw i zasad objawionej Religji, do każdego z nas tak się odzywa; „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie. Na tem dwojgu przykazania wszystkie zakon zawisł i prorocy*“ (Mat. 22). Co wszystko niech w nas sprawuje i umacnia łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Miane w kość. PP. Wizytek, w Wil. r. 1856.

KAZANIE

O DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIEJ.

W dzień ś. Franciszka Salezego, na professji panien Eugénji i Heleny Fiorentiniówien.

„*Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*“ I Joan. IV. 16.

Najpowszechniejszém i najrozumialszém uczuciem jest uczucie miłości; i miłość jak skoro jest prawdziwa, jak skoro przywiązuje się do przedmiotu godnego kochania, stanowi całe szczęście i życie człowieka. Dla tego i Jezus Chrystus ogłaszając przykazanie miłości Boga powiedział, że toć jest największe i pierwsze przykazanie; a drugie temu podobne: *miłować bliźniego, jako samego siebie* (Mat. 22).

Kochać Boga całém, nierozdzielniém sercem, całą mocą swój woli, całą myślą i duszą jest najpierwszém prawem, bo od niego wszystkie inne pochodzą i doń zmierzają. Jest przykazanie największe, bo zachowując je człowiek osiąga cały swój cel i przeznaczenie, dostępuje prawdziwej wielkości i najwięcej przybliża się do Boga; gdyż jak powiada Duch ś. przez Apostoła: *Bóg jest miłość: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.*

Tak tedy, Boski prawodawca, Zbawiciel, dając przykazanie miłości, wskazuje i źródło naszego szczęścia, i razem przypomina wysoką naszą godność i wielkość nieśmiertelną. Jakoż, jeżeli Święci Pańscy byli tu na ziemi prawdziwie wielkimi, bo zwycięzcami świata, ciała i czarta, jeżeli ukoronowani zostali czcią i chwałą w Królestwie Niebieskiém, to dla tego, że skutecznie pragnęli zachować przykazanie miłości.

Takim był właśnie i patron dzisiejszy, ś. Franciszek, od dziedzicznego zamku w Sabaudji nazwany Salezym, na po-

czątku XVII stulecia, Biskup Genewski, Patriarcha i Założyciel Zgromadzenia Sióstr Nawiedzenia N. M. Panny. Miłość Boża, którą był napelniony, strzegła go od grzechu śmiertelnego, przez całe życie potrafił dochować pierwszej niewinności i łaski poświęcającej odebraną na chrzcie ś. Miłość była dlań początkiem i źródłem niebieskiej mądrości i pobożności prawdziwej; miłość utrzymywała w nim stateczną gorliwość o zbawienie dusz ludzkich, pełną łagodności i słodczy Chrystusowej. Przez miłość mieszkał w Bogu a Bóg w nim, i dla tego był jakby wyrocnią swojego wieku, nauczycielem prawdziwej pobożności, przewodnikiem w życiu duchownym dla dążących do chrześcijańskiej doskonałości.

Pragnąc na wzór świętego Pawła stać się wszystko wszystkim, obmyślił skuteczne środki uświętobliwienia się dla tych niewiast, które pragnęły dążyć ko wyższej doskonałości przez posłuszeństwo zakonne w schronieniu od świata. W tym celu ustanowił nowe zgromadzenie zakonnych panien i wdów, i wyjednał zatwierdzenie najwyższej powagi kościelnej. Chciał ten ś. Pasterz, iżby siostry Nawiedzenia N. M. Panny, na wzór Bogarodzicy, w niewinności i pokornym uczuciu miłości świętej troszczyły się przedewszystkiém i frasowały o rzecz jedną i jedynie potrzebną sobie i bliźnim; aby przez doskonałe połączenie się z Bogiem znalazły odpoczynek swój duszy, przykładem zaś i modlitwami prowadziły za sobą i wielu innych do zamiłowania krzyża Chrystusowego i do oderwania serca od próżnych uciech światowych.

Jakoż, przedsięwzięcia powodowane czystą miłością Boga i bliźnich, zawsze wydają najzbawienniejsze owoce. Za świadectwem historyi, od początku nowego Zgromadzenia aż dotąd, już wiele tysięcy nowych zakonnic, znakomitych wyższém ukształceniem i wychowaniem, przez wierność swojemu powołaniu i ustawom reguły zakonnej potrafiły uświętobliwić siebie, i razem naśladować cnoty wielkiego swojego Założyciela, najczystsza miłością ku Bogu, połączoną z najtkliwszą dobrocią, łagodnością i gorliwością względem bliźnich, przyświecały ró-

wiennicom zostającym pośród świata, przykładem swym wracając im w pamięć potrzebę dążenia do chrześcijańskiej doskonałości.

Podobnie i dzisiaj, z sercem przepelnioném świętą radością mamy być obecni uroczystemu aktowi professyi zakonnej, przez którą za jedynego Oblubieńca dusz swoich obierają Jezusa Chrystusa i składają Najwyższemu śluby swoje, dwie rodzone siostry, panny Eugenia i Helena Fiorentyniówny, znane już oddawna naszemu miastu ze swęj budującej pobożności. Chwila to dla nich nader wielka i uroczysta; wielce radośna i wymowna dla nas. Zwróćmy przeto dzisiaj dłuższą nieco uwagę na to, na czém zależy doskonałość obowiązująca wszystkich chrześcijan, i jaki jest szczególny cel życia zakonnego.

Niewiadomość i pożądlivość, dwa nieszczęsne skutki pierwotnego grzechu, przyprawiły człowieka o niebezpieczną chorobę, w której zostając znajduje upodobanie przedewszystkiém w miłości własnej, w fałszywych dobrach i uciechach ziemskich i do nich się przywiązuje; podobnie jak chory silną dręczony gorączką, żąda chciwie napoju i pokarmów takich, które najwięcej przeszkadzają jego ozdrowieniu. Jakoż główną przyczyną wstrzymującą nasz postęp w doskonałości, a tém samém przyczyną naszej nędzy i niedoli jest to, że my koniecznie chcemy znaleźć i zdobyć dla siebie uspokojenie i szczęście w rzeczach zmysłowych i doczesnych, gdy tymczasem one z natury swojej nie są do tego zdolne, kiedy sam rozum i religja gdzie indziej każą go szukać.

Dusza nasza jest istotą duchową, niewidzialną, nieśmiertelną; nie może przeto nasycić się pokarmem materjalnym i znikomym; tylko najwyższa prawda i miłość są dla niej odpowiednim zasilkiem. Dusza ludzka stworzona na obraz i podobieństwo Boże nie może się uspokoić aż spocznie w Bogu, Stwórcy swoim. I dla tego zupełne szczęście człowiek odziedzicza tylko w niebie, przez posiadanie i oglądanie wiecznie Boga, w doczesnej zaś pielgrzymce na tej ziemi wygnania,

dostępuje możebnej szczęśliwości tylko w miarę jednoczenia się z Bogiem przez doskonałą ku Niemu miłość. Ztąd całe zadanie Religji Chrystusowej: uleczyć nas z téj choroby, czyli zniszczyć w nas zbytek przywiązanie do rzeczy doczesnych a zwrócić ku niebieskim. Nadprzyrodzonym darem łaski płynącym z zasług męki krzyżowej, chrześcijaństwo odradza człowieka, jakby na nowo go stwarza i przekształca jego serce, iżby zdolne było oderwać się od ziemi i stworzeń i podnieść się ku niebu, przywiązać się do Boga, początku swego i ostatecznego końca. Gdyż i grzech, zło nasze najstraszniejsze i jedyne, w obszerniejszym znaczeniu, jest nieczem innym, jak odwróceniem się od Stwórcy i przyłgnięciem do stworzeń. Umartwienie, wyraz niezrozumiały zwolennikom świata, umartwienie, które ciągle przypomina i zaleca Ewangelja, nie jest czem innym jak miłością Boga. Albowiem martwić siebie, jest to miarkować swe chęci i żądze, jest to krępować nieporządną miłość własną i stworzeń, aby tém mocniej i doskonalej kochać Boga i bliźniego w Bogu. Ztąd zaprzanie się i ofiara stanowią treść i istotę moralności chrześcijańskiej, i razem są miarą doskonałości i szczęścia naszego. Jezus Chrystus jako jedyny środek do zachowania religii, opartej na miłości Boga i bliźniego, wskazuje temi słowy: „*Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż a naśladuje mię.*“ (Mat. XVI. 24). Przeto i Kościół ś. przyjmując na łono swoje człowieka przez sakrament chrztu ś. najprzód powiada doń: jeśli chcesz wniknąć do żywota wiecznego, chowaj przykazania: „*będziesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego jako siebie samego,*“ i zaraz potem, jako konieczne następstwo wskazuje, zapytując go: odrzekaż się złego ducha, i wszystkich spraw jego, i wszelkiej pychy jego? Żaden bowiem dwóm panom nie może służyć; jeśli chce służyć Bogu, musi wyrzec się świata i próżnej a ułudnej jego okazałości; jeśli pragnie kochać Jezusa Chrystusa, powinien odrzucić szatana i sprawy jego; jeżeli stanowi

iść za Chrystusem, czyli statecznie pełnić wolę Jego, należy mu koniecznie zaprzeć się skażonej woli własnej.

Z tego więc okazuje się, że aby połączyć się z Bogiem, aby pokochać Go całym sercem, trzeba oderwać się od stworzeń, od tego wszystkiego, co Bogiem nie jest. Ponieważ grzech właśnie rozrywa przymierze nasze z Bogiem, na czém zawisła cała nasza wielkość i szczęście, i czyni niewolnikami stworzeń, czyli świata, ciała i czarta; chcąc przeto powrócić do łaski i przyjaźni Boskiej, najprzód powinniśmy obrzydzić w sobie grzech i zniechęcić wszelką nieprawość.

Jakoż chrześcijanin, w podróży doczesnej do niebieskiej ojczyzny, przechodzić musi jakby trzy drogi, od nauczycieli życia duchownego nazwane: drogą oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. Pierwszy punkt od którego poczyna, jest droga oczyszczająca; najprzód bowiem stara się oczyścić swą duszę od winy grzechu śmiertelnego i powszedniego, i od wszelkiego choćby najmniejszego w nich upodobania. Lubo ta praca nad oczyszczeniem swój duszy, lubo ta wojna duchowna z namiętnościami trwa dopóty, dopóki żyje na tym świecie, jednakże w początkach nawrócenia się jest stroną przemagającą. Jak skoro chrześcijanin odrzuci z myśli i serca swego grzech ze wszelkiem doń upodobaniem i uczuje w sobie działanie łaski i miłości Boga, wnet ze Ś. Pawłem odzywa się nieiako do Boga: *Panie, co chcesz, abym czynił?*—pragnie wiedzieć jaka jest względem niego wola Najświętsza, jakie ma obowiązki do spełnienia. I wówczas wstępuje na drogę oświecającą, na której rozważając przykład i naukę Zbawiciela coraz więcej zostaje oświecony i pobudzany do naśladowania Jezusa Chrystusa, coraz gorliwiej stara się o nabycie wszystkich cnót chrześcijańskich, zaczyna ćwiczyć się w wierze, nadziei, miłości, w pokorze, łagodności, posłuszeństwie i t. p.

Lecz jak skoro szłowiek pozna nieskończonego w dobroci Boga, nie może go nie miłować. Chrześcijanin przeto poznawszy wolę Bożą objawioną w nauce Kościoła ś., odrodzony i wzmacniany łaską otrzymywaną przez sakramenta śś. i modlitwę, pałający

wiarą, nadzieją i miłością Chrystusową niczego już nie pragnie, jedno aby wiernie pełnił poznana wola Bożą. I wtenczas staje na drodze jednoczącej, na której pragnie coraz więcej podobać się Bogu przez zupełne i bezwzględne połączenie woli swojej z wolą Boską; i na tym właśnie stopniu zaczyna się chrześcijańska doskonałość i szczęście rzetelne. W tym stanie zjednoczenia z Bogiem koniecznie trwać powinien, jeżeli nie chce rozminąć się z najwyższym swoim przeznaczeniem i szczęśliwością. Jeżeli omamiony błędem i namiętnościami nieszczęśliwie zgubi tę drogę jednoczącą, jak najrychlej znowu ma powracać do swjego Boga i Ojca przez oczyszczenie i oświecenie swjej duszy, aby śmierć nie zastała go w tym stanie rozdwojenia, i na zawsze nie oddaliła od Boga.

Chrześcijańska więc doskonałość, a z nią szczęście zaczyna się od tego trzeciego punktu, czyli na drodze jednoczącej. Lecz droga ta bardzo jest długa i wysoka, kres jej nawet myślą ani uczuciem ludzkim nie może być dościsnięty, gdyż ona jest jakby ową o niepoliczonych stopniach drabiną, którą widział Jakób patriarcha, na której wierzchołku opierał się sam Bóg. Jeżeli bowiem doskonałość człowieka w tém życiu zależy na miłości, to ogień i płomień tej miłości mogą być coraz gorętsze i przezroczytsze tak, iż choćby miłość jego była tak czysta i wielka, jak miłość Cherubów i Serafinów jaśniejących chwałą Pana Zastępów, jeszcze zdolna jest wzbijać się wyżej, bo może być podobna niejako do nieskończonej miłości, łączącej trzy Boskie Osoby Trójcy Przenajświętszej. Gdyż w tém znaczeniu powiedział Jezus Chrystus: „*baǳcie doskonali, jak i ojciec wasz niebieski doskonałym jest.*“

Wielki jest Pan nasz i chwalebny bardzo; wszechmocna Jego łaska okazuje niekiedy i pośród śmiertelnych cudowne swe skutki. W żywotach wielu Świętych postrzegamy nieraz nadzwyczajne czyny, przewyższające wszelkie nasze pojęcie; bo miłość jednocząca ich z wszechmocą Boga, także była nadprzyrodzona i niepojęta. Lecz takie nadzwyczajne łaski nie mogą być przedmiotem pragnień każdego chrześcijanina. Sam

Bóg tylko jest ich swobodnym szafarzem i rozdawcą. Zwyczajna doskonałość, której po każdym i po wszystkich wymaga Religia Chrystusa jest ta właśnie, aby chrześcijanin starał się być zawsze zjednoczony z Bogiem przez ohotne i wiernie pełnienie woli Jego, wyrażonej w przykazaniach Bożych i ogłaszanej przez naukę Kościoła ś. Zobaczmyż teraz w czém jest różną i wyższą doskonałość zakonna.

Na stopniu zwyczajnej i wspólnej wszystkim doskonałości, czyli na drodze jednoczącej można się utrzymać i coraz dalej postępować dwojakim sposobem. Czytamy w Ewangelji, iż pewnego razu dwie siostry, Marta i Marya, przyjmowały Jezusa w domu swoim. Marya siedząc u nóg Chrystusa słuchała słowa Jego; Marta zaś troskała się około rozmaitej posługi. Marta pragnąc aby jak najgodniej przyjąć i uczcić tak wielkiego gościa, w gorliwości chciała aby i siostra w tem jej dopomogła. Wtenczas rzekł jej Jezus: „*Marto, Marto, troszczysz się i fraszujesz się około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą czaǳtkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.*“ (Łuk. 10).

Oto jedna z tych sióstr wyobraża życie czynne, praktyczne; druga jest przedstawicielką życia bogomyślnego, kontemplacyjnego. Obie te siostry miały cel jeden i tenże: podobać się Jezusowi; lecz obie odmiennym sposobem dążą do celu. Jedna chce raczej podobać się Jezusowi przez wiele uczynków praktycznych, zewnętrznych; druga postępuje bezpośrednio i prostszą drogą, przez zapatrywanie się na Jezusa Chrystusa, przez zamiłowanie słowa Jego. I dla tego Zbawiciel nie przyganił pierwszej, lecz przeniósł wybór drugiej powiadając, że Marya lepszą czaǳtkę obrała. Albowiem to rozważanie doskonałości Boskich, to rozważanie i zatapianie się w Bogu jest jakby początkiem tego, co czynią Święci w niebie, gdyż chwala ich i szczęście zależą na widzeniu Boga jak jest, na oglądaniu Go twarzą w twarz, jak się wyraża Pismo ś. I dla tego mówi Chrystus, że ta czaǳtka Maryi nigdy od niej odjętą nie będzie, bo śmierć doczesna nie przerwie tej czynności

i szczęścia, a tylko je udoskonali. Wybor zaś Marty aby służyć Bogu przez czynności praktyczne i towarzyskie, lubo też jest dobry, lecz mniej szczęśliwy; bo życie takie naraża na wiele niebezpieczeństw i trudności, przyczynia rozmaitych trosk i kłopotów, od których zaledwo po śmierci zdoła się oderwać i uspokoić.

Oto więc w tych dwóch przykładach wskazany dla wszystkich chrześcijan początek i wzór dwojakiego rodzaju życia. Jedni chcą zajmować się rozmaitą posługą życia praktycznego, i wedle osobistego usposobienia i okoliczności obierają sobie rozmaite stany w społeczeństwie. I jak skoro powinności obranego stanu publiczne czy prywatne, powinności męża lub żony, matki lub ojca, sług czy gospodarzy, bogaczy lub ubogich starają się wypełniać wiernie i statecznie, jak skoro oczyszczeni z grzechów i oświeceni w prawdach i cnotach chrześcijańskich zostają zjednoczeni z Bogiem czyniąc wszystko na chwałę Jego, stosując się we wszystkim do woli Jego najświętszej, podobają się Jezusowi Chrystusowi, i mogą z ufnością oczekiwać zbawienia swęj duszy.

Lecz od chwili też, jak Jezus Chrystus wybor Maryi pochwalił, a tém samem zalecił, poradził i łaską swoją niektórych do tego powołał, zaraz we wszystkich miejscach i czasach powszechnego Kościoła, tysiące chrześcijan różnego stanu, płci i wieku zaczęli szukać głównie i przedewszystkiem jednę i jedynie potrzebnej sobie rzeczy. Aby swobodniej i rychlej dojść do przeznaczenia, wyrzekłszy się życia społecznego i rodzinnego, i wszelkich nieodłącznych z niem przyjemności lub trudów, w oddaleniu od świata, na pustyni lub w zaciszach klasztornych, pragnęli przez coraz doskonalszą miłość zamieszkać w Bogu, i wprowadzić niejako do serca swego na mieszkanie Boga, aby na wzór Aniołów, duchów czystych, nieustającym głosem oddawać cześć i uwielbienie trzykroć Ś. Panu Zastępów, ktorego chwały pełne są niebios a i ziemia

Stan więc zakonny tém się różni od świeckiego, iż przemagającą i wydatniejszą jego stroną jest życie bogomyślne, głów-

wnie oddane rozmyślanii o Bogu, rozważaniu prawd wiecznych i modlitwie. Za szczególny zaś cel obiera: dążyć do wyższej doskonałości, czyli do coraz doskonalszej miłości Boga przez wierne pełnienie, nie tylko wszystkich przykazań Bożych, ale i przez zachowanie rad ewangelicznych.

Trzy są główne rady ewangeliczne, stanowiące istotę i przedmiot trzech ślubów, które się czynią na profesyi: ubóstwo dobrowolne, czystość wieczna i bezwzględne posłuszeństwo; słowa to krótkie, ale znaczenie ich tak wielkie, iż człowiek nie już większego chceć ani wykonać nie może. Czynem tym dowodzi, iż pragnie kochać Boga najdoskonalszą miłością, kiedy z heroicznym mężstwem i odwagą chce zaprzecić się woli własnej, wyrzec się najzupełniej wszystkiego, co świat ma powabnego w swoich bogactwach, godnościach i rozkoszach. Osoby zakonne czyniąc uroczyste postanowienie, prócz przykazań zachowywać i rady Ewangeliczne, przedsięwiorą urzeczywistnić całą prawdę Bożą objawioną światu przez Jezusa Chrystusa; chcą niejako stać się żyjącą Ewangelją. Okazują przeto odwagę najwspanialszą, chęci najszczytniejsze, albowiem chcą tego, czego chciał sam Jednorodzony Syn Boży zstępując z nieba na ziemię, i dla tego jeżeli statecznie trwają w przedsięwzięciu, jeżeli są wierni ślubom uczynionym, zasługują na nagrodę tak wielką, jaką tylko Bóg, hojny w swęj dobroci, obiecał i nagotował wybranym swoim.

Ślubem dobrowolnego ubóstwa pozbawiają siebie wszelkiej osobistej własności, odrzucają wszystkie korzyści, jakie świat wszelkiemi dobrami swemi obiecywać im może. Jeżeli więc do wszystkich, co nieprzywiązując się zbytecznie do dóbr ziemskich używają ich z umiarkowaniem, to mianowicie do ślubujących ubóstwo odnosi się Boska obietnica: „*Błogosławieni u-
bodusz duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.*“

Przez ślub wiecznej czystości, myśli i pragnieniom swęj duszy nadają kierunek taki, iżby one były statecznie utkwione w samym tylko Bogu, bez wszelkiego przymieszania z tego, co ziemskie, cielesne i zmysłowe. Im przeto szczególnież zapo-

wiada Zbawiciel: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“

Wyrzekając się dobrowolnie dóbr i roskoszy doczesnych, tém samém wzgardzają i wszelkiemi przywilejami wielkości i znaczenia, którými świat prózne serca zwabia do siebie. Lubo tym sposobem wznoszą się nad świat, nad miliony światów; jednakże tak są pokorni, iż dla skromności uczuć i myśli stają się podobni niewinnym dzieciom. Dla nich przeto mianowicie służy ów wyrok Zbawcy: „*wszelki co się poniża, podwyższon zostanie.*“

Żeby wreszcie mogli się odezwać z Apostołem do Chrystusa: otośmy opuścili wszystko, a poszliśmy za Tobą: przez ślub bezwzględного posłuszeństwa zakonnik lub zakonnica opuszcza i samego siebie, co jest rzeczą najważniejszą i najtrudniejszą; zapiera się samego siebie wyrzekając się własnej woli, swych pragnień, upodobań, przywiązań i skłonności. Chcą umrzeć sobie i światu, aby wedle wyrazów Pisma świętego, żywot wieść ukryty z Chrystusem w Bogu (*Colos II. 13*). I przeto oni tylko mogą z głębi serca mówić z Jezusem do Boga: Ojcze, nie moja, ale Twoja niech będzie wola! Oni to jako prawdziwi chrześcijanie i mędrcy we wszystkiém szukają Boga, na każdym kroku, w każdym wypadku, we wszystkich najważniejszych i najpospolitszych czynnościach mają wzgląd na Jezusa Chrystusa i Jego prawo, trószczą się jedynie o to, aby wszędzie i zawsze Jemu się podobać. „*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyчени.*“

Tak tedy niepojęta, nieskończona czeka nagroda dobrych zakonników i zakonnic, bo, jak niegdyś do Abrahama, do każdej duszy zakonnej odzywa się Bóg: „*nie bój się, jam jest obrońcą twym, i zapłatą twą zbytnie wielką* (Genes. XII.) bo i ona, posłuszna jak Abraham na rozkaz Boga: „*wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej, i z domu ojca twego: a idź do ziemi, którąć ukazać tobie*“ (Genes. XV), wnet opuszcza wszystko, a idzie tam dokąd P. Bóg powołuje. Wybor jaki czyni na profesyji jest pełen chwały Boga, gdyż czynem tym dowodzi, że chce

Boga mieć za jedyne swe dobro, kiedy dla Niego opuszcza wszystkie inne dobra; pokazuje przez to, iż pragnie zupełnie przywiązać się do Boga i w nim znaleźć uszczęśliwienie, kiedy dobrowolnie zrzeka się wszystkich pociech świata. I dla tego Bóg hojnie wynagradza swými łaskami, szczególniejszym sposobem staje się Bogiem duszy zakonnej, bo jest wszystkiém dla niej, napełnia ją ufnością i pokojem, miłością i weselem, które przewyższa zmysł wszelki, bo jest zadatkiem szczęśliwości, jaką się cieszą Święci w niebie.

Życie więc zakonne jest najwierniejszém, ile to podobna, praktycznym wyrażeniem nauki, najwięcej przybliżonym ideałem doskonałości ewangelicznej, jest więc dowodem najusilniejszej dążności do jednoczenia się z Bogiem przez miłość. Co gdy tak jest a nie inaczej: można wątpić o największych i niepoliczonych pożytkach dla społeczności z zakonów?

Miłość Boga i bliźniego tak dalece są nierozłączne, iż jedna bez drugiej zgoła trwać nie mogą, jak światłość i ciepło nierozłącznie znajdują się w jednym i tymże ogniu, lub słońcu. Im przeto w kim większa i czystsza miłość Boga, tém większa i prawdziwsza musi znajdować się tam i miłość bliźniego. Bóg albowiem jeden zawiera w sobie wszystkie dobra, jest jedynym źródłem szczęśliwości dla każdego i wszystkich. Im więc przeto kto zbliżony do Boga, tém bogatszy w dobra niebieskie, tém szczodrzej zatem może udzielać tych dóbr i bliźnim swoim. Materjalizm i egoizm, które rozum ziemski skalany namiętnościami wprowadził na świat i panowanie ich uprawił, tak dalece skrzywiły wyobrażenia i uczucia większej części chrześcijan, iż zgoła niepojmują tego, co Chrystus Pan chciał powiedzieć, kiedy wyrzekł: *iz nie samym chlebem żyje człowiek*. Co tylko nie jest zmysłowe, nie ma żadnej ceny w ich oczach. Ztąd i miłość bliźniego, którą zdają się głosić i nią chełpić, często nie ma w sobie nic duchownego, nic chrześcijańskiego. Najczęściej ta miłość za cały przedmiot i cel swój ma tylko doczesność, albo ją rozciąga tylko do najbliższych krewnych i przyjaciół, co jeżeli nie jest w nich

samolubstwem, to cnotą taką tylko, która wspólna jest i ludom dzikim i niewiernym. Przeciwnie zaś, miłość bliźniego prawdziwa i chrześcijańska podobna jest do miłości nieskończonej, jako morze głęboka jest i szeroka, obejmuje wszystkich ludzi, i wszystkie ich potrzeby. Lecz taką może być tylko wtenczas kiedy jest bezinteresowna, czysta, uduchowiona. I taką miłość mają i mieć mogą tylko prawdziwi chrześcijanie, a tém bardziej prawdziwi zakonnicy i zakonnice. Oni to, wedle słów Apostoła, płaczą z płaczącymi, z weselącymi się weselą. Poślubili sobie i pokochali ubóstwo; cokolwiek przeto im zostaje od niezbędnych potrzeb życia oddają bliźnim, i czynią to w takiej pokorze, iż nie wie ich prawica, co daje lewica, bo tak szczerze, tak ochoczo tém się dzielą, iż sami przed sobą wstydziliby się nawet téj myśli, żeby mieli odróżniać potrzeby ubogiego od własnych. Pełni są najtkliwszej miłości ku krewnym swoim i dobroczyńcom i najprzód ku nim się zwracają, bo religia nie niszczy tego, co wrodzone, a tylko je uzacnia i uświęca. Lecz miłując krewnych swoich i wszystkich ludzi w imię Zbawiciela, pragną przedewszystkiem ich zbawienia. Oni to, jak drugi Mojżesz, wznosząc ręce ku niebu błagają miłosierdzia za lud niewdzięczny i nieposłuszny swjemu Stwórcy. Oni to we dnie i w nocy czuwając na modlitwie, wołają z prorokiem: „*przepuść Panie, przepuść ludowi twemu*“ (Joel 2, 17), i Pan Bóg ocenia ich świętą gorliwość o zbawienie bliźnich, P. Bóg słyszy ich płacz i wołanie, bo o takich wyrzekł w Ewangelji: „*blogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni*“

Najwięcej się przykłada do dobra ogółu ten, kto w jakibądź sposób przyczynia się do pomnożenia liczby pobożnych i cnotliwych. Ze wszystkich zaś ludzkich środków, najdzielniej pobudza drugich do cnoty dobry przykład. I taki właśnie stateczny dobry przykład dają światu zakony. Jak w pierwszych wiekach Kościoła, krew męczenników była nasieniem chrześcijan, tak później duch pokuty i zaprzania się w zakonach, stawał się jakby żywem tchnieniem dla miłośników krzyża

Chrystusowego. Życie zakonne jest jakby ciągiem przypominaniem światownikom, że jarzmo Chrystusa jest sładkie i ciężar jego lekki, bo nietylko przykazania, ale i rady ewangeliczne nie są niepodobne do zachowania. W klasztorach wszędzie i zawsze mają na celu wieczność; przez to samo przypominają światownikom ich wyłączne oddanie się doczesności. Rekolekcyje i skupienie ducha w klasztorach, przypomina niewolnikom próżności światowej ciągłą ich nieuwagę i roztargnienie myśli. Tam skromność i ubóstwo potępia ambicję i łakomstwo miłośników świata; posty i umartwienia—ich miękkość i rozwiźłość; bezwzględna uległość władzy—ich swawolę i chęć niezależności. Słowem jeżeli niewolnicy świata i jego roskoszy, znikczemnieni w myślach swoich i ogłuszeni wrzawą namiętności, nie słyszą już i nie czują w sobie głosu sumienia, to zakony są dla nich jakby drugim, zewnętrznym sumieniem, ostrzegającym ich o przepaści do której się przechylają, strofującym ich za znieważanie obrazu i podobieństwa Bożego, które noszą na sobie, przywołującym im na pamięć tę prawdę: że szukanie szczęścia w miłości Boga i bliźniego nie jest chwilowem tylko i przechodniem pragnieniem, ale stałą i konieczną dążnością serca ludzkiego.

Tak tedy, jak, wedle wyr. Pisma ś., miłującym Boga wszystko domaga ku dobremu, tak i nawzajem, miłujący Boga we wszystkiem służą ku zbudowaniu i uszczęśliwieniu współbraci swoich.

Wy przeto, najmiłsze córki Kościoła ś., co przez wykonanie uroczystych ślubów zakonnych macie dzisiaj najjawniej okazać przed niebem i ziemią, iż chcecie kochać Boga z całego serca i z całej duszy waszej, weselcie się i radujcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; bo ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują! Kościół święty w osobie Pasterza swego przyjmie dzisiaj uroczystą waszą przysięgę, i ze swój strony potwierdzi ją swoim błogosławieństwem i uświęceniem; trwajcież w miłości, mieszkajcie

w Bogu, a Bóg w was mieszkać będzie, i wówczas najobfitsze pociechy przyniesiecie Kościołowi i społeczności. Bo jeżeli cały Kościół tryumfujący raduje się z tego, że człowiek powraca do Boga i zaczyna Go miłować, jeżeli Aniołowie w niebie cieszą się nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, to tém bardziej rozwesela się i raduje Kościół wojujący na ziemi wtenczas, kiedy widzi, że współwyznawcy jego już nawróceni i pobożni pragną i szukają wyższej doskonałości, oddają całych siebie na *ofiary żyjącą, świętą, przyjemną Bogu*. Trwajcież w miłości, modlitwami waszemi i przykładem zapalajcie miłość Boga we współbraciach i siostrach waszych, mieszkających pośród świata i sidel jego; bo dla tego tak wiele bied i nieszczęść na świecie, że wyziębla miłość wielu; dla tego udręczenie i niepokój na drogach świątowników, że nie znają i nie miłują pełnego dobroci Boga; dla tego tak niedobrze na świecie, że ludzie nie pamiętają, iż Bóg jest ich najwyższém dobrem! Wyście najlepszą część obrali, bo Pan jest częścią dziedzictwa waszego. Czuwajcież ustawicznie nad sobą, w najgłębszej pokorze i ufności w Bogu współpracujcie z wszechmocną łaską, w cierpliwości i łagodności mieszkajcie w zgromadzeniu zakonném, w tém dziedzictwie Pańskiem, gdyż *„błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię.“* Amen.



Miane w Wil. kośc. PP. Wizytek. r. 1860.

KAZANIE O WIELKOŚCI I POŻYTKACH STANU ZAKONNEGO.

W dzień ofiarowania N. Maryi P. na professyi PP.
Rozalii Hornowskiej i Wilhelminy Sławińskiej.

„Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi któreś ssal.“ (Łuk. 11).

Hełkoć Kościół nasz święty rozważa nieskończoną mądrość i dobroć Jezusa Chrystusa, który nie przestając być Bogiem stał się człowiekiem, zawsze też przypomina razem i nieporównaną godność najświętszej Jego Matki, i z ową natchnioną ewangeliczną niewiastą, ze czcią i zdumieniem odzywa się o nią, mówiąc do Chrystusa: „Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, któreś ssal.“

Tak jest, Marya Panna jest błogosławiona, bo wolną była od przeklęstwa rzuconego na Ewę i stała się odnowicielką rodu ludzkiego. Błogosławiona jest nad wszystkie niewiasty, bo wyłącznym przywilejem szczególniejszej łaski wyniesioną została aż na godność macierzyństwa Boskiego, i będąc przez całe życie wierną tak wielkiemu powołaniu i współdziałając z tą niepojętą łaską, stała się godną takiego wybrania.

Według podania pierwszych wieków Kościoła, N. Marya Panna, mając wieku lat trzy, objawiła rodzicom swoim chęć stawienia się przed ołtarzem Boga, aby tam uroczyście poświęciła się Mu na zawsze, na służbę Jego. Święci Joachim i Anna, czyniąc zadosyć tak pobożnym pragnieniom jedynej swjej córki, zaprowadzili ją do Jerozolimskiego kościoła. Pamiętka tego dnia, w którym to się stało, zowie się świętem Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

Od czasu tego ofiarowania się, Marya Panna zamieszkała przy Jerozolimskim kościele, aż do roku, w którym poślubiła została ś. Józefowi. Oddając się tam nieustannym modlitwom i rozmyślaniu, w szczególniejszy sposób połączyła się z Bogiem, czyniąc Mu z siebie ofiarę żyjącą i świętą; gdyż nie tylko poświęciła się na służbę Jego całą swą duszą, ale też oddała Mu i swe ciało, przez uczyniony wieczny ślub panieńskiej czystości.

Tak tedy, Bóg nieskończony w mądrości i dobroci, przed wieki wybrawszy N. Maryą Pannę na matkę Syna swojego, udarował ją nieprzebranemi łaskami, i rozciągnął nad nią szczególniejszą swoją opiekę. Oto, jeszcze w poranku życia wyłączył ją ze świata, który nie był jej godzien, i jakoby owocowe drzewo przeszczeił ją do Kościoła; z miejsca suchego przesadził u potoku wód, aby, według wyr. Pisma ś., w czasie swoim rozkwitła, jako palma zasadzona w domu Pańskim, na ziemi domu Boga naszego. (Psal. 91).

Najświętsza Marya Panna chroniąc się dzisiaj od świata pod cienie kościoła, aby kochając Boga nierozdzielnią miłością była godną tej łaski, którą ją udarował, i aby nieustannymi modlitwami swemi wstawiała się za ludem oczekującym obiecanego Messyasza, dała wzór i początek wielorakim zgromadzeniom zakonnym, które Kościół nasz ś. otacza czcią i opieką, i w których znajduje jeden z wielkich środków, do odradzania świata w duchu Chrystusowej Religji.

Bóg pelen dobroci dozwala jeszcze i naszemu miastu odbierać to dobrodziejstwo. Oto i dzisiaj mamy być świadkami kościelnych obrzędów professyi zakonnej, przez którą uroczyste w obec świętych ołtarzy, na wzór przeczystej Boga-rodzicy, oddają się na wyłączną i szczególniejszą służbę Bogu i bliźnim, panny Rozalja Hornowska i Wilhelmina Sławińska, usposobione do tak wielkiego powołania przez znaną powszechnie swoją pobożność i cnoty.

Żebyśmy przeto, wspólnie z matką naszą Kościołem świętym, tym mocniej uczuli radość i razem wdzięczność ku Bogu

za dobrodziejstwa, jakie zsyła ludom chrześcijańskim przez stan zakonny. zwróćmy dzisiaj pilniejszą uwagę na wielkość powołania życia zakonnego, i razem na przeważne pożytki zakonów dla społeczności. Co aby ze zbawiennym i. t. d.

Cała godność człowieka zależy na jego duszy, przez którą nosi na sobie podobieństwo Boga; stosunkowa zaś wielkość tej godności zawisła od stopnia zjednoczenia się jego z Bogiem, przez udoskonalenie tejże duszy. Ztąd miarą rzetelnej wartości człowieka jest jego doskonałość czyli świętość, i ze świętości tylko wypływa dlań prawdziwa szczęśliwość i chwała. Dla tego to w każdym człowieku, jeszcze zupełnie nieskazonym, obudza się niekiedy poczucie potrzeby stania się świętym, i toż wrodzone każdemu uczucie zniewala go, mimowolnie niejako, do głębokiego uszanowania tej świętości w innych ludziach, czy to żyjących, czy umarłych.

Ponieważ świętość człowieka jedynie stanowi jego szczęście i chwałę, przeto i całym zadaniem Religji Chrystusowej jest, prowadzić chrześcijanina do świątobliwości; i dla tego Duch Ś. powiada przez Apostoła: „*Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze*“ (1. Tess. r. 4). Jakoż, Jednorodzony Syn Boski dla tego przyjął na się człowieczeństwo, aby ofiarą siebie na krzyżu zgładził grzech ludzi, aby w nauce swojej i łasce podał im środki do osiągnięcia świątobliwości, i aby przykładem swoim stał się dla nich ideałem świętości.

Jeżeli więc Pan Bóg nieodmiennie postanowił, aby każdy z ludzi dostępował szczęśliwości nie inaczej jak przez uświętowanie siebie; to i nawzajem, najważniejszym i nieustającym nigdy obowiązkiem człowieka jest ulegać tej woli Boskiej, czyli dążyć ustawicznie do doskonałości, za pomocą wszystkich podanych sobie środków. Im przeto jaki chrześcijanin większego dokłada usiłowania, im ze śmielszą odwagą przystępuje do szukania doskonałości, taki tem więcej okazuje posłusznęj chęci, tem bardziej przeto podoba się Bogu, i na coraz obfitszą zasługuje u Niego łaskę.

Lecz i czémże jest nasza dążność do chrześcijańskiej doskonałości? Oto ustawiczna walka ze złą skłonnością, ciągłe usiłowanie wzniesienia się nad stan upadłej naszej natury w skutek grzechu pierworodnego, przez ćwiczenia przyrodzonych władz duszy, i przez użycie nadprzyrodzonych łask Odkupienia. Ztąd i najwyższy Wódz nasz i Zbawiciel, wskazując dla nas tę konieczną dwoistą potrzebę i łaski i mężnego walczenia, powiada w Ewangelji: „*Bezemnie nie czynić niemożecie*“ i: „*Królestwo Boże gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.*“ (Joan r. 15 Math. r.).

I właśnie, to wyraźne uznanie tych prawd, że w sprawie zbawienia, czyli uświętobliwienia siebie i nic bez Boga i wszystko zawisło od nas; to głębokie poczucie niezbędnej potrzeby ustawicznego walczenia przeciw światu, ciału i czartu, usposobia niektórych chrześcijan do przyjęcia łaski powołania do życia zakonnego. Pragnąc oni najusilniej tego, aby coraz więcej wyrażać na sobie podobieństwo Chrystusa, i zawsze dalej postępować na tej drodze, na którą on wzywa, mówiąc: „*Bądźcie doskonali, jak ojciec wasz niebieski doskonałym jest,*“ obierają taki stan, w którymby prędzej i łatwiej mogli dojść do tak szczytnego celu. Żeby tém snadniej i pewniej mogli zwyciężać trudności, połączone ze staraniem się o świątobliwość, żeby przez utkwienie swój myśli i serca jedynie w Bogu, w nieskalanej niczém jego miłości znaleźli skuteczne lekarstwo na nieporządną miłość własną: z heroiczną odwagą, przez śluby zakonne zrywają od razu wszystkie węzły łączące ze światem. Dla wywalczenia więc tej niezależności od stworzeń i zapewnienia świętej swobody służenia tylko samemu Bogu, stawają do boju przeciw skażeniu grzechowemu z gotowością na wszelkie ofiary z siebie w tej ustawicznej walce. Jeżeli przeto sprawiedliwy spotyka zaszczyt i chwała tych z rycerzy ziemskich, którzy z heroicznym poświęceniem się aż na śmierć samą, nieustraszenie rzucają się na nieprzyjaciół, to podobnie i z większą jeszcze słusnością, przynależy cześć instytucjom zakonnym, których członkowie w obronie najświętszych praw

Chrystusa, jako mężni jego żołnierze z nieuspioną czujnością stoją na straży i potykają się z wrogiem zbawienia? Wszakże pracować nad uświętobliwieniem własnem i drugich, jest to najgłówniejszy nasz obowiązek, jest najwyższą zasługą, najszczytniejszóm zwycięstwem.

Głównym celem stanu zakonnego jest dążenie do wyższej doskonałości; szukać zaś doskonałości, jest to starać się o to, aby coraz lepszym stawać się chrześcijaninem. Gdyż i każdy ze Świętych, dla tego takim został, że był chrześcijaninem najlepszym, czyli wielkim. Lecz i jakież jest istotne zadanie chrystyanizmu? Oto nie inne jedno to, aby człowieka upadłego przez grzech odródzić i odmienić, aby z cielesnego i ziemskiego uczynić duchownym i niebieskim, i coraz bardziej upodobnić go Bogu, który jest Duchem najczystszy. Jakoż, chrześcijanin zaczyna tu swoje nadprzyrodzone uduchownienie i jakby ubóstwienie, łącząc się najściślej z Bogiem: co do rozumu swego przez wiarę, co do woli przez miłość i nadzieję, co do ciała zaś i zmysłów przez pożywanie Ciała i Krwi Chrystusowej w komunji świętej. W całej zaś zupełności to odrodzenie i odkupienie człowieczej natury nastąpi w dzień powszechnego zmartwychwstania, kiedy ciała nasze już doskonałe uduchownione, znowu połączą się ze swojemi duszami, i staną się godnymi zająć owe mieszkania, które Zbawiciel przygotował dla nich w niebiosach.

I oto, do takiego uduchownienia siebie, o które starają się wszyscy chrześcijanie przez zachowanie Boskich przykazań i używanie ogólnych środków Religji Chrystusowej, osoby zakonne dążą z podwojoną gorliwością i mężstwem, przedsiębiorąc ochotnie nie tylko pełnienie przykazań, ale i wykonywanie samych rad ewangelicznych. Nie przestając na odnawianiu obietnicy służenia samemu Bogu, uczynionej na chrzcie świętym, jeszcze nowemi ślubami w tymże celu wiążą swój umysł i wolę. Czynią więc z siebie tyle, na ile tylko człowiek zdobyć się może; najdowodniej zatem pokazują iż całą duszą pragną kochać Boga nadewszystko, gdyż dla Niego chcą umrzeć

świata i sobie, aby nie mieć upodobania już w żadnym powabach, któremi mogą nęcić jakiegokolwiek stworzenia Przez ślub ubóstwa, stanowczo usuwają od siebie wszystkie dobra ziemskie; ślubem bezwzględnej posłuszeństwa, ostatecznie oczyszczają skażoną wolę i zwyciężają miłość własną; ślub zaś wiecznej czystości najzupełniej odrywa ich od ciała i zmysłów. [Chcą przeto zostać prawdziwie uduchowionymi, czyli czystymi, t. j. nie mieć w sobie nic wspólnego z tém, co trąci ciałem i ziemią. Do nich więc dosłownie odnoszą się owe pocieszające słowa Boga-Człowieka: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.*“ Osobom zakonnym mianowicie przynależy to błogosławieństwo, albowiem one usiłują stać się podobnymi najzwyklejszemu ze stworzeń, gdyż naśladowując, pomimo złączenia doczesnego z ciałem i ziemią, czystość Anielską, tem samém wznoszą się nad wysokość duchów niebieskich, i wzbiwszy się przez chory Cherubów i Serafinów zbliżają się aż do Królowej Anielskiej, niepokalanéj i błogosławionéj Panny i Matki, stojąc po prawicy Boskiego swojego Syna!

Tak jest, stan zakonny, uważany w swéj doskonałości, wyższy jest nad samą myśl ludzką, jest cudem świata, bo jest owocem nadzwyczajnego działania łaski Boskéj. Dla tego osoba zakonna, w czasie professyi przed wyrzeczeniem trzech ślubów, stanowiących istotę tego stanu jaki przyjmuje, wspomniawszy na nieudolność ludzką do tak wielkiego przedsięwzięcia, z ową mężną niewiastą trzymającą miecz podniesiony nad głową najstraszniejszego wroga swego narodu, odzywa się w heroicznój pokorze: „*Boże umocnij mię w téj godzinie.*“ (Judyt r. 13). Zakonnicy i zakonnice, pojmujący swe powołanie i jemu wierni, są wyrazicielami mocy ducha ludzkiego, upotężnionego chrześcijańską siłą nadprzyrodzonéj łaski. Albowiem taka tylko potęga duszy staje się odpowiednią dźwignią do tego, aby człowiek zdołał wznieść się niejako nad samego siebie, i panując ustawicznie nad sobą mógł czynić z życia pasmo zwycięstw i triumfów, a ziemię umiał obracać za podnożek do wstępowania ku niebu.

W kimkolwiek doskonałość chrześcijańska stopniowo się umacnia i wzrasta, ten w miarę tego przyczynia się do prawdziwego postępu i we wszystkiém tém, czego się dotknie i co przedsięwzię. Kto bowiem najprzód i przedewszystkiém szuka królestwa Bożego, temu według zapewnienia samego Zbawcy, zostaje przydaném i wszystko to, co w doczesném życiu jest pożądane. Im więcéj człowiek przez świątobliwość życia przybliży się do Boga, tem obfitsze czerpie dla się dary z tego źródła nieogarnionéj światłości; albowiem prawdziwa mądrość, jak wyrzekł Duch Ś., nie może mieszkać w ciele grzechom poddaném. (*Mądr. r. 1.*)

Ponieważ osoby zakonne, głównie i przedewszystkiém zajmują się wychowaniem własnéj duszy, kierowaniem wszystkich jéj władz i pragnień ku temu, aby wszędzie i zawsze odbijały na sobie podobieństwo i przykład Chrystusa i były zgodne z jego prawem; przeto ciż ludzie, już przez to samo stają się sposobnymi do sprowadzania niepoliczonych dobrodziejstw i na wszystkich tych, pośród których zostają. Jakoż, dzieje wszystkich ludów chrześcijańskich, a nawet sami nieprzyjaciele stanu zakonnego poświadczają o rzetelnych przysługach, które społeczeństwom wyświadczyły zakony, przyczyniając się skutecznie do zachowania lub podniesienia nauk, sztuk pięknych, przemysłu i innych dóbr ludzkości.

Lecz, jakkolwiek te dobrodziejstwa zakonów, dotyczące oświaty i błógiego bytu społeczeństw, są niezaprzeczone i wielkie; z tém wszystkiém są to ich zasługi tylko niższe i podrzędne, podległe warunkom miejsc i czasów. Lecz są korzyści stanu zakonnego nierównie droższe i istotniejsze, wspólne wszystkim zgromadzeniom zakonnym, i niezależne od zewnętrznych okoliczności, a temi są: przykład, modlitwa i jałmużna.

Powołanie zakonne rodzi się z obudzonego łaską Boską mocniejszego poczucia marności tego świata, potrzeby ciągłego walczenia z namiętnościami skażonéj przez grzech natury, z pamięci na nieskończoną sprawiedliwość, karzącą nieodpo-

kutowany grzech przez całą wieczność. Jakkolwiek poczucie to, w niektórych jednostkach może się znaleźć niekiedy niedojrzałe, z tém wszystkiém uczucie to uważane w ogólności w swoim początku, zasadzie i zbiorowej całości, zawsze jest nader głębokie i wzniosłe, nacechowane tak doskonałą jasnością i prawdą, iż zostało ujęte w najdokładniejsze przepisy i prawa, utworzyło instytucję trwającą wieki, wyższą nad wszelkie wypadki i koleje rzeczy ziemskich i ludzkich.

Podobnego rodzaju instytucya mogłabyż zostawać bez wpływu na tę społeczność, pośród której się znajduje. Czy raczej azali podobna jest, aby nie sprowadzała na ludy dobrodziejstw, odpowiednich do wielkości swojego początku i przeznaczenia? Jakoż zakony nie tylko przez czynną, swoją gorliwość, ale już samém istnieniem długim i trwałym, najdzielniej, po kapłaństwie, przyczyniają się do zachowania i rozszerzenia tej religji, której narody chrześcijańskie winny całą swoją wyższość nad dzikością i moralną nędzą niewiernych.

Zakony starając się zachowywać moralność ewangeliczną w całej jej pierwotnej czystości i surowości, dają nieprzerwany przykład pogardy zaszczytów, bogactw i roskoszy zmysłowych, których zapamiętali holdownicy ściągają upodlenie i nieszczęścia, jak na siebie samych, tak i na swoje społeczeństwa. One swoją pokorą, zaprzaniem się, czuwaniem ustawiczném i umartwieniem, pobożnością i skupieniem ducha, nieustannie przypominają obowiązek starania się o też cnoty i wszystkim tym, którzy zostając pośród gwarliwego świata i jego zwodniczych ponęt, zagłuszają w sobie jęki i wołania duszy wychodzącej do Boga, jedyneego swojego dobra i końca ostatecznego. Słowem, zgromadzenia zakonne wszystkiemi swojemi ustawami i zwyczajami, całą swoją treścią i formą, samemi, że tak rzec, swojemi murami klasztorne, wołają do przechodniów słowy Zbawiciela: „Co pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swój szkodę podjął?“ (Math. r. 16). „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych (Math. r. 4). Ach i może jedynie dla

tęj przyczyny, że tak stanowczo i głośno nawołują świat do rozpamiętywania tych prawd zasadniczych, stawają się nieraz przedmiotem nienawiści ludzi płochych, i nieprzyjaciół krzyża Chrystusowego!

Modlitwa osób zakonnych, inny znowu przynosi posilny owoc dla chrześcijańskich społeczeństw.

Zasadą chrześcijaństwa jest to, że Bóg nieskończenie święty i sprawiedliwy, ofiarą swojego Syna, Boga-Człowieka, dał się przebłagać za grzechy ludzi. Z tej głównej prawdy wypływa i ten artykuł wiary, którym wyznajemy *Świętych obcowanie*, czyli uznawamy najściślejszy wzajemny związek wszystkich chrześcijan składających powszechny Kościół, i przez który wierzymy we wzajemne korzystanie z dóbr duchownych, jakich stawa się uczestnikiem którykolwiek z członków tej wielkiej rodziny. Prawo tedy solidarności, którem związani są wszyscy chrześcijanie, to sprawuje, iż jak winy jednych szkodzą nieraz i drugim sprowadzając na ogół klęski publiczne, tak i przeciwnie, dla zasług ludzi pobożnych, zlewają się, w pewnym względzie, błogosławieństwa Boże i na występnych. Najlichniesze tego mamy dowody, poświadczone w księgach Pisma świętego. Oto przestępstwa Achana i Dawida ściągnęły kary na cały naród; i przeciwnie Pan Bóg oświadczył Abrahamowi i Jeremiaszowi, że nawet dla jednego sprawiedliwego gotów był przebaczyć całym grzesznym miastom, Sodomie i Jerozolimie. Ztąd i Apostoł Chrystusowy powtarza, iż wiele waży przed Bogiem modlitwa sprawiedliwego (*Jak. r. 5*).

Zakony przeto oddane bogomyślności i nieprzerwanéj modlitwie, nieoszacowane sprowadzają dobrodziejstwa, jak na pojedyncze osoby, tak i na całe rodziny i kraje. Albowiem one, wspólnie i wytrwale modląc się i dobrowolnie przez ostrość życia pokutując za grzechy świata, łagodzą gniew Boży; ciągłym wstawianiem się za współbraci powstrzymują wiszące kary, i wyjednywają dla grzeszników poprawę a wytrwałość dla sprawiedliwych. Gdyż sam Zbawiciel zapewnił wszechmocną siłę modlitwie wspólnej, w jego imieniu przesy-

laniej Ojcu niebieskiemu. Święci Ojcowie Kościoła, zakonników i pustelników zawsze uważali jakby nowych Mojżeszów, trzymających nieustannie wzniesione ręce ku niebu, i jedynających przez to dla swego ludu zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi. (*Erod. r. 17*). I ta to wielka a pobożna ufność w modlitwę zgromadzeń zakonnych, była jedną z najgłówniejszych pobudek, dla których, w wiekach żywej wiary, hojnie uposażano zakony, a świątynie ich i klasztory poczytywano za najmocniejsze zamki obronne. We wszystkich czy to prywatnych czy publicznych radościach i smutkach, trwogach i nadziejach, łącznie z pośrednictwem modlitwy zakonnej przesyłano dziękczynne i błagalne prośby do Pana Zastępów, władcy życia i śmierci wszystkich.

Trzeciém nakoniec dobrodziejstwem, spływającym na społeczność przez zakony, jest w najobszerniejszém znaczeniu wzięta jałmużna.

Jak słońce nie może nie rozsyłać promieni światła i ciepła na wszystkie otaczające przedmioty, tak podobnie, z serca pełnego miłości Boga nie odłącznie płyną strumienie dobroci na wszelkie rany cierpiącej ludzkości. Bo miłość Boga tak jest spojona z miłością bliźniego, iż jedna bez drugiej nie tylko być prawdziwą, ale nawet istnieć nie może. Gdyż, jak się wyraża Apostoł, „*Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a bratoby swego nienawidział, kłamcą jest.*“ (*Jan r. 4*).

Osoby więc zakonne, z powołania swego dążące do wyższej chrześcijańskiej doskonałości przez miłość ku Bogu, w miarę postępu na tej drodze ogarniają też prawdziwą miłością i wszelkiego rodzaju nieszczęśliwych, i tysiącami sposoby przyczyniając się do osłodzenia ich niedoli, stają się jakby drugą dla nich opatrnością. Jeżeli nie bardziej pocieszającego dla się nie mogą posłyszeć strapieni, jak ową naukę Chrystusowego Kościoła, wkładającą na swych wyznawców powinność wykonywania uczynków miłosiernych względem ciała i duszy bliźniego, to zakony mianowicie naukę tę usiłowały zawsze najwierniej urzeczywistniać. Nie tylko, według przemożenia i

nadarzających się okoliczności, zachowywały ją w powszechności, ale nadto jeszcze i z osobna, każdy z tych uczynków miłosiernych wywołał dla się wyłączne poświęcenie się szczególnych zgromadzeń zakonnych.

Takoż szczególnież przez zakony, Kościół nasz święty zdołał uwydatnić charakter prawdziwie chrześcijański, jaki koniecznie powinno zawierać w sobie prawdziwe uczucie miłości bliźniego. Albowiem ludy niewierne lub źle wierzące, nigdy nie rozumiały tego i dotąd nie pojmują, że miłości bliźnich niezbędnie powinien towarzyszyć rzetelny ku nim szacunek, wysoka delikatność i łaskawość, które o wiele podnoszą wartość wszelkiej pomocy, niesionej nieszczęśliwym.

W zakonach też najwybitniej w czyn przeszła owa wyjątkowo chrześcijańska zasada braterskiej równości wszystkich bez wyjątku ludzi. Bo w zgromadzeniach to zakonnych, czy kto purpurę i bławaty, czy najlichszą sukmanę zamieniał na habit, już ta jednostajna szata zewnętrzna stawała się najwierniejszą oznaką tożsamości ich uczuć względem siebie wewnętrznych, płynących z jednej i tejże chrześcijańskiej pokory, a którą obudzić w sercu człowieka może nie co innego, jedno tylko doskonała Boga i samego siebie znajomość.

A wreszcie i prawo udzielania potrzebującym jałmużny, uważanej w najpospolitszém jej znaczeniu, w zakonach znajdowało zawsze najwierniejsze swoje zastosowanie. Albowiem od czasów pierwszego pustelnika (Ś. Antoniego), który, idąc za radą podaną przez Zbawiciela pewnemu młodzieńcowi pytającemu o sposób nabycia doskonałości, sprzedał całą majątność swoją i rozdał ją ubogim, tysiące innych uczynili podobnie, z tejże pobudki i w tymże celu. Ubogie też czy bogate zakony, cokolwiek oszczędzą z najskromniejszych potrzeb surowego życia, cokolwiek powierza ich szafunkowi ufność bogaczy: wszystkiego tego wyłącznymi spadkobiercami stawają się ubodzy. Jakoż historia poświadcza, że im więcej w jakim kraju lub mieście znajdowało się klasztorów, tam tém mniej stosunkowo potrzeba było ofiar i zakładów dobroczynnych.

Tak tedy, czy to rozważać będziemy szczytność stanu zakonnego, czy jego wpływ dobroczynny na społeczność, nie możemy nie poczytywać za szczęśliwe, i nader szczęśliwe te rodziny, te miasta i kraje, które wydają z pośród siebie osoby godne tak wielkiego powołania; nie możemy nie podzielać tej czci i radości, z jaką Kościół ś. przyjmuje do tego stanu tych, w których widzi prawdziwych sług Boga, pragnących pełnić Jego wolę z gotowością podobną tej, z jaką ją zachowują Aniołowie i Święci w niebie. Wspomniawszy na tę mnogość cnót rozmaitych, któremi bywają przyozdobione pobożne chrześcijańskie dusze, na widok tej różności wielorakich stanów w Królestwie Chrystusowem i rozmaitych pomiędzy nimi stopni co do szczególnego ich przeznaczenia i doskonałości, nie można nie uczuć zbawiennego podziwu i razem głębokiej wdzięczności ku Bogu: że Kościół swój, tę świętą swą Oblubienicę „*umieścił*, według wyrażenia Pisma ś. (Psal. 44), *po prawicy swojej, jako królową w ubiorze złotym, otoczoną różnaitością*,” że przez zesłanie światu Odkupiciela i ustanowiony przezń Kościół, przywrócił nam raj utracony, w którym w całej pełni rozkwita drzewo życia, utrzymujące na rozłożystych konarach swych, i zbawcze owoce, i kwiaty różnobarwne roznoszące woń najwdzięczniejszą.

Do was teraz obracam mowę, ukochane córki Kościoła, i wybrane Chrystusowe oblubienice, które przez wykonanie ślubów zakonnych, składacie dzisiaj Bogu największą, jaka jest w mocy ludzkiej i najmiłszą Mu ofiarę. Całej wzniosłości waszego powołania niepodobna jest ani myślą przeniknąć, ani zmierzyć uczuciem, bo wyższe jest nad wszystko, co ma na sobie jaką cechę wielkości ziemskiej i ludzkiej. Wybor i zamilowanie tego stanu, któryście przyjęły, wypływa ze źródła nadziemskiego, i wspiera się o siłę niebieskiej łaski, którą Bóg szafuje, według niezbadanych rozumem człowieczym miłosiernych sądów swoich. Wysokość waszego powołania jest, w pewnym względzie, niedościgniona, jak niepojęta jest godność Bogarodnicy, która jest wzorem i szczególniejszą Oreg-

downiczką waszą. I przeto jęj tylko przykład może wam służyć za odpowiednie prawidło do kierowania woli waszjej; jęj przedewszystkiem przeważne wstawienie się do Boskiego Syna a Zbawiciela naszego, powinno podnosić waszę ufnosć i mężtwo w tak świętych przedsięwzięciach. Wam więc przystoi i należy, ilekroć słyszycie głos z nieba przypominający wielkość waszego posłannictwa, jak Marya Panna, mówić do Boga: „*Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa Twego*.” Bo tylko głębokość pokory takiej, jaka zdobiła Najświętszą Pannę, może być dla was właściwym przedmiotem do zasługi; i tylko ta niepodzielna miłość ku Bogu, którą pałała Marya, powinna stawać się jedynem waszem pragnieniem i nagrodą. W uczuciu preto takiej pokory i miłości, na wszelkie nawiedzenia Pańskie odpowiadajcie w głębi duszy, z królem Prorokiem: „*Gotowe (jest) serce moje, Boże, gotowe serce moje*.” (Psal. 56).

Jeżeli dla każdego chrześcijanina, to tém bardziej dla was świat cały zanadto jest małym, żeby mocen był zaspakajać myśl waszą i uczucia. Przedewszystkiem więc do was mają stosować się słowa wielkiego Apostoła, które powtarzał do pierwszych chrześcijan: „*Albowiemście umarli, i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*” (Colos. r. 3). Pomnąc przeto ustawicznie na to, wszystkie wasze pragnienia i czyny tak usiłujcie urządzać, iżbyście mogły w każdej chwili mówić z tymże apostołem: „*A żyję już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus*” (Gd. r. 2). Bo tylko pod tym warunkiem, powołanie wasze staje się prawdziwą służbą Bożą; i wtenczas tylko może być w całej pełni poczuła przez was ta radośna prawda, że: „*służyć Bogu jest to królować*.”

Boże nieogarnionej dobroci i majestatu, jakoś przyjął ofiarowanie się Tobie błogosławionej nad wszystkie stworzenia, niepokolanej Matki Syna Twojego, tak niechaj przyjemne będą Tobie ofiary wszystkich tych, którzy poświęcają się na służbę Twoją przez śluby zakonne. *Umocnij to, o Boże, coś w nich sprawił*, iżby mogli statecznie trwać na wysokości swojego powołania, bo od Ciebie pochodzi wszelki datek dobry i dar

doskonały. Wysłuchaj, o Boże, ich prośby i wołania, które zanoszą do Ciebie za cały Kościół chrześcijański, i sprawuj to łaską Twoją, iżby wszyscy pomnąc na wielką godność synowstwa Twojego, której na Chrzcie św. dostąpili, stosownie do obietnic tam uczynionych, wyrzekali się zawsze czarta i sprawego, świata i pychy jego, ciała i pożądlivosti jego, a służyli samemu Tobie, i cześć Ci nieustanną, oddawali teraz i w wieczności, przez Chrystusa Pana naszego. Amen.



Miana w kośc. kat. w Wil. w r. 1855.

M O W A

NA ŻAŁOBNEM NABOŻEŃSTWIE ZA DUSZĘ Ś. P.

Ignacego Hołowińskiego

Arcybiskupa Mohylewskiego, Metropolity wszech
Rzymsko-Katolickich kościołów w cesar-
stwie Rosyjskiem.

„I czynił to, co było dobrego, i prawego, i prawdziwego przed Panem Bogiem swoim; we wszystkiej sprawie posługi domu Pańskiego. (11 Paralip. r. 31. w. 20.)

Kiedy lud Izraelski, przygnieciony brzemieniem nieszczęść dla swego bałwochwalstwa i innych ciężkich grzechów, prawie zupełnie był już zapomniął o Bogu i prawie Jego danem przez Mojżesza i Proroków, kiedy przestawał już uczęszczać do kościoła Salomonowego dla składania tam ofiar i publicznych modłów, kiedy wszystko prawie groziło już upadkiem, wtenczas Pan Bóg wzbudził temu narodowi króla Ezechjasza, który stateczną i umiejętną gorliwością potrafił wszystko to powstrzymać od ostatecznej zaguby; owszem wszystko naprawił i przywrócił do kwitającego stanu. Tego to mądrego i pobożnego Ezechjasza Pismo święte wyrażając pochwałę, powiada o nim, iż po wszystkie dni panowania swojego: „czynił to, co było dobrego i prawego i prawdziwego przed P. Bogiem swoim, we wszystkiej sprawie posługi domu Pańskiego“.

Słowa te krótkie co do wyrazów, lecz w myśl głębokie, zdaje mi się słusznie mogę powtórzyć dzisiaj, kiedy, dla wspólnej nauki i pociechy, mam czynić wzmiankę o życiu i czynach spoczywającego już w Bogu Arcybiskupa Mohylewskiego, Metropolity wszech Rzymsko-katolickich Kościołów

w Cesarstwie Rossyjskiem, Ignacego Hołowińskiego. Wyrażają one i treść wszystkich zasług i całej chwały zmarłego, i razem stanowią dla nas źródło pociechy i nauki po tak boleśnej stracie, która cały nasz Kościół dotknęła. Bo i czémże skuteczniej po chrześcijańsku moglibyśmy się pocieszać ze zgonu wielkich i drogich sercu naszemu ludzi, jeżeli nie tą jedynie myślą, że oni będąc wybrani przez Opatrzność jako narzędzia do czynienia nam dobrze, spełniali swe posłannictwo godnie i odpowiednio wysokiemu wezwaniu, że starali się być wiernymi powołującą ich do wielkich przeznaczeń łasce Boskiej? I znowu cóż doskonalej, jak śmierć podobnych ludzi, powinno nas przekonywać i nauczać, że wszystko na tym świecie jak najrychlej się zmienia i kończy, aby przypominało nam Tego, który jest nieodmienny i nieskończony; że Bóg tylko jeden jest wielki, bo wieczny; że człowiek choćby największy w oczach świata, w obliczu Boga i wieczności tak mały, iż odzywać się musi do Boga z królem Prorokiem: „*Panie! bytność moja jako nic przed Tobą*“ (Psal. 38). Bo jeżeli ten i ów, który wedle rachuby ludzkiej jest najpotrzebniejszy i powinienby być niejako nieśmiertelny, nagle przedwcześnie opuszcza ziemię i przechodzi do wieczności, jakże nierównie więcej wszystkim innym wypada pamiętać zawsze na śmierć, odgadywać i wypełniać wolę Bożą w przeznaczonym sobie zakresie w każdej chwili życia, bo tylko czas obecny jest i może nazwać się naszym! Podobną właśnie przestrożę i takie pociechy zostawuje nam pamięć Arcybiskupa Hołowińskiego. Był to mąż pełen mądrości i nauki, miał zawsze na celu dobro Kościoła ś.; umiał zawsze przewidzieć i obierać najstosowniejsze środki prowadzące do chwalebego celu. Słusznie mógłby się nazwać zaszczytem i chlubą narodu, ozdobą kapłaństwa, Kościoła ś. filarem i podporą; bo czynił to, co było dobrego i prawego i prawdziwego przed P. Bogiem swoim, we wszystkiej sprawie posługi domu Pańskiego. Zatrzymajmyż dłuższą nieco nad tém uwagę

Nieskończony w mądrości Pan Bóg, do jednego i tegoż celu bardzo rozmaitemi prowadzi nas drogami. Każdemu z ludzi przeznaczył właściwe powołanie, każdemu, można rzec, inne zakreślił granice, w których zamknął rozległość i ważność jego obowiązków. Jednych wynosi na stanowisko publiczne i tak wysokie, iż tysięcy albo i milionów oczy zwrócone są ku nim, aby tam jakby w swém słońcu, czerpali dla siebie wesele i życie; drugim zakres działalności zostawia nieraz tak szczupły, iż zdaje się, że tylko o swoje lub bardzo niewiele swoich dobro troszczyć się im należy. Jedni drogę doczesnego żywota zdają się przebiegać otoczeni samą tylko pogodną ciszą i urokiem wiosny; drudzy przeciwnie, zaczynają i kończą swój zawód pośród burz i nawałności. Z tém wszystkiem, ponieważ Pan Bóg każdemu obiecał wiekiustą nagrodę tylko za rzetelne w doczesności zasługi, stąd wszyscy ludzie, jakkolwiek odmienne na tym świecie przechodzą koleje i niejednakowego doświadczają losu, zawsze jednakże wszyscy napotykają wewnątrz siebie i po za sobą dosyć zawad i trudności, żeby mężnie potykając się z niemi dostąpić tryumfu; i wszyscy też dostateczne odbierają od Boga łaski i pomoce dla osiągnięcia zwycięstwa. Wszystkim dano jest tyle mocy i światła, iż wyżej nad cierpienia lub roskosze tego świata, mogą statecznie wzrok swój duszy trzymać utkwiony w samym tylko Bogu, we wszystkich rzeczach i wypadkach postrzegać niewidzialną Jego moc i mądrość. I wszyscy też, po grzechu pierworodnym, opasani są tak wielką słabością i ciemnościami, że samowolnie podbici pod haniebne jarzmo świata i ciała, mogą zbłądzić z drogi sprawiedliwości i rozminąć się na zawsze ze swoim przeznaczeniem. Gdyż Pan Bóg raz udarowałszy człowieka rozumem i wolną wolą, szanuje w nim te dary tak dalece, iż sama nadprzyrodzona łaska płynąca z zasług Zbawiciela, lubo w sobie wszechmocna, nie niszczy i nie obala przyrodzonego rozumu i woli, lecz tylko je wspiera i podnosi, a znalazłszy upor i zaciętość złej woli, odstępkuje od takiego człowieka i czeka z gotowością powrotu. Szczęśliwy ten, kto potrafił rozum swój

zjednoczyć z wiarą i wolę z łaską Bożą; bo taki tylko chrześcijanin może stanąć wysoko na każdym, choćby najniższym szczeblu społeczeństwa, gdyż powinności swe zdoła wypełniać roztropnie i wiernie; postawiony zaś na czele i świeczniku, promienieje wielkością i chwałą.

Za tak szczęśliwego słusznie może być uważany, ś. p. Arcybiskup, którego pamięć czcimy dzisiaj, zasyłając zań modły nasze do Boga w tém żalobném nabożeństwie. Miał on widocznie zakreślone sobie od Boga wysokie posłannictwo w naszym Kościele, i wywiązał się z niego z powodzeniem i chwałą. Zasłużył przez to na szacunek i miłość współczesnych, i na wdzięczną pamięć długiej potomności, czego dowodzi już sama ta boleść, którą przejęci zostali wszyscy katolicy na wieść o jego przedwczesnym zgonie. Przeto życie jego publiczne, acz w krótkości przypomniane, zdolne będzie przynieść nam osłodę i naukę.

Ś. p. Arcybiskup i Metropolita, Ignacy Hołowiński, urodził się w gubernji Wołyńskiej w r. 1807. Po ukończeniu nauk szkolnych w Międzyrzeczu Koreckim, idąc za głosem powołania, obrał stan duchowny i wstąpił do seminarjum dyecezalnego Łuckiego. Jako celujący niepospolitemi zdolnościami i wzorowością obyczajów, wkrótce przesłany został na ukończenie wyższych teologicznych nauk do Głównego Seminarium przy uniwersytecie Wileńskim. Tutaj skończył czteroletni kurs nauk i otrzymał stopień Magistra Teologii. Za powrotem do swojej dyecezyi przyjął święcenia kapłańskie, i od władzy dyecezalnej został przeznaczony na kapelana szkoły powiatowej Zytomierskiej, i wkrótce był zaliczony do grona kapituły Łucko-Zytomierskiej. Po dziewięcioletniem gorliwem pełnieniu włożonych na się obowiązków na téj posadzie, wezwany został do uniwersytetu Kijowskiego także na kapelana, profesora Teologii, Historji Kościelnej i Kanonicznego Prawa.

Od piérwszej zaraz młodości, aż do ostatniej ciężkiej choroby największe okazywał zamiłowanie w pracach umysłowych; i ta stateczna pilność złączona z wielkimi zdolnościami mu-

siały wywalczyć dlań i odsłonić przed nim krainę ducha i prawdy. Ucząc drugich sam się douczał i wydoskonalął; w ciągu kilkoletniego pobytu przy uniwersytecie Kijowskim, miał sposobność używania towarzystwa ludzi wyższego kształcenia, i, przy wrodzonej już do tego zdolności, umiał prędko poznawać ludzi i czasowe potrzeby społeczne.

Poznana i urzeczywistniona Boska nasza Religia, prowadzi równie do wiecznej jak i do doczesnej szczęśliwości. Nieznajomość przeto téjże religji stanowi najgłówniejszą przeszkodę dla pomyślności jednostek, rodzin i całych ludów. Lecz na hańbę człowieczej natury, stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, wyznać tu potrzeba, że najpowszechniej, do tak miłego, jedynie koniecznego i najważniejszego obowiązku postępowego oświecania się w religji, ludzie jak najmniej się poczuwają; do gruntownego i ścisłego jój się uczenia, zamiast skwapliwości, najczęściej wstręt okazują.

Znając to nieszczęsne usposobienie większości chrześcijan, ś. p. Hołowiński przedsięwziął rozszerzać znajomość prawd objawionych wydawaniem dzieł rozmaitej treści. Nadawał niekiedy swym pismom lekkie i belletrystyczne formy, bo większość ówczesnej czytającej publiczności zaledwie w takich tylko naczyniach ten pokarm przyjmować chciała. Mądrość zaś chrześcijańska wynajduje, a miłość przybiera tysiączne nieraz sposoby dla przekazania współbraciom tego, co dla nich jest pożyteczne i zbawienne. I zaraz na początku pisarskiego zawodu, potrafił pozyskać sobie prawo liczenia się do piérwszorządnych ówczesnych literatów.

Połączone z religją wszystkie rzeczy są dobre; bez niéj zaś i najlepsze w podłe się obracają. Jeden może z najszczytniejszych darów nieba, jest dar nauki. Jednakże nauka, jak skoro oderwana od źródła swego, objawionej religji, zamiast przybliżać, oddala od Boga, miasto pomnażać, zmniejsza i oziębia miłość, w miejsce pożytku i zbawienia, przynosi szkodę i zgubę zwolennikom swym i całej ludzkości. I przeciwnie, wielostronna a gruntowna nauka ludzka przydana do nauki Bo-

skiej, oparta na religji i nią uświęcona, uczy tej mądrości, która, wedle wyrazów Pisma ś., jest dla człowieka skarbem nieprzebrany, droższym nad wszystkie klejnoty; bo ona odsłaniając rozumowi śmiertelników tajemnice świata niższego, ułatwia mu razem zrozumienie tajemnic wyższych i niebieskich, przybliża do światłości niestworzonej, do początku wszelkiej prawdy i wesela.

Wysokie zdolności i wytrwałe prace umysłowe ś. p. Hołowińskiego, prawdziwy miały kierunek, bo pomnażały w nim wiarę, obudzały pragnienie zbawienia, tęsknotę do Zbawiciela. Czyniąc zadosyć nieprzepartym życzeniom swojego serca, w r. 1839 postanowił on odwiedzić grób Zbawiciela, przedsięwziął podróż do ziemi ubłogosławionej stopami, lub zroszonej krwią Boga-człowieka. Pielgrzymka ta do Ziemi Świętej opisana później i ogłoszona drukiem, stanowi i stanowić będzie nigdy niezatarty pomnik i jego głębokiej uczoności, i wysoko ukształconej duszy i charakteru chrześcijanina i kapłana. Dzieło to jest razem i najpiękniejszym zabytkiem w literaturze, i książką zawsze świeżą i zawsze nową dla chrześcijańskich czytelników. Zamieścił w niej prawie wszystkie artykuły naszej wiary, bo wszędzie miał na celu, nietylko poruszać serce, ale i oświecać umysł prawdami Boskimi, i wszystko to potrafił tak doskonale uporządkować i połączyć, oddał z taką łatwością stylu, jasnością i mocą wysłowienia, iż nic zgoła nie zostawuje do żądania. Największa wszędzie naturalność, doskonała barmonijna zgodność uczucia i chrześcijańskiej nadziei, wiary i rozumu; i często świętość i rzewność uczuć tak głęboka i wielka, iż tylko w cichości Żłobu Betlejemskiego wywołać je było podobna, i znowu wzniosłość pobożnej myśli tak szczytna, że tylko z wysokości góry Kalwaryi sięgnąć do niej można było.

Opatrzność, jak skoro przeznacza kogoś do wyższych celów, udziela mu dosyć czasu i sprzyjających okoliczności, żeby mógł uzdolnić siebie odpowiednio nowemu powołaniu. Ś. p. Książdz Hołowiński, przez lat już kilkanaście zebrane obficie

owoc nauki i doświadczenia, jako pobożny pielgrzym do Ziemi świętej złożył u stóp Krzyża Chrystusowego, aby tam, w samym źródle świętości, pobłogosławione i uświęcone, stały się nowém plenném nasieniem zbawienia dla wielu. Jakoż, wkrótce miało otworzyć się przed nim najrozleglejsze pole do wielkich czynów i zasług w Kościele.

W roku 1842, z woli niewygasłej pamięci Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I, Duchowna Akademia z Wilna przeniesiona została do stolicy Cesarstwa. Kapelana i profesora Kijowskiego uniwersytetu powołano na rektora i profesora tego najwyższego w naszym kraju duchownego zakładu. I tutaj właśnie to słońce przyszło do swego południa, na tej mianowicie posadzie okazał niezaprzeczone i największe zasługi dla Kościoła, a przez to samo dla dobra ludzkości. Ukochał tę winnicę Chrystusową, i chciał poświęcać się dla niej tak dalece, iż nie opuszczał tej posady nawet i wtenczas, kiedy nowa najwyższa w kraju naszym kościelna godność Arcybiskupa i Metropolity przywaliła go ciężarem nowych, najliczniejszych i nader trudnych pasterskich obowiązków. Nauczał zawsze z tak wielką gorliwością, z tak porywającą słodyczą i pięknosciami słowa, w tak czystym i prawdziwym duchu Chrystusowym przedstawiał naukę kościelną, iż uczniów swoich zdumiewał, rozrzewniał i rozweselał, i niejednemu z nich mimowolnie myśl przychodziła: że Pan Bóg nie opuszcza swojego Kościoła, kiedy mu daje takiego nauczyciela i obrońcę.

Jezus Chrystus zlecając Apostołom poselstwo ogłaszania Ewangelji, rzekł do ich: „*Oto ja was posyłam, jako owce między wilki: Bądźcież tedy mądrymi jako węzowie, a prostymi jako gołębie.*“ (Math. 10. 16). Rostropność i prostota, czyli w obszerniejszém znaczeniu, pobożna nauka i umiejętna pobożność, dwa wskazane sposoby na odwrócenie niebezpieczeństw i pokonanie trudności, któremi stan duchowny bywa otoczony. „Świat ten, wedle wyroku Ducha Ś., cały we złém leży.“ (I. Joan. V. 19.) Złośliwość ta okazuje się w tém, iż zwolennicy świata we wszystkich dążnościach swoich zakłada-

ją sobie cel, albo zupełnie woli Bożej przeciwny, albo podwójny, t. j. dwóm panom chcą służyć. Cały swój rozum wyteżają na wynalezienie środków odpowiednich celowi. Ztąd, albo powstają jawnie przeciw Temu, przeciwko któremu niema mądrości i rady, albo usiłują pogodzić rzeczy z sobą sprzeczne i połączyć się niemogące. I dla tego to ich wysilenie rozumu, ta ich mniemana mądrość, w naturalnym znaczeniu jest głupstwem, jak powiada Pismo ś.; jak budownicy wieży Babel muszą zaniechać roboty swęj wtenczas, kiedy ona najwięcej zdaje się im rokować. Otoż Chrystus Pan Apostołów swoich i w ich osobie nas wszystkich przestrzega i naucza, abyśmy postępowali inaczej, niż świat przewrotny. Chce, iżbyśmy byli prostymi jako gołębicę, t. j. nasze chęci, nasze pobudki i nasz cel powinien być jeden i tenże, wszędzie i zawsze: starać się podobać Bogu; i obok prostoty trzymającej się czystej zawsze intencji i zamiaru, zaleca Zbawiciel mądrość i roztropność, która zawisła na obieraniu najstawniejszych zawsze środków do osiągnięcia chwalebego celu. Żeby nie dać się uwieść zgorszeniom i pozorniej mądrości tego świata, trzeba na to mądrości i łaski Boskiej; żeby zwrócić grzesznika z drogi krzywej i pojednać go ze Stwórcą, konieczna do tego przezorność dla duchownego nauczyciela i lekarza. Trzeba dłań, żeby nie przechodził granicy umiarkowania, aby wedle przestrogi Apostoła, umiał rozróżniać duchy, naukę prawdziwą od fałszywej, odkryć i śledzić chytróść i wybiegi przeciwników; aby znając ludzi i sprawy zręcznie kierował najtrudniejszymi charakterami, wiedział kiedy i jaki należy mieć wzgląd na mocnych i słabych, na ich wychowanie, czas i okoliczności, aoby umiał odróżnić chwile, w których prawidła powinny być niezłomne, i w których można bez niebezpieczeństwa złagodzić coś z surowości prawa. Słowem, trzeba aby umiał zachować te wszystkie rozmaite a liczne formy, jakie zwykły przybierać karność Kościoła mądrością Ducha Ś. rządzona, i prawdziwa miłość bliźniego.

Bóg więc, którego mądrość sięga od końca aż do końca

mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie, chce aby słudzy Jego ołtarza, przy prostocie gołębiczy starali się i o tę roztropność węzową, i szukali jej ustawicznie przez nabywanie gruntownych nauk, przez rozważanie i modlitwę.

Ważność tej przestrogi Zbawiciela czuł i umiejętnie ją zachowywał wszędzie i zawsze ś. p. Hołowiński jako nauczyciel i rektor, od roku 1848 jako biskup, koadjutor z przyszłym następstwem, i w ostatnich czterech latach jako arcybiskup i metropolita. Często zwykł był powtarzać: że nie dosyć jest chcieć, ale jeszcze trzeba i umieć czynić dobrze; takoz, że można i trzeba ucząc się modlić i modląc się uczyć, czyli że nauka powinna być pobożna, gorliwość umiejętna i roztropna. Najusilniej i razem najumiejtniej zachęcał swoich uczniów, aby nie przestawali nigdy kształcić swój umysł i serce naukami Boskimi i ludzkimi, starając się je rozumieć tak, jak pojmuje Kościół, Duchem Ś. rządzony. Przykładem i słowem przypominał i wpaiał, że nietylko nie należy gardzić żadną gałęzią umiejętności ludzkich, lecz raczej starać się, wedle możliwości, wszystkie je pojąć, o ile prawdziwe uszanować i zlać w jedną całość z Boską nauką Religji. Bo tylko uprzedzenie, pochodzące z nieznamomości ducha nauki i dziejów Kościoła, mniema inaczej; w istocie zaś we wszystkich wiekach i miejscach Kościół nasz święty był najwierniejszym stróżem i zwolennikiem prawdziwej oświaty, chciał tylko zawsze, aby bojaźń Pańska była początkiem mądrości, aby Religja Boska pierwszą była mistrzynią i przewodniczką sztuk i nauk ludzkich.

Tak pojętej Religji był przedstawicielem doskonałym, opowiadaczem najgorliwszym i najpożyteczniejszym. Wszędzie i zawsze, czy to w pismach publicznych i odezwach pasterskich, czy na prelekcjach i ambonie, głosił ją z namaszczeniem i prostotą apostołską, i razem z gruntownością i mistrzowską sztuką wielkiego teologa i mówcy. Dobro religji zawsze głównym było przedmiotem jego troskliwości. Z urzędu swego i wysokiego stanowiska skutecznie przyczyniał się do tego, aby wszystkie dyecezyje jego metropolji były opatrzone godnymi

pasterzami, i później stateczną przyjaźnią był dla nich punktem oparcia się i jedności w rzeczach kościelnych.

W domowych i zewnętrznych stosunkach z podwładnymi i obcymi, znajdował się z właściwą sobie wyższością, jednającą mu zawsze poważanie i szacunek. Względność jego była mądra i sprawiedliwa, surowość sprawiedliwości łagodzona dobrocią. Przed bystrością i trafnością jego sądu musiały kryć się pochlebstwo i obluda, prawosć serca była spokojna i szczęśliwa, bo miała pewność że jest poznana i oceniona. Umiał rozróżnić to, co się należy czasowi, miejscu i okoliczności, od tego, co zawsze jednakowe i niezmiennie; formy zewnętrzne i podrzędne rzeczy, mogące starzeć i umierać, od zasad istotnych i pewnych, które, jak dusza i serce ludzkości, zawsze młode i żyjące. Przenikliwość sądu, bystrość i głębokość pojęcia istoty rzeczy pochłaniały niekiedy jego umysł tak, iż nie zwracał uwagi na rutynę i formę, i lekce ważył niedojrzałym sądem tych, którzy mniemają, że wszystko jest złe, co się nie staje tak, jak oni chcą i mogą, którzy ośmielają się przyganiać pierwój, niż się przekonają, wprzódym nim uszanują czyjąś wyższość, czyjąś powagę charakteru i godności. Odzywał się nieraz: niechaj mię ludzie sądzą z owoców i skutków raczej, niż z pozorów.

Był to więc, wedle wyrażenia Ewangelji, sługa rostopny i wierny, którego postanowił Pan nad czeladką swoją. Przyczynił się wiele dla dobra ogółu, bo wedle wyroku Pisma ś.: „*mnóstwo mądrych jest zdrowie okręgu ziemi.*“ (Mądr. 6, 26). Już więc przez samą wdzięczność, wznosmy błagalne modły za duszę jego. Chrześcijańską miłością szukajmy poza grobem tego, który pragnął naszego dobra nauczając nas umiejętności Świątych i dróg zbawienia. Prośmy Boga, aby tego, który tu na ziemi umiłował światłość i prawdę, umieścił w krainie wiekiściej światłości i pokoju. Amen.



KAZANIE

O POTRZEBIE I DOBRODZIEJSTWACH RELIGJI.

Miane w kościele katedralnym Żytomierskim, dnia 19 Czerwca, 1883 roku, z powodu objęcia rządów dyeceji.

„Jam jest droga, i prawda, i żywot. Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię“ (Jan, 14, 6).

Jezus Chrystus jest dla nas drogą, prawdą i życiem, gdyż przez zasługi swej męki i śmierci a także przez swoją naukę i przykład został naszym pośrednikiem, przez którego jedynie mamy prawo nazywać Boga naszym ojcem i posiadamy nadzieję oglądania go w królestwie niebieskim. I właśnie posłannictwo Kościoła i ustanowione w niem kapłaństwa zawisło na tém, aby wszystkim ludziom, po wszystkie miejsca i czasy, dana była możność osiągnięcia zbawienia za pomocą nauki i łaski Jezusowej. Jakoż Zbawca rodu ludzkiego, na takowy cel swojego Kościoła, tej duchownej i nadprzyrodzonej społeczności na ziemi, ukazał wtenczas, kiedy przekazując na Apostołów boskie swe posłannictwo i władzę tak rzekł do nich: „Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody: chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego: nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Jan. 20. Mat. 25).

Boskie wyroki i obietnice nie mogą nie być rzetelne i skuteczne. Wszechmocny założyciel Kościoła sam bezpośrednio wybrał i udarował odpowiednią duchowną władzą dwunastu Apostołów, a jednego z pośród nich uczynił pełnomocnym rządcą i namiestnikiem swoim: i oto dziewiętnaste stulecie upły-

wa, jak ten hierarchiczny porządek raz ustanowiony trwa niezmienny. Albowiem wskutek takowej woli Chrystusowej, wszyscy katolicy, tak biskupi i kapłani, jak i cały lud prawowierny, zostają w rzeczach religji zależnymi od kierownictwa i władzy jednego najwyższego pasterza, widzialnej głowy Kościoła, jako następcy Św. Piotra i najściślej są połączeni z nim jednością wiary, jednością miłości i jednością posłuszeństwa.

Z tego już cośmy dopiero słyszeli okazuje się, że pierwszym warunkiem prawdziwego pasterstwa w Chrystusowym Kościele jest prawne posłannictwo do sprawowania w nim duchownej władzy. I oto my, umocowani takowem posłannictwem, przychodzimy do was, najmilsi nasi djecezianie.

Na opróżnioną tutejszą stolicę biskupią, po przeniesieniu z niej na inną czcniagodniejszego naszego poprzednika (Kaspra Borowskiego), Namiestnik Chrystusowy, najświętszy Ojciec Papież Leon XIII, zgodnie z wolą Najmiłościwszego naszego Monarchy, w ojcowskiej pieczołowitości troszczącego się o dobro swych poddanych, postanowił mię pasterzem waszym. Listy Apostolskie z tego miejsca ogłoszone pokazują, jak ściśle już związek duchownego ślubu połączył mię z wami.

Niedościgłe nieraz bywają względem nas wyroki nieogarnionego w wielkości Boga; lecz to tylko zawsze jest jawnem i pewnem, że najświętszej woli jego od każdego z ludzi należy się bezwarunkowe posłuszeństwo. My przeto, brzemię biskupiej godności, zawielkie i dla samych Aniołów, z należytą pokorą przyjęliśmy na słabe nasze ramiona, nieoglądając się na niegodność naszą, i bez względu na to, czy ona ma się obrócić ku czci lub naszemu upokorzeniu: gdyż do nas należy być zawsze gotowymi do służenia Bogu tam, gdzie on chce, i w taki sposób, jaki podoba się mu dla nas przeznaczyć. Pomnąc więc na wyrok Ducha Ś. (2 Kor. 3, Filip. 4), że cała dostateczność nasza jest z Boga, i że wszystko możemy w Tym, który nas umacnia, z synowską ufnością w pomoc tej łaski przystępujemy do sprawowania powinności naszego urzędu, pocieszając się razem tą myślą, iż urząd ten z istoty swojej jest święty, a

więc musi niejako być sprawowany wyłącznie ze świętych pobudek prawdziwej gorliwości o chwałę Boga i zbawienie duszy tych, którzy mają być stałym przedmiotem pasterskiej naszej pieczołowitości, a którzy przedewszystkiem powinni spoglądać nie na osobę naszą, ale raczej na urząd przez nas spełniany.

Dzisiaj więc w imię Chrystusa i jego Kościoła zaczynając nasz urząd nauczycielski, w dalszem mówieniu przedstawimy, acz w ogólnym tylko i najkrótszym zarysie, główne zasady wiary naszej świętej. Odnowimy przez to w naszej pamięci nieoszacowane dobrodziejstwa, jakie ta boska nauka sprowadza tak na pojedyncze osoby jak i na całe społeczeństwa, i razem postrzeżemy całą ważność i rozciągłość tych obowiązków, które ona na każdego z nas wkłada.

Głównem zadaniem posłannictwa rządzącego Kościoła jest nauczanie prawdy, wiodącej ludzi do poznania i miłości Boga a przez to do ich uświętobliwienia i szczęśliwości. Początkiem i źródłem prawdy jest Bóg, który objawia ją ludziom, w sposób przyrodzony przez rozum i nadprzyrodzony przez wiarę. Oba te sposoby poznawania prawdy, jako pochodzące z jednego źródła, prowadzą też do jednego i tegoż celu, dopomagając sobie nawzajem. Mistrz i odkupiciel rodu ludzkiego, wkładając na nas obowiązek szukania takowej prawdy, razem też zapowiedział, iż nauka przezeń podana jest tą prawdą, i że jedynie ona zdolna jest wyzwolić umysł ludzki i serce z niewoli błędu i namiętności. Ztąd do wyznawców swojej nauki tak się odzywa: „Jeżeli wy trwałe będziecie przy mowie mojej, prawdziwie uczniami moimi będziecie: i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi“ (Jan 8, 31).

Pierwszą prawdą, która stanowi zasadniczą podstawę nauczania i nabożeństwa kościelnego, jest tajemnica Trójcy Przenajświętszej. Wierzyć w tę najświętszą tajemnicę i pojmować ją tak, jak Kościół naucza, jest to mieć doskonałą znajomość Boga prawdziwego, a tem samem jest to zapewnić dla siebie spokój i bezpieczeństwo w doczesnej pielgrzymce, i razem jest

to posiadać nadzieję osiągnięcia chwały wiecznej, której istota zawisła na błogiem rozważaniu tej tajemnicy w całej jej nieskończonej głębi i piękności. Bóg zatem Jeden w naturze a Troisty w osobach, i Kościół nasz święty, który jedynie godną cziąg go uwielbia, stanowią główny i wyłączny przedmiot Składu Apostolskiego, w którego dwunastu częściach zawarte jest to wszystko, co każdy chrześcijanin obowiązany jest znać i wierzyć.

Bóg Ojciec wszechmocnem swem słowem wyprowadził z niczego niebo i ziemię z całym ich napełnieniem i ozdoba, i od tej chwili błogosławieni mieszkańcy nieba, niepolicone zastępy chórów Anielskich, nieustającym głosem wysławiają majestat trzykróć Świętego Pana zastępów. Pierwszy także człowiek na ziemi, stworzony bezpośrednio od Boga na jego obraz i podobieństwo, oddawał swojemu Stwórcy należną cześć wdzięcznej miłości; albowiem i on, co do godności uczyniony był, jak się wyraża Pismo św. (*Psal. 8*), mało co mniejszym od Aniołów, uwieczony został cziąg i chwałą i postanowiony królem i panem ziemi. Bóg nieskończenie hojny w dobroci, wszystkie władze ciała i duszy człowieka udarował przyrodzoną doskonałością, i nadto jeszcze wyniósł go do stanu nadprzyrodzonego, obdarzając darem łaski poświęcającej, która to łaska stała się dlań początkiem niewysłowionej godności, gdyż godnością tą było przysposobione synowstwo Boże.

Lecz jak wielka część duchów niebieskich, tak i pierwszy na ziemi człowiek, nie wytrwał do końca w dozwolonym sobie czasie próby. Gdy przez grzech pozbawił siebie i przyszłe swoje potomstwo nadprzyrodzonego daru łaski i zasłużył na karę śmierci wiecznej, wtenczas Bóg w Trójcy św. jedyny, okazał się dlań ojcem nieskończonego miłosierdzia i wszelkiej pociechy. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że syna swojego jednorodzonego dał: aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (*Jan 3*). Jeżeli więc Bóg Ojciec tak niepojętą miłością ukochał ludzi, iż, jak się wyraża wielki apostoł (*Rz. 8, 32*) własnemu synowi swemu nie przepuścił, ale go za nas wszy-

stkich wydał, to i jakże nie miał razem z nim darować i to wszystko, co jest konieczne do zupełnego naszego uszczęśliwienia?

Jakoż druga boska osoba, jednorodzony Syn Boży i razem w czasie syn człowieczy, syn niepokalanej dziewicy Marji, obficie i z nadatkiem przywrócił to, co było utracone. Boski miłośnik i naprawca rodu ludzkiego, upadłą naturę ludzką w tak dziwny sposób podźwignął i wywyższył, iż w tajemnicy Wcielenia zjednoczył ją z boską swoją osobą, przez Mękę i Śmierć wyswobodził z niewoli grzechu, Zmartwychwstaniem swoim oczyścił z niej to, co miała w sobie ziemskiego i śmiertelnego, i przez Wniebowstąpienie też naturę człowieczą, uwielbioną już i nieśmiertelną, umieścił z sobą na prawicy Boga Ojca. Dokonawszy w taki sposób dzieła odkupienia, Jezus Chrystus, już nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek, stał się królem i panem wszęgo stworzenia, i został sędzią żywych i umarłych.

Najwybitniejszym znamieniem dzieł boskich jest doskonała jedność i zgodność pomiędzy środkami i celem, między całością i jej częściami. Gdy jednorodzony Syn Boski stawszy się człowiekiem przywrócił ludziom prawo do utraconej przez grzech łaski, zaraz trzecia boska osoba, Duch Święty, pochodzący od Ojca i od Syna, równy we wszystkim i współistotny Bogu Ojcu i Bogu Synowi, zstąpił na wyznawców nauki Chrystusowej, i rozlewając w ich sercach miłość bożą i inne swe dary, uczynił ich sposobnymi do korzystania z dobrodziejstw odkupienia. On, po odejściu Chrystusa Pana do nieba, jako nieodłączny już Pocieszyciel i Poświęciciel chrześcijan, poświęca ich i rozwesela, obdarzając nadprzyrodzonym życiem łaski i utrzymując w nich to życie przez pośrednictwo Kościoła. Dla tego po wyznaniu naszej wiary w bóstwo i działania na zewnątrz trzech osób Trójcy najświętszej, zaraz przydajemy, iż wierzymy w *Święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie.*

Chociaż powszechny czyli katolicki Kościół, jako widzialna społeczność na ziemi, składa się z ludzi i rządzony jest przez pośrednictwo wybranych do tego ludzi, z tem wszystkim jest

on instytucją prawdziwie boską: albowiem początek jego i posłannictwo są boskie, i sam Duch Święty ustawicznie czuwa nad nim, a najwyższemu jego pasterzowi na ziemi nadaje przywilej nieomylności wtenczas, kiedy on uroczyście ogłasza wyrok w przedmiocie objawionych prawd wiary.

Ten zatem święty powszechny Kościół, jako doskonała bosko-ludzka społeczność, właściwemi sobie nadprzyrodzonymi środkami prowadzi zwolenników swych do nadprzyrodzonego ich celu. Mając powierzone sobie straż nauki i szafunek tajemnic bożych, dzieci swoje, jako przyszłych dziedziców nieba, troskliwie wychowuje odpowiednio do ich wysokiego przeznaczenia. Ta duchowna matka nasza, w Sakramencie Chrztu św. odradzając nas w Jezusie Chrystusie, wlewa w dusze nasze nowe życie łaski, i przez inne św. Sakramenta to boskie życie w nas pomnaża, wzmacnia i utrzymuje.

Ten Kościół nasz święty, jak przez ogłaszanie zasad wiary, tak i przez samo udzielanie św. Sakramentów, wszystkim wyznawcom swoim, bez żadnej różnicy ich stanu i powołania, przypomina wysoką ich osobistą godność, i dla wszystkich bez wyjątku otwiera czworakie skarby swoje, jakimi są: Świętych obcowanie, Grzechów odpuszczenie, Ciała zmartwychwstanie i Żywot wieczny. Albowiem nie wszyscy ludzie, ale wyłącznie tylko ci, którzy należą do duszy i ciała prawdziwego Kościoła, mają prawo i możność korzystania z duchownych dóbr jego, gdyż zostają we wzajemnym nadprzyrodzonym związku ze współbraćmi swoimi, wojującymi na ziemi, tryumfującymi już w niebie, i cierpiącymi jeszcze w czyśćcu; oni tylko, jako mający sakrament pokuty, mogą doznawać niewysłowionych pociech z odzyskanego życia łaski; jedynie dla nich pokarm anielski, ten chleb żywy, który z nieba zstąpił, zapewnia chwalebne ciało zmartwychwstanie i szczęśliwy żywot w wieczności. Owszem dla wiernych synów Kościoła ten żywot wieczny zaczyna się już na tej ziemi, albowiem stan łaski, co do istoty swej, jest tenże co i stan chwały, gdyż błogosławione zjednoczenie duszy z Bogiem *przez łaskę*, stanowi początek tej nie-

wymownej radości, której doznają wybrani Pańscy w niebie *przez chwałę*, to jest przez bezpośrednie oglądanie istności Bożej. Teraz bowiem, jak się wyraża Pismo św. (1 Kor. 13) „widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo, lecz wondrous twarzą w twarz.“

Taka to jest treść tego Składu Wiary, który stanowi charakterystyczne znamię wyznawców prawdziwego Kościoła, zbudowanego na fundamencie Apostołów i Proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus (Ef 2). J bez tej wiary, według wyroku Ducha Św. „niepodobna jest podobać się Bogu“ (*Żyd 11*).

Lecz słowo Boże, jak się wyraża prorok (*Jz. 55*), raz wyrzeczone nie wraca próżne. Prawdy przeto wiary objawionej wydają właściwe sobie owoce, to jest przynoszą chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Wiara doskonała wzbudza nadzieję, z wiary zaś i nadziei powstaje miłość; i te trzy nadprzyrodzone cnoty, wlane w duszę chrześcijanina wespół z łaską poświęcającą stają się początkiem i źródłem wszelkich innych cnót chrześcijańskich, i służą za jedyne doskonały zaradczy środek przeciwko chorobom i śmierci duszy. Ztąd Kościół nasz święty, ogłaszając w nieskażonej całości naukę Chrystusową, wskazuje na konieczną potrzebę wiary; chrześcijańską nadzieję podnosi i utrzymuje przez ustawiczne swe publiczne modły i ofiary; wzmacnia też i ożywia miłość ku Bogu i bliźnim, przypominając nam i wyjaśniając dziesięcioro Bożego przykazania. W Kościele Chrystusowym, publiczni słudzy ołtarza odbierają przy swoim poświęceniu duchowną władzę do szafowania tajemnic bożych, to jest sprawowania ofiary Mszy świętej i świętych Sakramentów. Biskup zaś katolicki, jako posiadający pełność sakramentalnej władzy kapłaństwa, ma szczególniejsze posłannictwo do utrzymywania i rozwijania w duszach chrześcijan nadprzyrodzonego życia łaski, i dla tego jemu wyłącznie służy prawo udzielania Sakramentu Bierzmowania, przez który boskie to życie w każ-

dym z wiernych utwierdza i udoskonala, i on tylko posiada władzę do wyświęcania kapłanów, jako swych współpracowników w dziele zbawienia dusz pieczy swej powierzonych.

W taki sposób religja nasza święta pełna łaski i prawdy, jak i sam boski jej podawca, nieustannie wywiera dobroczynny wpływ na swoich wyznawców pod względem doczesnego i wiecznego ich życia. Ponieważ Bóg nieskończony w dobroci stworzył ten świat dla chwały swojej i szczęścia swych stworzeń, przeto Zbawca świata, ukazując na takowy cel dzieł bożych, uczniów swoich ostrzega i poucza temi słowy: „Szukajcie tedy naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“ (*Mat. 6*). Temi słowy wyraźnie pokazał, że pomyślność doczesna w ścisłym zostaje związku ze szczęściem naszym wiecznym, gdyż jedynie pod tym warunkiem obiecuje nam dobra doczesne, jeżeli na pierwszym względzie mieć będziemy chwałę Boga i uświętobliwienie duszy naszej. Bóg w Trójcy jedyny, jak w stworzeniu świata, tak i w dziele naszego odkupienia i poświęcenia, nieustannie przypomina ludziom wielkość ich przeznaczeń, i ukazując drogę dla dojścia do prawdziwego i trwałego szczęścia, razem zapowiada, że niezbędnym do tego warunkiem jest wierne zachowanie jego nauki. Ztąd Jezus Chrystus pobudzając uczniów swoich do zamiłowania tych prawd, jakie im podał, tak się odzywa: „Wszelki tedy, który słucha tych słów moich, i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce, i spadł deszcz i przysły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na ów dom, a nie upadł: bo był na opoce ugruntowany. A wszelki, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku: i spadł deszcz i przysły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na ów dom, i upadł, i był upadek jego wielki“ (*Mat. 7, 24*).

Żeby człowiek tem łatwiej mógł odbierać potrzebne pomoce i środki do osiągnięcia możebnej doskonałości i przez nią szczęścia w tem życiu i przyszłym, Bóg dobrotliwy uczynił

go zależnym członkiem trojkiej społeczności: domowej, cywilnej i kościelnej, i zwierzchnikom ich nadał cząstkę boskiej swej powagi i władzy, nakazując aby używali jej ku chwale i dobru swoich podwładnych, i aby sami zarządzili się jego prawami ogłoszonymi w objawionej religji. I w tem właśnie znaczeniu, władza rodzicielska, jak również i władza świecka i duchowna pochodzą od Boga, z którego, jak się wyraża Pismo św. (*Ej. 3*), „wszelkie ojcowstwo na niebie i ziemi jest nazywane.“ Takowy porządek społeczny i hierarchiczny ustanowił Bóg już wtenczas, kiedy objawił swe prawo, aby każdy czcił ojca swego i matkę swoją. Ztąd, wierny tłumacz nauki boskiej, Apostół narodów, tak upomina chrześcijan: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym, i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom. Albowiem niemasz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu“ (*Żyd. 13, Rz. 13*).

Lecz ta nierówność praw, godności i władzy, jaka musi znajdować się w społeczeństwie tak cywilnem jak i kościelnem, bynajmniej nie ubliża osobistej każdego godności. Prawdziwy bowiem chrześcijanin, bez względu na stanowisko, jakie w społeczeństwie zajmuje, w każdym stanie i powołaniu służy samemu Bogu, gdyż w rozkazach i rozporządzeniach swoich przełożonych uznaje wolę tegoż Boga. Religja zaś Chrystusowa, tak jednym jak drugim, wciąż przypomina istotną ich równość, w moc której wszyscy, bez żadnego wyjątku, i pod względem przyrodzonym odebrali jedną i tę samą naturę, i w nadprzyrodzonym porządku wszyscy wyniesieni zostali do najwyższej godności synowstwa bożego, przypuszczeni do jednakowych środków zbawienia, i dla wszystkich zarówno jedno i i toż prawo Chrystusowe będzie stanowiło obronę lub potępienie w dzień sądu bożego.

Religja Chrystusowa jest ową niebieską mądrością, która według wyroku Pisma św. (*Mądr. 8*), od końca aż do końca dosię-

ga mocnie, i rozrządza wszystko wdzięcznie, stopniowo i statecznie prowadząc wszystkich do ostatecznego ich celu i przeznaczenia. Ona przez łaskę odrodzenia czyniąc człowieka stworzeniem nowem, nowy też pierwiastek wprowadza do życia rodzinnego i wszelkich towarzyskich stosunków, a przez to nadaje wszystkiemu tę zacność i wyższość, które wyłącznie są znamieniem i przywilejem społeczeństw chrześcijańskich. Wynosząc małżeństwo do godności Sakramentu, nierozzerwalny związek dwojga oblubieńców uczyniła trwałym i świętym, albowiem oparła go na niewzruszonej i najszlachetniejszej podstawie powagi i błogosławieństwa bożego. W skutek tego wzajemne stosunki i obowiązki, tak pomiędzy samymi małżonkami jak i pomiędzy rodzicami i dziećmi, gospodarzami i czeladzią zostały uświęcone, a następnie też stosunki pełne wzajemnej miłości i poszanowania przeszły i do wszystkich innych członków społeczności, która z tych rodzin się składa. W tem społeczeństwie kościelnem, wszyscy, jako składający jedno ciało Chrystusowe i ożywieni duchem jednej i tejże wiary, nadziei i miłości, wzajemnie szanują własność i wszelkie inne prawa jedni drugich, albowiem nie mogą czynić bliźniemu tego, czego sami nie chcieli doznawać. Ubodzy i cierpiący przez pokorne wytrwanie w cnocie, skarbią dla siebie nagrodę wiecznej szczęśliwości; opływający zaś w dostatki i inne warunki pomyślności ziemskiej, obojętnością poświęceniem się i hojną szczodrobliwością względem słabszych, jedną, dla siebie zasługę zbawienia. Rodzice, opiekunowie i nauczyciele, jako też piastujący jakibądź urząd, lub celujący nad innymi wyższością talentów i towarzyskiego znaczenia, używają pobożnie swego wpływu i powagi na dobro drugich, na ułatwienie im środków udoskonalania się i odwracania od nich wszelkich przeszkód i zgorzeń; gdyż jak Bóg z natury swojej jest samą dobrocią, tak prawdziwi chrześcijanie udzielonych sobie darów od Boga używają na uszczęśliwienie współbraci. Oni, według nauki Apostoła (Rz. 12), weselą się z weselącymi, płaczą z płaczącymi, nie chcą być nikomu winni, jedno abysię społecznie miłowali.

Tak więc w Kościele Chrystusowym, tem społecznem zgromadzeniu wiernych ze wszech krajów i narodów, wszystko jest wielkie i piękne, albowiem wszystko prawdziwe i boskie. Pismo święte ten Kościół powszechny zowie niepokalaną oblubienicą Chrystusową, i przedstawia ją jako królową stojącą po prawicy bożej, w ubiorze złotym, otoczoną różnaitością (Psal. 44. Ef. 6). W nim bowiem znajduje się różność darów i hierarchicznych stopni, różność stanów i powołania, różność obrządków i zwyczajów, różność łask i nagród; lecz ta różnaitość nie narusza jedności, ani różnaitości tej nie przeszkadza jedność, gdyż jak jest: „Ieden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich (Ef. 4),“ tak też wszyscy w doskonałej zgodności, acz różnaitymi drogami, dążą do jednego ostatecznego celu doczesnej swej i wiecznej szczęśliwości, starając się być zawsze powolnymi uczniami Chrystusa i ustanowionego przezeń Kościoła.

Dobro nasze prywatne i publiczne wymaga tego, aby niezachwianie przestrzegany był porządek domowy i społeczny, aby każdy wiek i wszystkie stany statecznie pełniły osobiste swoje i wzajemne towarzyskie powinności, aby wszyscy okazywali należny szacunek cnocie i wstręt do występku; lecz właśnie niezbędnym na to i jedynie skutecznym środkiem może być nie co innego, jedno boska Religja Chrystusowa; wszelkie inne ludzkie sposoby za ledwie podrzędną tylko mogą mieć wartość. Bo ani postępek naukowy, ani dobrobyt materialny ludów same z siebie nie czynią człowieka zacnym i doskonałym, i nie nadają mu takiej mocy ducha, iżby we wszelkich przygodach życia mógł być wyższym nad świat i ciało, nad wszelkie ich ponęty lub groźby. W każdym człowieku, w skutek skażenia grzechowego, tak wielka bywa skłonność do złego i ociężałość ku dobremu, iż on mocen jest oprzeć się natarczywości pokus i prądowi zgorzenia tylko wtedy, jeżeli całą siłą swej duszy ujmie się krzyża Chrystusowego i w nim czerpie dla się wytrwałość i mężstwo. Bóg w Trójcy jedyny jest, jak się wyraża Prorok (Obj. 1, 8) Alfą i Omegą, począt-

kiem i końcem wszech rzeczy; Iezus Chrystus, jako boski nasz Mistrz i Odkupiciel, jako jedyny Pośrednik między Bogiem i nami, jest i powinién być całą naszą pociechą i mocą, we wszystkich potrzebach naszą ucieczką i pomocnikiem: „Albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni“. (*Dz. 4*).

Tę więc wiarg naszą świętą całym umysłem i sercem szanujmy i kochajmy, albowiem ona jest, jak sam Zbawiciel czyni porównanie (*Mat. 13*), owym skarbem ukrytym i perłą drogą, które nierównie wyższej są ceny, niż wszelkie inne dobra tego świata. Zanosząc nieustanne dziękczynienia Bogu za ten niewysłowiony dar jego dobroci, módlmy się razem i za tych wszystkich, za których pośrednictwem stawamy się uczestnikami dobrodziejstw tejże wiary. Zanoście błagalne modły za cały Kościół św., i widzialną głowę jego najświętszego Ojca Leona XIII, za Najjaśniejszego Cesarza naszego Aleksandra III całą jego Najdostojniejszą Rodzinę i wszystkie Stany; proście też Boga o pomoc jego łaski i dla mnie, najbliższego pasterza dusz waszych, który, jak w codziennych modłach, tak i przez wszystkie czynności swojego urzędu, pragnie sprowadzać na was obfitość błogosławieństw bożych. Wspólną i wzajemną modlitwą błagajmy, według słów Mędrca Pańskiego (*Mądr. 9*), *Boga Ojców naszych i Pana miłosierdzia*, aby z tronu swej chwały zesłał na nas tę niebieską mądrość, któraby z nami zawsze była, i z nami pracowała, iżbyśmy w każdym czasie i miejscu wiedzieli, co jest przyjemne Bogu i pożyteczne dla naszego zbawienia.

Wszchemocny wieczny Boże, we wszystkich drogach naszych kieruj nas Twoją mądrością, pocieszaj miłosierdziem, i broń Twoją potężną mocą. Nauka Twoja, którąś objawił i którą przez Kościół Twój podajesz nam do wierzenia, jest pochodnią przyświecającą ścieżkom naszym (*Psal. 118*), i jedyną kotwicą zbawienia wpośród burz i ciemności na morzu tego życia: Ty przeto sam rządź i ochraniaj ten Kościół św., do którego raczyłeś nas powołać i w którym przyobiecałeś zo-

stawać z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata. Ty sam nieustannie rozciągaj opatrną opiekę i nad tą częstką winnicy twojej, której postanowiłeś mię włodarzem i stróżem: daj synom i córkom tego domu twego serce miłujące Ciebie i zawsze posłuszne woli twojej, i „zachowaj je w imię twoje“ (*Jan. 17*). Ty sam posyłaj pracowników do winnicy twojej: bo „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało“ (*Mat. 9*). Nie dopuszczaj tego, o Panie, aby według pogroźek zapowiedzianych przez proroka (*Am. 8. 4*), miały kiedyś przyjść na nas dni głodu: już nie głodu chleba i pragnienia wody, ale głodu słuchania słowa bożego; obdarzaj młode pokolenia łaską powołania do stanu duchownego, i wynagradzaj twojemi błogosławieństwami te domy i rodziny, których synowie i wychowawcy poświęcają się na służbę ołtarzy Twoich. Ty chcesz, aby wszyscy ludzie przychodzili do poznania prawdy i w niej znajdowali uszczęśliwienie: daj przeto Kościołowi Twojemu nauczycieli i szafarzów tajemnic Twoich według serca Twego. Tyś biskupów i kapłanów uczynił pośrednikami ludu Twego: wspieraj ich hojnemi dary twej łaski, iżby godnie mogli spełniać poselstwo Twoje na ziemi. Błagamy Cię o to wszystko przez nieskończone zasługi boskiego pośrednika i pasterza dusz naszych, Iezusa Chrystusa, przodka i dokonawcę wiary naszej (*Zyd. 12*); przez wstawiennictwo za nami najświętszej Bogarodzicy, orędowniczki i matki naszej, i przez szczególniejszą przyczynę Aniołów Stróżów i świętych Patronów wszystkich kościołów djecezji naszej. Zbaw nas, lud Twój, o Panie, i błogosław dziedzictwu Twojemu. Amen.



NAUKA

O SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA

Z liczby siedmiu śś. Sakramentów, które Jezus Chrystus ustanowił dla naszego zbawienia, pierwszym i najpotrzebniejszym jest Chrzest: gdyż przezeń po raz pierwszy udziela się człowiekowi łaska poświęcająca, która oczyszczając go z grzechu wlewa weń nowe naprzyrodzone życie, i czyniąc przez to dziecięciem Bożem nadaje mu prawo do przyjmowania i wszystkich innych łask i Sakramentów. Drugim z porządku jest Bierzmowanie, które będąc dopełnieniem pierwszego, to nowe życie łaski utwierdza i wydoskonala, albowiem duszę chrześcijanina przyozdabia nową nadprzyrodzoną pięknoscią i wzmacnia ją nową siłą niebieską.

Teraz przeto, kiedy wielu z obecnych tu słuchaczy mają przystępować do tego Sakramentu, zatrzymajmy pielniejszą uwagę nad jego znaczeniem i owocami, żebyśmy tém gorętsze obudzili w sobie pragnienie posiadania tych łask, jakich stają się uczestnikami ci, którzy z należytem usposobieniem go przyjmują.

Bierzmowanie jest to Sakrament, w którym przez namaszczenie czoła krzyżmem świętym i słowo Boże, udziela się ludziom już ochrzczone Duch Święty w pełni jego darów, ażeby zostali utwierdzeni w wierze i umocnieni do mężnego i statecznego jój wyznawania.

Znakiem więc widzialnym, stanowiącym istotne składowe części tego Sakramentu, jest **namaszczenie krzyżmem świętym czoła**, połączone z wkładaniem ręki towarzyszącem temu namaszczeniu, i wymawiane przy tej czynności święte słowa przez

Biskupa, jako zwyczajnego ministra czyli sprawcę tego Sakramentu. Do części zaś uzupełniających należy modlitwa z podniesieniem rąk nad bierzmującymi się, od której Biskup zaczyna obrzęd Bierzmowania, i błogosławieństwo, które daje na końcu po namaszczeniu wszystkich krzyżem świętym.

Przy Bierzmowaniu, tak jak przy Chrzcie, i z podobnych powodów, przybierają się duchowni rodzice; to jest, duchowny ojciec dla mężczyzny, a duchowna matka dla niewiasty, którzy trzymają prawą swą rękę na prawym ramieniu bierzmujących się w czasie namaszczenia ich czoła przez Biskupa. Są oni wobec Kościoła poręczycielami za duchowne swe dzieci, a następnie opiekunami ich i nauczycielami w rzeczach wiary, jeżeli od własnych rodziców lub bliższych krewnych nie mogą odbierać tego największego dobrodziejstwa, jakim jest dla nich chrześcijańskie wychowanie. Podobnie jak i rodzice chrzestni, zaciągają duchowne pokrewieństwo z osobą utrzymaną do Bierzmowania i jej rodzicami. Na duchownego ojca lub matkę przy Bierzmowaniu nie mogą być wybierani ci, którzy sami jeszcze nie przyjęli tego Sakramentu, lub którzy nie przyszli jeszcze do wieku rozeznania; nie powinni także być wybierani własni rodzice, albo rodzice chrzestni.

Bierzmującym się przydaje nowe imię do imienia chrzestnego, aby mieli nowego patrona i przyczynę przed Bogiem.

Do przyjmowania sakramentu Bierzmowania obowiązany jest każdy chrześcijanin, skoro ma do tego sposobność, albowiem Bóg ustanowił go jako jeden ze środków dla zbawienia wszystkich ludzi. Ciężko przeto wykracza przeciwko gorliwości o chwałę Bożą i własne zbawienie, kto dobrowolnie, przez lekceważenie lub opieszałość, zaniedbuje to uczynić.

Lubo dla ważnych przyczyn, a mianowicie z powodu obawy utracenia do tego sposobności, Bierzmowanie może się udzielać małym dzieciom; jednakże najstosowniej jest przyjmować ten Sakrament w wieku, kiedy się przyjdzie do używania rozumu, to jest po skończeniu siódmego roku życia. Wtenczas bowiem z lepszym przygotowaniem i większym pożytkiem dziecię może

to wykonać, i łatwiej zdoła zapamiętać o dopełnieniu tego świętego aktu Religji, który nigdy już więcej nie powinien być powtarzany. W tym także wieku rozeznania, dla każdego rozpoczyna się obowiązek wyznawania wiary i utwierdzania się w niej, aby być usposobionym do walczenia z namiętnościami i innymi nieprzyjaciołmi zbawienia.

Do godnego przyjęcia Bierzmowania konieczne są następujące warunki. Najprzód, przystępujący do tego Sakramentu powinni być w stanie łaski; a więc, jeśli by poczuli się do jakiego bądź ciężkiego grzechu, obowiązani są do tego się przygotować przez sakrament Pokuty, lub doskonałą skruchę. Powtórę, powinni znajdować się w kościele, kiedy Biskup odmawia modlitwy nad bierzmującymi się przed i po udzieleniu tego Sakramentu. Potrzebie, obowiązani są znać główne prawdy wiary, które Bóg objawił i przez Kościół swój do wierzenia podał. I poczwarte, powinni obudzać w sobie pragnienie odebrania darów Ducha Ś., i gorliwie prosić o to Boga, czyniąc akty wiary, nadziei i miłości, i odnawiając postanowienia wiernego zachowywania ślubów na Chrzcie ś. uczynionych.

Bierzmowanie sprowadza nieoszacowanej ceny dobrodziejstwa na tych, którzy z należytym usposobieniem go przyjmują. Oto najprzód wyraża na duszy ich nigdy niezgladzony charakter, przeto należy do liczby tych trzech Sakramentów, których nie godzi się powtarzać, czyli które nie więcej jak raz tylko w życiu mogą być przyjmowane. Jako bowiem Chrzest zostawuje na duszy nie mogące się przez całą wieczność zatrzeć duchowne znamię *przysposobionego synostwa Bożego*, Kapłaństwo zaś znamię *publicznego sługi Jezusa*; tak również Bierzmowanie wyciska na duszy ochrzczonego nowe godło, jakby ozdobną pieczęć *rycerza Chrystusowego*, uzdolnionego i gotowego zawsze do boju za wiarę świętą, aż do poświęcenia swojego życia, jeśli by tego było potrzeba, jak to uczynili święci Męczennicy i Wyznawcy.

Drugim skutkiem Bierzmowania jest łaska szczególna wzmacniająca wiarę, i pełność darów Ducha Ś., jakimi są:

Mądrość, Rozum, Rada, Męztwo, Umiejętność, Pobożność i Bojazi Pańska.

Z samego już określenia sakramentu Bierzmowania, któreśmy dopiero słyszeli, pokazuje się jak wielka jest jego znacność i skuteczność. Lecz przypatrzmy się bliżej jeszcze tym dobroczynnym owocom, które on przynosi dla wyznawców prawdziwej nauki Chrystusowego Kościoła.

Kiedy Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu przekazywał na Apostołów Boskie swoje posłannictwo, tak mówił do nich: „*Weźmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami w Jeruzalem, i we wszystkiej Żydowskiej ziemi, i w Samaryi, i aż na kraj ziemi.*“ (Dz. Ap. 1, 8). Tęmi słowy zapowiedział, że oni w tém wielkiem dziele poświęcania i zbawienia ludzi wciąż będą wspierani nadprzyrodzoną mocą Ducha Ś., którego obiecał być im zesłać, i że uzbrojeni tą mocą z wysokości zdolają przewyciężyć wszelkie napotykanne przeszkody, i swojemi cudami, nauką i świętobliwością życia zaświadczać przed całym światem o prawdziwości tej Religji, którą mieli ogłaszać.

Według nieomyślnej nauki świętego naszego Kościoła, tenże Duch Ś., który widzialnie, w postaci ognistych języków, zstąpił na Apostołów i sprawił w nich cudowne skutki, niewidzialnie wstępuje do duszy naszej w sakramentach Chrztu i Bierzmowania, i ustawicznie wspiera nas pomocami swej łaski, abyśmy umieli zawsze i mogli prowadzić życie odpowiednie do wielkiego naszego powołania, i w ten sposób przykładem świętobliwości dawali świadectwo o boskości wyznawanej przez nas Religji.

Współ z łaską poświęcającą, już na Chrzcie ś. wstępuje do duszy chrześcijanina Duch Ś. z siedmią swojemi darami i wlewa nowe usposobienie do wiary, nadziei, miłości i innych cnót nadprzyrodzonych; jak o tém upewnia Pismo ś. tak mówiąc: „*Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Ś., który nam jest dan.*“ (Rz. 5, 5). Lecz w Bierzmowaniu tenże Duch Ś. nadaje tym darom większą dzielność i rozwój, albowiem

udziela ich w całej pełni, to jest w obfitości takiej, jaka potrzeba jest do tego, aby nowonarodzony chrześcijanin, z niemowlęcia stał się niejako pełnoletnim, czyli doskonałym już mężem, mającym w sobie taką pełność nadprzyrodzonej duchownej siły, jaka właściwą jest wiekowi dojrzałemu w porządku przyrodzonym.

Te siedmiorakie dary Ducha Ś. udoskonalają władze naszego rozumu i woli, i czynią nas sposobniejszymi do statecznego postępowania według natchnień łaski, i do mężnego opierania się wszystkim tym wewnętrznym i zewnętrznym niebezpieczeństwom, które ustawicznie zagrażają duchowemu naszemu życiu, a któremi są: pycha rozumu, pożądlivość serca, ociężałość ku dobremu i skłonność do złego, fałszywe zasady świata, gorszące jego zwyczaje, przykłady, pisma i namowy, jego szyderstwa z Religji i cnoty, i tym podobne pokusy ze strony świata, ciała i czarta.

Oto Mądrość, ten pierwszy i najprzedniejszy dar Ducha Ś. dając nam doskonalsze poznanie prawd Bożych, wskazuje razem jakie jest prawdziwe powołanie nasze na ziemi, wzbudza w nas upodobanie ku rzeczom niebieskim i zmniejsza zbytne przywiązanie do dóbr ziemskich.

Dar Rozumu skłania do wierzenia w tajemnice Religji i daje wyrozumienie tych prawd, które się odnoszą do wiary i mogą być pojętymi o ile to konieczne jest do zbawienia.

Dar Rady ostrzega nas od niebezpieczeństw zbawienia i ukazuje na lepszy zawsze wybór tych środków, które więcej niż inne mogą posługiwać ku naszemu uświętobliwieniu.

Dar Umiejętności wydoskonala nasz sąd o rzeczach doczesnych, iżbyśmy umieli oceniać je według rzetelnej ich wartości, a tém samém naucza, jak można i należy tak nauki ludzkie, jak i wszystkie inne starania i troski tego życia pogodzić z najważniejszym interesem, jakim jest sprawa zbawienia.

Dar Pobożności pobudza do ochotnego pełnienia tego wszystkiego, co się odnosi do prywatnej i publicznej czci Bożej: to zaś gorliwe i pilne nabożeństwo podnosi w nas i udo-

skonała uczucie miłości Boga i równej braterskiej miłości ku wszystkim bez wyjątku ludziom.

Dar Bojaźni Bożej napełnia nas głębokim uszanowaniem ku Bogu, i odraża do tego wszystkiego, coby mogło w nas jemu się niepodobać.

Tak więc wszystkie te nadprzyrodzone dary Ducha Ś. tak dalece odmiennie kształcą i usposabiają rozum i serce chrześcijanina, iż on w całym sposobie myślenia i postępowania staje się człowiekiem zupełnie nowym, i jako uczeń nowego Adama, Jezusa Chrystusa, stale już życie swe urządza według nauki i wzoru swojego Mistrza, nie zaś podług ducha świata, którego się wyrzekł na Chrzcie Ś., i z którym Duch Boży nigdy nie może być w jedności i zgodzie. Bo, jak się wyraża Pismo Ś. „*Ktobykobyś chciał być przyjacielem tego świata, stałby się nieprzyjacielem Boga*“ (Jak. 4).

Jakoż duch świata, jest to duch pychy i chępliwości; szuka on zawsze tego tylko, co pochlebia próżności i dumie. Przeciwnie zaś, Duch Chrystusowy czyli Duch Boży, jest to duch pokory i skromności; woli on być posłusznym, niż rozkazywać, gotów jest ponosić wzgardy i cierpienia dla wiary i cnoty, szuka we wszystkim nie własnej, lecz jedynie chwały Boga.

Duch świata jest to duch łakomstwa i obłudy; ma on na widoku wyłącznie korzyść własną, cieszy się jedynie z nabycia dóbr znikomych, a nad stratą ich zbyteknie ubolewa i rozpacza. Duch Boży jest to duch prawości i szczerości, dobroci i miłosierdzia; nie przywiązuje się on zbytecznie do dóbr ziemskich, stratę zaś ich i ubóstwo znosi z zupełnym poddaniem się wyrokowi niemylącej się w swém rozrządzeniu Opatrzności.

Duch świata jest to duch miękkości i gnuśności; ociężały jest do pracy i modlitwy, a skwapliwy do zabaw i uciech zmysłowych. Duch Boży jest to duch cierpliwości i umartwienia; gorliwy jest w nabożeństwie, pilny i stateczny w pełnieniu codziennych powinności swojego stanu i powołania.

Duch świata jest to duch zaślepienia i kłamstwa; przekłada on fałsz nad prawdę, ziemię nad niebo, czas nad wieczność,

skazony zwój rozum nad objawioną wiarę i Boską naukę powszechnego Kościoła. Duch Boży jest to duch doskonałej mądrości, która zna i miłuje prawdziwe i najwyższe dobro, jakim jest Bóg, która przez wiarę, nadzieję i miłość jednoczy się z Jezusem Chrystusem, jako jedynym pośrednikiem przed Bogiem, i w założonym przezeń Kościele używa pilnie i statecznie wskazanych środków dla osiągnięcia zbawienia. Słowem ci, którzy rządzą się duchem świata, idą zawsze za pożądlivościami swemi, i wykonywają tylko uczynki ciała, któremi są, według słów wielkiego Apostoła: „*Nieczystość, niewstydlivość, bałwochwalstwo, nieprzyjaźnie, swary, zawiście, gniewy, niesnaski, rozterki, kacertswa, zazdrości, mężobójstwa, pijaństwa i tym podobne*.“ Lecz o nich tenże Apostoł powiada: „*Którzy takowe rzeczy czynią, królestwa Bożego nie dostąpią*.“ Przeciwnie zaś, siedmioraki dar Ducha Ś. posłusznych synów Kościoła uzbraja przeciwko natarczywościom siedmiu główniejszych namiętności, zwanych grzechami głównymi, i wydaje w ich duszy owoce cnót chrześcijańskich, i dla tego skutki tych cnót Piśmo Ś. zowie owocami Ducha Ś. i wylicza ich dwanaście, jak to: „*Miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroć, (łaskawość) dobroć, nieskwapliwość cichość, wiara, skromność, wstrzemięźliwość, czystość*.“ (Gal. 5).

Taka to jest wielka moc i dzielność tych łask i darów Ducha Ś. których po raz pierwszy stajemy się uczestnikami na Chrzcie Ś., a które utwierdzamy w sobie i wzrost im nadajemy przez sakrament Bierzmowania. Na jednym z nich odradzamy się do życia w Jezusie Chrystusie, na drugim pokrzepiamy się do walki z nieprzyjaciołmi krzyża Chrystusowego, w którym jedynie cała jest chwała i zbawienie nasze.

Obrzędy święte używane przy udzielaniu Bierzmowania, w dotykany niejako sposób ukazują wszystkie te cudowne skutki, jakie ten Sakrament sprawia w duszach naszych.

Oto Biskup zaczyna ten obrzęd od wezwania Ducha przeniświśszego, aby raczył zstąpić na tych, którzy mają przyjąć Bierzmowanie, i aby moc Najwyższego strzegła ich od grzechów. Potem trzymając ręce podniesione nad nimi, tak się

modli; „Wszchemogący wieczny Boże, któryś raczył tych sług twoich odrodzić z wody i Ducha Ś., i dałeś im odpuszczenie wszystkich grzechów; zeslij na nich z niebios Ducha twojego świętego Pocieszyciela z siedmią darami: Ducha mądrości i rozumu; Ducha rady i męstwa; Ducha umiejętności i pobożności. Napelnij ich Duchem bojaźni twojej, i naznacz ich znakiem krzyża Chrystusowego na żywot wieczny. Amen.“ Przez podniesienie rąk towarzyszące tej modlitwie, oznacza się tu potężna opieka Boga nad tymi, którzy się zaciągają do rycerstwa Chrystusowego.

Po tej modlitwie, Biskup krzyżem świętym namaszcza czoło bierzmującego się, mówiąc: „Znacę cię znakiem krzyża i umacniam cię krzyżem zbawienia, w imię Ojca i Syna i Ducha Ś. Amen.“

Krzyżmo, jest to oliwa i balsam razem zmieszane i uroczyste poświęcone przez Biskupa w Wielki Czwartek. Mieszanka ta oznacza tu różność darów Ducha Ś. i ich dzielność. Jak oliwa z natury swej posiada trojaką własność: oświeca, łagodzi i wzmacnia; tak podobnie łaska Ducha Ś. obficie udzielona przez ten sakrament, oświecając nasz rozum i poruszając ku dobremu wolę, odsłania piękność i mądrość prawa Bożego, przydaje sił do jego wykonywania, i łagodząc to co ono może mieć przykrego i trudnego dla skażonej ludzkiej natury, czyni ciężar jego lekkim i jarzmo słodkim, jak wyrzekł sam boski nasz Prawodawca. Przez balsam zaś oznacza się tu wdzięczny zapach, czyli budujący przykład cnót chrześcijańskich. Jako bowiem balsam jest wdzięcznej wonności i ma własność zachowywania rzeczy od zepsucia; tak podobnie za pomocą łaski Ducha Ś. możemy ustrzedz się grzechu i być, według wyrażenia Pisma ś. „*dobrą wonnością Chrystusową*“ (2 Kor. 2); to jest przez świętobliwe życie możemy dawać zbawienny przykład tym, pośród których żyjemy. Namaszcza się czoło bierzmującego się w kształcie krzyża, na znak, że cała moc tego sakramentu pochodzi z zasług męki krzyżowej, i że nie należy wstydić

się wiary w Jezusa ukrzyżowanego, a raczej potrzeba jawnie słowy i uczynkami ją wyznawać.

Naostatek Biskup pobierzmowanemu daje lekki policzek, mówiąc: „*Pokój z tobą.*“ Wyraża się przez to, iż pobierzmowany, jako już umocniony pełnością darów Ducha Ś. może i powinien być gotów do pokornego znoszenia wszelkich zniewag i przeciwności dla wiary i cnoty, i że dostępując pełności łaski znajduje ten pokój Boży, który, jak się wyraża Pismo ś. (Fil. 4, 7), *przewyższa zmysł wszelki, i który strzeże serca i myśli naszej w Jezusie Chrystusie, zachowując je w czystości pośród zepsucia i poduszczeń ze strony świata, ciała i czarta.*

Kończąc ten obrzęd, bierzmujący Biskup w modlitwie błaga Boga, aby raczył utwierdzić i zachować w chrześcijańskiej doskonałości tych, w których sercu raczył zamieszkać Duch Święty, i udziela im błogosławieństwo czyniąc nad nimi znak krzyża świętego i mówiąc: „*Niechaj was błogosławi Pan z Syonu, ażebyście oglądali dobra Jeruzalem po wszystkie dni życia waszego, i otrzymali żywot wieczny.*“ Słowy tego błogosławieństwa, wyjętymi z psalmu 127-go, Kościół święty ukazuje na główny cel, dla którego w sakramencie Bierzmowania zlewa się na nas pełność darów Ducha Ś.: oto, iżbyśmy przez życie świętobliwe, wolne od grzechów a pełne cnót i dobrych uczynków, zasłużyli oglądać dobra niebieskiej Jeruzolimy, to jest cieszyć się wiecznie wspólnie z wybranymi z oglądania i posiadania Boga w Kościele jego tryumfującym.

Nakoniec daje się zalecenie pobierzmowanym, aby odmówili: Wierzę w Boga, Ojcie nasz i Zdrowaś Marya, na znak, iż oni jako już pełnoletni mężowie w Chrystusie, obowiązani są znać i przyjmować wszystkie prawdy wiary, zawarte w Składzie Apostolskim, i że przez odmawianie tegoż Składu, Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego w codziennym pacierzu, powinni ćwiczyć się w wierze, nadziei i miłości, które to trzy Boskie cnoty są podstawą Chrystusowej Religii i stanowią jedyną rękojmnię wiecznego naszego szczęścia i chwale niebieskiej.

Teraz więc rozważając te niewysłowione dobrodziejstwa, których już dostąpiliśmy, albo jeszcze dziś mamy dostąpić w sakramencie Bierznowania, wszyscy pobudzajmy się do należytej wdzięczności ku Bogu i ożywiamy w sobie pragnienie odebrania i przechowywania w nas tych darów Ducha Ś., bez których nikt nie może być miłym Bogu i zasłużyć na wieczną u niego nagrodę. Starajmy się przygotować w sercach naszych godne mieszkanie dla tak pożądanego i wielkiego gościa, i oczekujmy na jego przybycie z taką miłością i nabożeństwem, jak to czynili w Wieczerniku N. Marya Panna i inni uczniowie Chrystusowi wyglądając przyjscia obiecane Pocieszyciela.

Boże, któryś dał Ducha Świętego Apostołom, i chciałeś aby przez nich i ich następców był udzielany innym wyznawcom twoim: wejrzyj na nas pokornych sług twoich i spraw, aby tenże Duch Ś., zstąpił z pełnością darów swoich i uczynił nas godnym przyoytkiem chwały Twojej. Duchu święty Pocieszycielu, przybądź do serc naszych, napełnij je siedmioraką łaską twoją i zapal w nich ogień Twojej miłości. Ty, któryś powołał wszystkie narody do jedności wiary, spraw, abyśmy zjednoczeni w tej wierze, mężnie i stale słowy i uczynkami ją wyznawając, zasłużyli na żywot wieczny, który wiara daje, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.



OD WYDAWCY.

W celu przypomnienia młodszemu pokoleniu tych okoliczności, w jakich mawiane były obecnie drukujące się Kazania, podajemy tu z autentycznych źródeł krótki życiorys czciwego ich autora.

X. Szymon Marcin Kozłowski, z ojca Jana i matki Magdaleny z Lenkiewiczów, urodził się w gubernji Wileńskiej, powiecie Trockim r. 1819, Paździer. 28 dnia. Nauki gimnazjalne pobierał w szkole powiatowej Kiejdzińskiej. W roku 1839 postąpił do Seminarjum dycecezanego Wileńskiego, za rządów dycecezą Biskupa Jędrzeja Benedykta Kłagiewicza. Po dwóch latach przeniesiony został do Akademji duchownej. Gdy w roku 1842 z woli Rządu, Akademia Wileńska z całym swoim etatem przeniesiona została do Petersburga, X. Kozłowski, jako alumn tejże Akademji, tamże w ciągu lat trzech przedłużał kurs nauk, który ukończywszy w r. 1845 otrzymał atestat ze stopniem Magistra Ś. Teologii; w późniejszym czasie, r. 1862, też Akademia przyznała mu stopień Doktora Ś. Teologii. Na kapłana został wyświęcony r. 1844, grudnia 23 dnia, przez biskupa Milteńskiego, suffragana Kurlandzkiego a później arcybiskupa Mohilewskiego Kazimierza Dmóchowskiego.

Po powrocie do dyceceji, za rządów biskupa Delkoneńskiego, suffragana Trockiego Jana Cywińskiego, otrzymał posadę nauczyciela religji przy gimnazjum Kowieńskim, z której, w roku następnym, 1846, wezwany był do seminarjum dycecezanego Wileńskiego na profesora Teologii Moralnej i Homiletyki. Roku 1848, rektor R. K. D. Akademji w Petersburgu, X. Ignacy Hołowiński, później Arcybiskup Mohilewski, powołał go na pełnienie obowiązku profesora Historji Kościelnej i Kanonicznego Prawa, po zawiakowaniu tej profesorskiej katedry po X. Kasprze Borowskim, mianowanym na Biskupa Łucko-Żytomierskiego. Po trzech latach, z tej posady wezwany został przez biskupa Wileńskiego Wacława Żylińskiego, na rektora seminarjum dycecezanego Wileńskiego, który to urząd spełniał od roku 1851—1864. Tenże biskup Wileński r. 1852, lipca 10 dnia, zaliczył go do grona kanoników kapituły Wileńskiej, w roku zaś 1862, września 9 dnia, biskup Wileński Adam Stanisław Krasieński mianował go pralatem kantorem tejże kapituły. Od roku 1866, jako delegowany od kapituły Wileńskiej, zajmował urząd asesora R. K. D. Kollegium w Petersburgu; i tamże r. 1877, Listopada 4 dnia, przez Arcybiskupa Mohilewskiego i Metropolite Antoniego Fialkowskiego, został mianowany rektorem R. K. duchownej

Akademji. W roku 1883, marca 15³ dnia został prekonizowany na biskupa Łucko-Zytmierskiego; tegoż roku przyjął konsekrację dnia 1 maja w kościele ś. Katarzyny P. i M. w Petersburgu, i 19 czerwca objął rządy dycezyi.

Wymieniamy tu w chronologicznym porządku wszystkie dzieła wydane przez najprzewielebniejszego Biskupa: 1) *Historja Święta dla użytku młodzieży*, w 2-ch częściach, w Wilnie r. 1857. 2) *Wielki i Święty Tydzień*, w Wilnie r. 1858. 3) *Historja Święta i Katechizm dla dzieci*, w Wilnie r. 1859. 4) *Służba Boża, czyli Nabożeństwo domowe i kościelne, z przydaniem nauki o powinnościach chrześcijanina etc.*, w Wilnie r. 1860. 5) *Elementarz polski z krótkim Katechizmem dla małych dzieci*, w Wilnie r. 1860. 6) *Biblia Łacińsko-Polska, z komentarzem Menochijusza* przełożonym na język polski, w 4-ch tomach, w Wilnie r. 1861. 7) *Kalendarz Kościelny, zawierający krótką wiadomość o życiu Świętych Pańskich*, w Wilnie r. 1876. 8) *Kazania Święteczne i Przygodne*, w Wilnie r. 1880. 9) *Rok Kościelny czyli Wykład Obrzędów Kościelnych i całej Nauki Chrześcijańskiej*, wydanie ilustrowane, w Warszawie r. 1885. 10) *Nabożeństwo Kościelne, w przekładzie polskim obok z tekstem łacińskim*, w Żytomierzu r. 1887. 11) *Ewangelje i Lekcje z krótkim ich objasnieniem*, w Żytomierzu, r. 1888.

S P I S K A Z A Ń.

Stronica

1. Kazanie na Niepokalane Poczęcie, o Łasce, jój za- ności i dobrodziejstwach	5.
2. Kazanie na Boże Narodzenie, o Tajemnicy Bożego Narodzenia, i nauce wypływającej z jój rozwa- żania	17
3. Kazanie na dzień Obrzezania Pańskiego, o potrze- bie umartwienia, i o imieniu Jezus	27
4. Kazanie na Święto Trzech Królów, o obowiązku u- czenia się religji, i zgubnych skutkach pocho- dzących z zaniedbania téj powinności	37
5. Kazanie na Święto Oczyszczenia N. Maryi Panny, o wychowaniu, jego znaczeniu i przymiotach	47
6. Kazanie na Zwiastowanie N. Maryi Panny, o godno- ści macierzyństwa Boskiego Maryi	59
7. Kazanie na Wielki Czwartek, o miłości Jezusa Chry- stusa w Najświętszym Sakramencie	71
8. Kazanie na Zmartwychwstanie Pańskie, o pobud- kach do chrześcijańskiej radości z obchodu Świąt wielkanocnych	79
9. Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie, o koniecznej potrzebie wiary	87
10. Kazanie na Zesłanie Ducha Świętego, o znaczeniu i skutkach tajemnicy Zesłania Ducha Świętego.	99
11. Kazanie na Niedzielę Trójcy Ś., o tajemnicy Trójcy Świętej, jako zasadniczej podstawie nauczania i nabożeństwa Kościelnego	107

12. Kazanie na Boże Ciało, o szczęściu i chwale spływających na nas z Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej	117
13. Kazanie na ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, o Kościele, jego dobrodziejstwach i wpływających ztąd naszych obowiązkach	125
14. Kazanie na Wniebowzięcie Maryi Panny, o życiu i wielkości Maryi	139
15. Kazanie na narodzenie N. Maryi lPanny, o wielkości i cnotach Maryi	149
16. Kazanie na dzień Wszystkich Świętych, o celu tej uroczystości i cnotach podanych do rozważania w ośmiorgu błogosławieństw	161
17. Kazanie na dzień Zaduszny, o nauce i obowiązkach wpływających z rozważania dogmatu o czyscu.	172
18. Kazanie na rocznicę Poświęcenia Kościoła, o celu i przedmiocie tego nabożeństwa	181
19. Kazanie na dzień ś. Stanisława Biskupa Męczennika, o główniejszych cnotach świętobliwego jego żywota	193
20. Kazanie na dzień Ś. Jana Kantego, o obowiązku i sposobie wykonywania Uczynków Miłosiernych	202
21. Kazanie o ważności dzieła zbawienia, i środkach do jego osiągnięcia	219
22. Kazanie o Niewinności, pobudkach do jej zachowania i środkach wiodących do tego celu.	231
23. Kazanie o Śmierci, o obowiązku pamiętania na śmierć, i pamięć ta nie powinna być trwożliwa, ale raczej ufna i radośna	243
24. Nauka o potrzebie przymiotach modlitwy	253
25. Nauka o poscie	263
26. Kazanie o Doskonałości chrześcijańskiej, w dzień Ś. Franciszka Salezego, na profesji panien Eugénji i Heleny Fiorentiniówien	269

27. Kazanie o wielkości i pożytkach stanu zakonnego, w dzień ofiarowania N. Maryi P. na profesji PP. Rozalii Hornowskiej i Wilhelminy Sławińskiej	283
28. Mowa na żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego	297
29. Kazanie o potrzebie i dobrodziejstwach religji. Miane w kościele katedralnym Żytomierskim, dnia 19 Czerwca, 1883 roku, z powodu objęcia rządów dyccezji	307
30. Nauka o sakramencie Bierzmowania	321



104836

